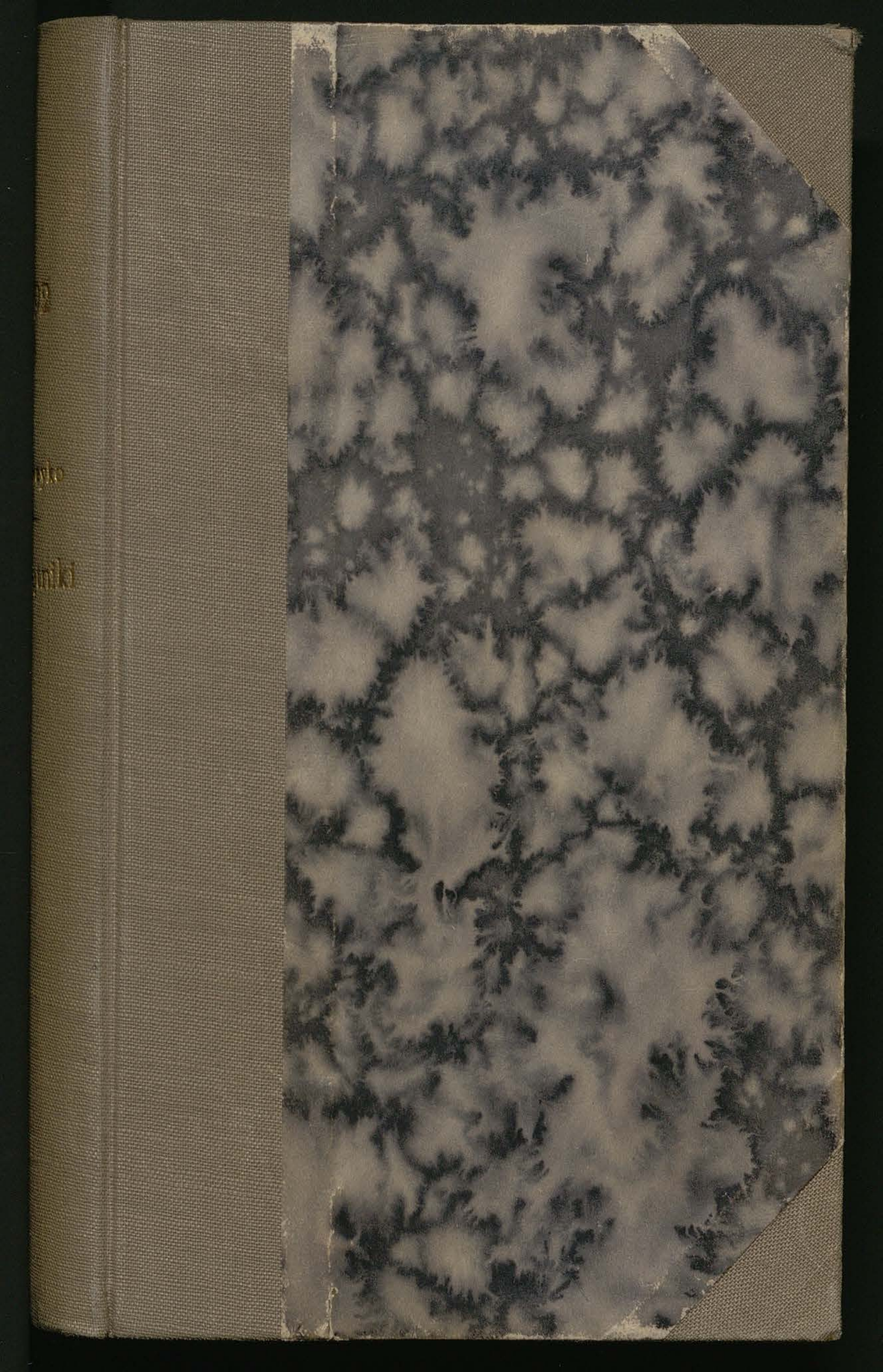
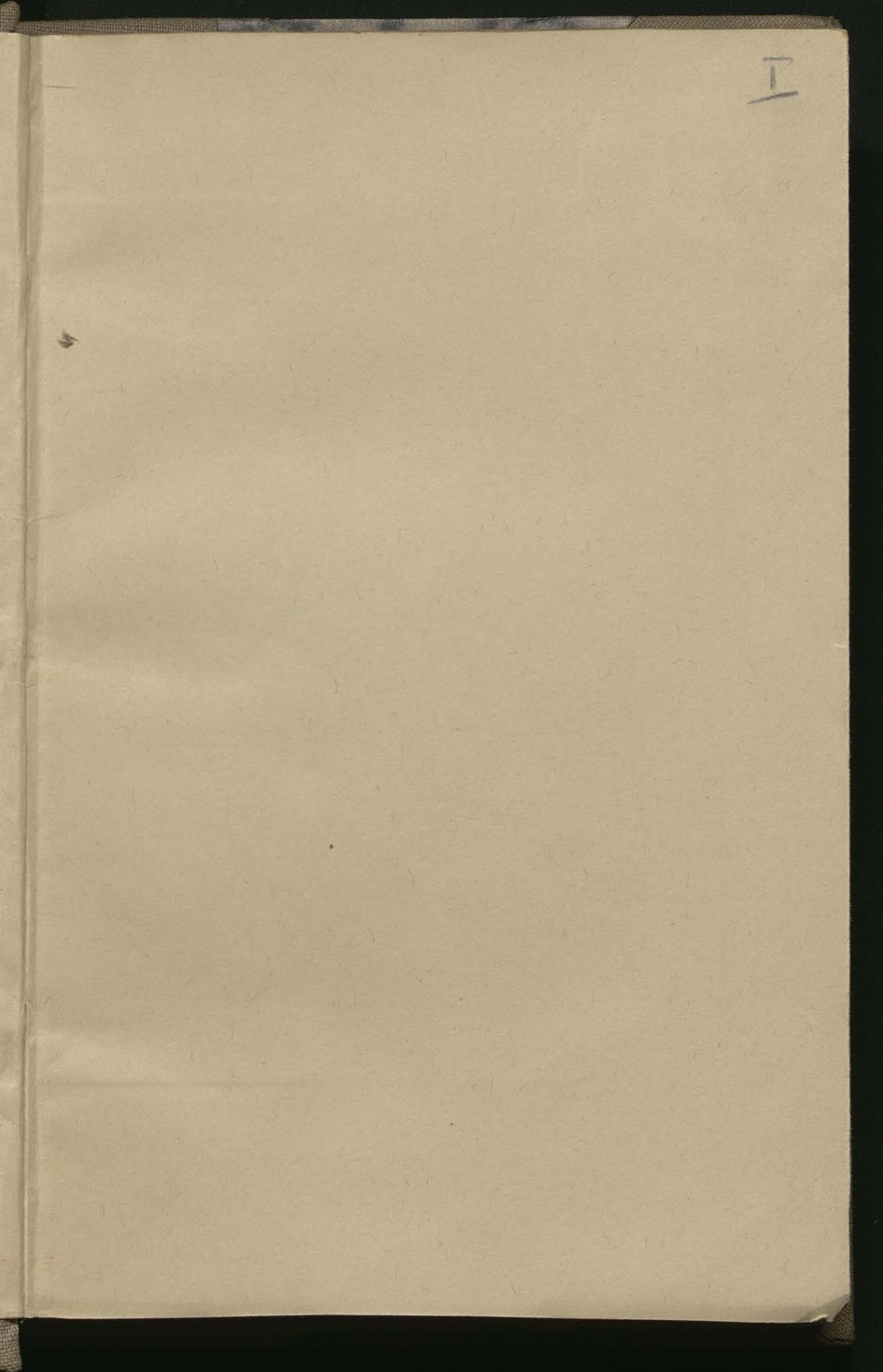



I

Pamiętniki

Zygmunta Mineyki



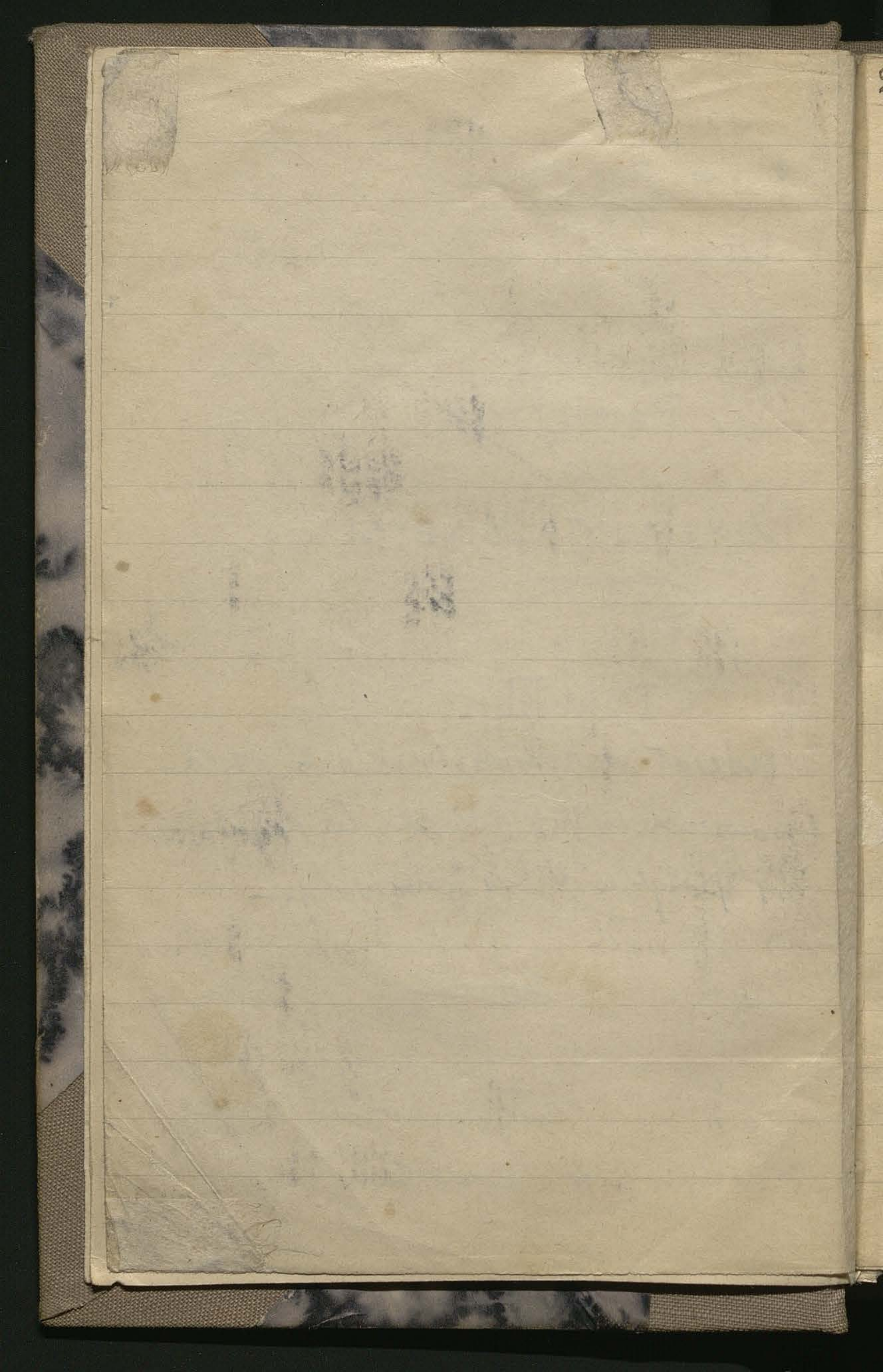
TOM III.-

Udział w demonstracjach przed-powstańczych. Ucieczka za granicę. i pobyt w szkole Genueńskiej.-

~~Rok 1920~~.

Zygmunt Mineyko

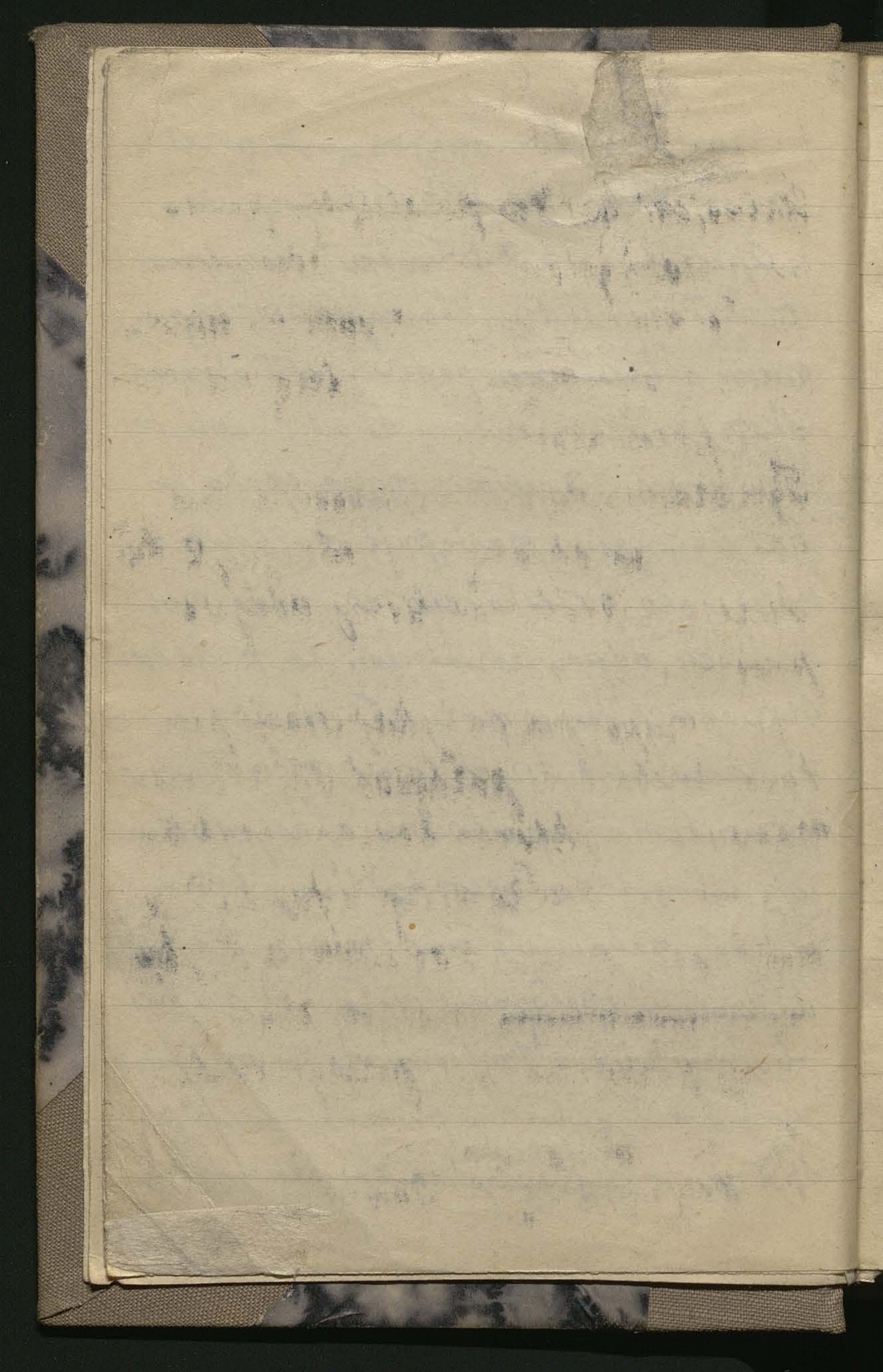
Rozpocząłem pisać 15 Lipca 1920 r.



Udział w demonstracjach przedpowstańczych na Litwie.–

Opuszczając z Bolesławem Dawnarowiczem Petersburg, którego przez zapomnienie ~~mianowałem~~ nazwałem poprzednio Dobrowolskim, zrozumieliśmy że od chwili tej otwiera się zupełnie nowa epoka w naszem życiu i następuje rozbrat z ubiegającą przeszłością, czyniąc nas osobiście odpowiedzialnemi za * dokonywane czyny w przyszłości.–

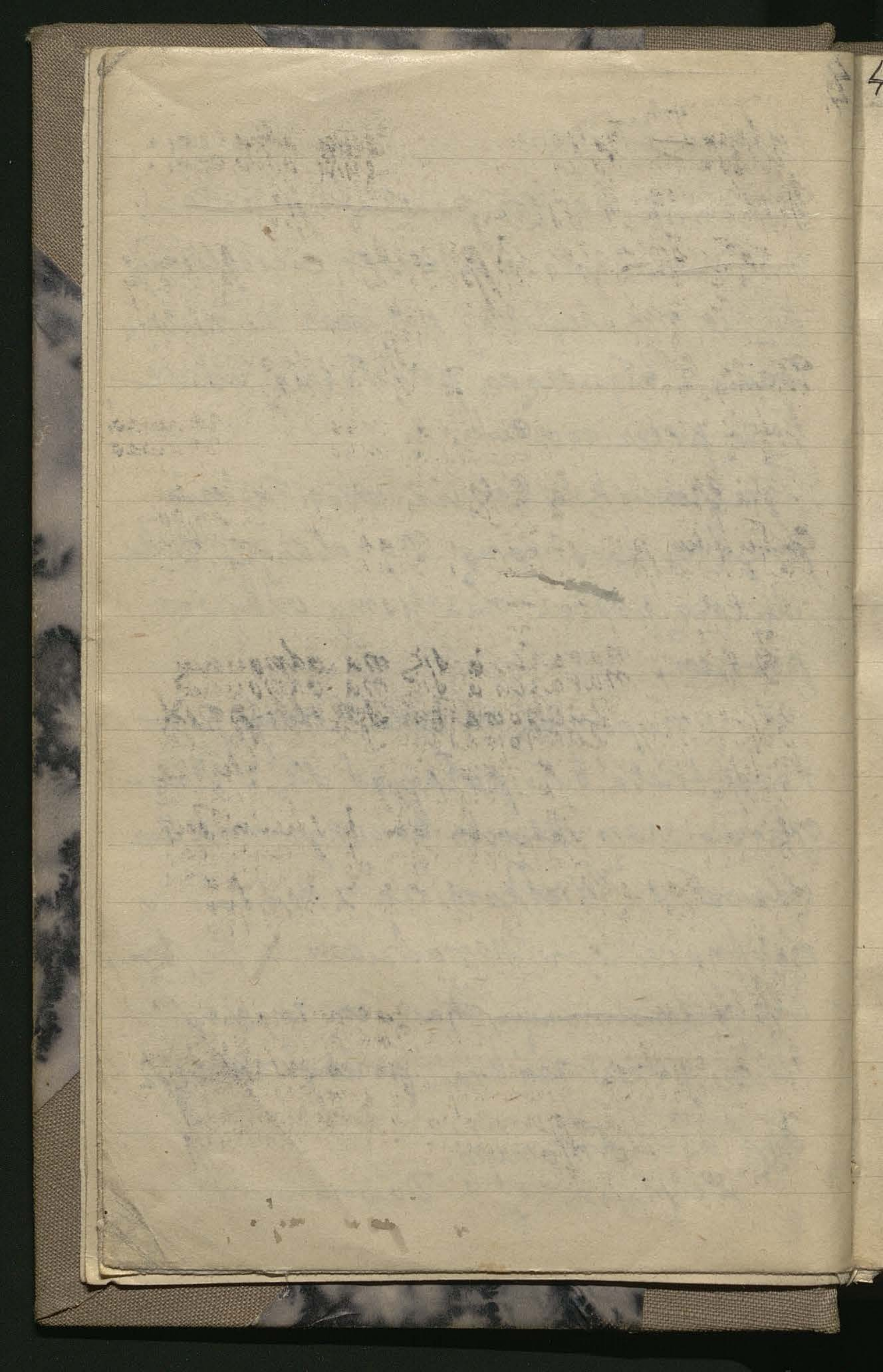
Niepewność dalszych losów, niemożliwość przewidzenia wypadków, w rozegrywaniu się których zmuszeni będziemy brać udział, nabawiały ~~nas~~ trwogę o nieudolność w spełnieniu ciążących na nas obowiązków.– Byliśmy tylko przeświadczeni o nieugiętości w postanowieniach spełnienia ~~ciążącego na nas obowiązku~~



takow~~ego~~ych.—

Uzbrojeni hartem ~~powziętego posta-~~
~~nowienia i~~ gotowością do walki, cieszyliśmy
się że nie ulegliśmy pokusom do niezry-
wania z błyszczącą przyszłością udrze-
loną przez moskali.
Tymczasem kolej żelazna unosiła nas
prędko w stronę Dynaburga, z kąd
dalszą podróż musieliśmy odbywać
powozem.

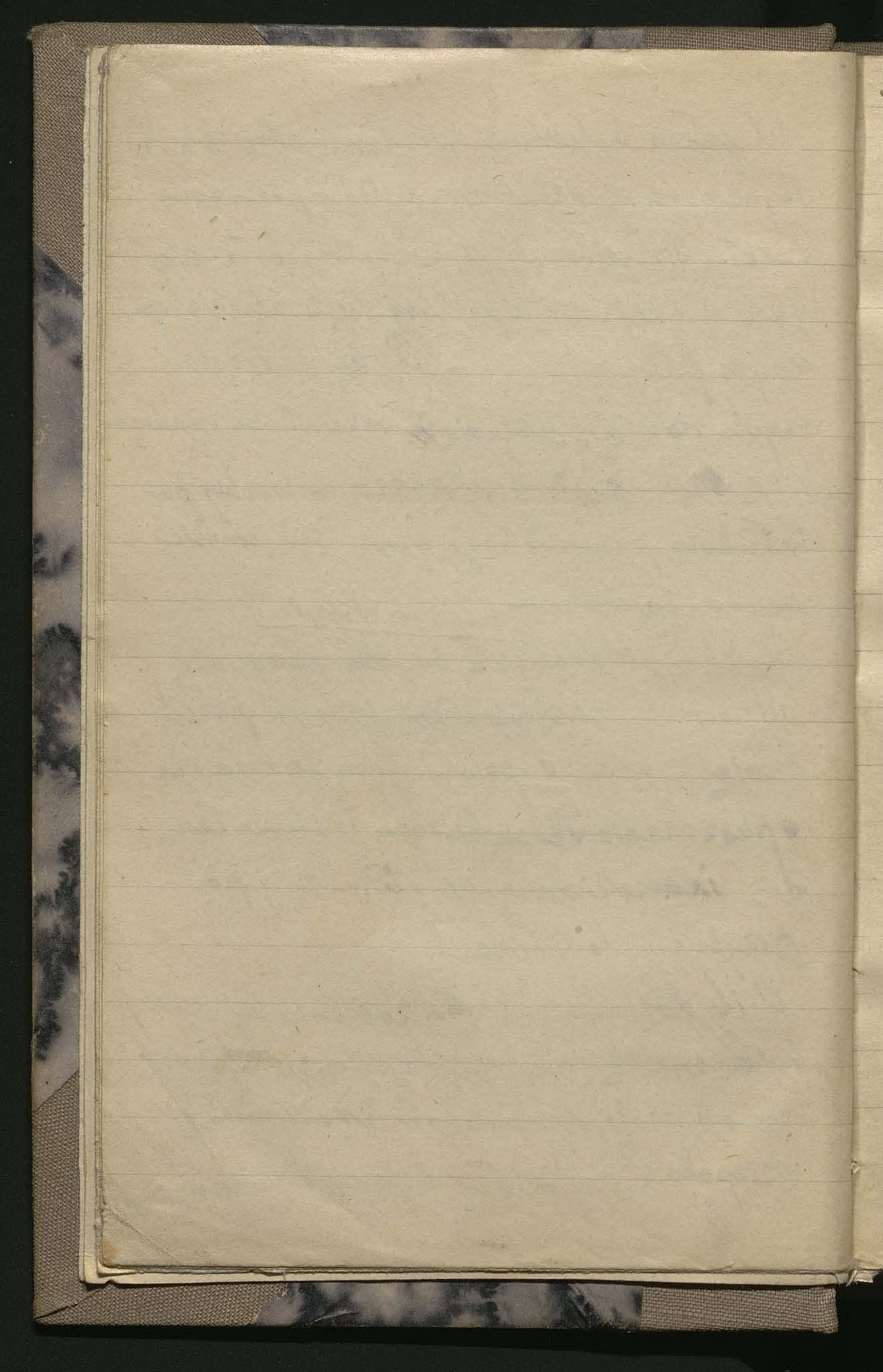
Nie przypominam na jakiej stacji pocz-
towej trzeba było pożegnać się z Dow-
narowiczem, który bocznym traktem
udawał się do Wiłkomirza a z tamtąd do
majętności swoich rodziców ~~a~~ ja, ~~bę-~~
~~dąc osamotnionym~~ zaś musiałem znaczną
jeszcze przestrzeń kraju przebywać bę-
dąc osamotnionym.
Żegnając się z Downarowiczem



ulegałem bolesnemu wrażeniu utracenia
styczności z ostatnim kolegą porzuconej
Szkoły Inżynierskiej, przeczuwając że nigdy
już więcej nie spotkam się z ulubionym
mym przyjacielem. – Prawdopodobnie
tegoż rodzaju uczucia ~~[illegible]~~ musiał doznawać
i on, ~~s~~ sądząc z nieskończonej liczby po-
całunków przez długi czas wzajemnie
powtarzanych. – Pobyt w Wilnie

Z obawy narażenia się na odmowną
odpowiedź zachowałem sekret przed
moją matką o powziętym zamiarze
opuszczenia Petersburga i stawiłem
się niespodziewany w obec niej po
przybyciu do Wilna. –

O ile doznana uciecha zoczenia ~~jej~~ syna
była wielką, niemniej tajemnicze zjawie-
nie się moje spowodowało zrozumiały
niepokój, pochodzący z przewidywania

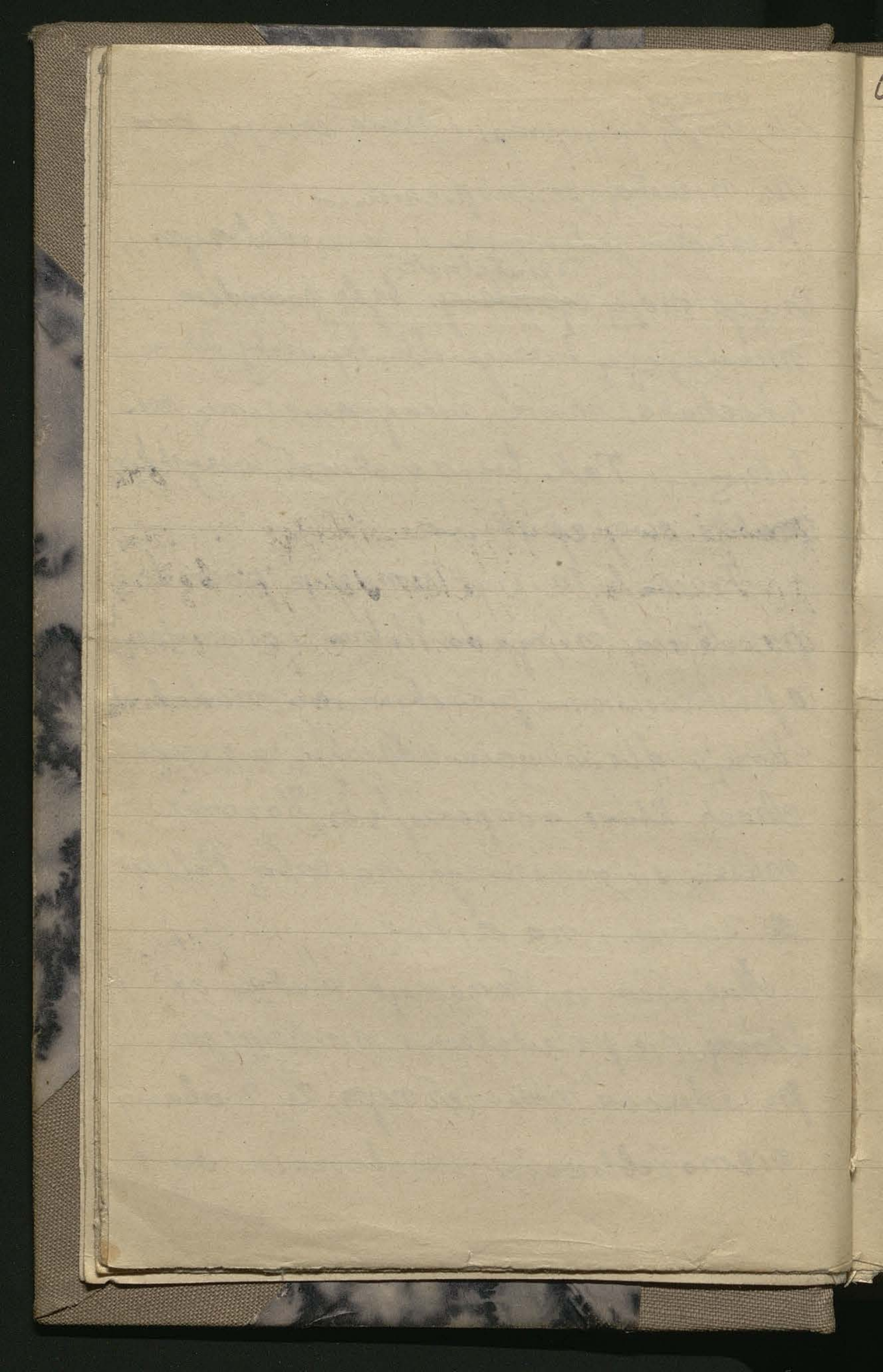


5.

~~w~~ zmiany w mojej egzystencji. i narażenia jej ~~[illegible]~~ na nieustające cierpienia. —
Widziałem jednocześnie że w dalszym ciągu mojej ~~egzystencji~~ działalności będę powodem nieustającej trwogi dla tej osoby która ukochała mnie nieograniczoną ~~mi~~ Tościę. — Tiaki los oczekiwał wszystkie ~~m~~atki owej epoki. —

Trzeba było wytłumaczyć powód przybycia mojego do Wilna i oświadczyć o postanowieniu pozostawania nadal w Kraju dla wzięcia udziału w rozruchach, które, rozpoczęte w Koronie, muszą się rozszerzyć na całą Polskę, a zatem i na Litwę.

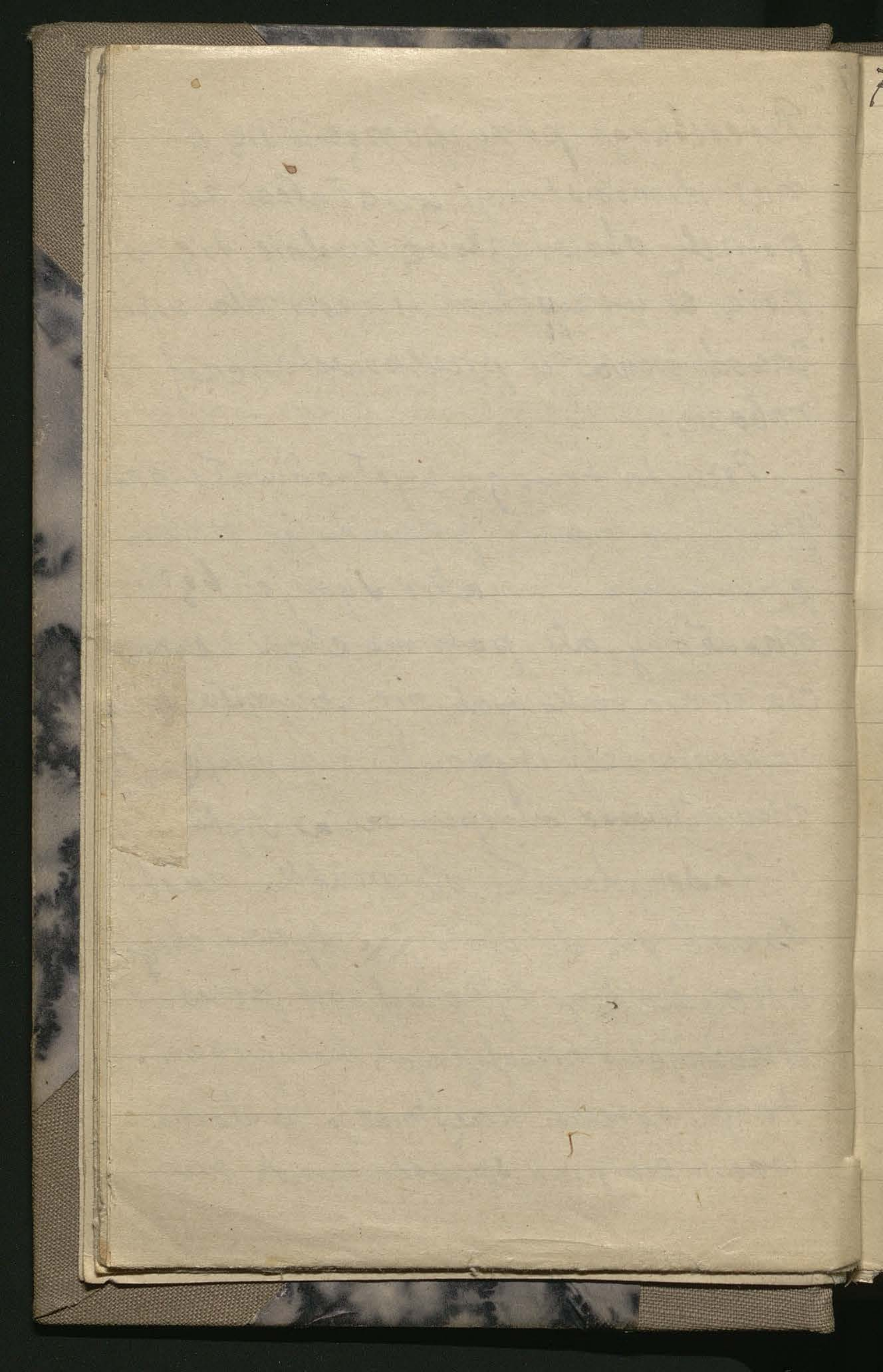
Musiałem wytłumaczyć matce, od ~~której~~ nie przestałem i niechciałem pozostawać niezależnym, że z obawy niemożebliwości uwolnienia się z



Petersburga po rozpoczęciu się u nas demonstracji uważałem za potrzebę obowiązkową uwolnić się w porę od wszystkich więzów dla współzawodniczenia w przedpowstańczej robocie..

Przejęta trwogą wysłuchiwała ona powyższą relację, przewidując niebezpieczeństwa na jakie syn jej będzie narażony, ale, pomimo chęci usunięcia mnie takowych, nie uczyniła ~~mi~~ najmniejszej wymówki, rozumiejąc niemożliwość odreperowania sytuacji.

Zadecydowała się matka zastosować się do woli ~~jej~~ syna, chcąc oszczędzić go tylko od od przedwczesnych i nieoględnych kompromitacji, oraz uczestniczyć w doznawaniu cierpień, spowodowanych przez

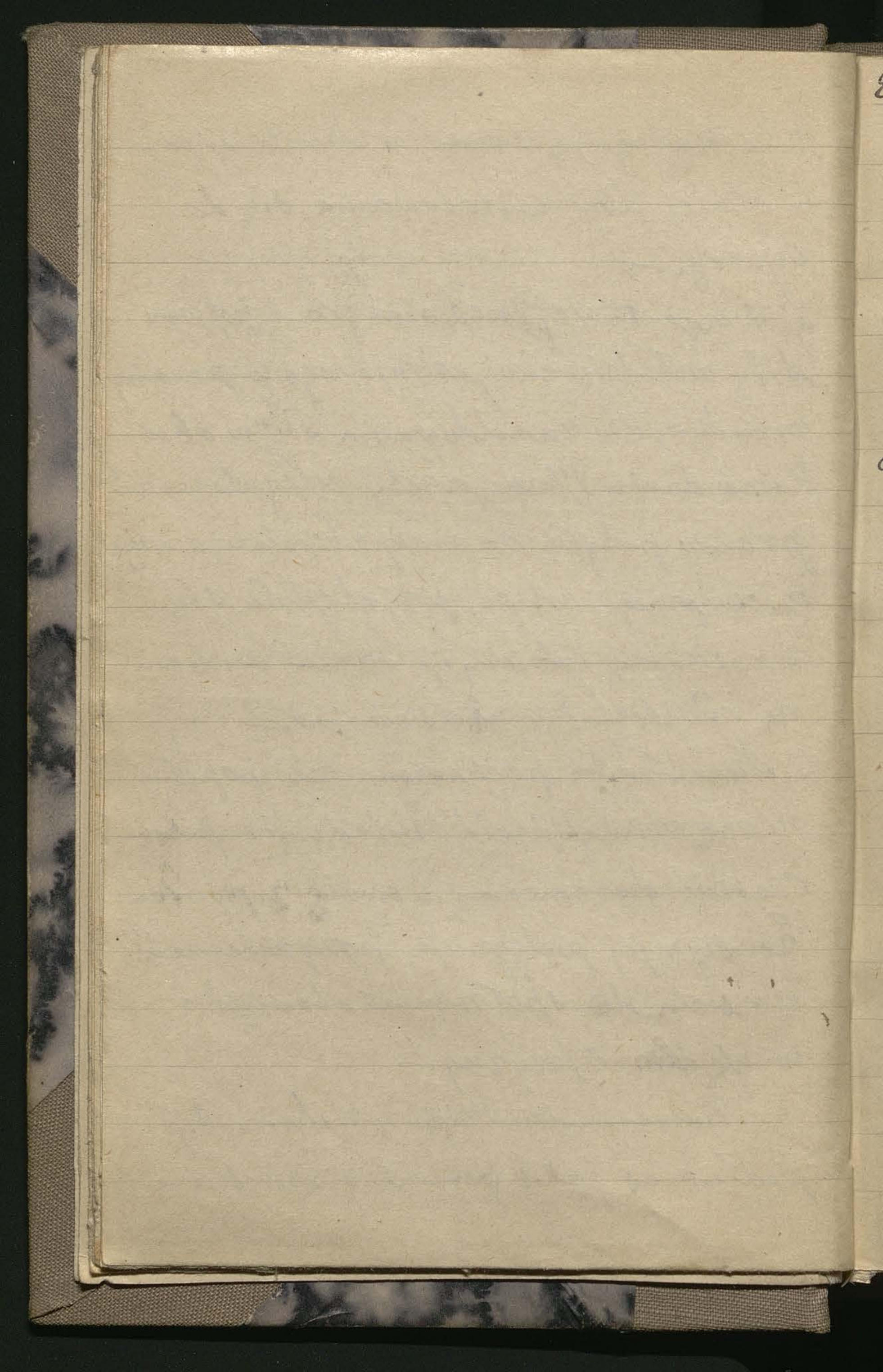


ukochanego jej syna, w chwili odpowiedniej dla zastosowania się do Ofiary.—

Widząc mnie, zmężniałym i pełnym siły młodzieńczej, ustrojonego w paradny mundur, dla zameldowania się w obec Komendanta Placu, ażeby uległalizować prawo pobytu na mocy udzielonego mnie miesięcznego urlopu, przyglądała się z rozkoszą udzielając mnie serdeczne rodzicielskie uściśnienia.—

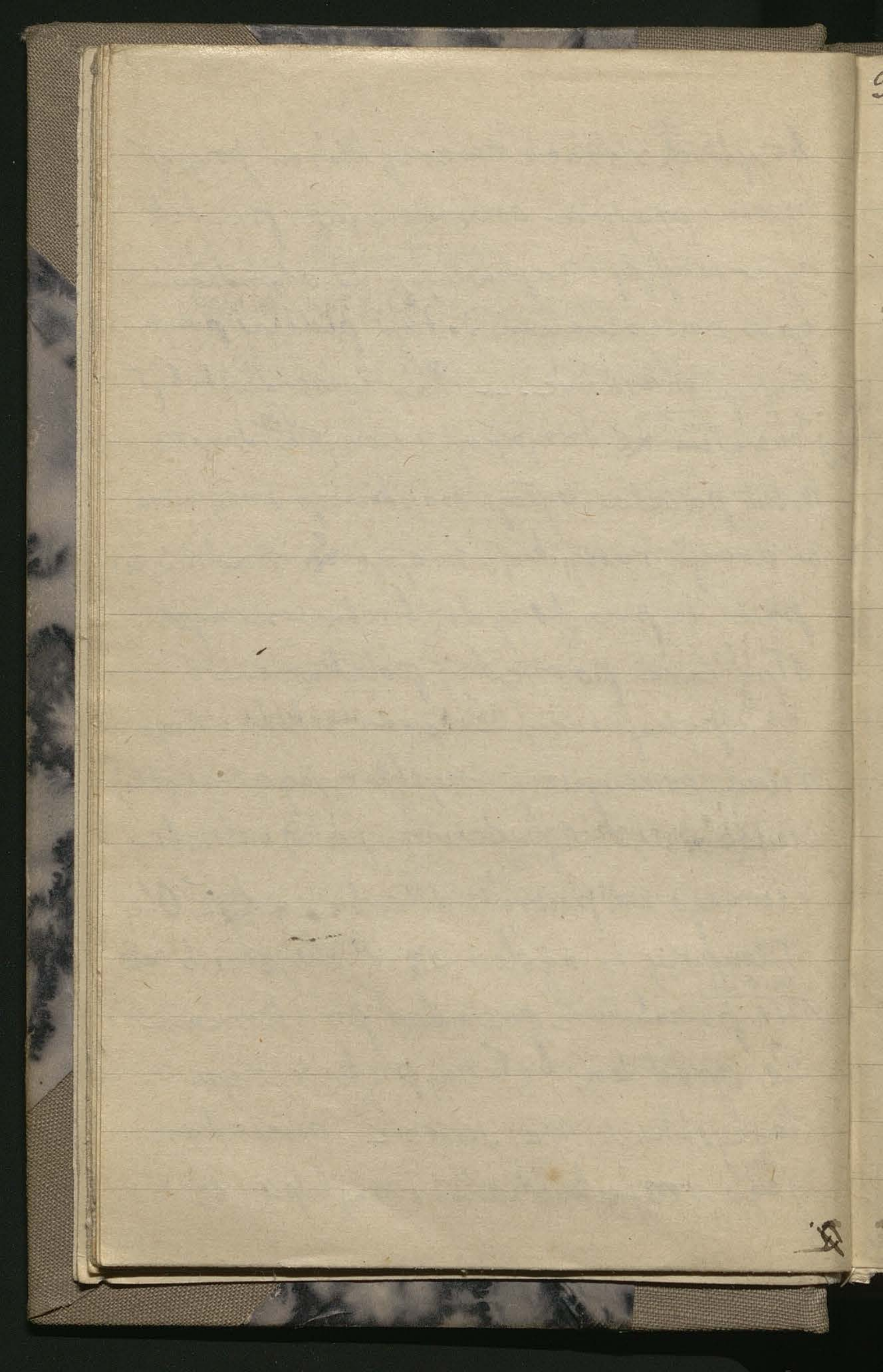
Stanowiło to przebaczenie za popełnioną nieoględność, świadczące jednocześnie doznawaną uciechę z powodu że syn jej pielęgnuje przynależne uczucia do spełnienia obowiązku względem Ojczyzny.—

Komendantem Placu w Wilnie był podówczas jakiś Jenerał o wstrętnie



brzydkich rysach twarzy, który mnie przyjął mnie uprzejmie oświadczając protekcyjne względy i zapraszając do odwiedzania go w dnie oznaczone do tego podczas pobytu mojego w mieście. — Pan Komendant był Jenerałem ~~od~~ Inżynierji i cieszył się widząc, że Wilno posiada byłego wojskowego inżyniera w armji rossyjskiej, mając ~~s~~ nadzieję że przez to powiększy się liczba wiernych sług cara pomiędzy polakami. —

Spragniony zoczenia ukochanego Wilna przebiegałem wszystkie jego zakątki, ciesząc się ich oglądaniem, jakby odnalezionego na powrót skarbu. ~~gdzie~~ Oglądnąwszy w ogóle i w~~s~~ szczegółach całe miasto, nie przestałem posiadać przekonania że gród ten był najpiękniejszym z wszystkich na świecie, mieszkańcy jego ~~naj~~ najukochańsi i najlepsi a



panienki nasze najpiękniejsze.—

Spotkałem się z mojemi profesorami, kolegami i młodzieżą podrosłą, które pamiętały mnie jako starszego kolegę gimnazjum wileńskiego, wracającego z dalekiej wyprawy.

Wszyscy witali mnie uprzejmie, — a ja doznawałem wiele chwil błogich, uszczęśliwiony.—

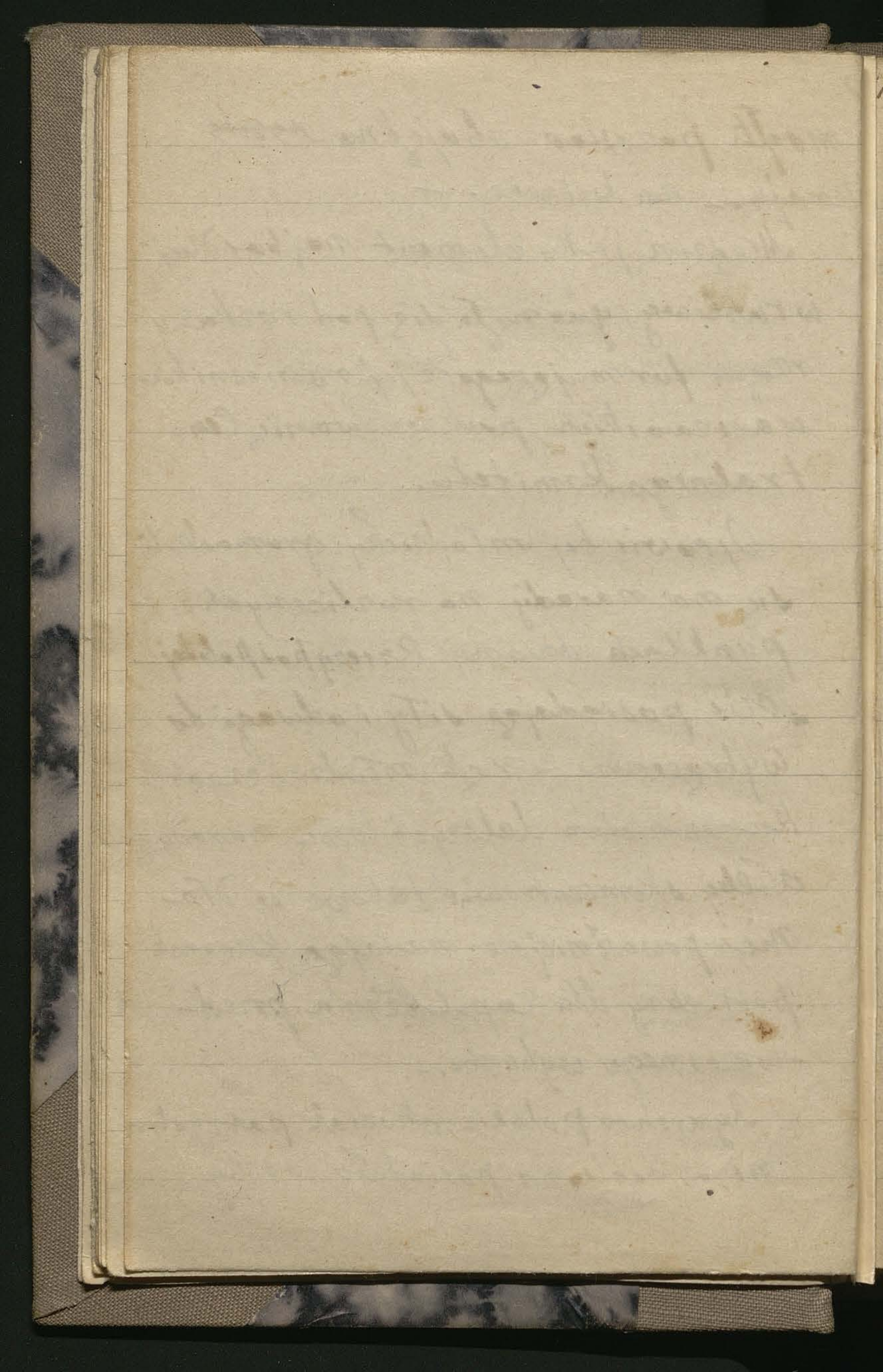
Wieść o rozpoczętych na wielką skalę demonstracjach po ~~wszystkich~~ miastach Królestwa Polskiego i wystąpienia z gotowością do poświęcenia się wszystkich stanów społeczeństwa, ~~występujących~~ wrogzyścia ~~otwarcie~~, przy odśpiewywaniu hymnów patryotycznych, z prośbą do Boga o powrócenie utraconej wolności i oswobodzenia się z więzów niewoli, — nie

mogła pozostać obojętną ~~reszta~~ ~~kraju~~ na Litwie. —

Młodzież, jako element najbardziej wrażliwy, garnęła się pod rozkazy rządu formującego się z jej rówieśników warszawskich, pod wezwaniem Centralnego Komitetu.

Ojcowie tej młodzieży gromadzili się na narady na rozlicznych punktach dawnej Rzeczypospolitej nie posiadając siły i odwagi do wytrącenia z rąk młodzieńczych kierownictwa dalszych losów narodu, ażeby skoncentrować takowe w dłonie poważniejsze, nadając kierunek potrzebny dla zapobieżenia przedwczesnego wybuchu. -

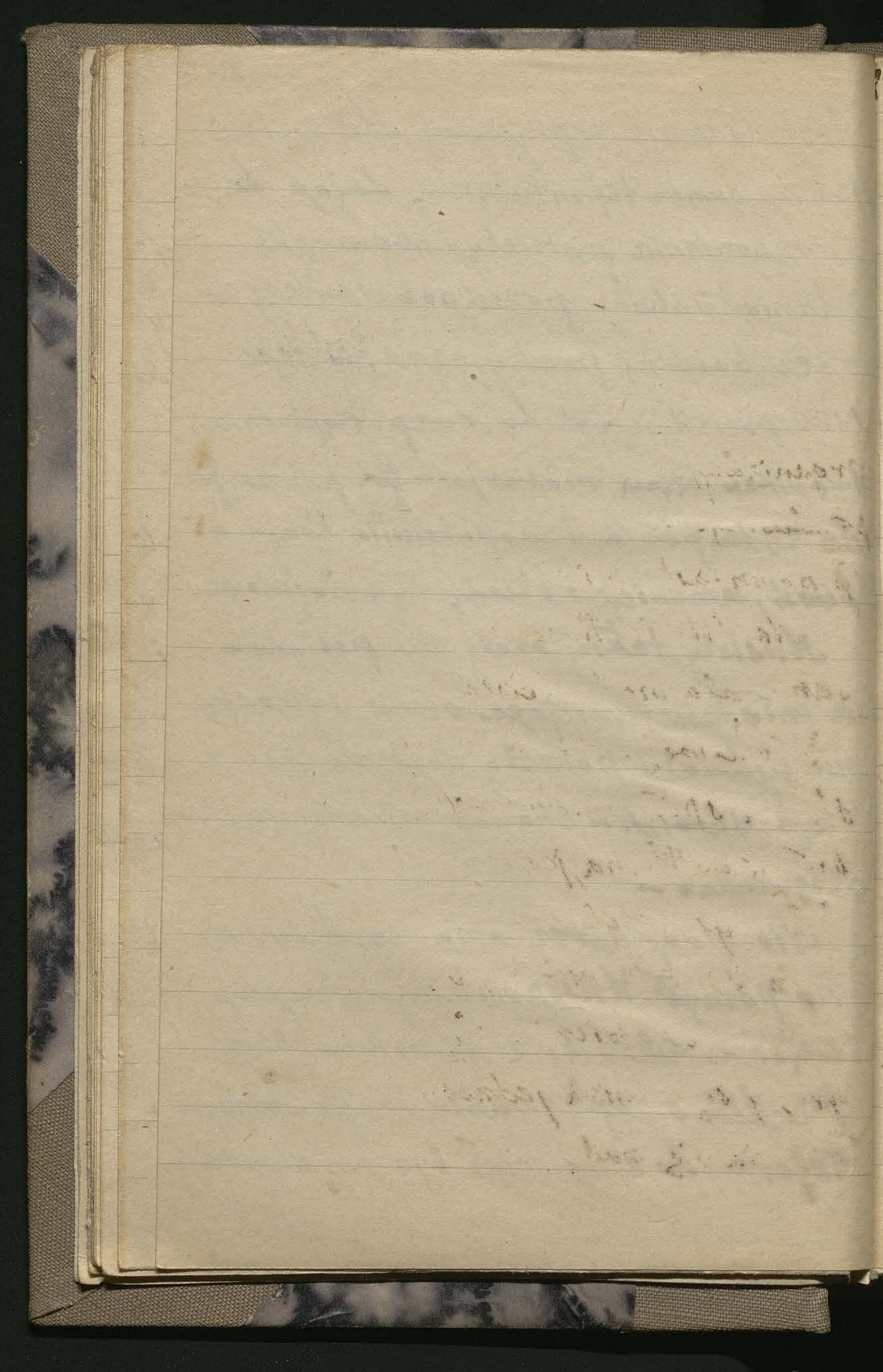
Rycerstwo polskie, chociaż patryotyczne w ogóle, nie posiadało osoby



dostatecznie wpływowej dla zaimponowania tej młodzieży, dającej do zrozumienia potrzeby i obowiązku zdania roboty przedpowstańczej w ręce bardziej praktyczne, w ręce osób posiadających do rozporządzenia środków ~~xxxx~~ materjalnych potrzebnych do zakupienia i zaopatrzenia kraju w broń, amunicję i składy żywności.

Niestety, takiej osoby nie posiadano, a młodzież, umiejąca ocenić sytuację, nie widziała potrzeby opuszczenia z rąk swoich — chociaż niedołężnych — kierunku. —

Nie mogła też ona zgodzić się na pomysł Wielopolskiego chcącego wejść w układy z moskiewskim rządem o zaprowadzeniu powolnych reform, do czego miał być on usposobiony.



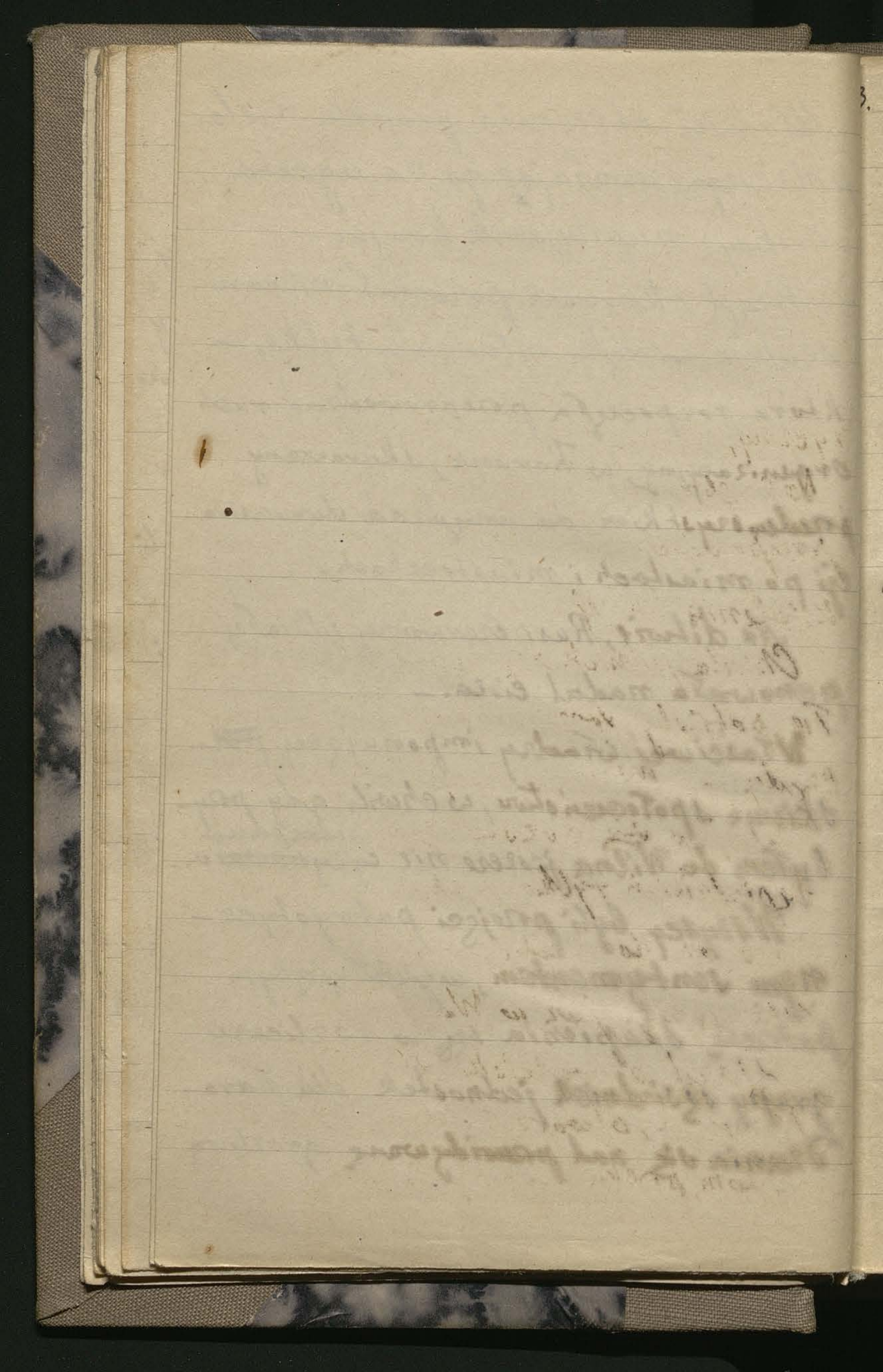
Młodzież odrzucała projekty Wielopolskiego, uważając go za agenta Moskwy i nieprzyjaciela kraju. —

Rząd i kierunek pozostał niezaruszalnie w ręku młodzieży tylko, — która rozpoczęła przeprowadzać ruch organizacyjny w Koronie, skierowany przedewszystkim do urządzań demonstracji po miastach i miasteczkach.

Na Litwie, Rusi Czerwonej i Białej panowała nadal cisza. —

Właściwej władzy imponującej ~~pol~~ ~~skiemu~~ naszemu społeczeństwu, w chwili gdy przybyłem do Wilna, jeszcze nie ~~egzystowało~~ posiadano. —

Wszyscy byli przejęci patryotycznym sentymentem, wywołującym potrzebę skupienia ~~się~~ w rozliczne grupy sąsiednich jednostek, dla narażania się nad przewidywaną groźliwą

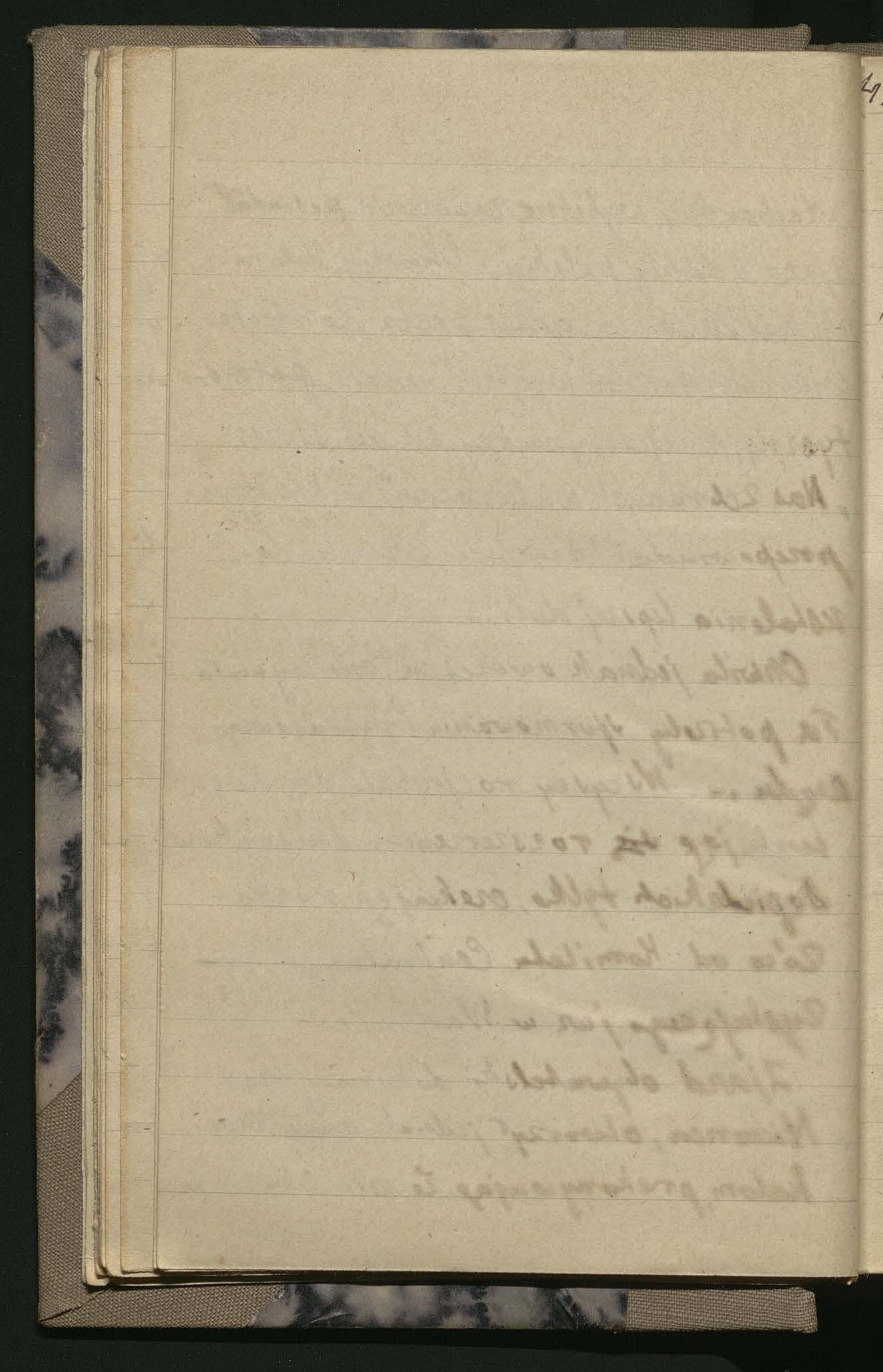


przystąpić.

Najbardziej wybitne znaczenie posiadał zjazd szlachty polskiej i litewskiej dokonany nad Niemnem, gdzie poeta Kondratowicz (Syrokomla) wygłosił wiersz patryotyczny, rozpoczynający się od słów: „Nas zebranych wielu razem”, w którym przepowiadał nadejście chwili do ustalenia lepszej doli.–

Chwila jednak owczesna nie wywołała potrzeby sformowania tymczasowego rządu.– Wszyscy rozjechali się kontentujące ~~się~~ rozszerzeniem stosunków sąsiedzkich tylko, czekające rozkazów od Komitetu Centralnego, egzystującego już w Warszawie –

Zjazd obywatelski dokonany nad Niemnem, otworzył jednak oczy moskalom, przekonywujące że nie chodzi tu

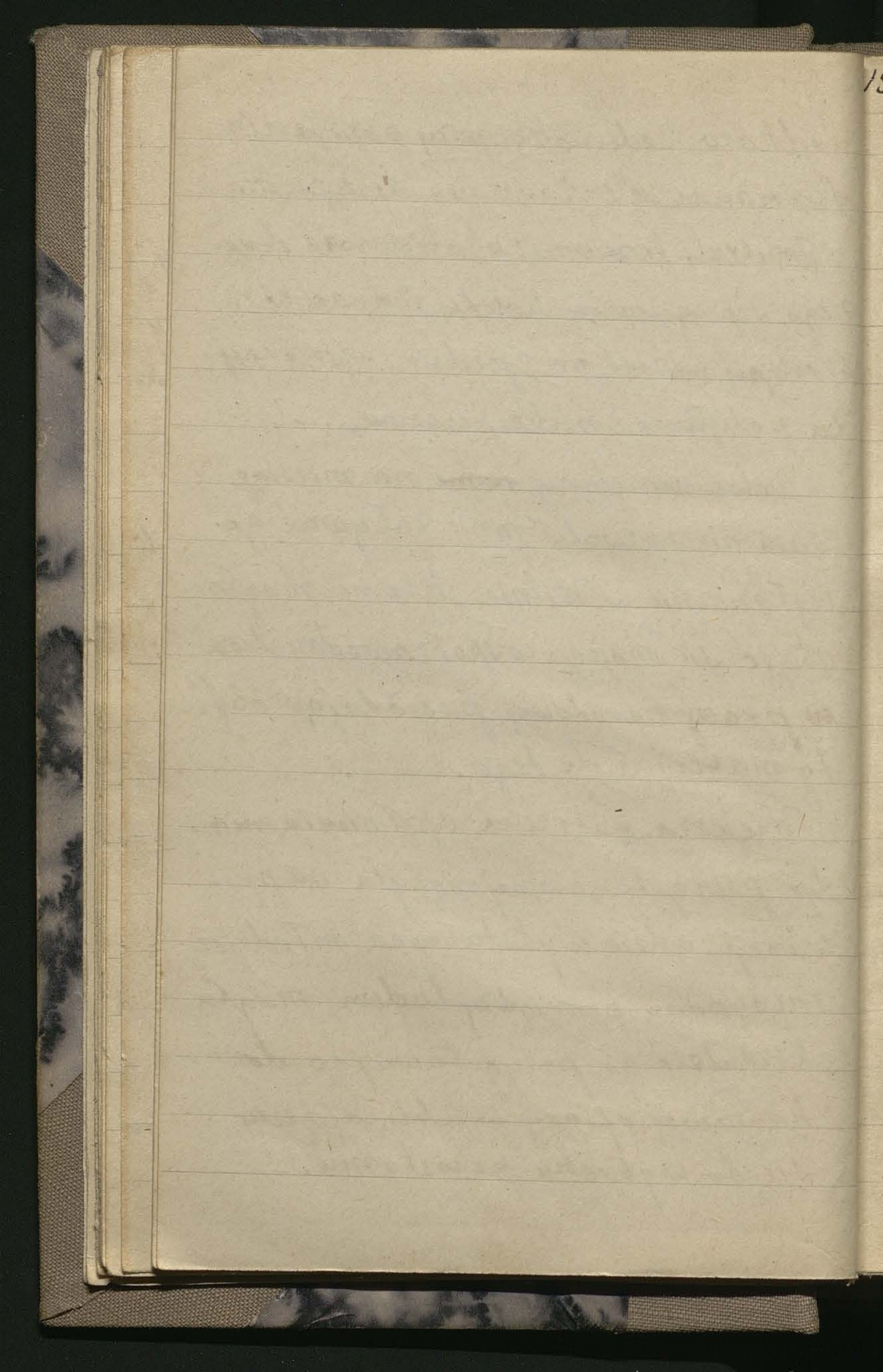


tylko o zabawkę przy popijaniu szampana, ale o coś poważniejszem.

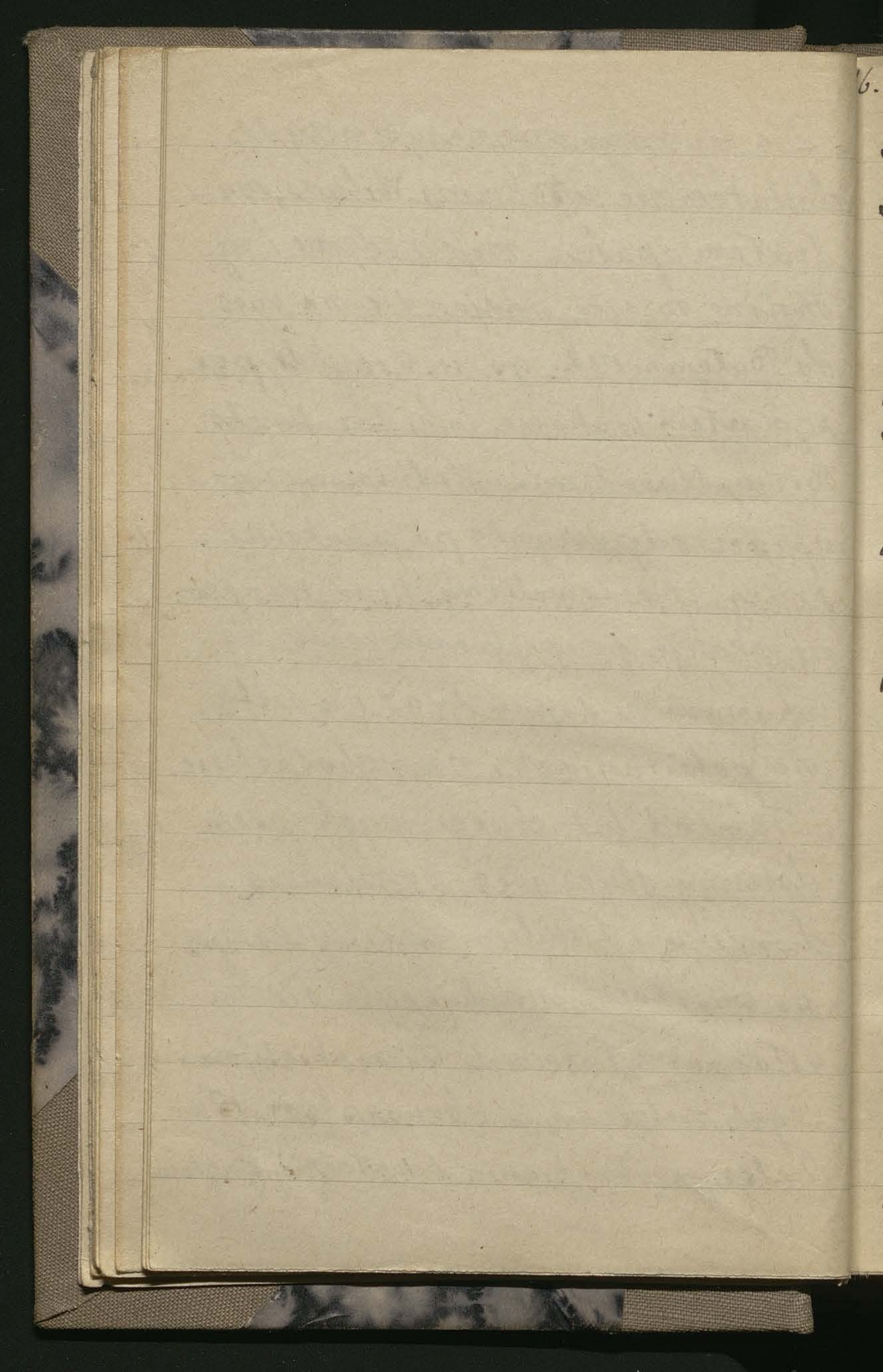
Zmalezli też oni okoliczność dogodnego szpiegowania każdej jednostki biorącej udział na zjeździe, uważanej za podejrzaną i niebezpieczną.—

Urlop udzielony ~~mi~~ na miesiąc czasu nie pozwalał mnie zażywać go wyłącznie w Wilnie, które mogło obejść się bez mojego współzawodnictwa w pracy narodowej, posiadając obfity materjał do tego.

Większa potrzeba spełnienia misji przygotowawczej ciążyła na prowincji, gdzie wykształcona młodzież, rozsypana pomiędzy ludem, mogła ukształcić go, przygotowując do krwawej ofiary w zbliżającem się do wybuchu powstaniu.—



Dla tej racji, nie nasyciwszy dość
dostatecznie urokami Wilna, mu-
siałem opuścić moje rodzinne i wy-
marzone miasto, udając się na wieś
do Bałwaniszek, gdzie zwykle prze-
pędzałem wakacje jako też święta
Bożego Narodzenia i Wielkanocy i gdzie
oprócz odpoczynku po naukowej
pracy, znajdowaliśmy niewyczerpa-
ne okazje przepędzania czasu na
zabawach u sąsiedztwa* i u siebie,
na polowaniach i na rybołóstwie.
Tam od lat dziecinnych posia-
daliśmy styczność z czeladzią
dworską i z ludem zamieszkałym
po wioskach, znajdującym się na
usługach właścicieli ziemskich, ~~na-
szych rodziców~~, z obowiązkiem słu-
żalczym obrabiania bezpłatnie gruntów.

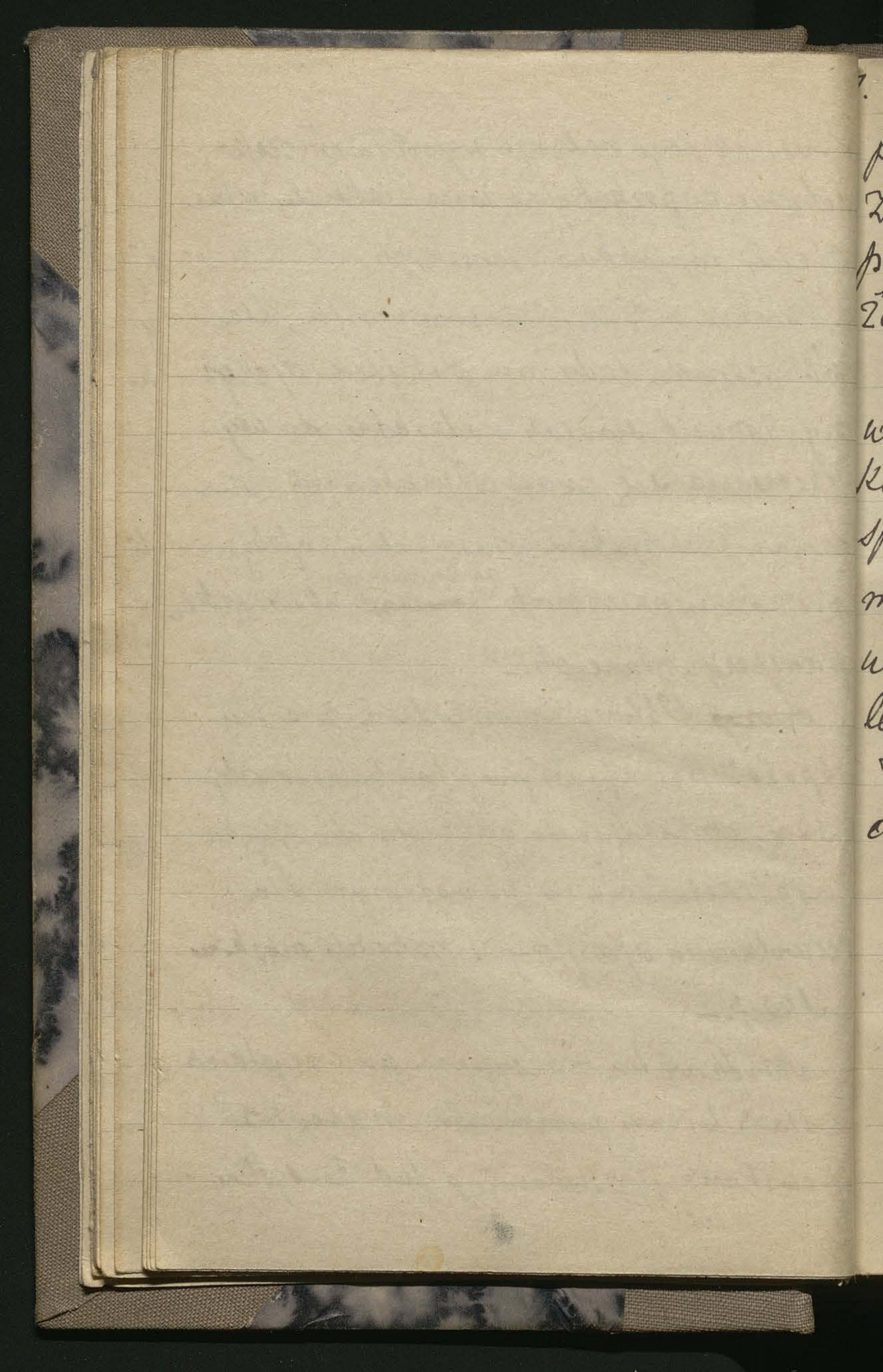


Stosunek tego rodzaju wywoływał usposobienie nieprzychylne wieśniaka do właścicieli majątków ziemskich.

Obecnie młodzież postanowiła, dla pozyskania ludu na pożytek Ojczyzny, zmusić swoich rodziców do wyrzeczenia się praw stuletnich, utworzywszy wieśniaków właścicielami gleby posiadanej przez nich, ~~zniesienie~~ ze zniesieniem obowiązków pańszczyźnianych.—

~~Sądząc~~ Obliczała młodzież że w ten sposób potrafi wpłynąć na ludność wiejską, zmuszając do odczucia obowiązku współdziałania w powstaniu dla uwolnienia Ojczyzny z niewoli moskiewskiej.—

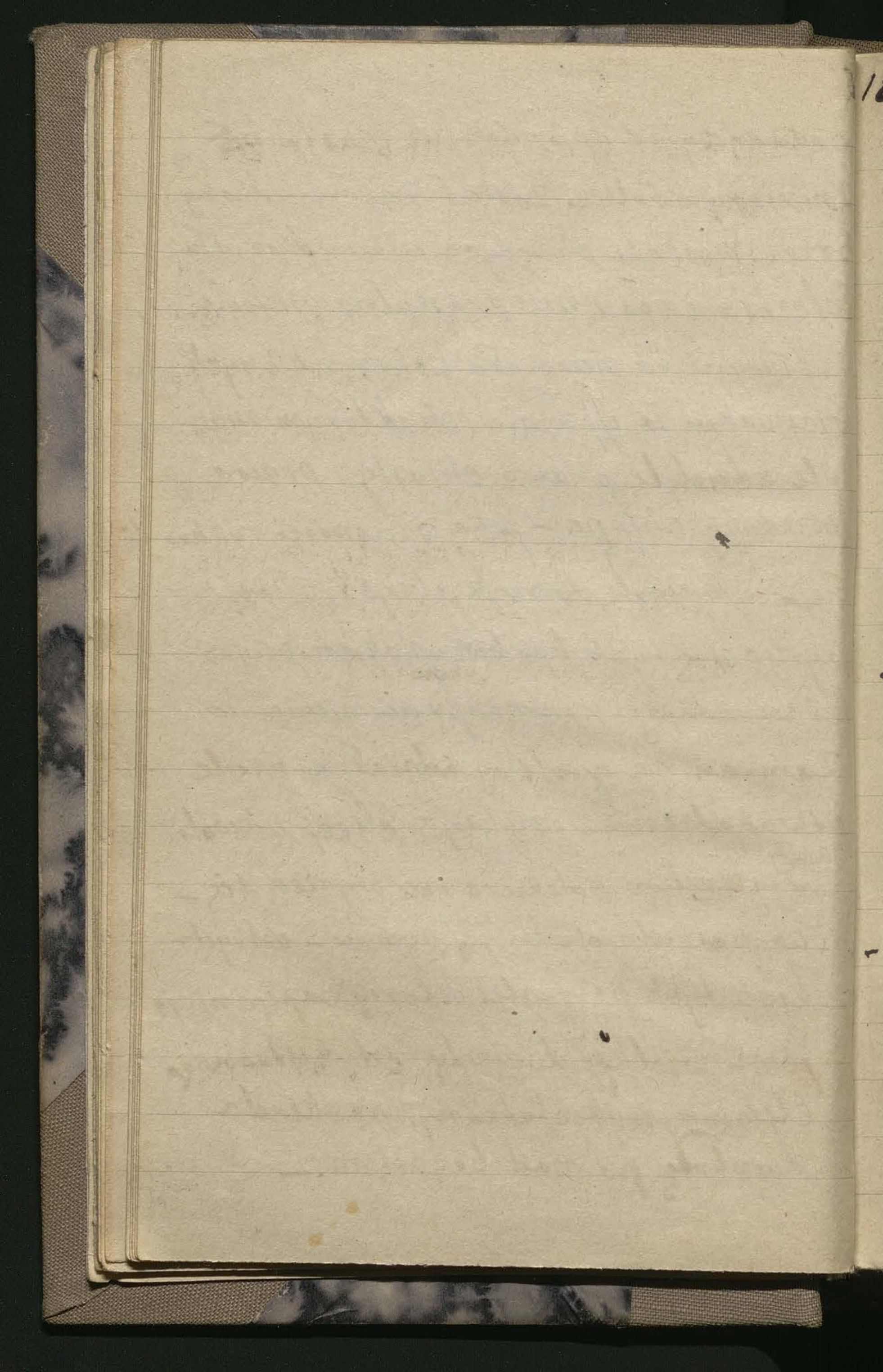
Młodzież ta, rozsypana po wszystkich wsiach Litwy, pomnażała materjał powstańczy, oświecając lud że system



poddaństwa, od dawnych już czasów ~~tego~~ zniesiony w Polsce, został zaprowadzony przez moskali chcących utwierdzić ostateczność u nas i nienaruszalną niewolę.

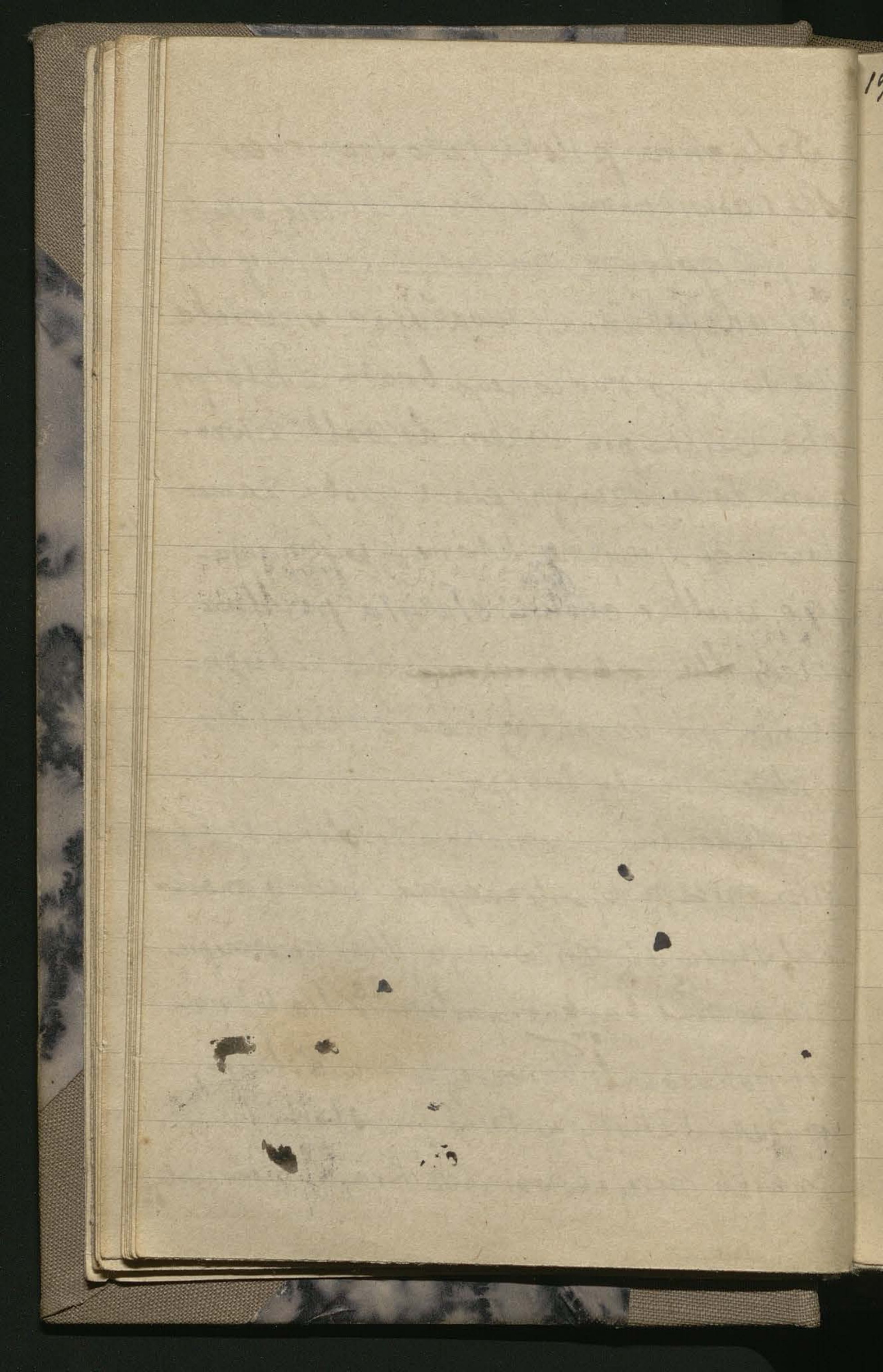
Młodzież ta naucza pokrzywdzonych wieśniaków że ojcowie ich, którym moskale udzielili prawo chłosty i prawo sprzedaży chłopa – jako własności ruchomej – w niewolę do rąk obcych, chcą wyrzec się tych barbarzyńskich przywilei, udzielając równouprawnienie, w zamian za gorliwy udział w dziele oswobodzenia ojczyzny z obcej niewoli.

Rycerstwo polskie chce wyrzec się – za pośrednictwem ~~jej~~ swoich synów – wszystkich tych przywilei, które zapewniają jemu wielkie dochody, gdyż, stanowiąc element wykształcony, przekłada swobodę po nad bogactwa.–



Szlachta polska jako stan rycerski i oświecony kocha ojczyznę o tyle że jest gotową na wielkie ofiary dla jej odzyskania, uważając wieśniaka za swojego rodzonego brata z którym chce wystąpić razem do walki z wrogiem do wydźwignięcia z grobu zamordowanej ojczyzny, która – wyznawając wielkie cnoty – służyła przedmurzem ~~dla zabezpieczenia~~ dla zabezpieczenia od barbarzyńców swobody dla siebie i reszty Europy. –

Nauczano wieśniaków że Polska spełnia missję cywilizacyjną, którą moskale starają się zniweczyć dla zaszczepienia u nas barbarzyństwa, że dla tej racji oni pokasowali Uniwersytet w Wilnie, wyższe szkoły w Białymstoku i innych miejscowościach kraju, niedozwalając



otwierać nowych zakładów naukowych i zamykając stare. Użycie też mowy polskiej stało się obowiązkowo zakazane. – Przedstawialiśmy wieśniakom że nieprzyjaciel nasz czynił wszelkie usiłki ażeby, przez zaprowadzenie ciemnoty, ludność polska mogła zapomnieć o szczęśliwej egzystencji za czasów Rzeczypospolitej. –

Naturalnie że propaganda tego rodzaju młodzieży narażoną była na liczne przeszkody, czasami ich rodziców, których interesa finansowe były wystawiane ~~na~~ szwank i na niedowierzania często wieśniaków, czyniących uwagę i zapytanie: „dlaczego właściciele majątków nie wprowadzają w czyn niezwłocznie tych

pięknych projektów?

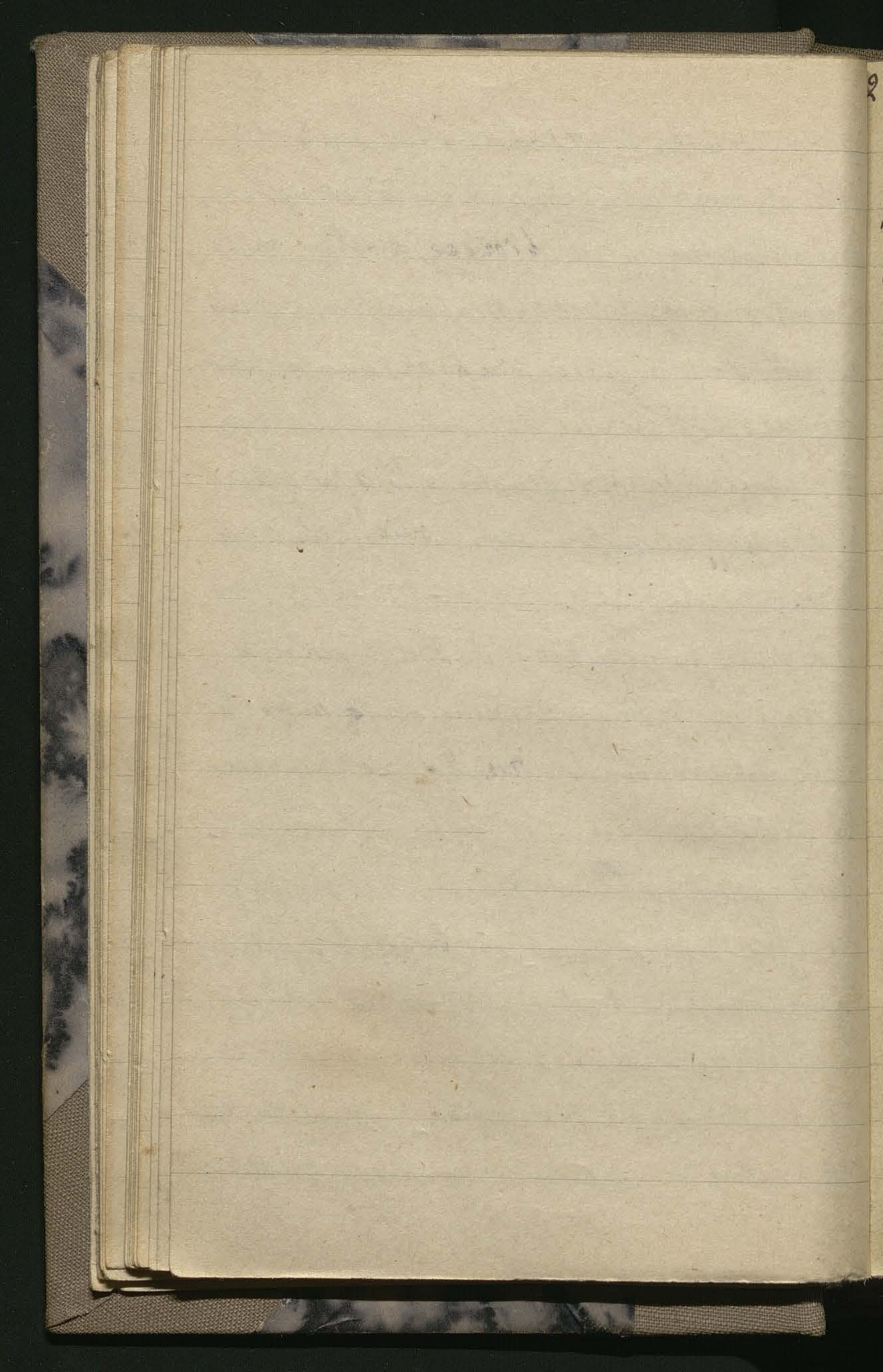
Trzeba było wysilać się młodzieży z całym zapasem ich retoryki ażeby przekonać wieśniaków o gotowości obywatelstwa do niezwłocznego wprowadzenia w zastosowanie rzeczonych reform, i niemożebności ich urzeczywistnienia z powodu przeszkód czynionych przez rząd moskiewski, któren za tego rodzaju wystąpienie obywatelstwa, grożącego wywołaniem przewrótu despotycznego ich systemu, skazał by do wysłania na Sybir wszystkich promotorów.–

Udowodniano że reforma będzie wprowadzoną w czyn jednocześnie z chwilą przepędzenia moskali z kraju.–

Przedstawiano wieśniakom że polskie rycerstwo udzieliło im prawa szlachectwa

jednostkom i gromadom licznych wiosek naraz, za wystąpienie w obronie kraju napadniętego przez nieprzyjaciela, podnosząc do godności posiadanej przez nich; co też uczynię obecnie z tąż samą ochotą, garnąc wszystkich do ogólnego braterstwa w czynie uwolnienia Ojczyzny z ohydnej niewoli i więzów moskiewskiego barbaryzmu. –

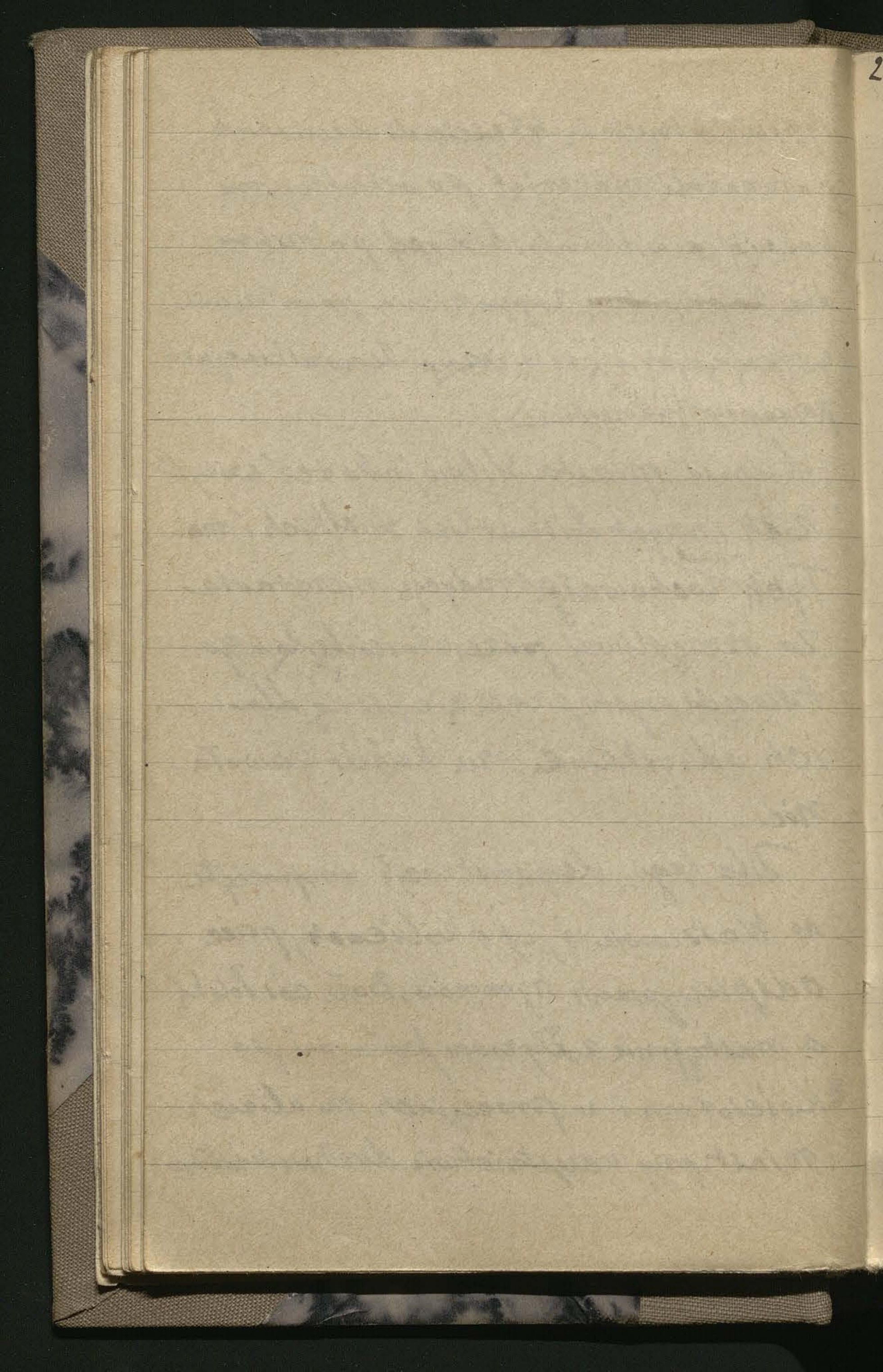
Zaraz po przybyciu do Bałwaniszek stałem się jednym z energicznych apostołów tej propagandy, mając wielkie poparcie kilku leśników z któremi już od dawna polowałem po lasach puszczy Bałwaniskiej i innych przyległych lasów, obfitujących w ptactwo i grubą zwierzynę, będąc uważany za dobrego strzelca, co zapewniało mnie ich poważanie. Potrafiłem także uzyskać poparcie dworskiej usługi. – W ten sposób działając,



synowie wszystkich właścicieli ziemskich pomnażali materjał powstańczy na później, a w chwili bieżącej potrzebny dla ~~zapowiedzen~~ zapełnienia pochodzenia w mających się rozpocząć demonstracjach przedpowstańczych. —

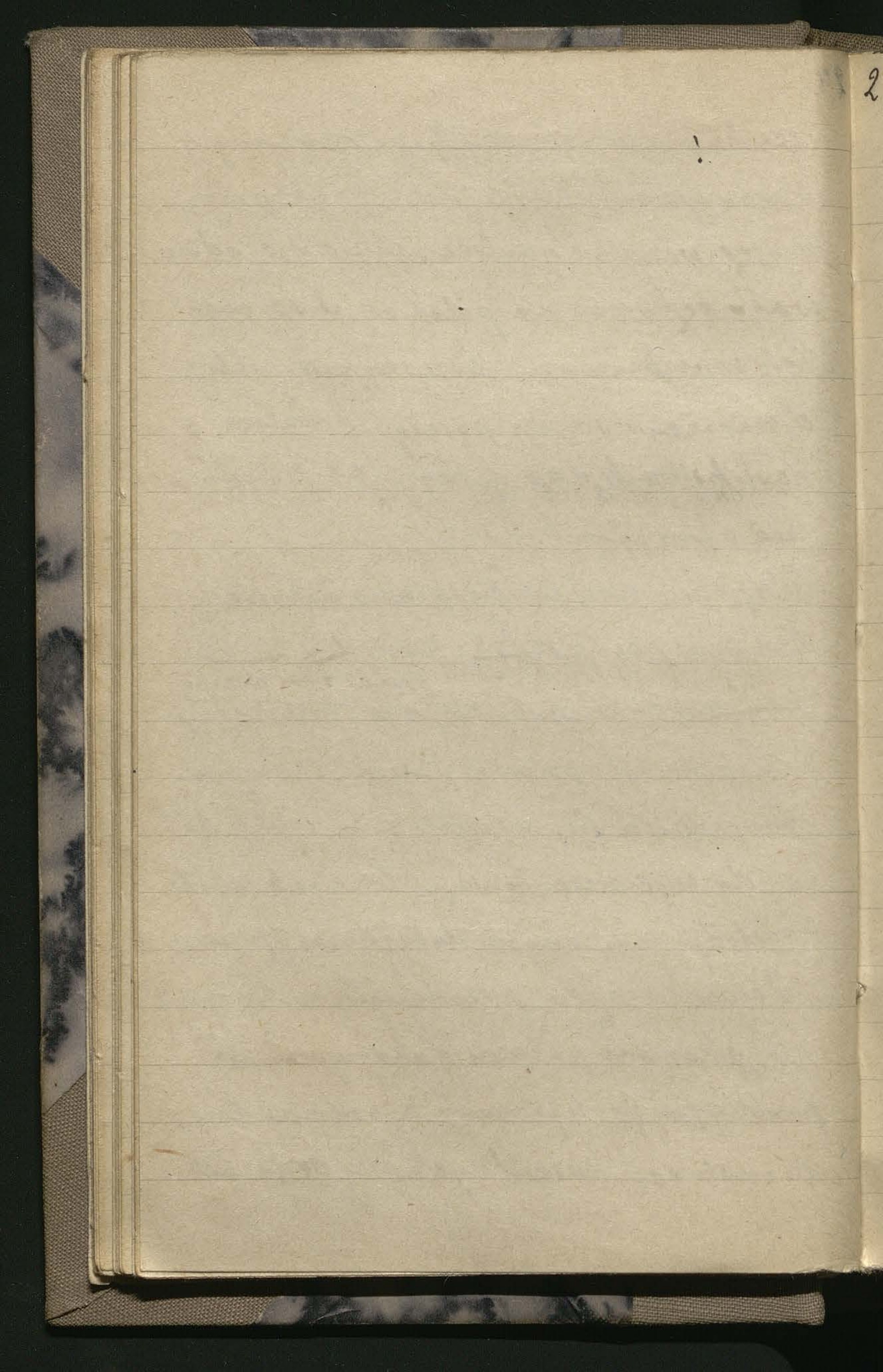
Ludność miasta Wilna jako też wszystkich innych Litewskich wielkich i małych miast zachowała tradycje niezatarte ze szczęśliwej przeszłości, będąc gotową do wystąpienia z ofiarą dla ich odzyskania, na każde zawołanie.

Dla tego, demonstracje rozpoczęte w Warszawie i jej okolicach, przez odśpiewywanie hymnów „Boże coś Polskę" a następnie z „Dymem pożarów" po Kościołach i w procesjach na ulicach miast, przy uczestnictwie duchowieństwa



i cechów rzemieślniczych, poprzedzanych chorągwiami, szerzyły się prędko, obejmując wszystkie okolice gdzie się odezwało tętno uczuć polskich w sercach ich mieszkańców. — Wszyscy wiedzieli o narażenie się na pościg i krwawe następstwa, będące gotowi na poniesienie ofiary. —

Wprzód aniżeli pospiano ogłosić drukiem powyższe hymny ~~z ich~~ razem z ich muzyką ~~muzyką~~ rozszerzyły się one, przechodząc z ust do ust, po całej Polsce. Wszędzie gromadziła się młodzież w małe kółka do wyćwiczenia się w lekcjach tekstu i melodji nieznanych dotychczas śpiewów. Panienki nasze przodowały w torowaniu akordów podczas dokonywanych prób przy fortepianach, a podczas demonstracyj kościelnych przy organach.

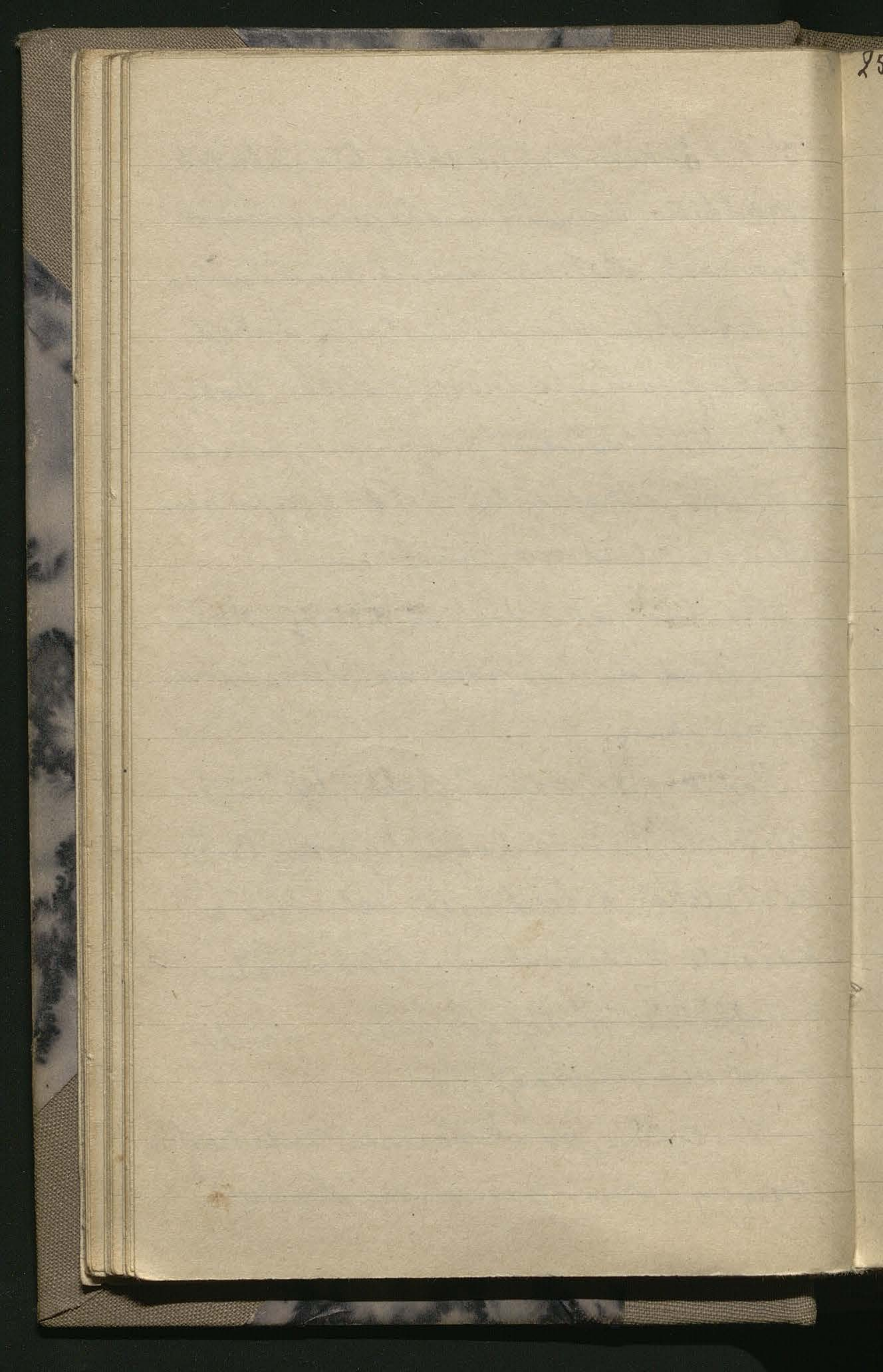


W krótkim czasie echa błagalnych modlitw, zawarte w odśpiewywanych hymnach, dosłuchiwane w dzień i w nocy wszędzie gdzie nie została dotąd wytępiona ludność polska, stały się narodowemi pieśniami, posiadającemi jednostajną siłę z hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła". —

Wilno, jako stolica Litwy, dało przykład do rozpoczęcia demonstracji narodowej.

Pod koniec nabożeństwa, którejś niedzieli, zaintonowano hymn „Boże coś Polskę" a ludność zebrana w Kościele Katedralnym wtórowała z zapałem małej gromadce inicjatorów demonstracji.

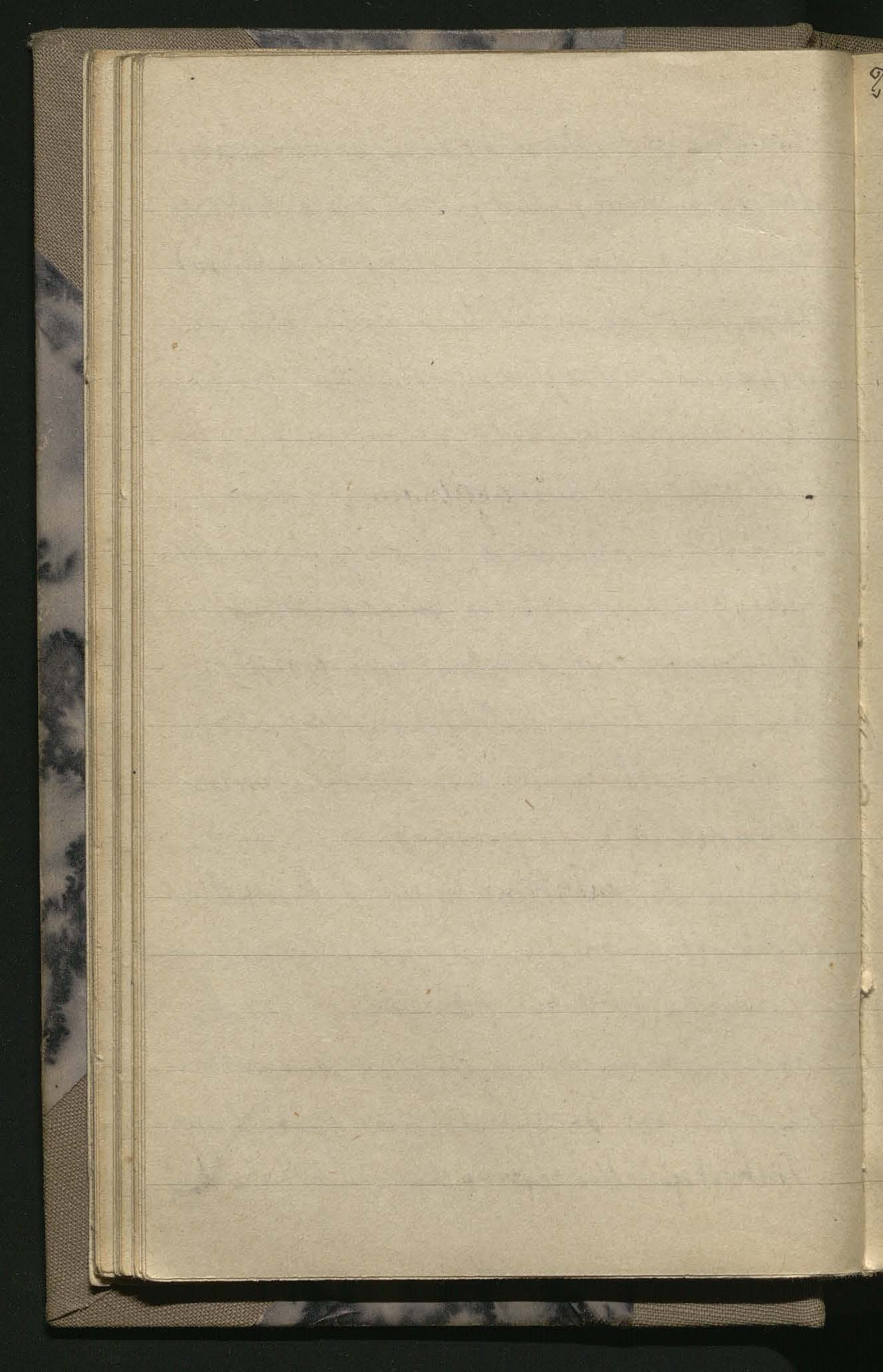
Następnie, po ukończeniu nabożeństwa wszyscy razem — porwawszy do rąk



kościelne sztandary ozdobione obrazami Świętych – wysypali się na ulice, tworząc zawiązek demonstracji nieprzewidzianej, która, rosnąc coraz bardziej, stała się wspaniałą i imponującą dla sprawców naszej niedoli. –

Władze rządowe nie mogły porozumieć się w czas, ażeby wystąpić z przeszkodą, gdyż wypadek tej ~~nieprzewidzianej~~ demonstracji był dziełem nieprzewidzianem nawet dla polskiej publiczności. –

~~Dotąd~~ Nie potrzebowała szczególniejsza organizacja do przeprowadzania wybuchów demonstracyjnych. Samodzielne kółka miejscowe, nie posiadające związku ze sobą, odczuwały potrzebę obowiązkową do wystąpień demonstracyjnych, bez otrzymywania specjalnych instrukcji albo też rozkazów z nikąd. –

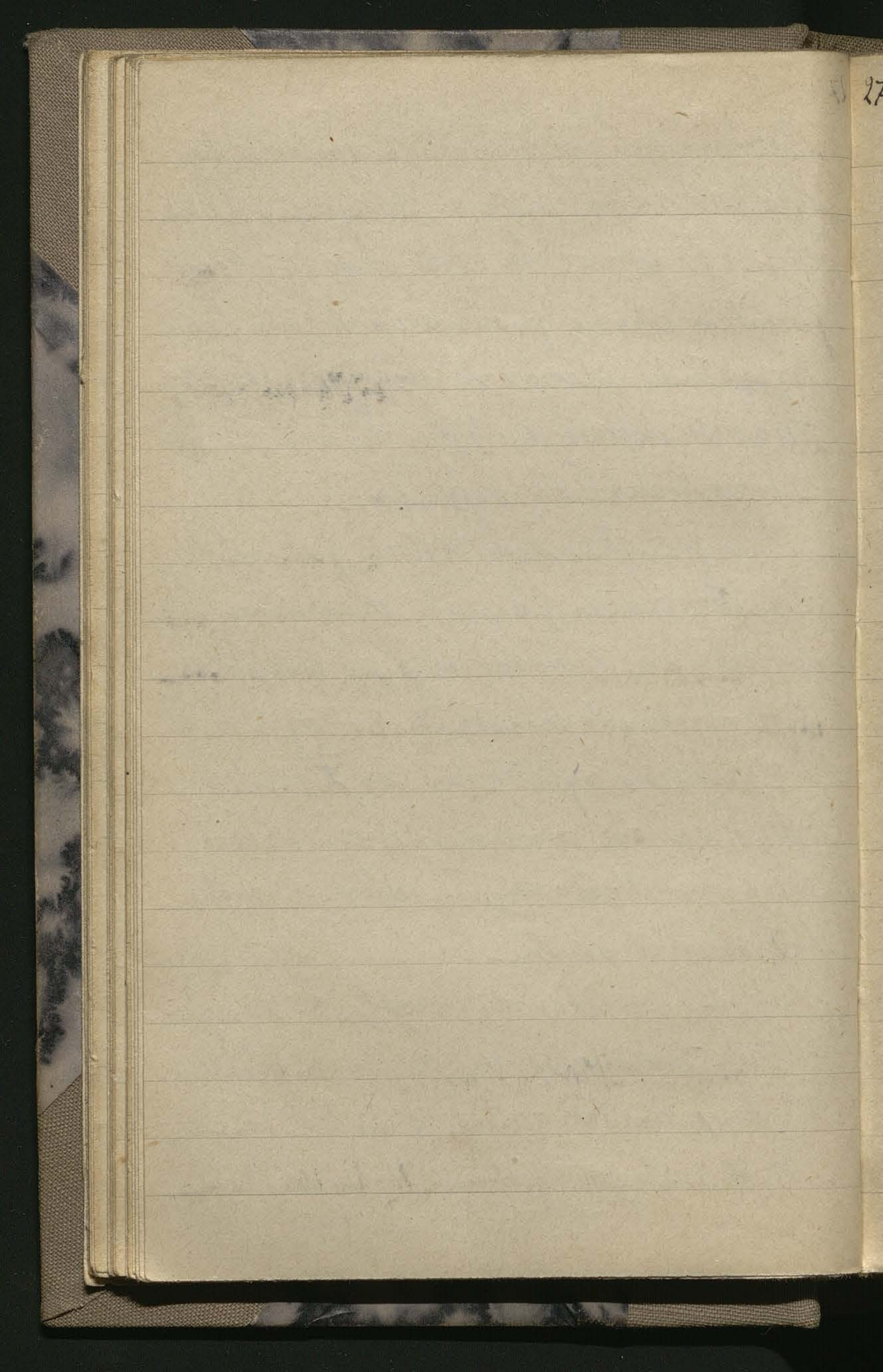


Konkurencja egzystowała w społeczeństwie dla uniknięcia zastoju. Wszyscy wykształceni byli gotowi do ofiar i każdy chciał znaleźć okazję poświęcenia się dla dania przykładu zdemoralizowanym, których nigdzie dojrzeć nie było można. Entuzjazm stawał się ogólnym.–

Za przykładem Wilna, jak gdyby za uderzeniem różdżki magicznej, rozpoczęły się demonstracje po wszystkich parafjalnych miastach Litwy, a z największem wytężeniem na Żmudzi, gdzie oprócz mieszczaństwa ludność wiejska brała czynny udział w zapale do poświęcenia się.–

Żydzi znajdowali okazję do szpiegowania, pozostając na służbie u moskali i łudząc nas ~~ich~~ swą miłością do Polski.–

W Kościele parafj~~alnym~~ Holszańskie~~m~~j,



do której zaliczały się i Bałwaniszki, odbyła się demonstracja niezwłocznie po danym przykładzie z Wilna, urządzona przez garstkę młodzieży - do której i ja należałem - złożonej z braci Jusewiczów, Zawadzkich, Baranowiczów, Wańkowiczów, Kwaśnickich, Wygranowskich i mojej siostry Julji, która dopomogła wiele w wyćwiczeniu nas do akuratnej intonacji hymnu, pod oraz ~~przedwołania~~ wielokrotnych prób domowych, kierując wykonaniem błagalnej melodji w kościele. -

Ubrana w suknie o narodowych kolorach, zaimponowała uroczo uroczystości. -

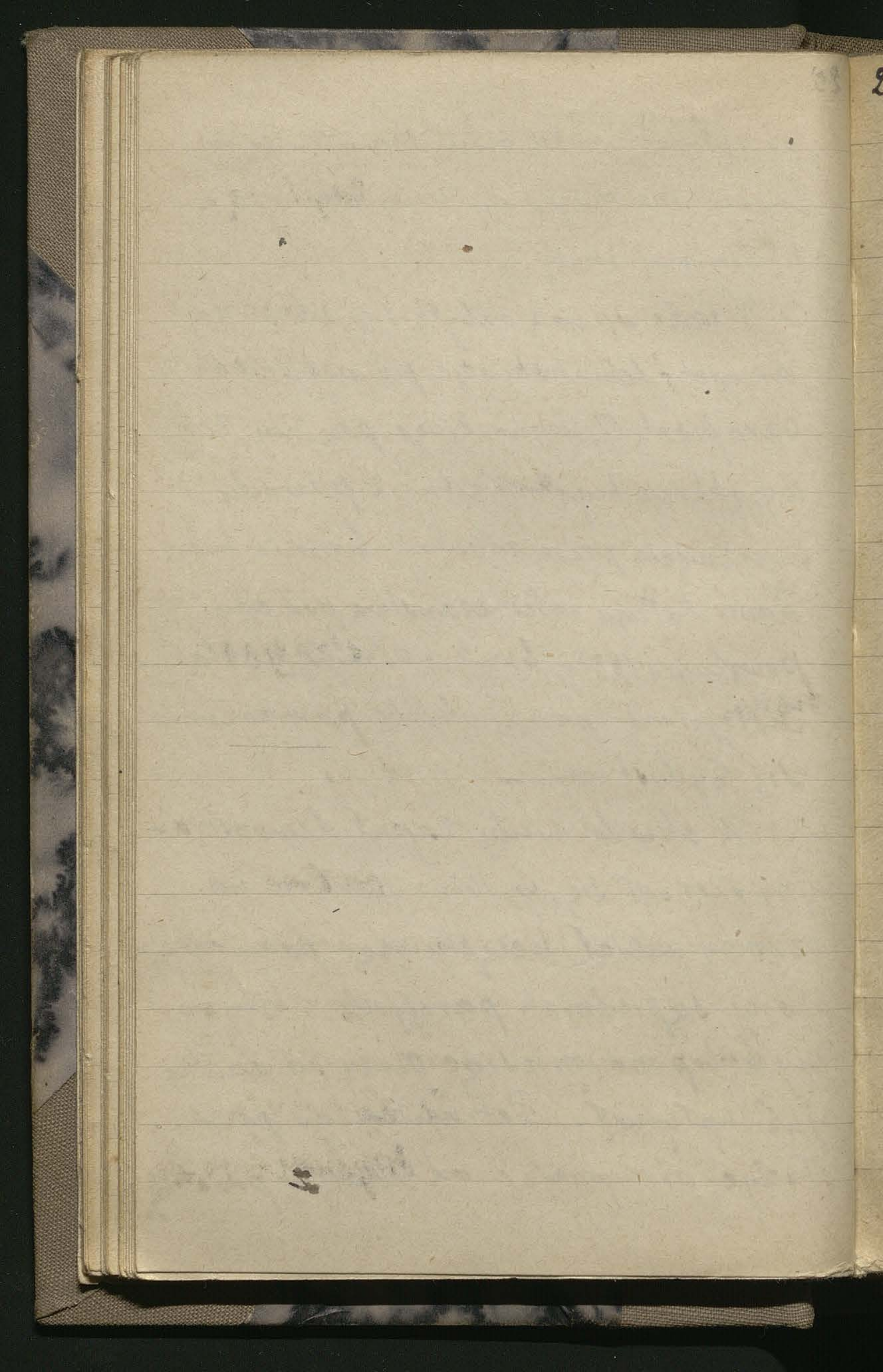
Zostawiwszy Julję małą dzieweczkę, zastałem po powrócie z Petersburga do Wilna 16 letnią panną; śliczną urodą a piękniejszą podniosłą miłością ojczyzny. -

Zabłysła ona na chwilkę tylko, gdyż

po upływie roku czasu, skazałem się na zawsze, nie mogąc do dzisiaj ukoić się z poniesionej straty.–

W tenże sposób odbyły się jedne po drugich–demonstracje po wszystkich parafiach Oszmiańskiego powiatu, za wyjątkiem tego miasta, z powodu wyrżnięcia przez moskali licznie tam zamieszkałego mieszczaństwa pod czas powstania 1831 r., brak którego został zastąpiony przez obfite pomnożenie się żydostwa.–

W chwili kiedy zapał demonstracyjny szerzył się, w którym brałem czynny udział, uczestnicząc pomocniczo w sąsiednich parafiach, otrzymany urlop na miesiąc czasu od dawna już upłynął. Potrafiłem go przedłużyć, otrzymując od lekarza powiatowego



świadectwo zapadnięcia na ciężką choroby za odpowiednią zapłatą.

Lekarz ten, posiadający wyłączne zaufanie Rządu, oświadczył mnie gotowość do powtarzania tych świadectw na przyszłość, chcąc – zapewne – powiększyć swój dochód z powodu brakującej mu praktyki. –

Ale zjawianie się moje w mundurze wojskowym na demonstracjach naraziło mnie na niezwłoczne zakompromitowanie się, które narażało też na wielkie niebezpieczeństwo urzędowego lekarza za udzielenie fiktywnego świadectwa obłożnej choroby. –

Za pośrednictwem zaufanej osoby dowiedzieliśmy się że dyrekcja Oszmiańskiej policji otrzymała rozkaz

aresztowania mnie i kilku innych z demonstrującej ~~się~~ młodzieży. –

Dotychczas rząd moskiewski zachowywał się biernie, kontentując się szpiegostwem. –

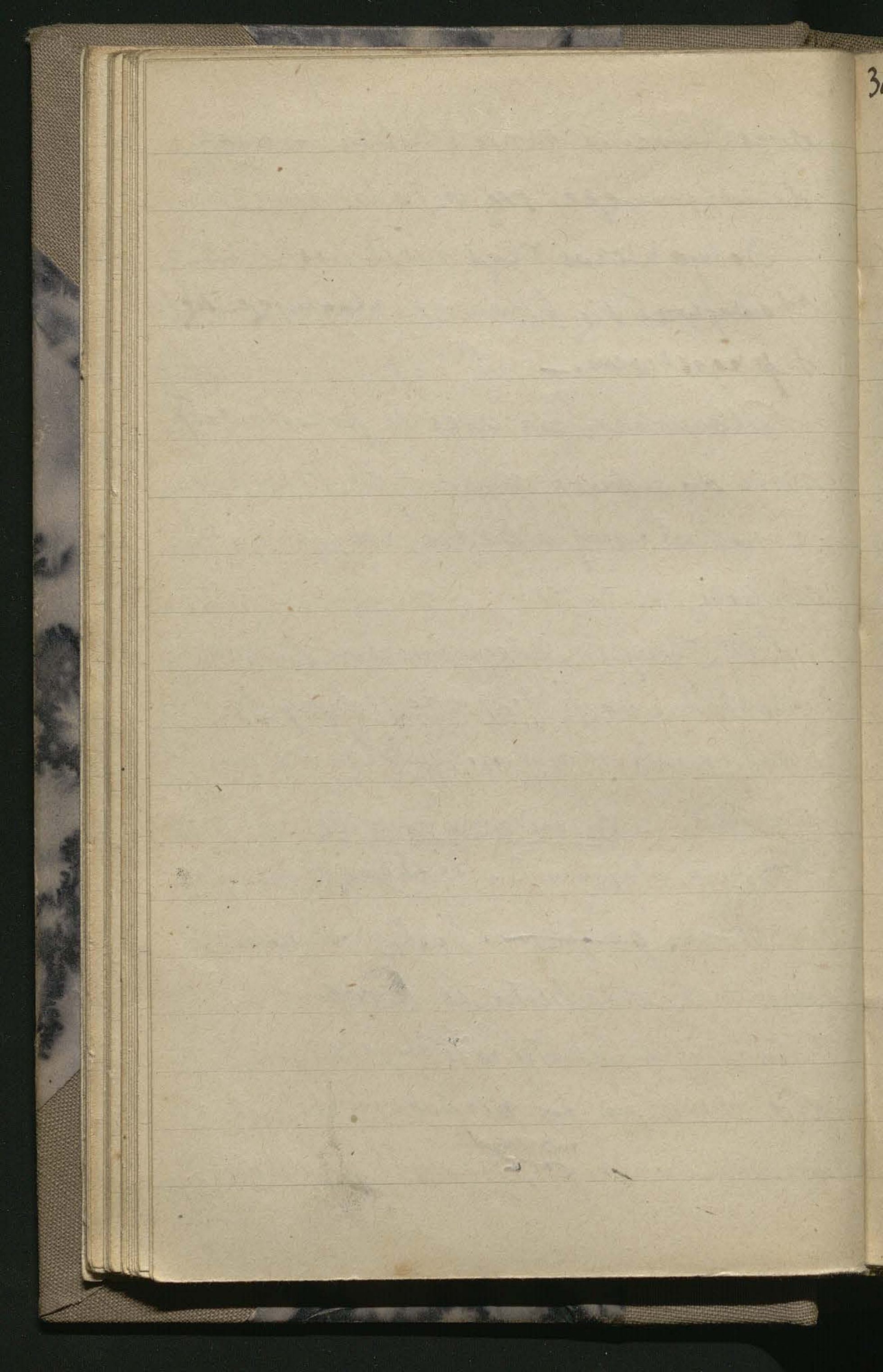
Dla uniknięcia aresztu pozostawało mnie do wyboru: powrót do Petersburga niezwłoczny albo też emigracja za granicę.

Bez namysłu zdecydowałem się na ten ostatni projekt, jako jedyny do zabezpieczenia mojej niezależności na przyszłość.

Ucieczka za granicę.

Bratu mojemu Eustachemu zwierzyłem się z tem ~~projektem~~ postanowieniem, gdyż matka sądziła że wracam do Inżyniernej Szkoły w Petersburgu. –

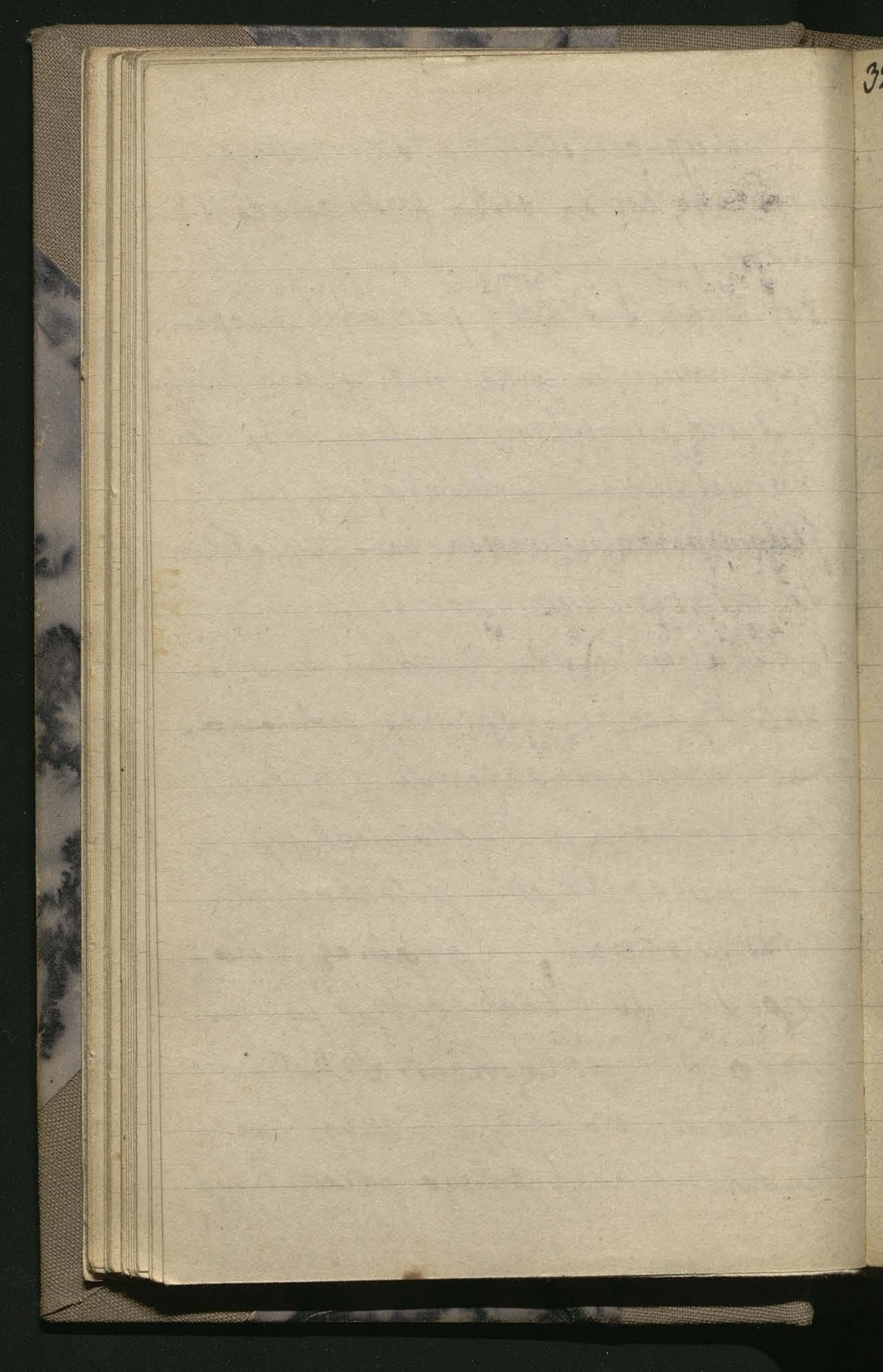
Nie chciałem jej niepokoić obawą znajdowania ~~się~~ mojego poza długi czas



w niebespieczeństwie, na jakie zostaje narażoną każda osoba przemycająca się za granicę kraju.—

Brat Eustachy potrafił zaopatrzyć mnie w znaczniejszą, niż zwykle sumę pieniężną, a kolega mój Emmanuel Jundziłł — działający już w Wilnie w roli komisarza — zajął się ułatwieniem ucieczki.—

Załatwiła się takowa w sposób ~~takowy~~ pospieszny ~~jednocześnie~~, skutkiem odjazdu z Wilna emisarjusza p. Buchowieckiego, który po spełnieniu poleconej mu missji wracał za granicę, udając się do Włoch, gdzie formowała się urządzenie Szkoły Wojskowej polskiej w Genui, na żądanie Garybaldiego, przez Rząd

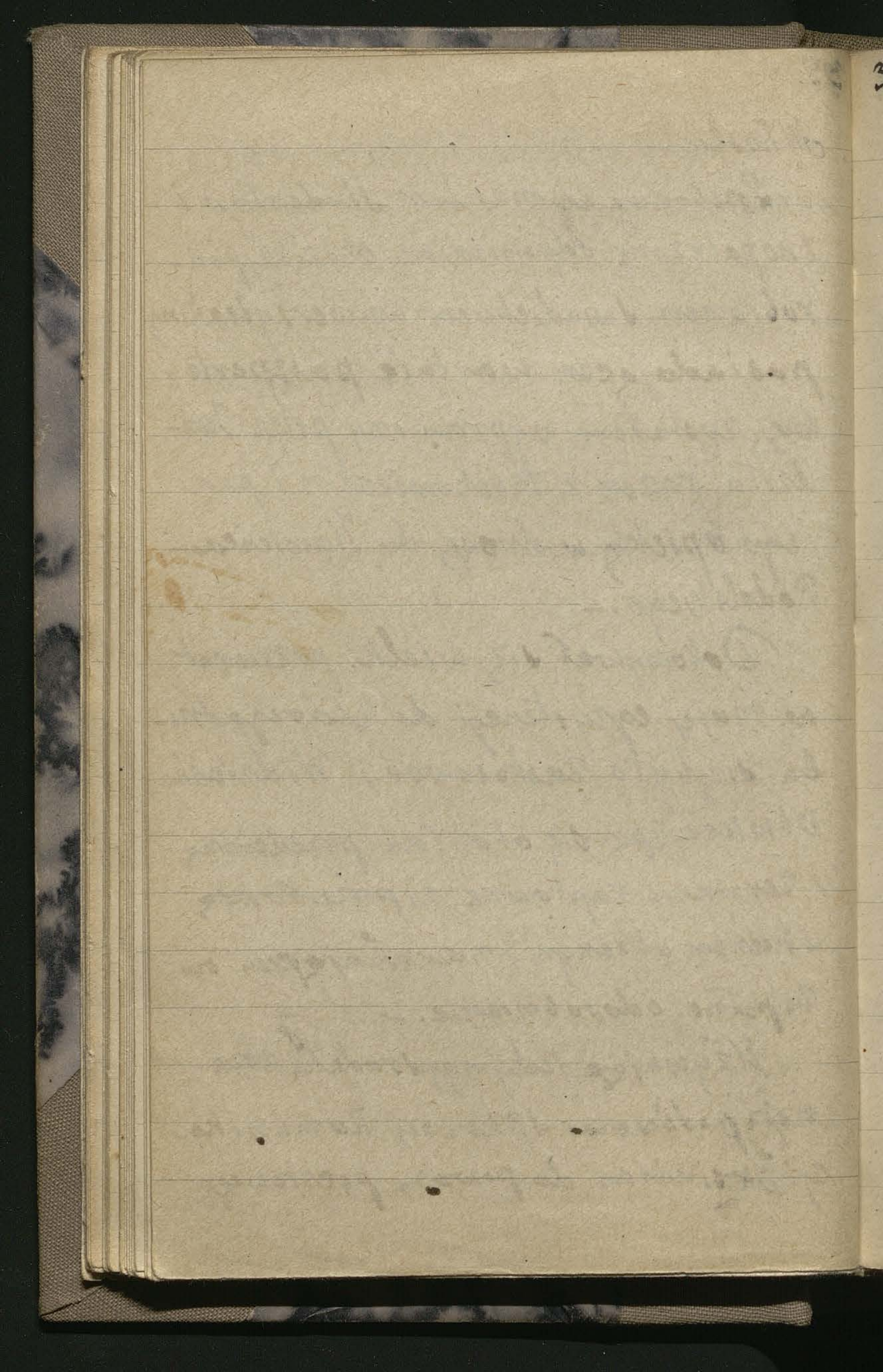


Włuski.–

Przebrany w mundur studenta i zaopatrzony odpowiednim, chociaż podrobionem, świadectwem uniwersyteckiem posiadającem wartość paszportową, zostałem wyprowadzony przez Jundziłła razem z Buchowieckim i pod jego opieką w drogę do Kamieńca-Podolskiego.–

Dokonywał się wielki przewrót w mojej egzystencji do którego trzeba się było zastosować. Widziałem otwierającą się otchłań przedemną i zerwanie raptowne ze ~~przeszłością~~ stanem obecnym; narażającem na zupełne odosobnienie.–

Używając jedynego środka znanej podówczas spiesznej komunikacji, wsiadłem do powozu pocztowego

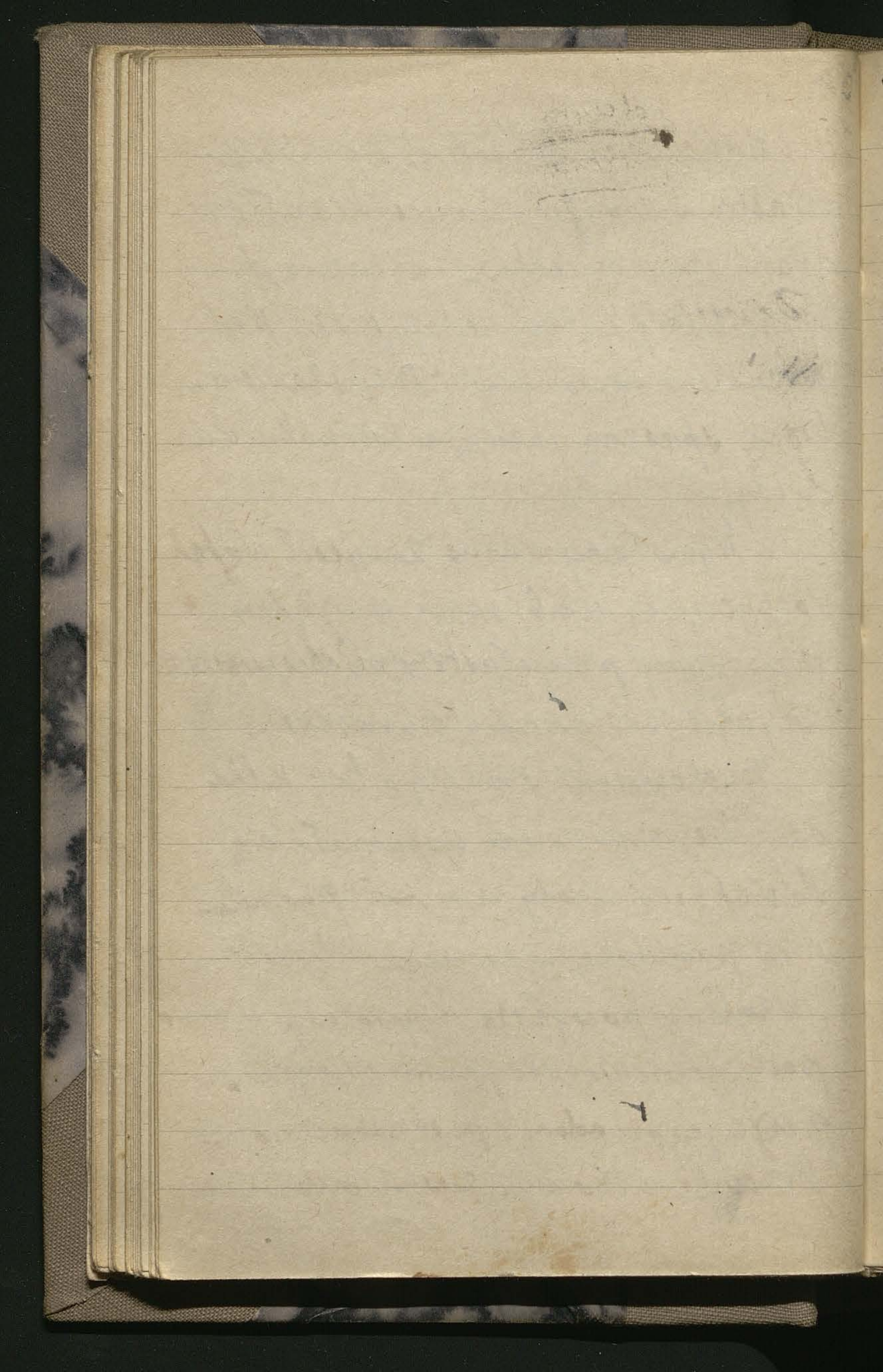


o oznaczonej godzinie i punkcie miasta w którym zamieszkiwał emigrant Buchowiecki.– Z tamtąd opuściliśmy Wilno, udając się pod wrzaskiem dzwonków i trzaskaniem bicza spieszną jazdę w kierunku do Lidy.

Wywołany hałas zawiesił wątek rozpoczętych kombinacji względem niepewnej przyszłości i niebezpieczeństw na jakie zostaniemy narażeni.–

Buchowiecki starszy o lat kilka odemnie imponował wspaniałością dojrzałości i urody, a także posiadaniem praktyki życiowej.–

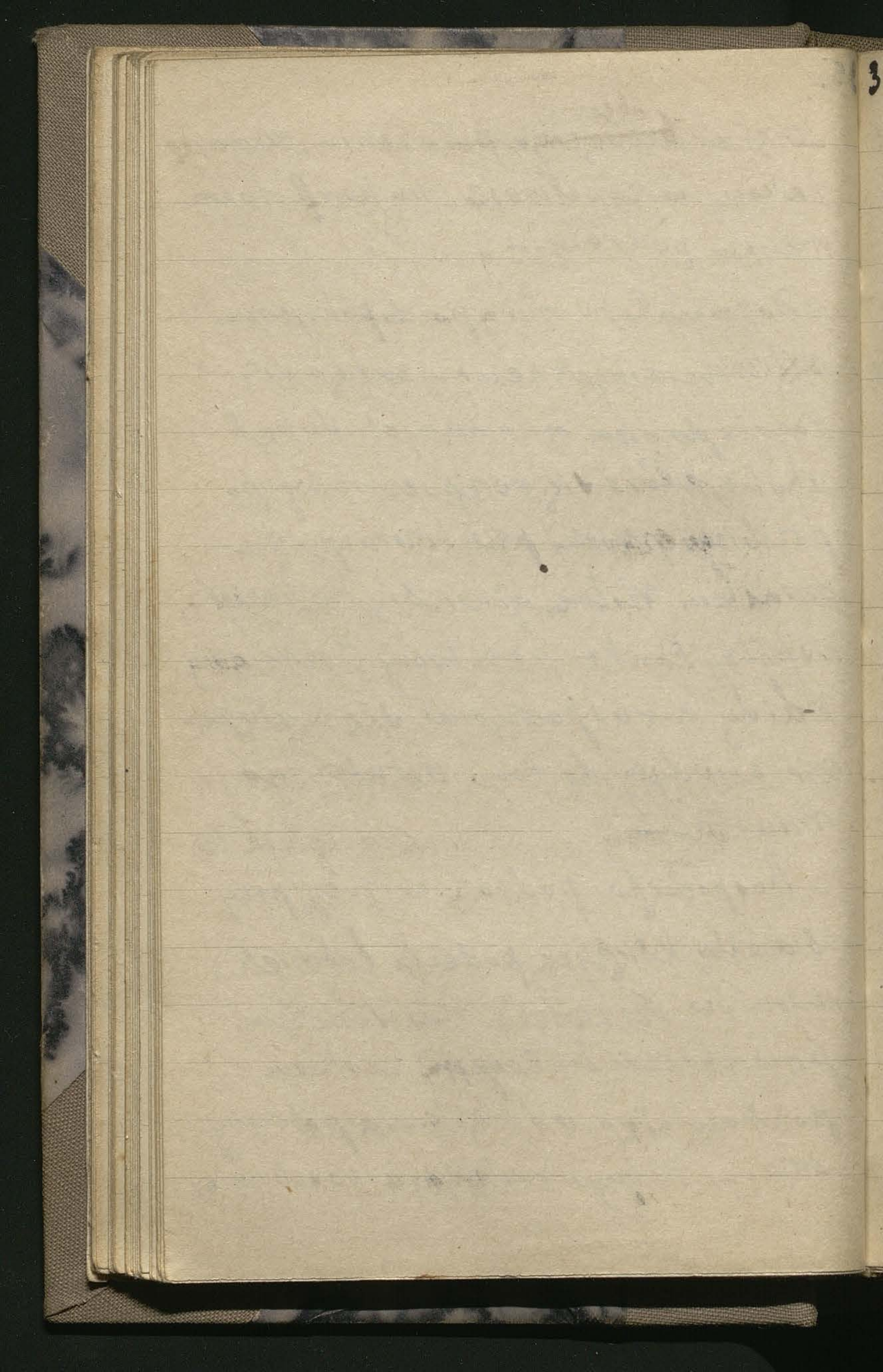
Względy powyższe wywołały u mnie postanowienie ulegania nieograniczonego jego radom i postanowieniom.. Przez to ulżonym został odczuwany



ciężar ~~bieżącego~~ obecnego położenia, zlewając takowy w zupełności na karb towarzysza podróży.–

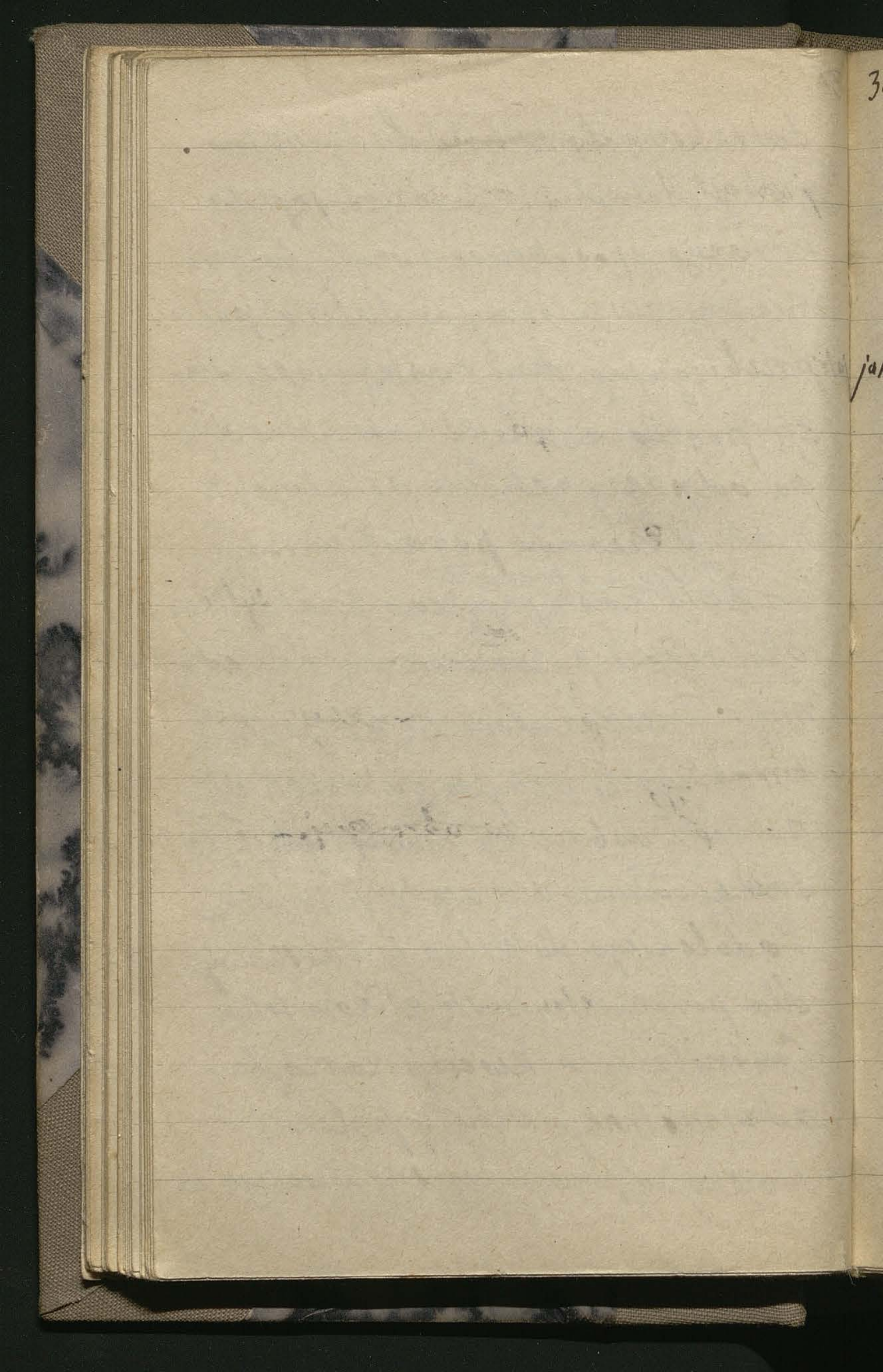
Dozwalało to mi – po uspokojeniu ~~się~~ wzburzonych nerwów – zająć się rozglądaniem nieznanych dotąd okolic, które się rozpoczynały po przebiegu pewnej przestrzeni poza miastem Wilnem, gdzie się kończył wspólny trakt pocztowy Oszmiany i Lidy a rozpoczynał się wyłącznie wiodący do tego ostatniego miasta.––

Rozpoczęta podróż w nocy, przy świetle księżyca, podczas letnich upałów orzeźwiała nas świeżem powietrzem i błogim urokiem, pozbawiając odczuwania potrzeby snu.– W tego rodzaju usposobieniu



dotarliśmy do ~~miasta~~ Lidy późno. w nocy, skąd, nie zatrzymując się i tracąc sposobność rozglądnięcia miasta, ruszyliśmy w dalszą podróż przebiegając dwie następujące stacje pocztowe, ażeby zatrzymać się na odpoczynek na ostatniej z nich wczesnym porankiem.-

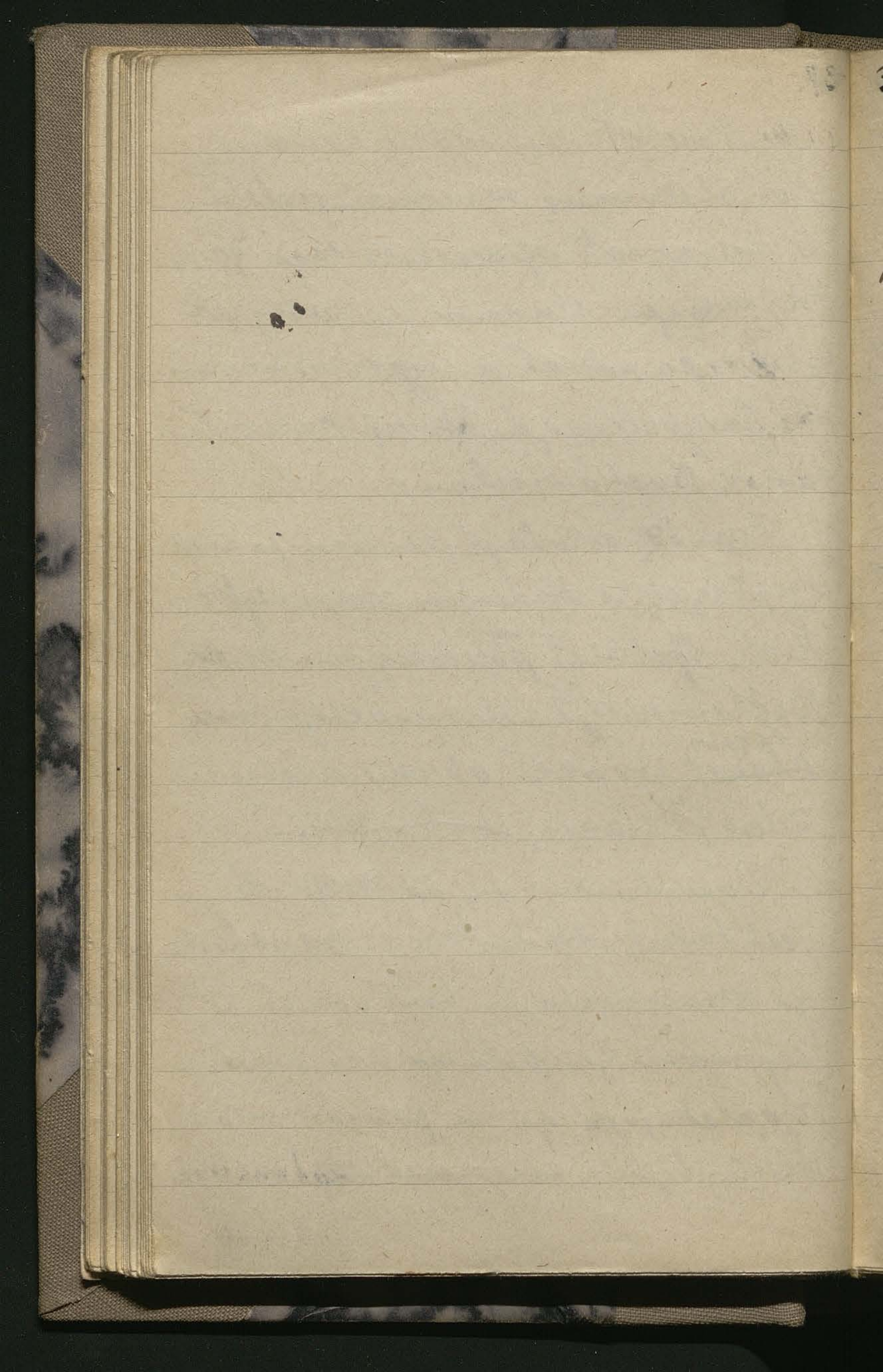
Podczas odpoczynków ~~Dnia następującego~~ znaleźliśmy okoliczność poznajomić się dokładniej. Dowiedziałem się od Buchowieckiego że odbywa on obecnie podróż dobrze mu znaną, gdyż tą samą drogą ~~udawał~~ się ~~do~~ z Kamieńca Podolskiego do Wilna i Warszawy dla porozumienia się z Komitetem Centralnym w kwestji zarządu i administracji Szkoły polskiej wojskowej, mającej się utworzyć w



Genui we Włoszech, gdzie została
już ulokowaną młodzież polska
w koszarach oficerskich tego mias-
ta, mającą stanowić jej zawiązek
jako biorąca udział w wyprawie wojen-
nej Garybaldiego, do której należał
także Buchowiecki.–

Przez tę młodzież, złożoną po więk-
szej części ze studentów uniwersytec-
kich, spełniał poleconą mu misję
Buchowiecki. Zadosyć-uczyniwszy
~~której~~ takowej wracał obecnie, ażeby
zdać jej relację. ~~w obr~~ ~~niej~~.–

Dowiedziałem się od niego że
jest także studentem z Petersburskie-
go uniwersytetu, że brał udział w
wyprawie Garybaldiego i że razem
z oczekującą go na powrót mło-
dzieżą będzie ~~[illegible]~~ się kształcić

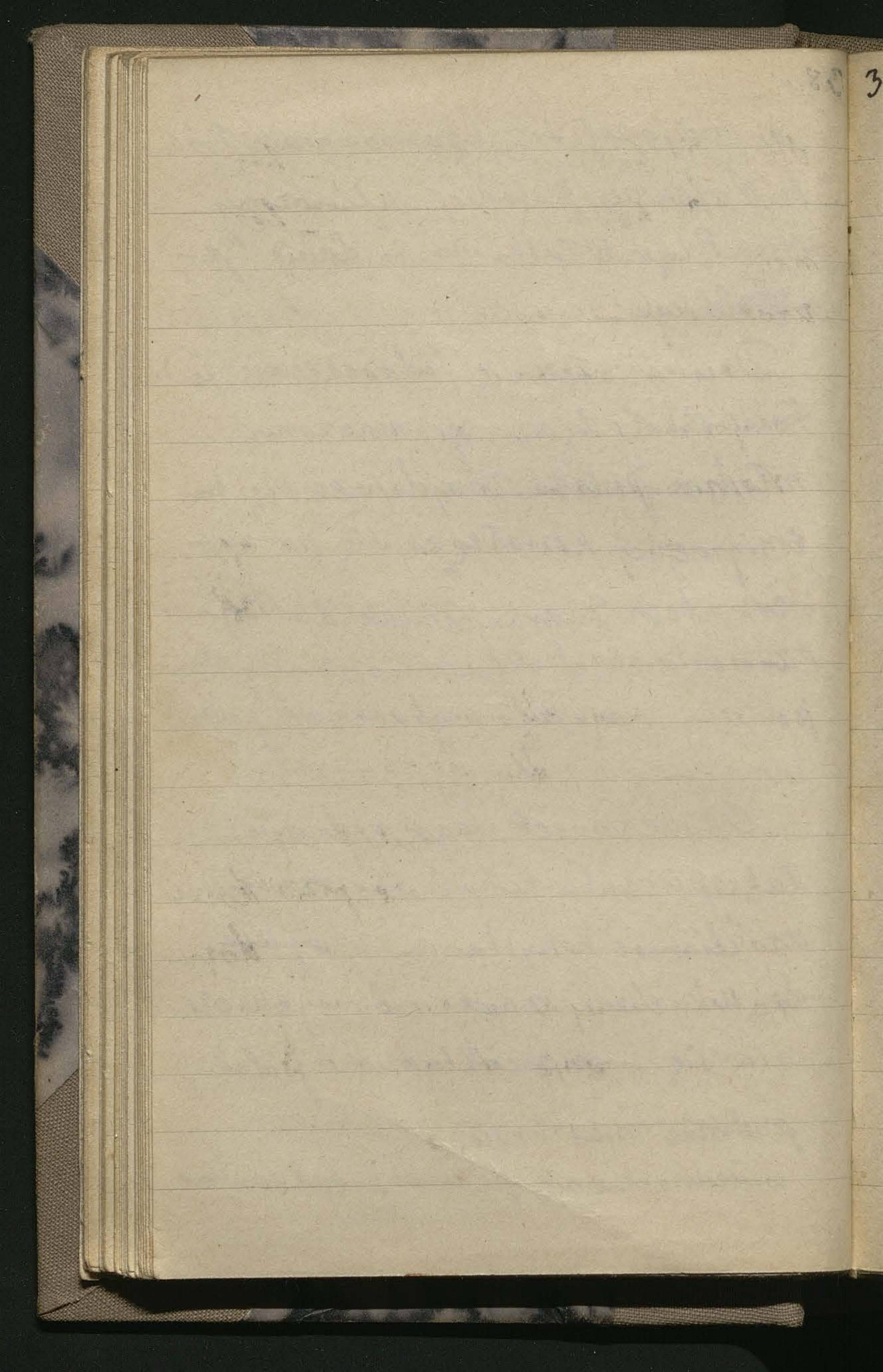


w mającej się uformować Szkole Wojennej polskiej, utworzonej przez Rząd Włoski na żądanie Garibaldiego. –

Dowiedziałem się jednocześnie że do tej szkoły będzie gromadzona młodzież polska, znajdująca się na emigracji i kształcąca się po uniwersytetach zagranicznych, dla wyćwiczenia się w sztuce wojskowej na potrzeby mającego wybuchnąć powstania. –

Okoliczność tego rodzaju zabezpieczała także dla mnie możliwość korzystania z ~~wykła-dów~~ udzielanej nauki i do wyćwiczenia się w nomenklaturze polskiej podczas musztrów. –

Jednocześnie prawdopodobieństwo



stania się kolegą Buchowieckiego zbli-
żała mię bardziej ku niemu, – bez
narażenia na szwank raz powziętego
uroku należnego osobie starszej wiekiem
i otoczonej aureolą emisarjusza a ta-
kież wojaka. –

Hojnie opłacani przez Buchowieckie-
go woźnicy pocztowi przewozili nas
prędko ze stacji do stacji, z kąd
zmienionemi końmi pędziliśmy dalej,
w sposób powstrzymywany tylko przez
nas samych dla odpoczynku i
nakarmienia się. – Co dozwalało
nam przebywać wielkie przestrzenie
dnia każdego, zostawiając dos-
tatecznie czasu do odpoczynku i
do spożywania sutych śniadań i
objadów, na które nie szczędził
wydatków Buchowiecki, chcąc

zabezpieczyć nasze siły od zniemożenia.

Zresztą w owych czasach, czyli w 1861 r. wartość rubli posiadała wielkie znaczenie a wszelkię wiktuały sprzedawano za bezcen.—

~~Odpoczywaliśmy i karmiliśmy się~~ dobrze; ruch powozowy i męczarnie trzymania się obojga rękami za poręcze i pudła naszych bryczek jako też ich kołatania się po okrąglakach kłód pokrywających drogę moczarów i topieliska błot Pińskich wzmagały nasz apetyt.—

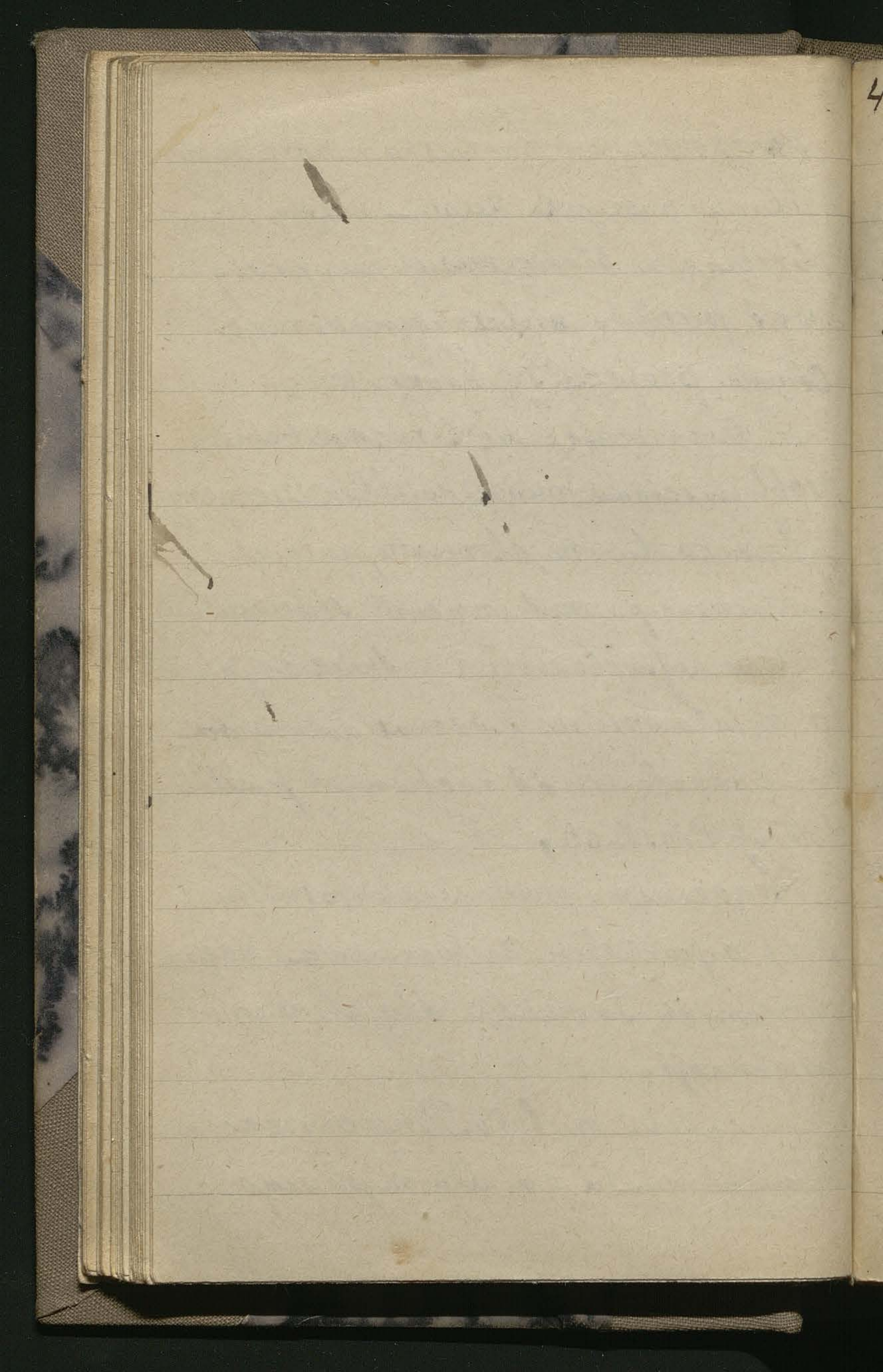
Zyskany wielki impet w przebiegu przestrzeni kraju, oddzielającego Lidę od Słonima i z tamtąd przez dalszy ciąg Białorusi, aż do rozpoczęcia się Pińszczyzny, musiał się zamienić w powolną jazdę, z

narażeniem się na zastoje potrzebne dla wypoczynku koni. — Często też brodząc w błocie musieliśmy przebywać piechotę niebezpieczne pozycje, ciągle psującej się drogi.

Rozpoznając się z rozmaitemi osobliwościami naszej wielkiej Ojczyzny, gdzie rozliczne elementa, górując wyłącznie po nad innemi, stanowiły takowe wyjątkowemi na świecie, jak to miało miejsce podczas dokonywanej podróży wśród ruchomych piasków i błot Pinskich,

Wzbogaciliśmy nasze wiadomości, myśląc o potrzebie zastosowania odpowiednich środków dla ulepszenia sytuacji.

Jakby niebyło, Pinszczyzna wyobrażała raj dla myśliwego,



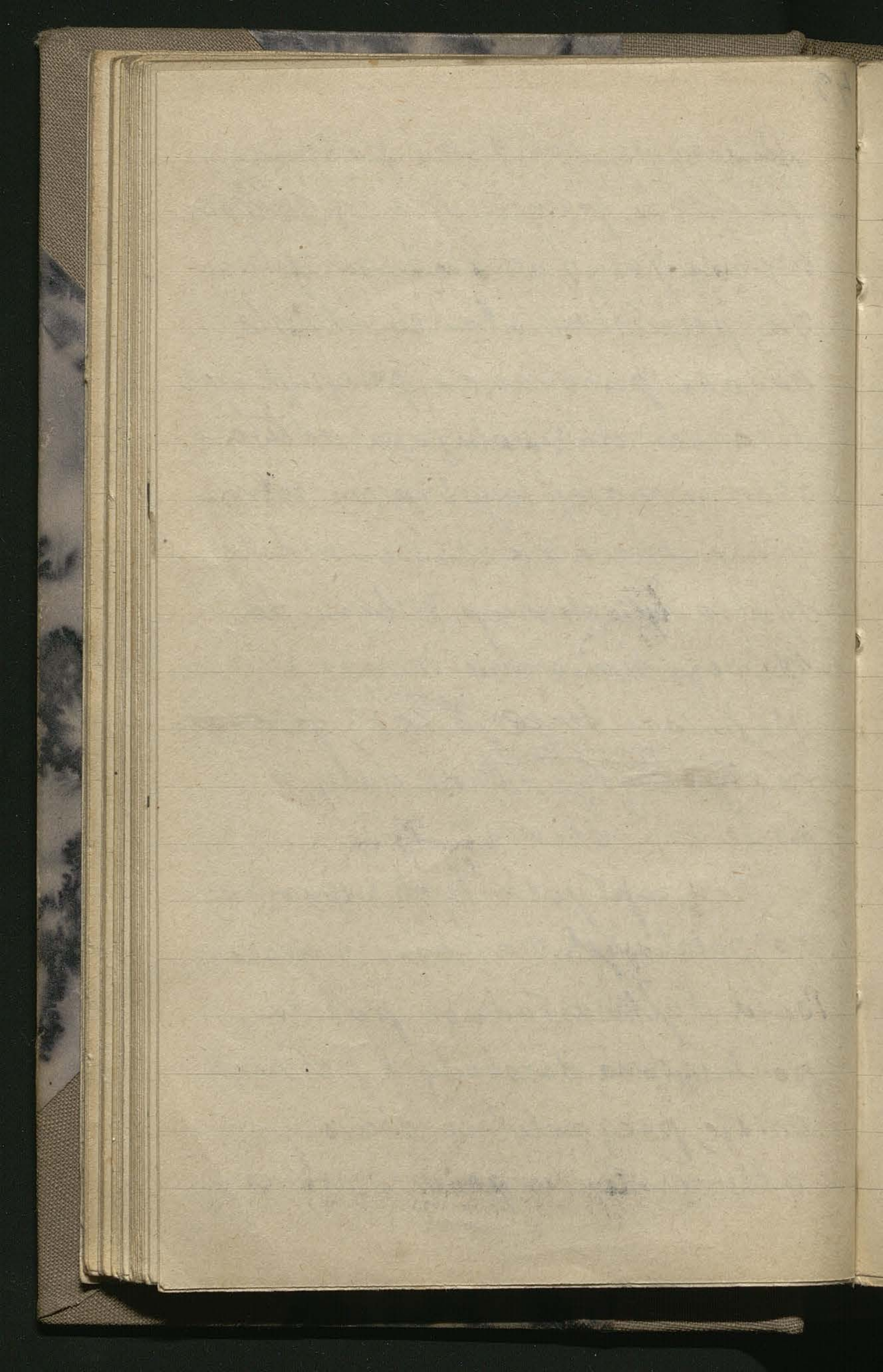
będąc zbogacone mirjadami ptactwa i wielką ilością zwierzyny wodnej, a także i dla rybaka zabezpieczając mu obfity połów ryb wyborowych. —
Lukullesowe też strawy, sporządzane przez gospodynie stacji pocztowych, ze zwierzyny i ryb, spożywaliśmy z Buchowieckim.

Ludność miejscowa tego źle zamieszkałego kraju cierpiała pod względem zdrowotnym ~~x~~ my zaś przejezdni od napaści komarów. —

Po wydostaniu się z Polesia, do którego Pińsk się zaliczał i wybrnięciu na Wołyń odzyskaliśmy pożądane warunki do powtórzenia spiesznej jazdy, przebiegając kraj obdarzony innego rodzaju p~~[illegible]~~ odmianami przyrody. —

Działo się toż samo podczas przejazdu górzystej krainy oddzielającej Wołyń od Podola, gdzie się przedstawiała co chwila bogata panorama przepięknych obrazów, dozwalająca odtwarzać w mojej wyobraźni utracone — może na zawsze — widoki okolic ukochanego Wilna, do którego nieustannie rwało się stęsknione serce jego wielbiciela, a losy ~~przeci-~~ ~~[illegible]~~ nieubłagane parły go coraz dalej w przeciwną stronę. —

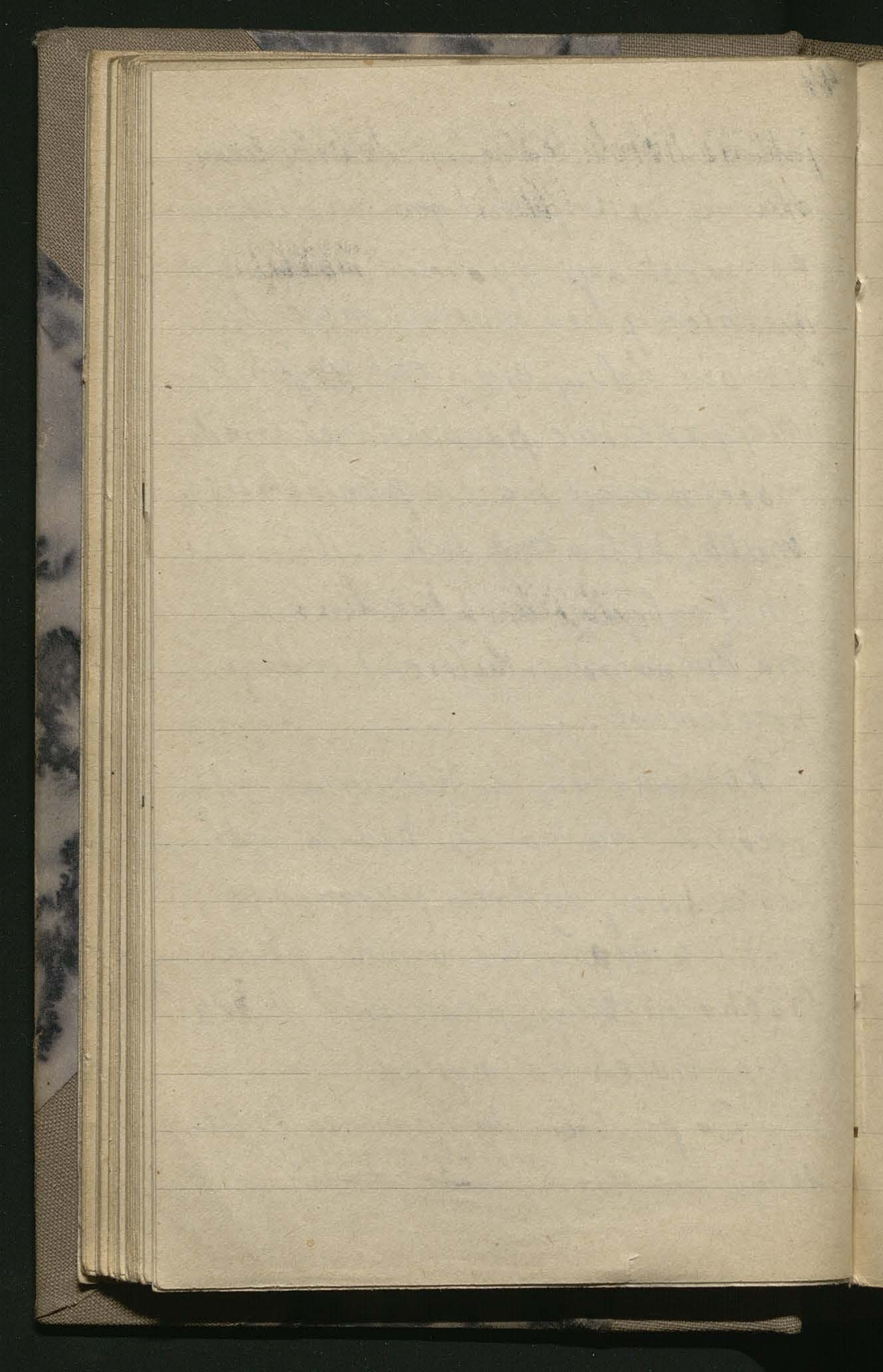
Pod wpływem tych wspomnień rozpaczliwych, na które narażona była tylko młodzież polska, pozbawiona swobody i pełniąca misję przynależną starszym, odtwarzałem w pamięci utracony



Stosunek z Kolegami Szkoły Inży-
nierskiej, ze wspólnikami urządzanych
demonstracji, o pościgu możliwym
na nich przez moskali chcących
ukrócić dalszy ciąg takowych, o
mojej rodzinie pozbawionej wiado-
mości o mnie i o cierpiącej chorej
matki, która ~~tak~~ tak usilnie ko-
chała, będąc ciągle narażoną
na doznawanie boleści i trwogi
przezemnie. —

Zbliżanie się do Kamieńca, znajdu-
jącego się na krańcu Podola, gdzie
dobiegaliśmy do kresu pierwszego
etapu podróży, kierowanej przez
Buchowieckiego, przerwało dalszy
ciąg moich rozmyślań. —

Po przybyciu do Kamieńca Podol-
skiego ~~zostaliśmy umieszczeni~~ umieściliśmy się w

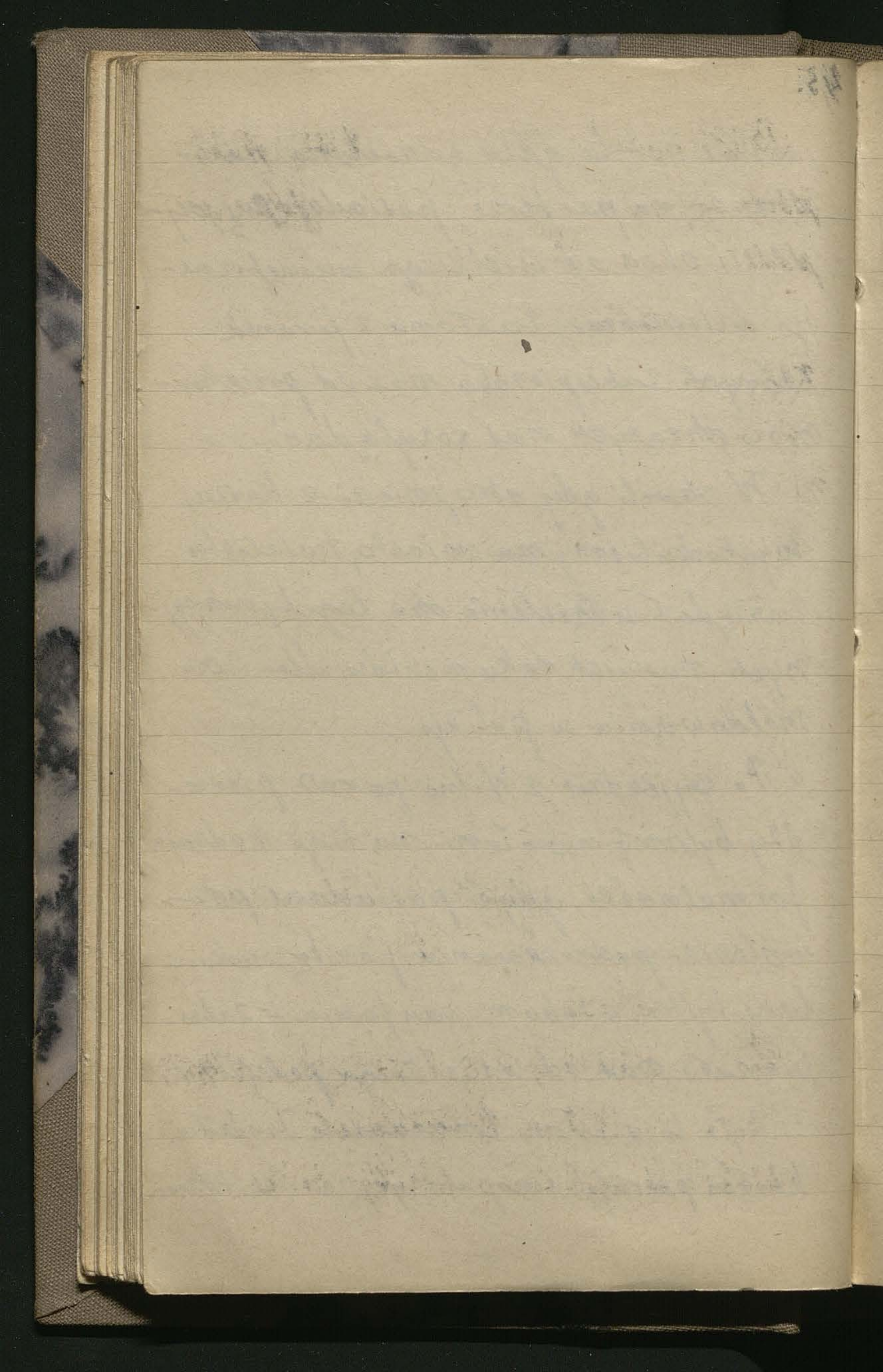


jakimś hotelu, gdzie udzielono nam stancję na parterze, posiadającą wejście i okna od wielkiego wewnętrznego dziedzińca, zasłona z firanek ~~tiulowych~~ zabezpieczała nas od przechodniów chcących nas rozglądać. –

W chwili gdy, otrząśnięci z kurzu, wychodziliśmy na miasto, hotelista zażądał udzielenia mu legitymacyjnych naszych dokumentów dla zameldowania w policji. –

Po wyjeździe z Wilna po raz pierwszy byliśmy narażeni na tego rodzaju formalności, gdyż posiadane pozwolenie podróżowania pocztą – udzielane tylko osobom zaufania – zabezpieczało nas od wszelkiego podejrzenia.

Było to dziełem Emmanuela Jandriła, któren potrafił zaopatrzyć nas w takowe.



Buchowiecki udzieliwszy swój paszport wymyślonego obywatela gubernji Podolskiej i moje świadectwo nieegzystującego w tychże okolicach studenta, ruszył poważnym krokiem na miasto, w mojem towarzystwie, dla odszukania znajomej mu osoby, która miała się zająć ułatwieniem dalszej ucieczki za granicę, niedaleko ztąd znajdującą się, Rossyjsko-Austrjacką.

Osobą tą był p. Dzikowski, młodzieniec ślicznej urody, mianowany Komisarzem przez Komitet Centralny, któremu przedstawił mnie Buchowiecki jako kandydata ucieczki do Szkoły Wojskowej we Włoszech. —

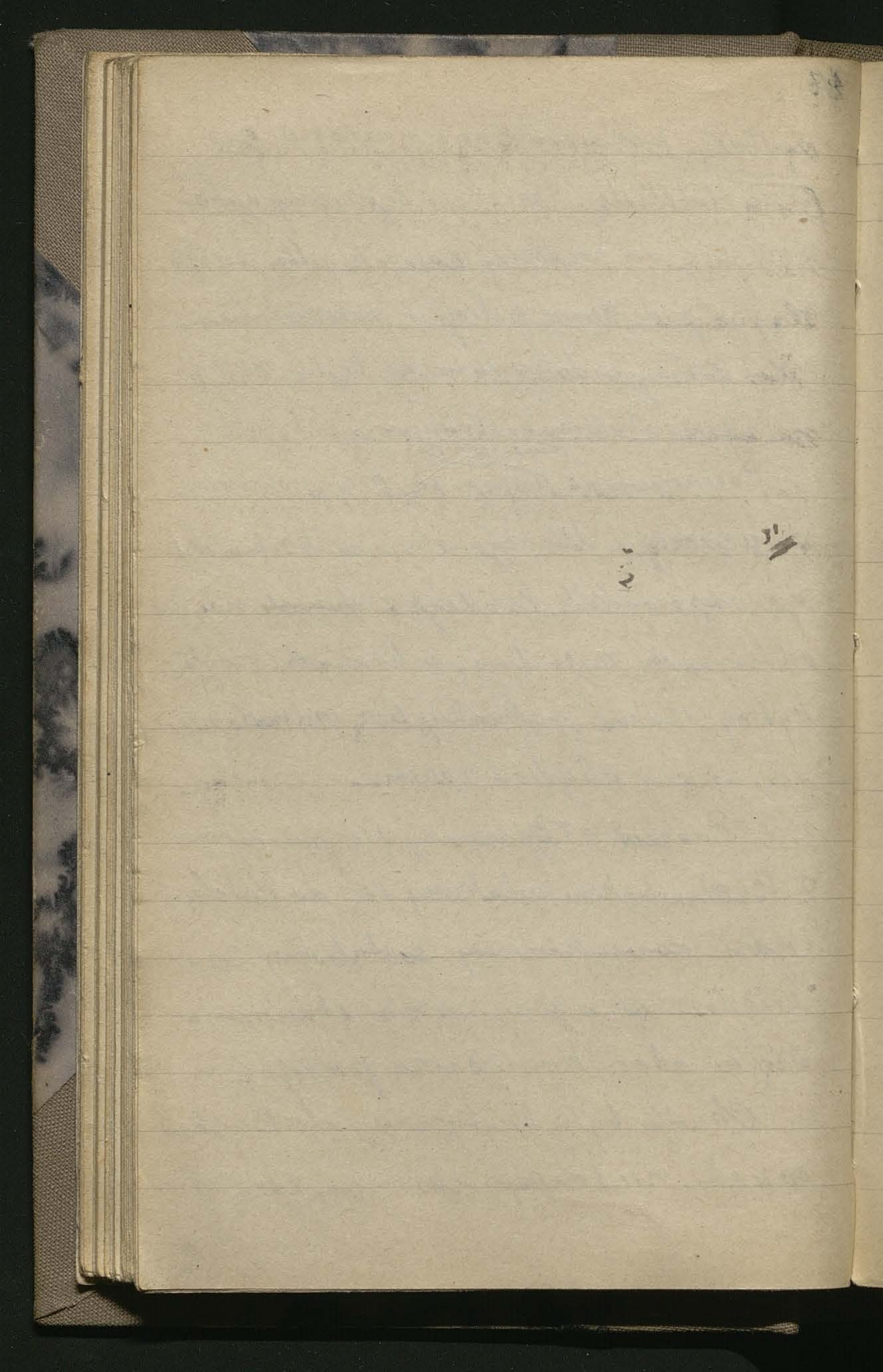
Dowiedziawszy się o zażądaniu naszych papierów, oświadczył p. Dzikowski że w wypadku jeżeliby nie

zostały potwierdzone i wrócone nam
przez tułowe Hotelistę, zmuszeni będziemy gotować się do prędkiej ucieczki, dla uniknięcia podejrzenia policji i aresztowania, gdyż fałszywe dokumenta nie będą mogły nas obronić od katastrofy.–

Postanowiono jednocześnie zająć się przygotowaniem do ucieczki i dla tego służący Dzikowskiego odprowadzili każdego z ~~dwóch~~ nas do oddzielnych mieszkań, w których moglibyśmy szukać ratunku, bez narażenia się ujęcia obydwu razem...

Poczem złączywszy się powrotnie z Buchowieckim udaliśmy się do Hotelu, gdzie ~~dowiedzieliśmy~~ zostaliśmy zawiadomieni o wezwaniu stawienia się w obec Komisarza policji.–

Chwila była krytyczną, ale Buchowiecki, nie tracąc animuszu, zażądał

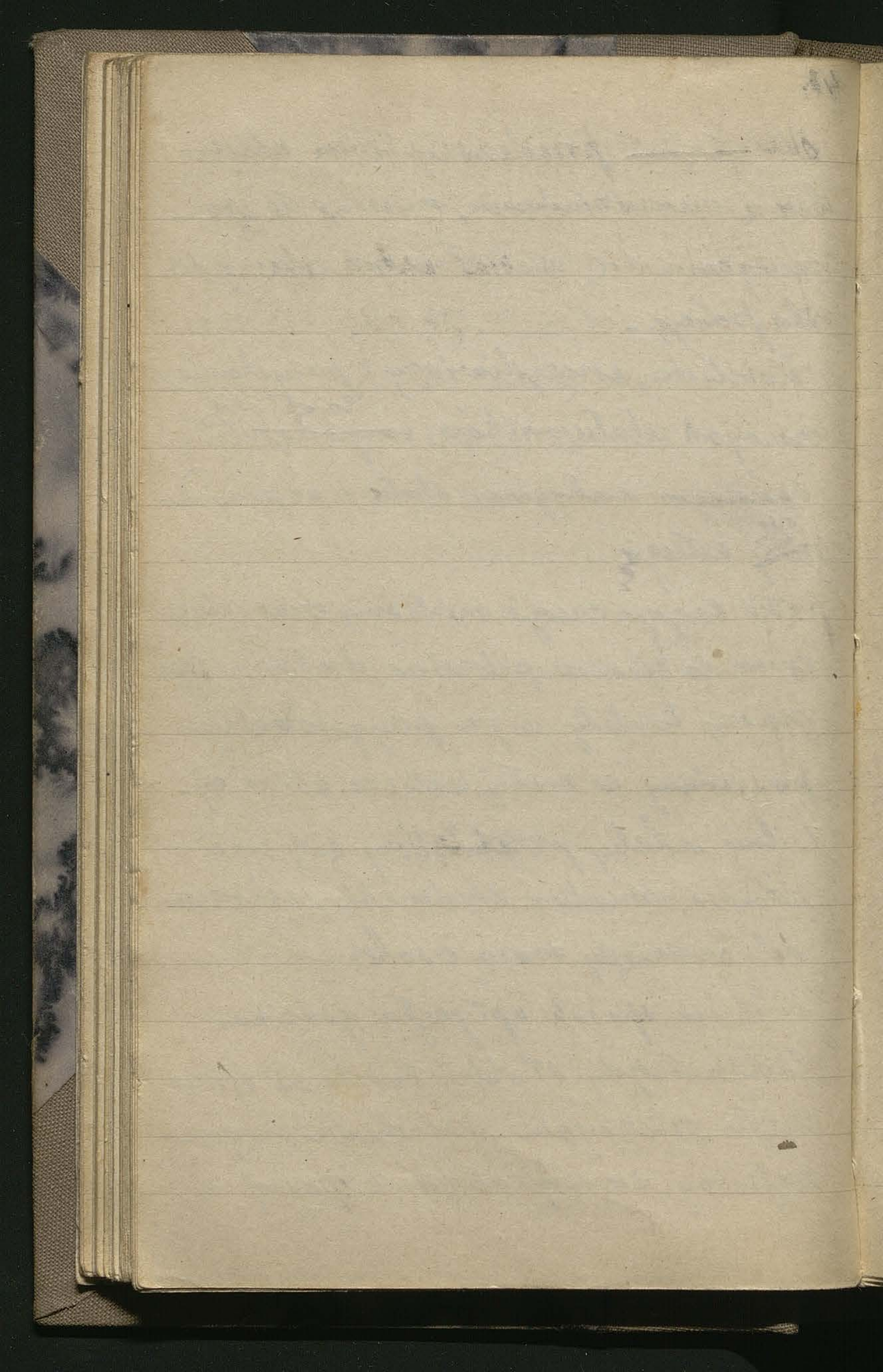


~~od rządu~~ przedewszystkiem udzielenia nam śniadania, mówiąc że po nasyceniu się niezwłocznie udamy się ~~do~~ ~~ku~~ policję.-

Hotelista, uszczęśliwiony z pozyskania nowych stołowników, ~~rozporządził~~ zajął się spiesznem nakryciem stołu i odpowiednią ~~...~~ usługą.-

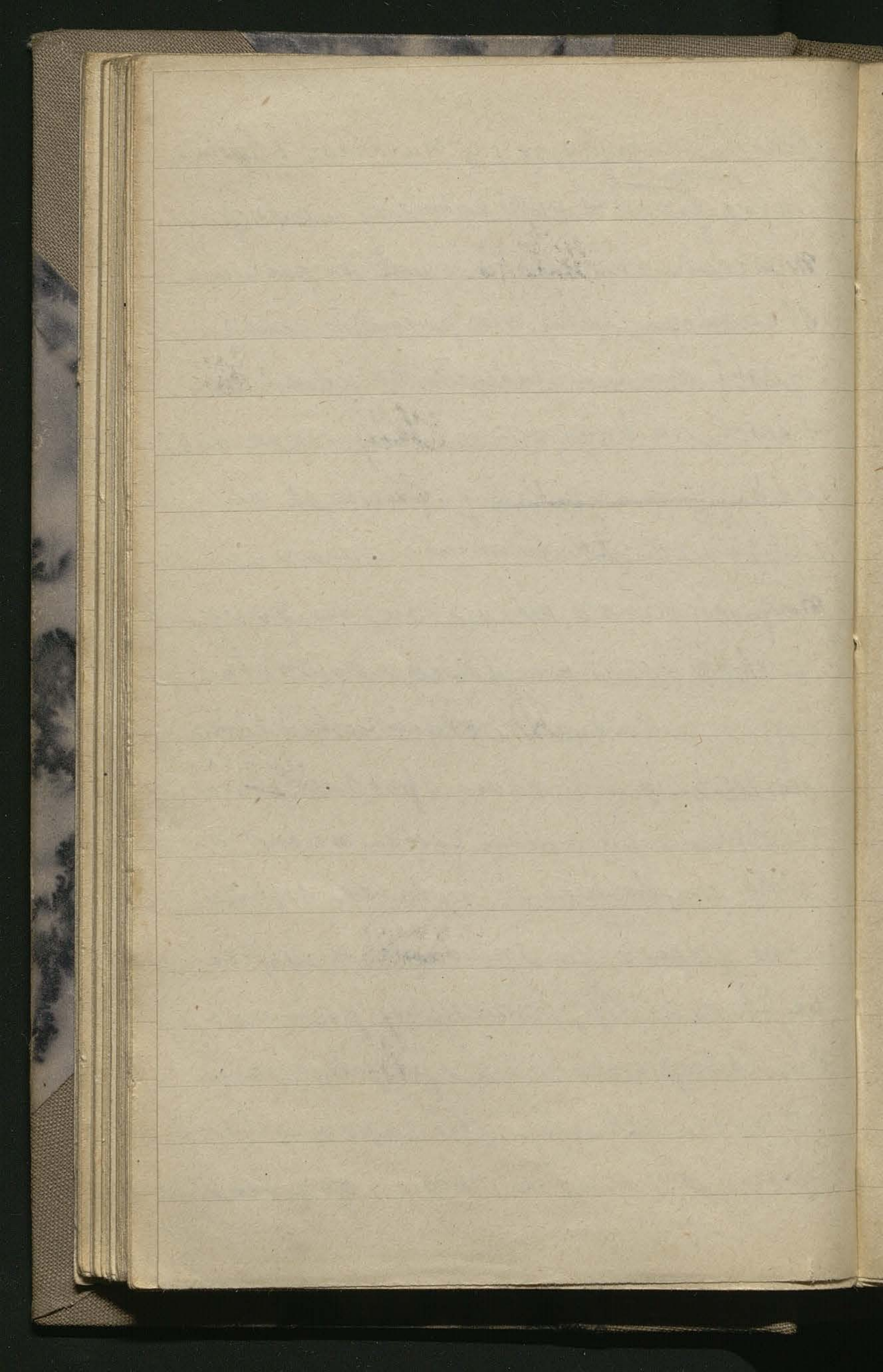
W ciągu czego mieliśmy czas zbierania do kieszeni potrzebne drobiazgi ~~do~~ naszej toalety a ja przygotowałem posiadany w małej walizce ubiór cywilny, ażeby przebrawszy się weń porzucić mundur studencki, jaskrawie odróżniający moją osobę.-

W ten sposób upłynęła godzina czasu i gdy służba hotelowa sprzątnęła nakrycia śniadania, wysunęliśmy się zgrabnie z naszej



stancji zamykając ją na klucz i zostawiając [ściągnięte] firanki odsłaniające wewnętrzny widok stancji na walizki porzucone w nieporządku, na porodnie zawieszony mój mundur studencki na jednym z krzeseł, na kupę miedziaków i parę rubli ~~i kupę miedziaków~~ porzuconych na stole; wszystko to miało oznaczać pośpiech nasz udania się na policję w zamiarze prędkiego powrotu i uspokojenia tych wszystkich którzy chcieliby się z nami spotkać. —

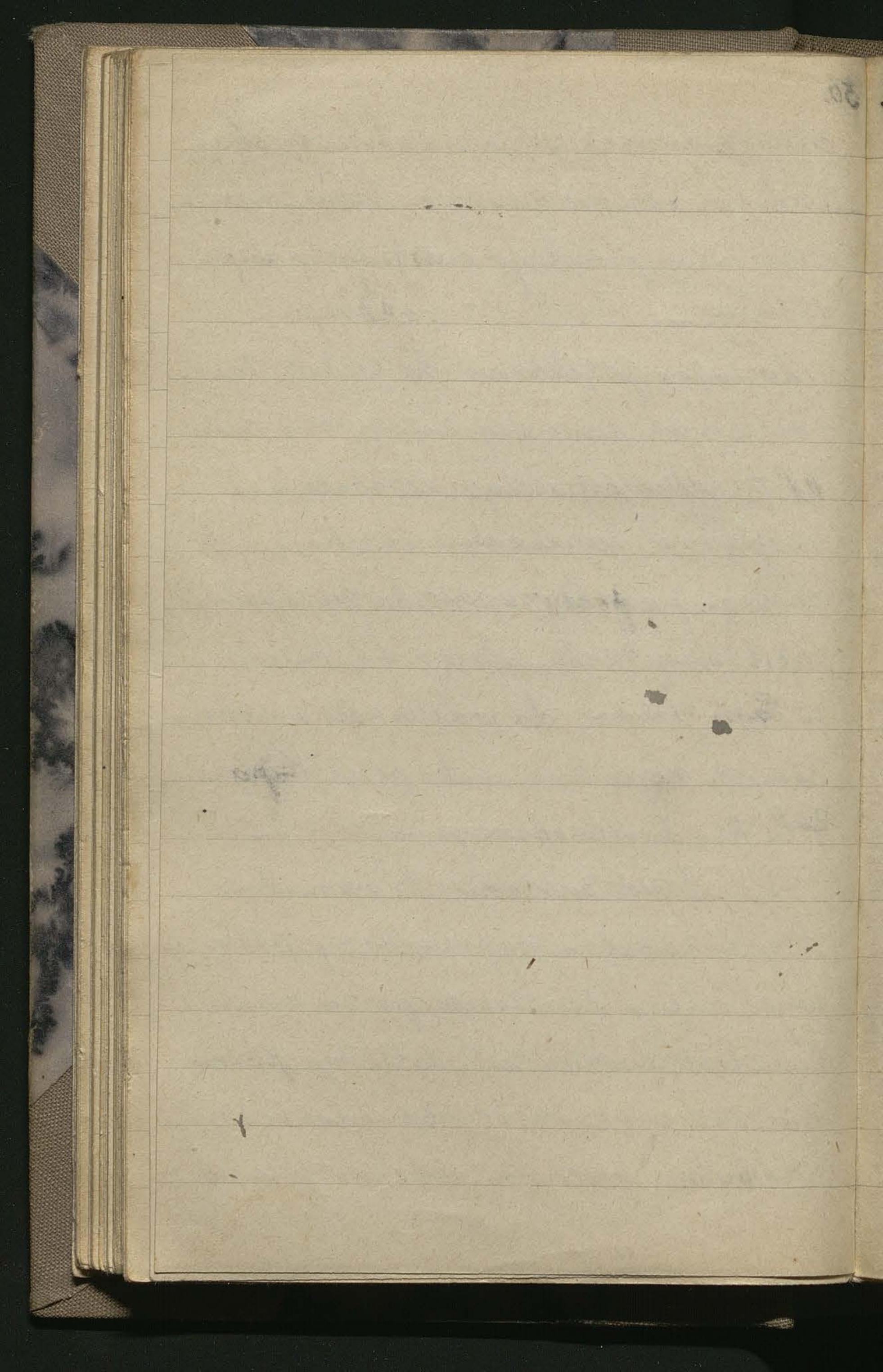
Razem z pieniędzmi zostawionemi na stole znajdowała się notatka wykazująca zapłatę za śniadanie, stancję i za klucz od niej, uniesiony przez nas, dla zabezpieczenia się od przedwczesnego otwarcia takowej. Nie zapomnieliśmy także oznaczyć w notatce gościnca



przeznaczonego w studni hotelowej, chcąc zadosyć uczynić naszym obowiązkom, nienarażając nikogo na poniesienie straty.—

Zostając przekonani że widok zostawionych pieniędzy zabezpieczy nas od prędkiego pościgu, uspakajając cierpliwość żandarmów oczekujących naszego powrotu, opuściliśmy spokojnie bramę hotelu, udając się każden w inną stronę do odszukania wskazanych nam kryjówek przez Komisarza Rządu Narodowego.—

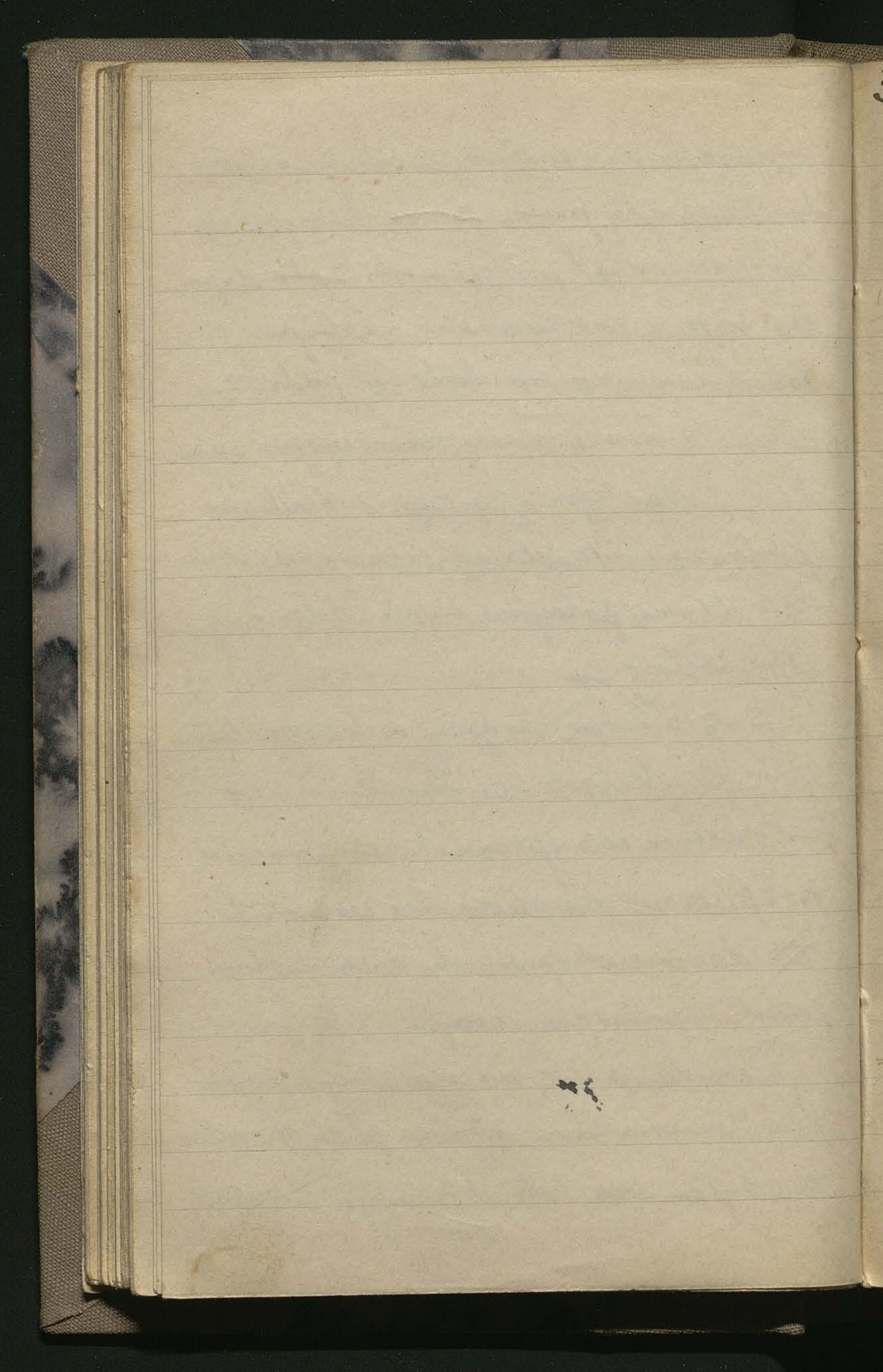
Przed zachodem słońca dnia tegoż zostałem wyprowadzony przez wysłanego spiskowca p. za bramy Cytadeli Kamieńca Podolskiego, który udzielił mnie instrukcję udania się powolnie piechotą szerokim gościńcem,



ciągnącym się w stronę zachodnią, aż do czasu gdy powóz ~~powoz~~ którym będzie przejeżdżać p. Dzikowski ~~zatr~~ dopędzi mnie i zatrzyma się, abym mógł kontynuować dalszą podróż razem z nim i moim towarzyszem ucieczki. — Następnie, życząc szczęśliwej podróży i udzielając szczere uścisnienie dłoni, pożegnał mnie nieznany spiskowiec. —

Było to dzień targowy, a liczna ludność pobliskich wsi Kamieńca — po zakończeniu ich sprawunków — wracała pośpiesznie na piechot i na wozach do ~~ich~~ domów, chcąc się do nich dostać przed zapadnięciem nocy. —

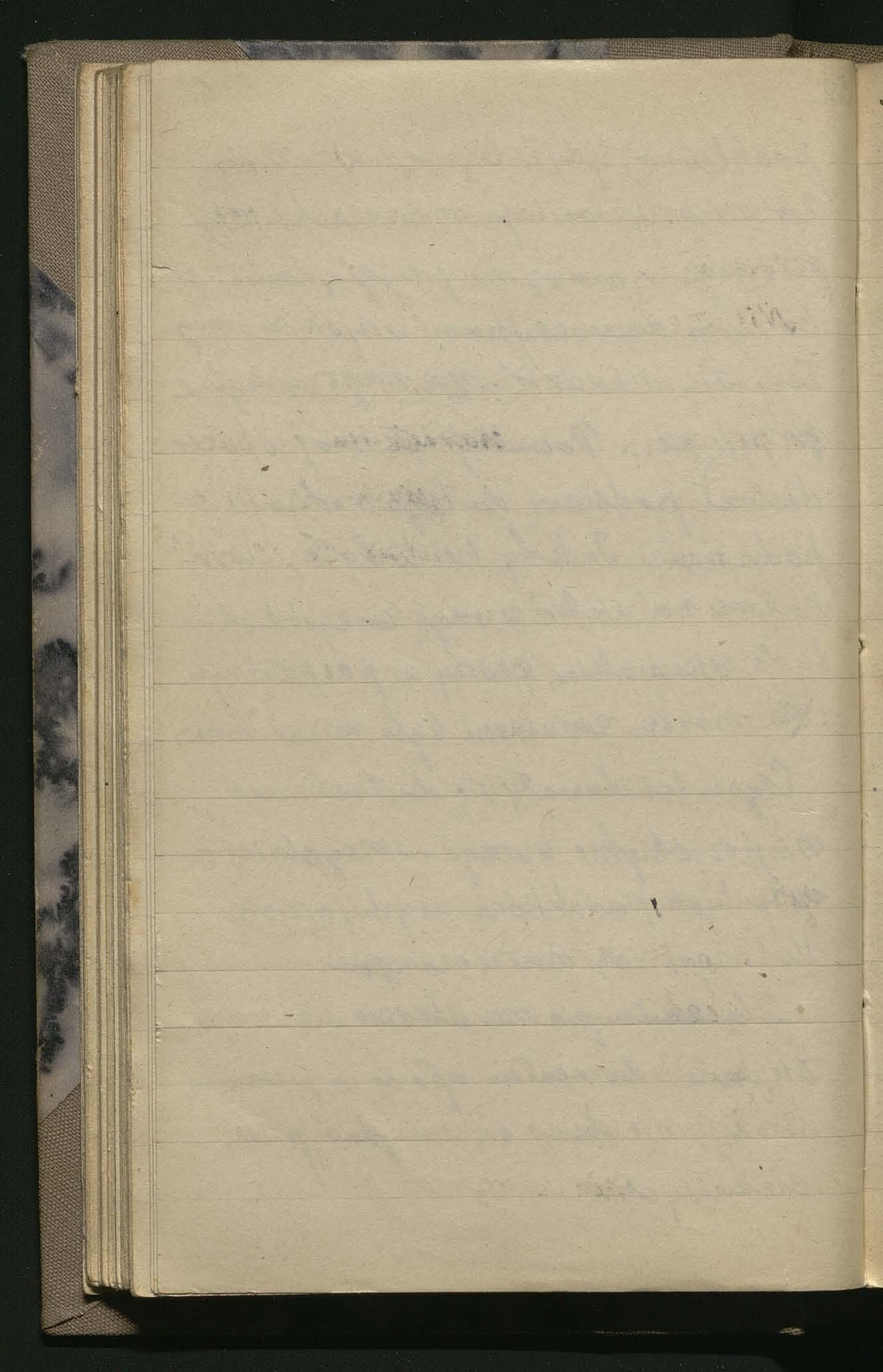
Znajdując się na gościńcu, pomiędzy wieśniakami obojga płci, narażony byłem na ich obserwację nie zbyt



pochlebną, gdyż będąc uważany za nieprzyzwoitego mieszczucha, czyniącego wyprawę na przyglądanie się hożym dziewczynom wiejskim, mógłbym się narazić na nieprzychylne przyjęcie.– Powolny też mój spacer dawał podstawę do tego rodzaju podejrzeń. Jakby to niebyło, zwracałem na siebie uwagę wszystkich tych wieśniaków, którzy w pospiesznym ~~ich~~ marszu zmuszeni byli mijać mnie.

Często też dawały się dosłuchiwać nieprzychylne uwagi – szczególniej młodych parobków – ~~wy~~ usytuujących kobietami ich narzeczonych ~~=~~

Dla uniknięcia narażenia się niepożądane odwracałem głowę w przeciwną stronę, nie dając się oglądać przez ciekawych.



Temczasem liczne powozy podróżują-
cych mijały mnie, zniecierpliwionego
przykrą sytuacją.
Nie mogąc doczekać się zjawienia
się p. Dzikowskiego czyniłem rozlicz-
ne przypuszczenia narażenia się na
niebezpieczeństwo z powodu źle wska-
zanej drogi do ucieczki albo też innych
nieprzewidzianych okoliczności.
Tymczasem niepokój wzrastał co
chwila gdyż zmrok zaczynał za-
padać gwałtownie.
Pozbawiony też posiadania pieniędzy,
gdyż kasjerem, złanych w jedną całość
funduszów, od dawna stał się Bu-
chowiecki, w trudnym znalazłbym
się położeniu.
Przewidywanie pozycji bez wyjścia
i popadnięcia w ręce moskali narażało

na rozstrój mojego systemu nerwowego i tworzenia planów do dalszej tatarki w ucieczce, — z których nie mogąc wybrnąć wszystko przedstawiało się mnie w czarnych kolorach, ~~beznadziejnie~~.

W chwili tej krytycznej, dosłyszany turkot zbliżającego się powozu zmusił mnie do obejrzenia się w tył, co dozwoliło upewnić się — tą razą — o mojem wybawieniu: na kozłach paradnego ~~paradnego~~ powozu i obok stangreta w liberji dojrzałem osobę p. Dzikowskiego, kierującego parą ślicznych koni, a w ~~fotelu~~ zaplecie rozpierającego się wygodnie Buchowieckiego.

Wprzód aniżeli powóz potrafił zatrzymać się dobrze, podskoczyłem do niego. W ten sposób doznawany przed chwilą uciążliwy koszmar na

jawie rozwiał się niezwłocznie.
Czułem się uszczęśliwionym.
Po kilkogodzinnej wygodnej podróży
zatrzymaliśmy, ~~xx~~ około północy, w
lesistej pozycji niedaleko od jakiejś wio-
seczki, obecność której świadczyły świa-
tełka z okien malutkich jej domków.
Pan Dzikowski oświadczył że po
za tą pozycją rozpoczyna się sznur
graniczny patroli rossyjskich, naraża-
jący na aresztowanie podróżujących szcze-
gólniej podczas nocy. Dla tego wysłał
on swojego stangreta, obeznanego z miej-
scowemi manowcami, dla zawołania mły-
narza z po nad brzegu Zbrucza, - stano-
wiącego granicę z zaborem Austryackim.
Młynarz ten zostawał ~~zostającego~~ na służbie Dzikowskiego; ~~któ-~~
Jemu ~~rym~~ mieliśmy zostać poleceni do prze-
mycenia na prawą stronę powyższej

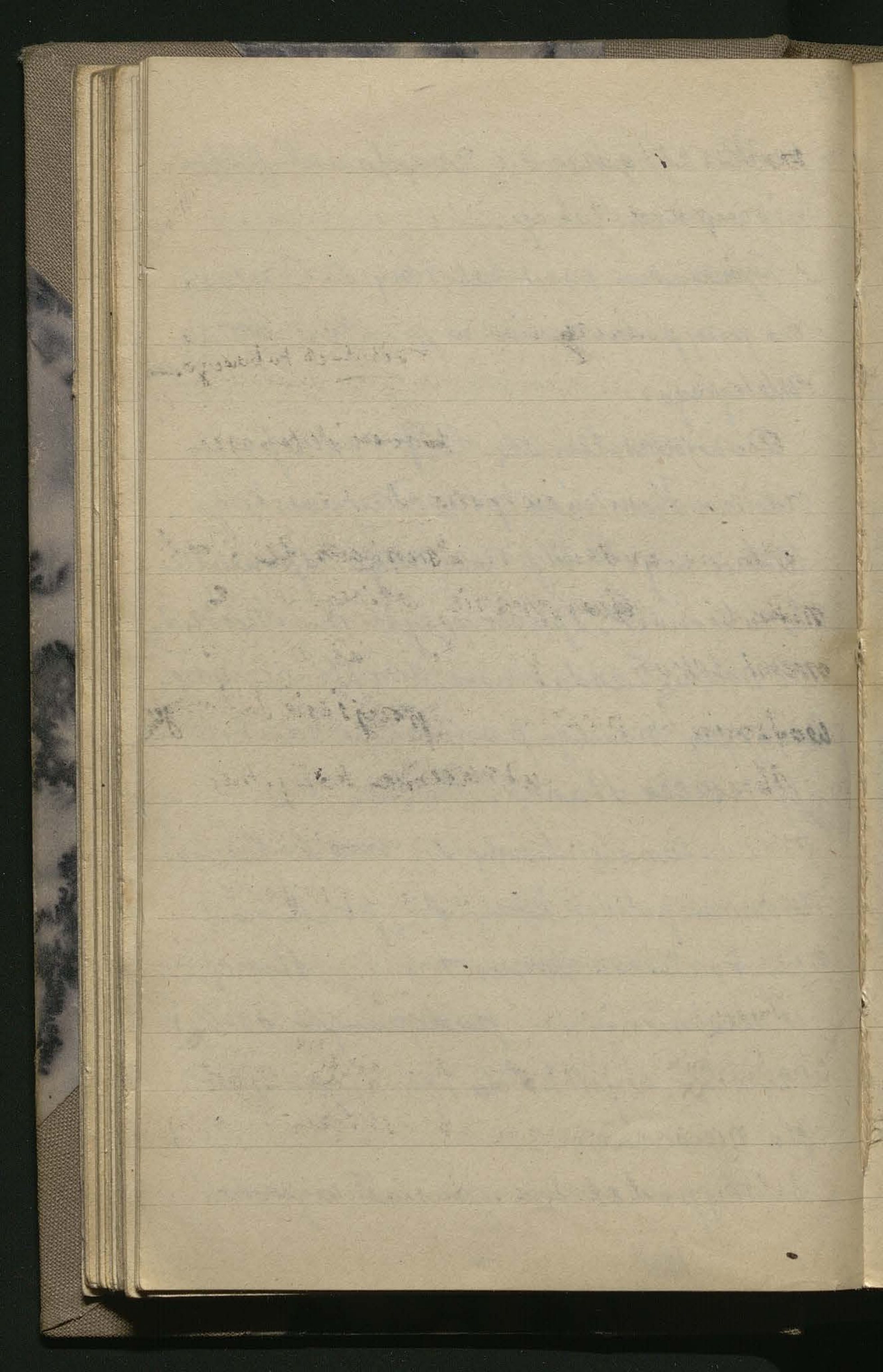
rzeczułki, gdzie się znajdował południowy kres Galicji.–

Tymczasem posiedzieliśmy dużo czasu do przypominania wypadków dnia ubiegłego.

Dowiedziałem się że przed opuszczeniem Kamienicy przez Dzikowskiego ludzie wysłani przez niego sprawdzili obecność, spacerujących na dziedzińcu hotelu żandarmów, cierpliwie oczekujących naszego powrotu do zamkniętej jeszcze stancji.–

Zastanawialiśmy się nad rozczarowaniem policji kiedy się przekona, po rozbiciu drzwi naszej stancji, o ulotnieniu się podejrzanych osób i o czyniniu wszystko do ich ujęcia – już po niewczasie.–

Wypadek ten musiał wywołać

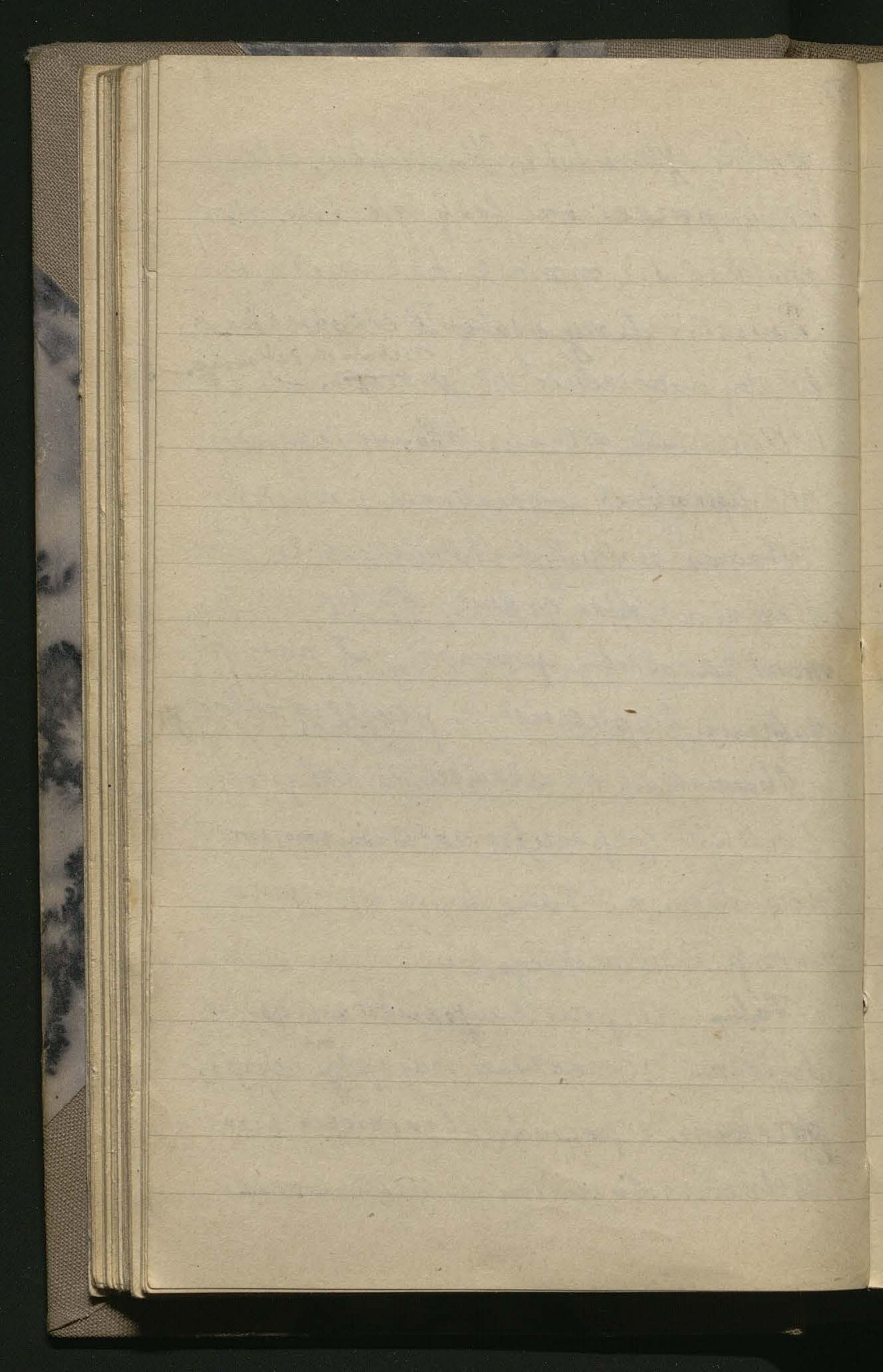


wielki s~~z~~kandal w Kamieńcu, ale nigdy przeciwne losy nie dozwoliły spotkać się mnie z tak miłą i wzniosłej duszy osobą Dzikowskiego, ażeby dowiedzieć się o ~~nim~~ szczegółach takowego. —

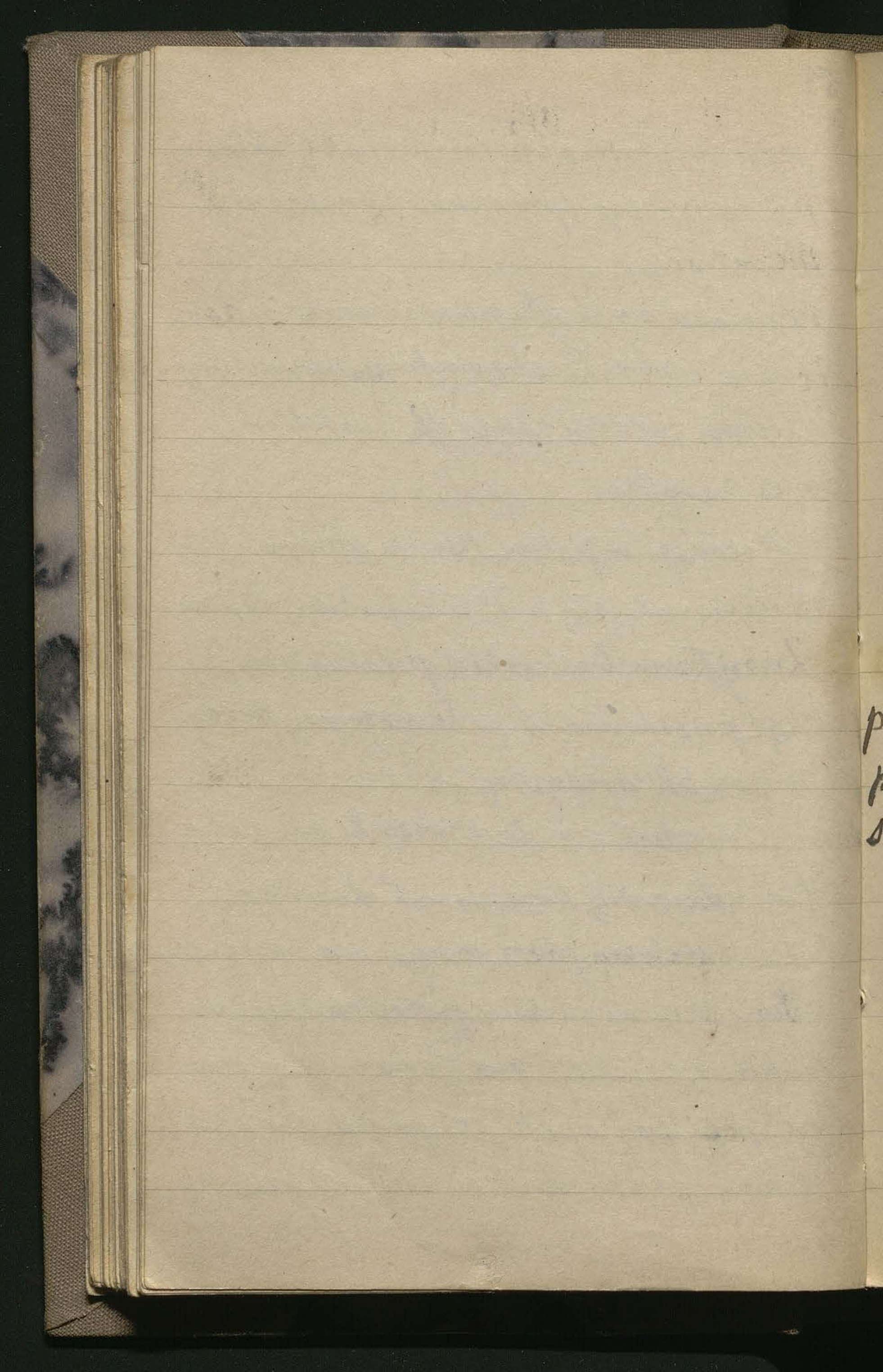
Oczekiwany młynarz, który jednocześnie uprawiał kontrabandę i musiał zostawać w ścisłych stosunkach ze strażnikami obydwu granic, dzieląc się z niemi zarobkiem, gwarantował nam powodzenie bezpieczeństwa przejścia takowego.

Obawiał się on utracenia korzystnej praktyki rozpoczętej ze wzajemnem powodzeniem. Taką była opinja o nim p. Dzikowskiego. —

~~Taką~~ Nie przeszkadzało to wszystko chytremu młynarzowi, mającemu wygląd dzikusa z powodu obrośnięcia twarzy silnem włosieniem, do zachowania



pozornej ostrożności na jaką zale-
cał obejmując spełnienie poruczonej
mu służby.—
Zaręczał on z ukontentowania większego
szy w osobie Bychowieckiego, znajomszego
klienta oraczającego do zdubeltowa-
nia zarobku.
Nastąpiła potem rzewna chwila
pożegnania się z Dzikowskim, który
darzył nas braterskim pocałunkiem, ży-
cząc powodzenia w podejmowanej pracy
na pożytek ojczyzny.—
Odjechał on do wioseczki na noc-
leg, gdzie się znajdował dóm przy-
tułku ustalony przez niego dla emigran-
tów i emisarjuszów przechodzących
granicę z Galicji na Podole, my zaś,
przyjęci pod opiekę młynarza, zaczę-
liśmy przekradać w kierunku do

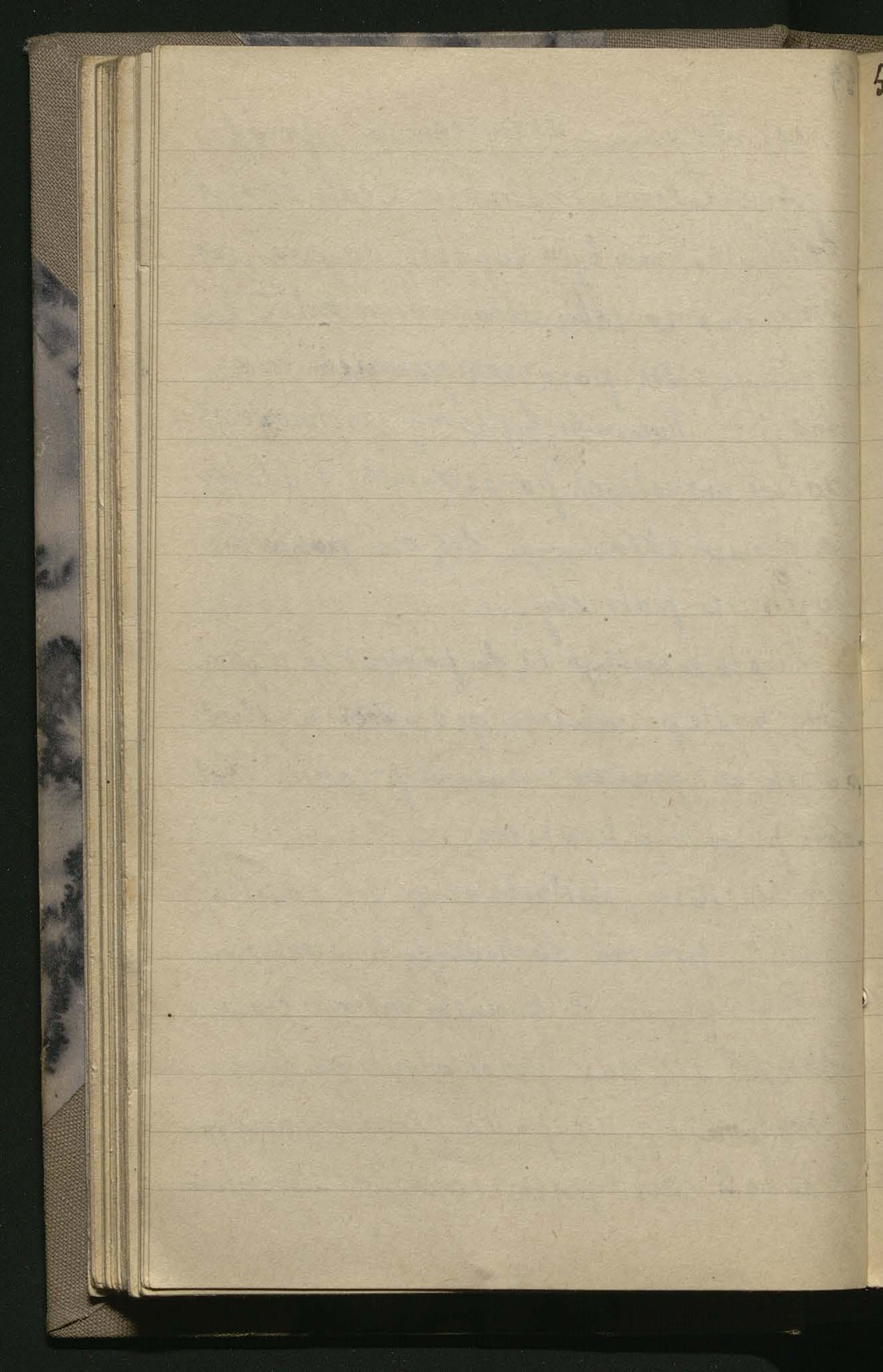


do jego młynarza – otrzymawszy wprzód przynależne instrukcje wedle których niewolno nam było zapalać cygara, rozmawiać ze sobą albo z nim także, kontentując się porozumiewaniem na migi. – Powinni byliśmy imitować jego we wszelkich poruszeniach, siadając a nawet układając się na poziomie w razie potrzeby.

Zastosowując się do powyższej dyscypliny, postępowaliśmy gęsiorem w ślad po za młynarzem: czasami prędkim czasami powolnym krokiem.

Widzieliśmy dosłuchującego się z wielką uwagą ~~~~~ dochodzących szmerów. –

Po upływie kilkunastu minut czasu skręcił się nasz przewodnik na lewo, ukrywając się po za cieniem małych zarośli tam egzystujących, co uczyniliśmy

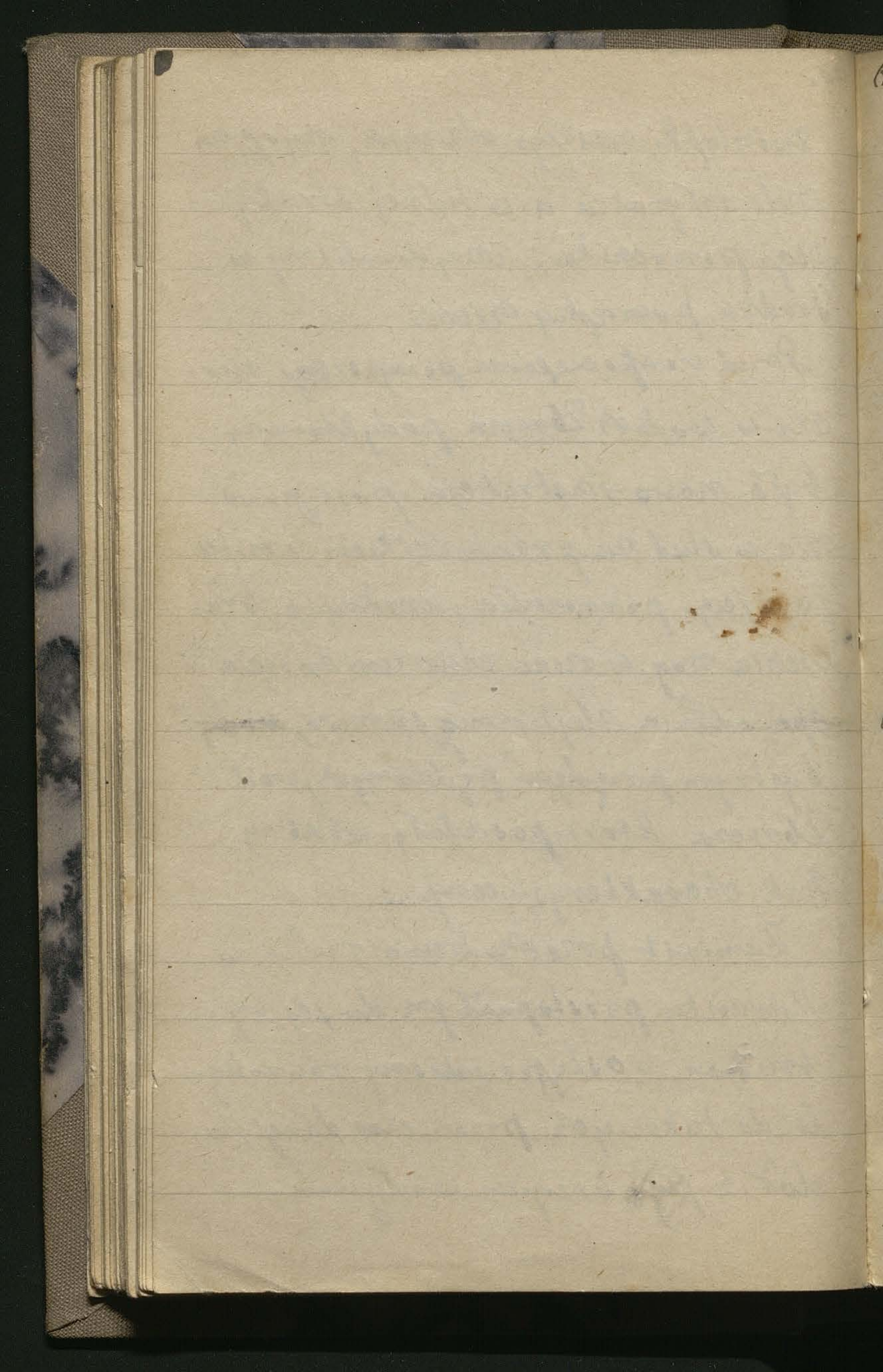


także postępując pospiesznie za nim.
W krótce potem dał się dosłuchiwać coraz wyraźniejszy rumor zbliżającego się konnego rondu, który przesunął się – z wielkim hałasem – o sto kroków mniej więcej po przed nami, narażając nas na doznawanie trwogi. –
Po zupełnem uspokojeniu, ruszyliśmy spieszniym marszem w drogę, zdążając po upływie dziesięciu minut czasu po za węgieł młyna, gdzie zostaliśmy zmuszeni zdjąć buty i spodnie ubrania dla zabezpieczenia ich od zamoczenia w wodach Zbrucza. –
Młynarz użył do pomocy jednego z swoich sług z którym razem ~~ruszyliśmy~~ zaczęliśmy postępować w ordynku, unosząc na ramionach

zwitki naszego odzienia, mając na czele mtyniarza a w tylnej straży jego pomocnika; znajdowaliśmy w środku pomiędzy niemi.

Przed rozpoczęciem powyższego marszu w wodach Zbrucza podyktowaną była nowa instrukcja postępowania w ślad za przewodnikiem, imitując jego poruszenia, unikając brodzenia nóg w rzece dla uniknięcia spowodowania zbytecznego szmeru, ~~...~~ bystrym prądem pędzonych wód Zbrucza, które posiadały własny znak charakterystyczny. –

Zamiast przechodzenia rzeki w kierunku prostopadłym do jej wybrzeży, postępowaliśmy równolegle do takowych przez czas długi, w dół z ~~...~~ biegiem wody. –

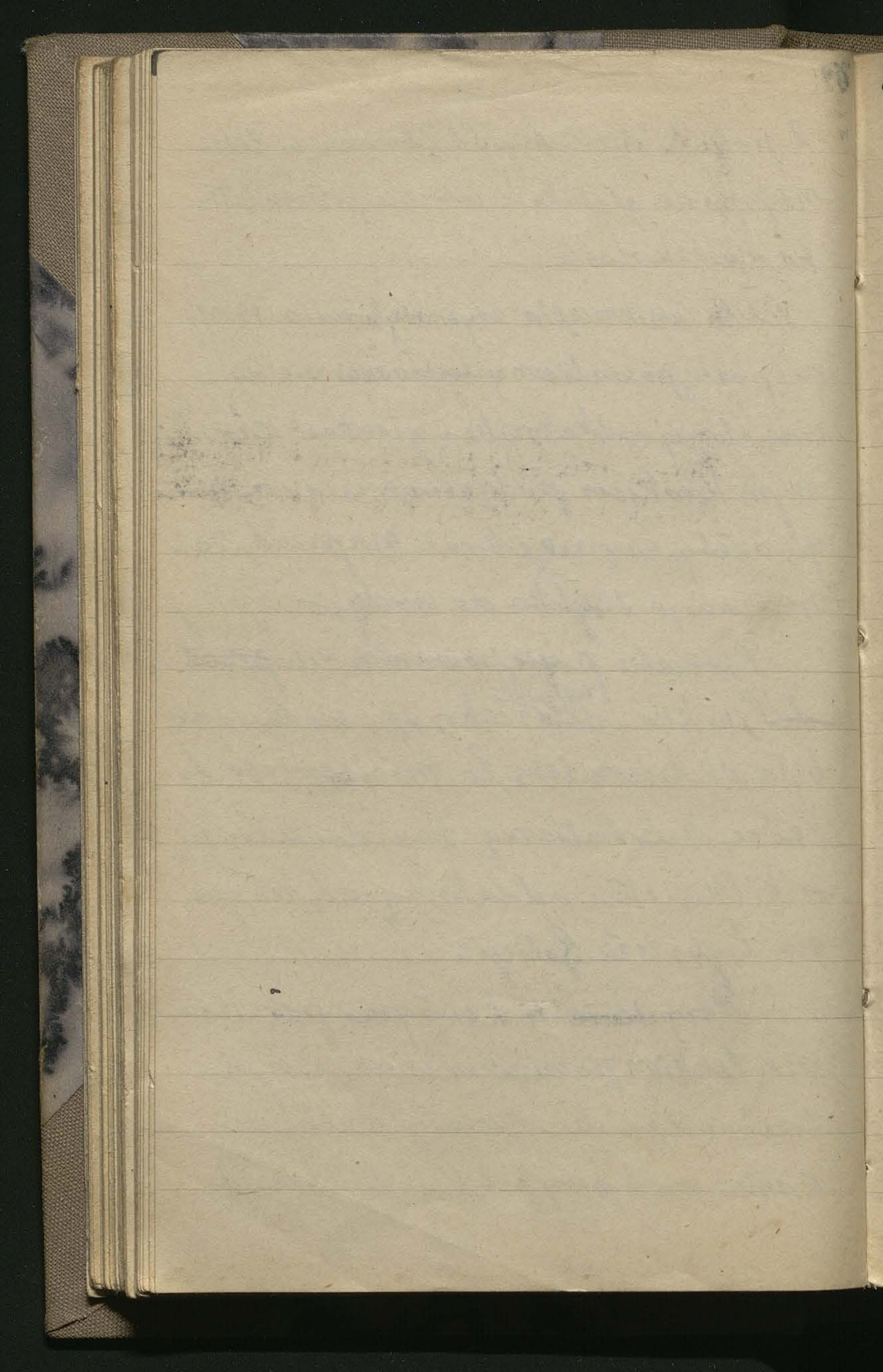


Z powodu niskich wód Zbrucza w letniej porze głębokość ich nie przechodziła po nad kolana.—

Dla uniknięcia wywoływania szmeru postępowaliśmy—stosownie do udzielonej wskazówki—gimnastycznym krokiem podnosząc w górę nogi, ażeby, czyniąc krok naprzód, zanurzać je szybko do wody.—

Potrzeba postępowania na ~~przód~~ przód, w kierunku upływu rzeki, spowodowaną była okolicznością że miejscowość do której zdążaliśmy znajdowała się o kilka staj oddaloną od młyna, na wybrzeżu Galicji.

Przy świetle księżyca, poruszane lekkim powiewem wiatru, nadbrzeżne zarośle rzucały ruchliwe cienie na bystry prąd wody Zbrucza,



które przeobrażały się w wyobraźni naszej, w groźne straszydła chcące tamować postęp wycieczki. –

Wkrótce jednak wydostaliśmy ~~się~~ na ląd stały, co ocaliło od doznawania uroku. –

Podróż przez Galicję i Bukowinę do Mołdawji –

Doprowadzeni do wspaniałego pałacu, niedaleko wzniesionego od wybrzeży rzeki, doznaliśmy gościnnego przyjęcia, udając ~~się~~ niezwłocznie do odpoczynku. – Działo się to około godziny 3ej po północy. –

W chwili kiedy przebudzeni zaczęliśmy rozmawiać, gotując się do opuszczenia pościeli, służba pałacowa – czuwająca o nas ~~zapewne~~ ~~już~~ od dawna – wtargnęła do sypialni dźwigając na dwuch tacach, kawę, śmietankę i rumiane bułeczki, które zadosyć

uczyniły wielkim żądaniom naszych apetytów..

Odsłonięte zasłony okien ~~odsłoniły~~ dozwoliły ujrzeć wysoko już wzniesione słońce, co upewniło nas że, pomimo wygodnej pościeli, mieliśmy potrzebę zbyt długiego odpoczynku.

Ubrani w oczyszczone trzewiki i jedyne odzienie znajdujące się w naszem posiadaniu, wygładziwszy też o ile było można lepiej pogięte kołnierzyki, stawiliśmy wobec, oczekującej na naszą wizytę, właścicielki pałacu p. Siemigranowskiej ażeby podziękować za udzielony przytułek, prosząc o wyekspedjowanie nas w kierunku granic Mołdawji.-

W podeszłym wieku osoba, ubrana starannie w bogate szaty, uradowała się

zaczywszy w osobie Buchowieckie-
go jej znajomego, winszując mu
szczęśliwego powrotu i zapraszając
na przedłużenia pobytu, potrzeb-
nego do zupełnego odpoczęcia po
doznanych trudach przeprawy przez
granicę.—
Buchowiecki tłumaczył się że nag-
łące potrzeby zmuszają go do pośpie-
chu, prosząc o wysłanie nas o ile
można prędzej w dalszą drogę i
skutkiem czego został zawarty kom-
promis, na mocy którego musieliśmy
spożyć, wspólnie z gościnną panią, spo-
rządzone z przepychem śniadanie.
Potem, ucałowawszy rączki Teska-
wej gosposi, ruszyliśmy wykwintnym
powozem w drogę, opuszczając Pańne
imienie którego ~~ubiegło z~~ mojej pamięci.—

Wkrótce po odjeździe opuściliśmy także Galicję, przenosząc się na Bukowinę, kraj zaludniony przez rumunów i rusinów, gdzie w małej liczbie znajdują się polacy, ale liczne ziemskie własności są im przynależne.—

Oprócz woźnicy, towarzyszył nam jeden z oficjalistów p. Siemigranowskiej, należący do organizacji p. Dzikowskiego, do którego posiadaliśmy notatkę od niego, z rozkazem ułatwienia nam przeprawy na prawy brzeg Dniestru.— Przed wieczorem przybyliśmy do przystani gdzie takowa miała się dokonać, gdzie zostaliśmy powierzeni łódkarzom, odpowiedzialnym za najmniejsze wykroczenie lub skargę z naszej strony. Obowiązani byli oni dostarczyć poświadczenie o spełnieniu

ich obowiązku dla otrzymania dubel-
towej zapłaty.—

Zaledwie usadowieni, a raczej w stanie
leżącym ulokowani, w łódce kierowanej
przez kilku wioślarzy, zostaliśmy odczepie-
ni od przystani i uniesieni silnym prądem, z
biegiem ~~szybkich~~ wód Dniestru, którem ciągle
się wzmagał o ile kierowane ukośnie czółen-
ko oddalało się od brzegu.

W chwili zaś zbliżania się do tal-
wegu, i starania przedostania się przezeń,
zostaliśmy uniesieni prądem wód niepow-
strzymanych. Najmniejsze nieuważne
poruszenie narażało na zaczerpnięcie
wody przez czółenko i zatopienie nas
z niem razem.— Odrętwiały ze stra-
chu, nie śmiejąc poruszyć się z miejsca,
obliczałem wielkie niebezpieczeństwo,
skazujące na przedwczesne pożegnanie

się z dotychczasowym życiem, wprzód aniżeli doczekam się urzeczywistnienia wspaniałe marzenia przyszłości.–

W obliczaniu także sił moich pływackich powiątpiwałem w możebność dopłynięcia do brzegów rzeki.–

Zgrabne pokierowanie wiosłem w chwili tej krytycznej, zmuszającego naszą łódkę przyjąć ukośny kierunek, wyrzucił ją po za prąd talwegu, pozwalając po-wolne zbliżanie się do wybrzeży i do przybicia – z wielką zręcznością i powo-dzeniem do przystani pożądanej, gdzie nas wylądowali.–

Okazało się że tylko ja uległem wpływom paniki, gdyż Buchowiecki posiadał potrzebną praktykę i wielkie zaufanie do naszych wioślarzy, którzy przed niedawno przeprawili go z prawego na lewe wybrzeże Dniestru,

rozpoczynając podróż od punktu o dwa kilometry powyżej od przystani z kąd rozpoczął się dzisiejszy nasz odpływ. —

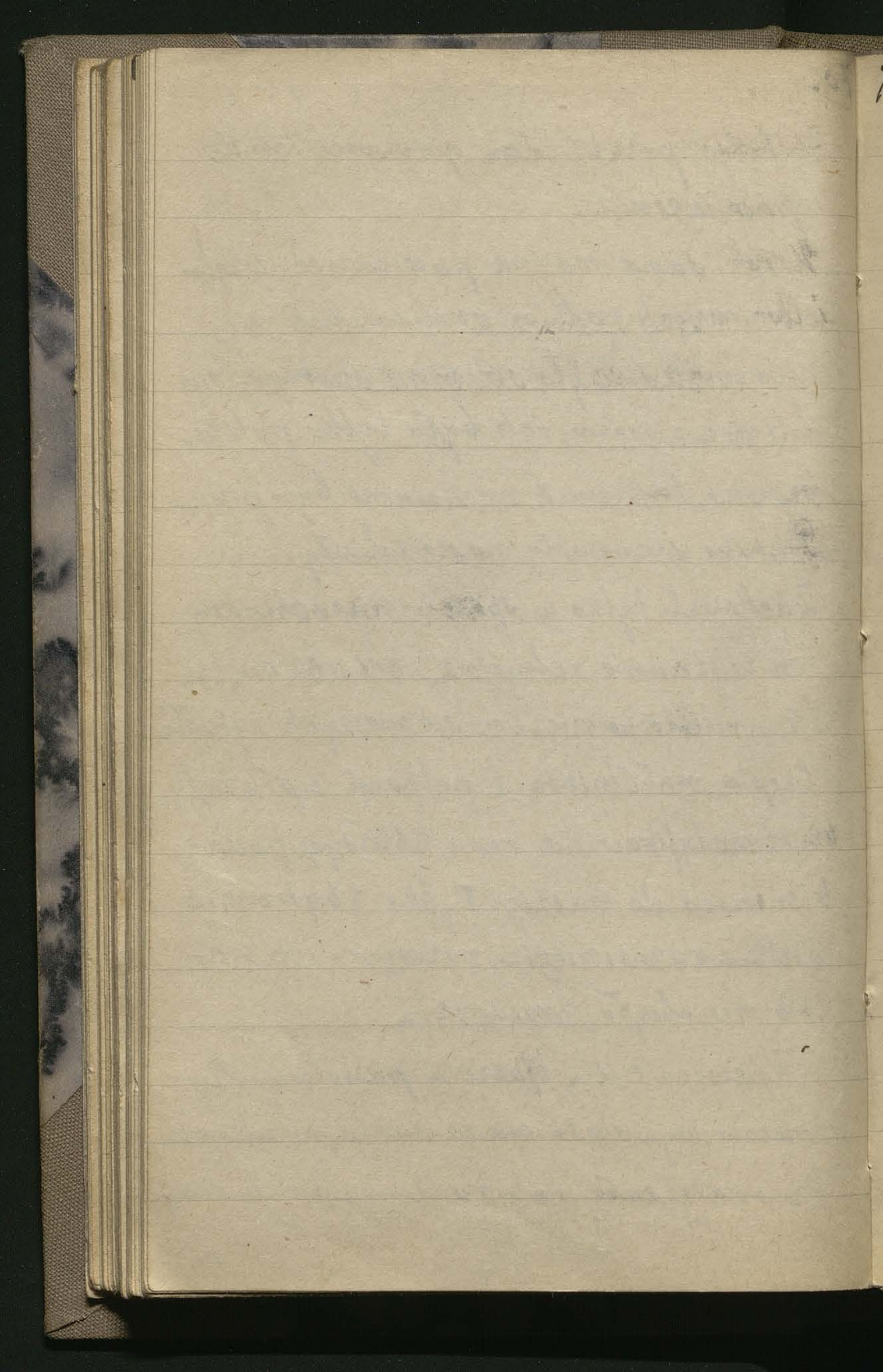
Obecnie nasi łódkarze zmuszeni byli ~~bę-dą~~ ciągnąć ~~ich~~ swą łódkę wbrew prądom wody, odbywając podróż na pieszo w długości, mniej więcej, 4ch kilometrów ażeby dostać się do przystani z której ~~rozpoczął swą wycieczkę~~ odpłynął dawniej Buchowiecki. —

Po wylądowaniu naszem udaliśmy na pieszo do znajdującego się w pobliżu dworku, wznoszącego się po nad urwistym wybrzeżem Dniestru, zamieszkałego przez rodzinę państwa Aywasów, Ormianów polskich, zaszczyconych naszym szlacheckim indygenatem i odzna-czających się patryotyzmem, mogących

służyć przykładem gotowości ich do poświęcenia.

Toż samo można powiedzieć wzglę-dem innych rodzin ormiańskich z którymi zdarzyło się mnie spotkać na Litwie: mową ich była tylko polska mowa, takiemiż uczuciami byli przejęci które stanowiły nasze ideały. Zachowali tylko w sposób niezachwiany swoje wyznanie religijne, nie różniące się prawie w niczem od naszych rytuałów. Częste małżeństwa z polkami wpłynęły na zmodyfikowanie rasy, zbliżając podobieństwem do naszej. Tylko zbytecznie wielkie rozwinięcie rozmiaru ich nosów nie uległo zmianie.–

Zjawienie się nasze u państwa Agwasów wywołało nadzwyczajne ukontentowanie całej ich rodziny – tem bardziej



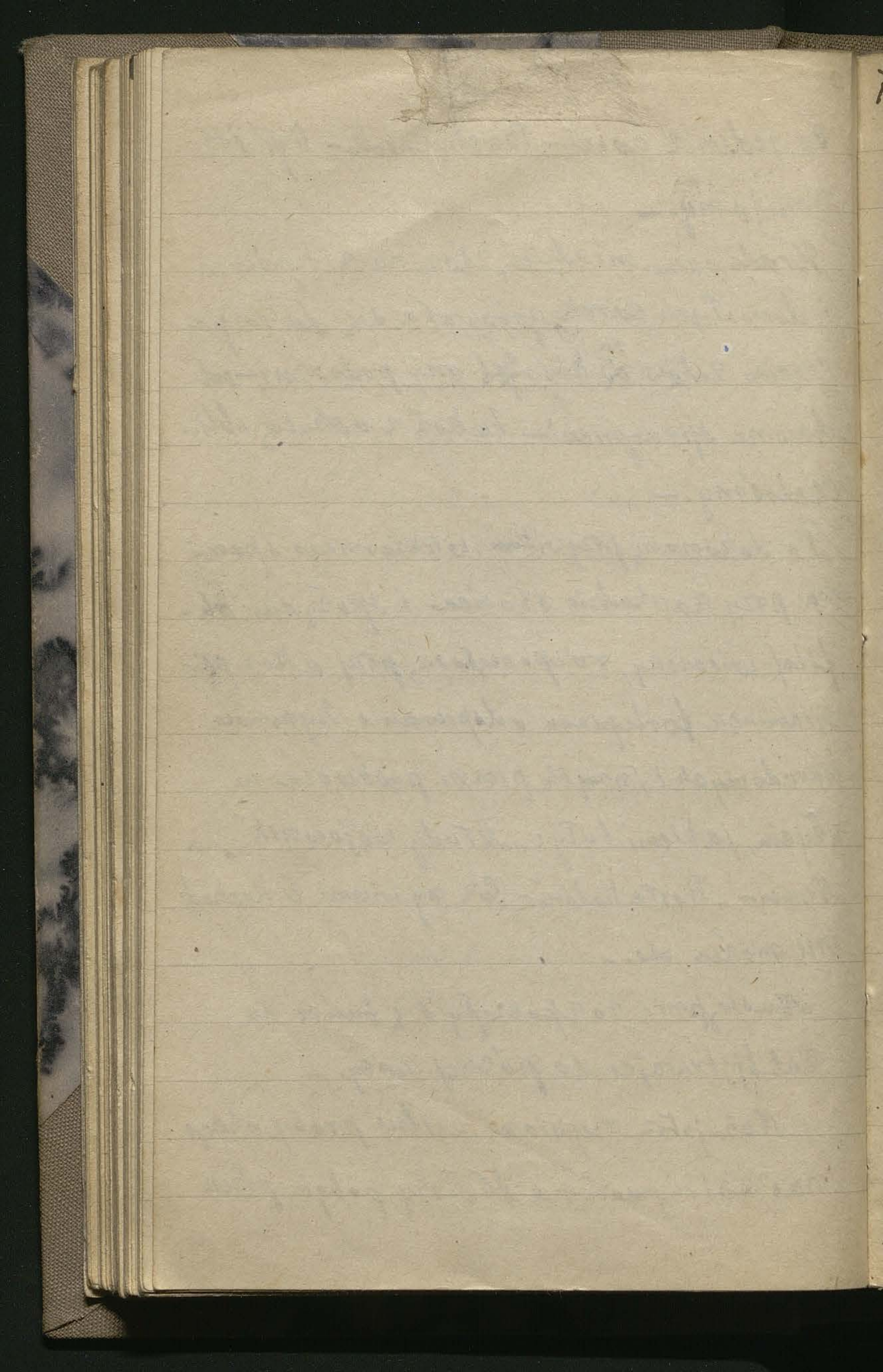
że jeden z gości – Buchowiecki – był im znajomy. –

Uradowana młodzież, złożona z synów i dorosłych córek, gotowała się do rozpoczęcia zabaw, na których my podróżni – od dawna spragnieni – także z ochotą obliczaliśmy. –

Po dokonaniu przywitań, wieczornego spaceru przy zachodzie słońca i spożyciu obfitej wieczerzy, rozpoczęłości przy akompaniamencie fortepianu odśpiewanie hymnów narodowych i innych pieśni podówczas w użyciu, jakiemi były: „Młody wojownik”, „Za Niemen” – „Rosła Kalina” – „Cóż my winni że kochać nie możem etc. –

Następnie rozpoczęły się tańce na zabój, trwające do późnej nocy. –

Nazajutrz czyniono usilne próby chcąc nas zatrzymać na dłuższy pobyt przez



bardzo nam miłe osoby, ale Bachowiecki potrafił przekonać o potrzebie pośpiechu w spełnianiu jego obowiązków. –

Dalszą podróż, przedsięwziętą po południu dnia następującego, odbyliśmy w towarzystwie dwóch młodych Aywasów, dokonaną nie z potrzeby ale dla przyjemności zostawania przez czas dłuższy w naszem towarzystwie i dla spotkania się z ich sąsiadem p. Jakubowiczem, także polskim ormianinem, do którego nas odwożono. –

Przy odjezdnem pożegnaniu, hoże paniczki powiewały przez czas długi białemi chusteczkami, życząc szczęśliwej podróży à jednocześnie powrótu jeżeliby to było możebnem. –

Pan Jakubowski kawaler 30 letni rozrosły jak dąb na żyznej glebie –

serji; przy wykrzykiwaniu wiwatów i udzielaniu pocałunków łączono się w pary, zajmujące pozycje na obszernych tapczanach ustalonych wzdłuż murów jako też na szezlągach rozrzuconych na sali i przyległych stancjach. —

Nie trzeba było dłużej oczekiwać ażebym zrozumiał znaczenie niepraktykowanej sytuacji, a ponieważ krew nie jest wodą, zawrzała ona w sposób niepowstrzymany, rzucając mnie do znalezienia się w objęciach — przeznaczonej dotąd — skromnej mołłęgowanej dawsianki. — Wszelkie przepisy przynależne do względów wstydliwości jako też obawa popełnienia śmiertelnego grzechu ulotniły się niepostrzeżenie, w czarach doznawanych roskoszy. —

Kontynuowała się aż do białego dnia wyuzdana orgja z rozmaitego rodzaju i odmian dla podnoszenia żądz rospusty przez bezwstydne obnażanie ciała, sprośne tańce i zmianę osób w

imponował swoją urodą. Był on jednym z wybitnych właścicieli Bukowiny, gdzie wszystko bujnie rozrastało na jej czarno-ziemiu.—

Witał on ~~uprzej~~mie ~~swoich~~ gości a szczególniej braci Ajwasów, będąc — stosownie do naszych kombinacji — pretendentem do ręki jednej ze ślicznych ich siostrzyczek.—

Ubolewał on że niepozostawaliśmy dłużej na gościnie u Ajwasów, ażeby, będąc zawiadomiony nocną sztafetą, mógł przybyć tam dzisiaj dla powtórzenia i przedłużenia utraconej zabawy.— Radził on usilnie ażebyśmy zmienili projekt pozostawania u niego, udając się niezwłocznie do powrotu na świeżych i szybkonośnych rumakach. Upewniał że za parę

godzin potrafimy dokonać niespodziankę wznawiając zabawę w sposób niebywały.

Z wielkim wysiłkiem potrafił Buchowiecki unicestwić ten wspaniały projekt, popierany usilnie przez obojga Ajwasów, przeciwko któremu i ja nie byłem przeciwny.–

Kontentując się wspomnieniami wypadków wczorajszej zabawy przepędziliśmy z przyjemnością kawalerski nasz wieczór u p. Jakubowicza.

Dnia następującego pożegnaliśmy się, rozjeżdżając w przeciwne strony: Ajwasowie wracali do siebie, a my towarzyszeni przez ukochanego Jakubowicza, ~~który nam towarzyszył~~, udaliśmy się do następującego etapu naszej podróży.–

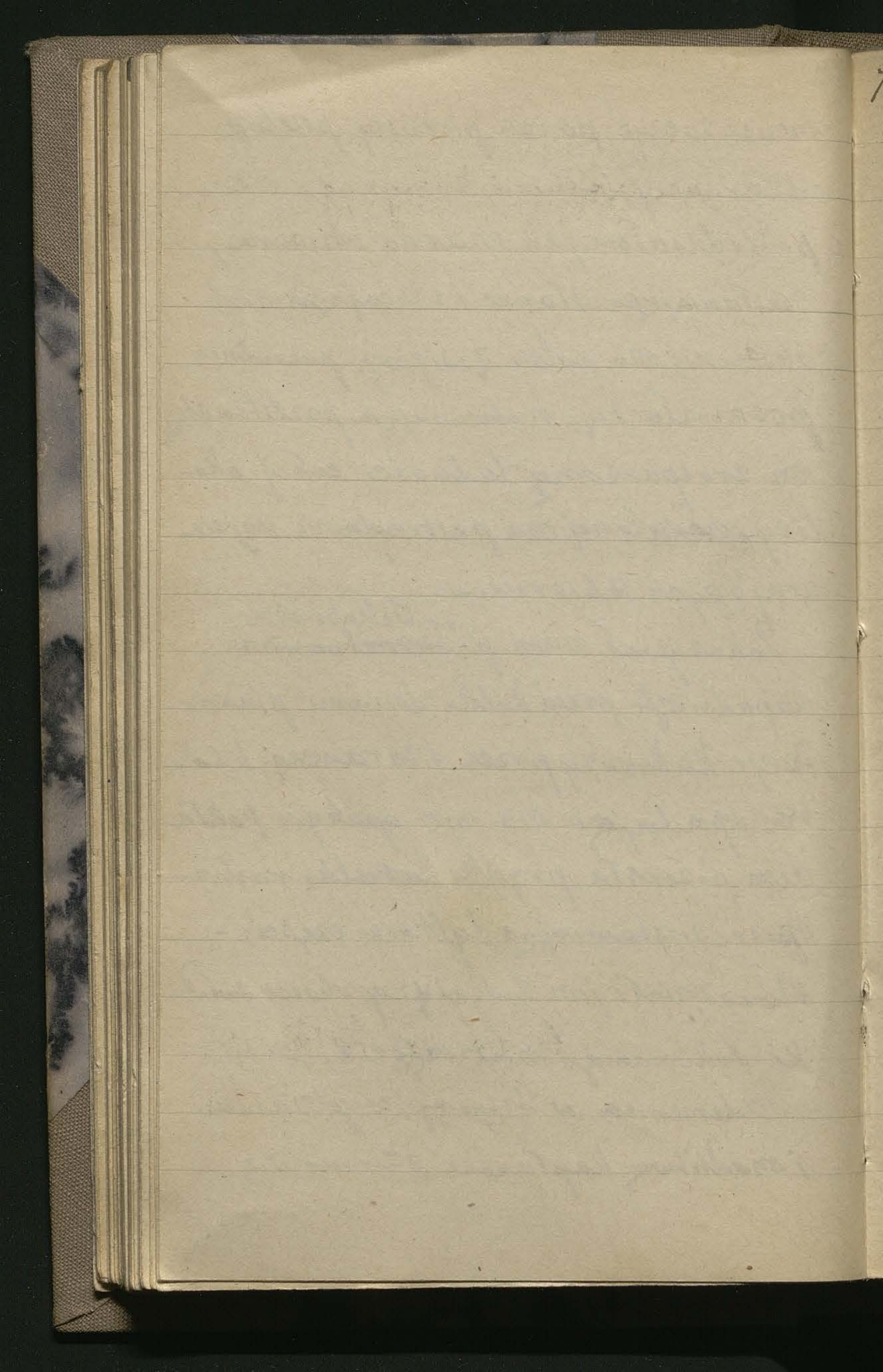
Przy tej okoliczności zdarzyło się

mnie zoczyć po raz pierwszy przelot szarańczy.–

Widziałem jak czarna chmura, zasłaniająca słońce i rzucająca cień obszerny na polne zasiewy, powolnie posuwała się, nabawiając przestrachem ~~z~~ zrozpaczoną ludności całej okolicy, narażonej na postradanie dojrzewających zbiorów.–

Pokazywał nam p. ~~Ignatowicz~~ Jakubowicz napadnięte przed kilku dniami plantacje kukuruzy przez szarańczę, która spadająca na nie grubym pokładem pożerała prędko wszelką roślinność, zostawiając tylko w części, skwadniałe już łodygi ~~x~~: grobowe świadki dokonanego nieszczęścia.–

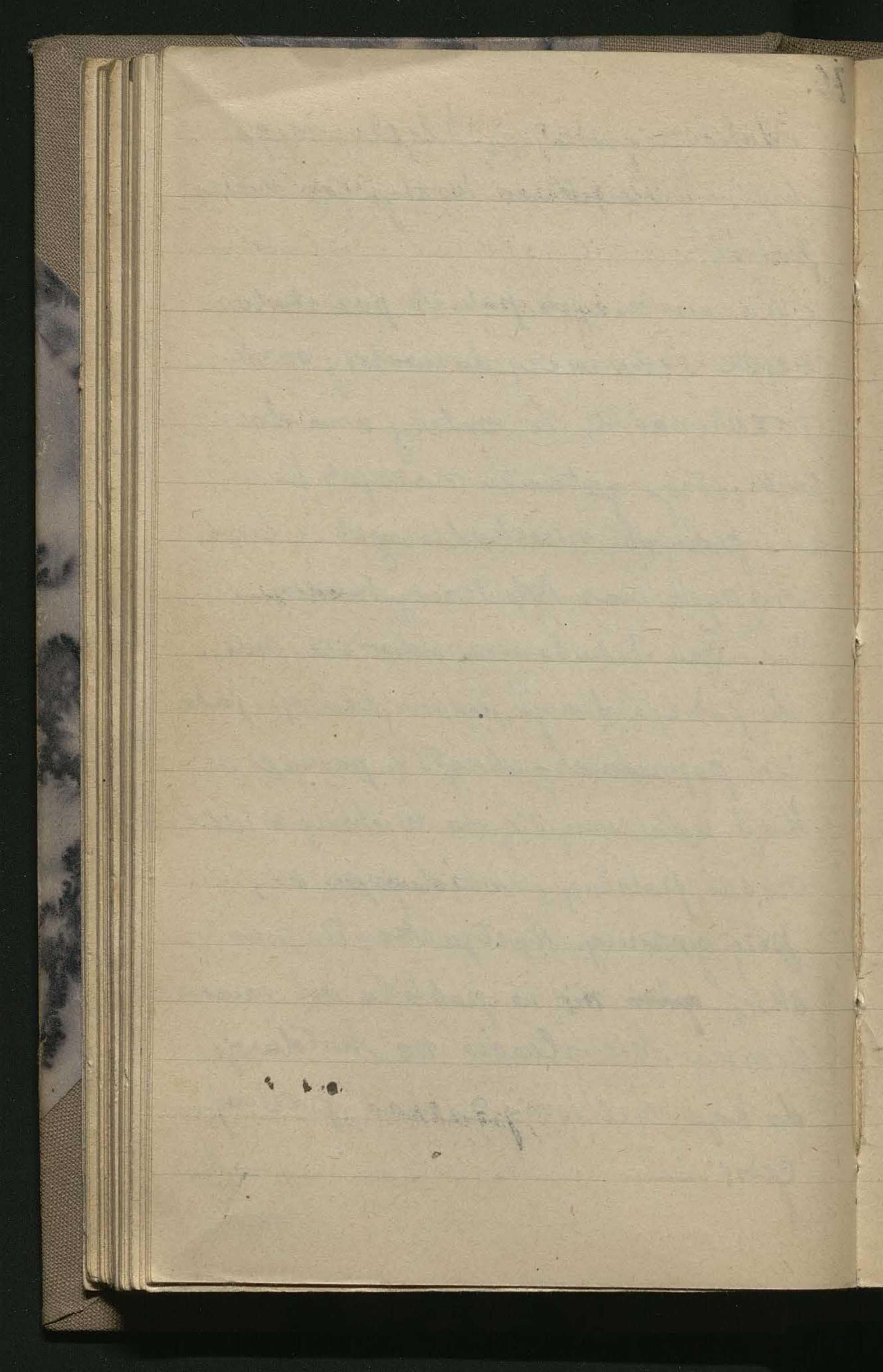
Uderzeniem w dzwony, wystrzałami i modlitwą kapłanów starano się



odeprzeć zagrażającą klęskę, czego byliśmy świadkami kontynuując naszą podróż. –

Na zniszczonych polach pozostałe resztki szarańczy dozwoliły mnie przekonać się że należy ona do wybujałego gatunku naszych koników polnych, nieszkodliwych i bawiących nas ~~its~~ świergotaniem. –

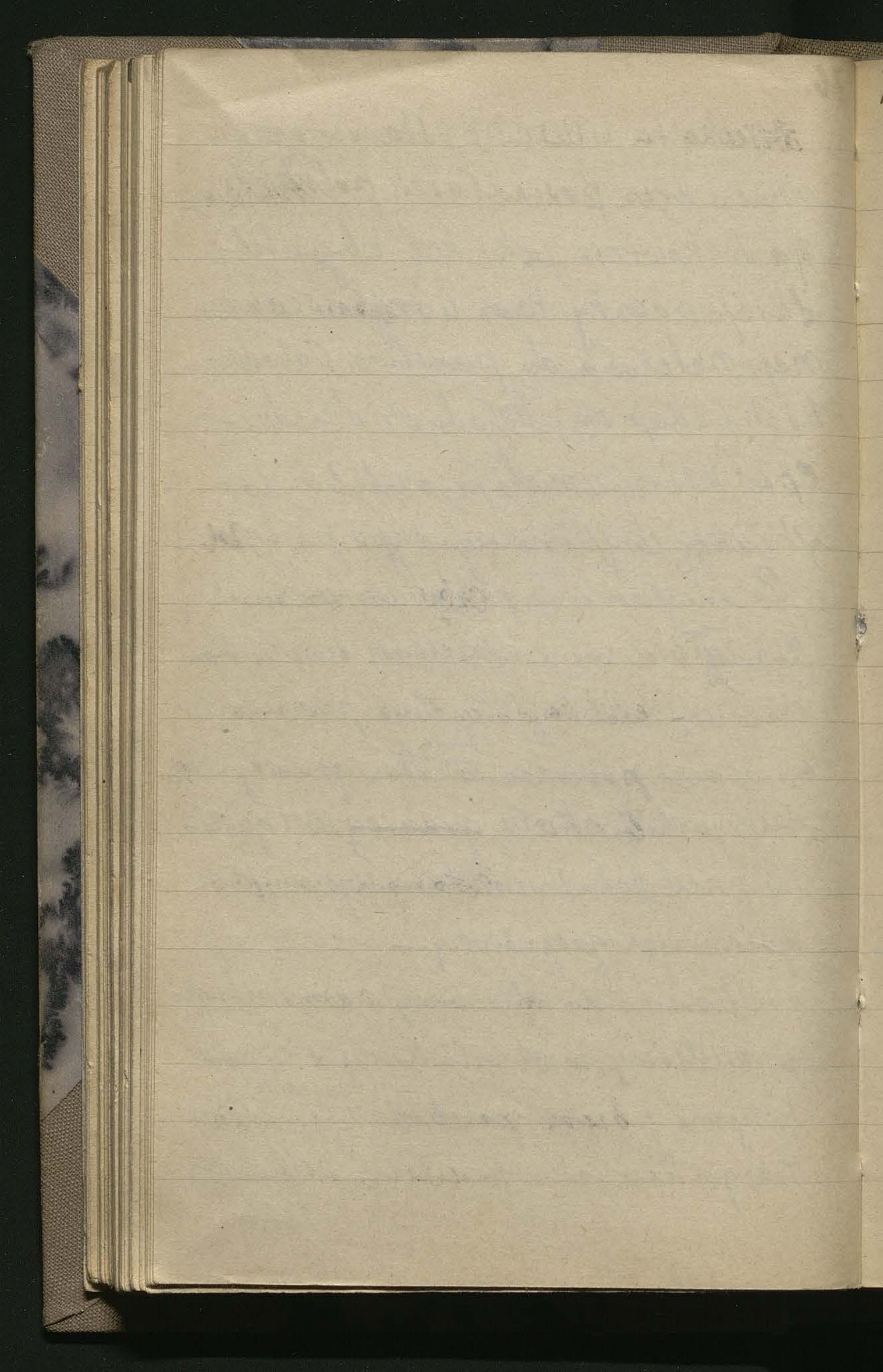
Pan Jakubowicz odwiózł nas do jakiejś stacji, jemienie której – jako też poprzednich – ulecieło z pamięci, z kąd udaliśmy się do wielkiej własności polskiej, znajdującej się przy granicy Austrjacko-Rumuńskiej, ~~gdzie nie~~ w pobliżu ~~od~~ miasteczka Michalenów na Mołdawji, do kąd mieliśmy zostać przewiezieni. –



Wielka ta własność, stanowiąca ostatni kres posiadłości polskich na Bukowinie jako też obywatelskiej poczty tam uorganizowanej, należała do państwa Ochodzkich (zdaje się), młodych dziedziców, którzy umieli ją ozdobić konstrukcyą wyborowego typu pałacu. –

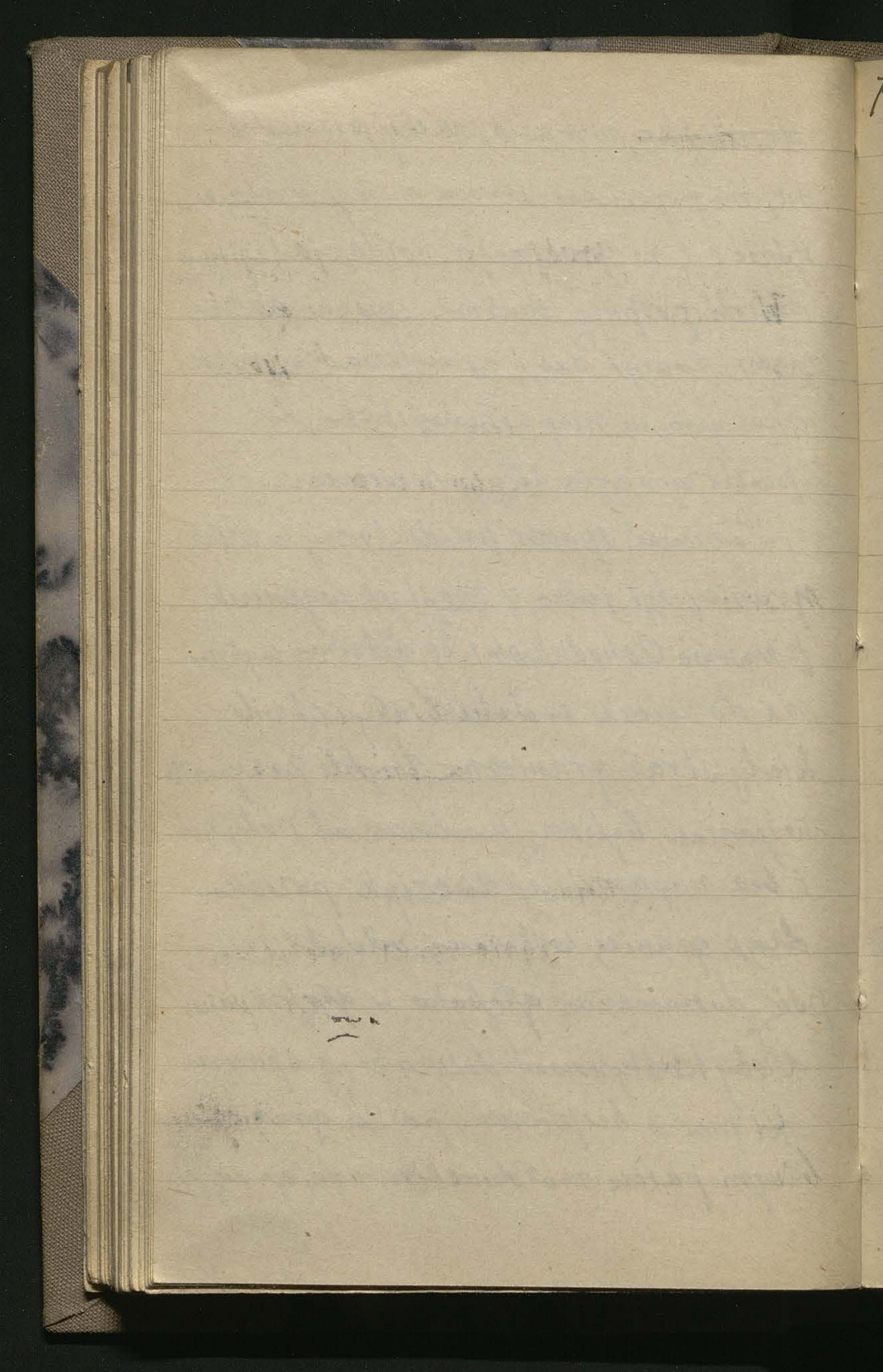
Po odesłaniu do pralni zbytecznie zużytej bielizny i udzieleniu ściśléj-tymczasowo- udaliśmy się dnia pewnego na spacer powozem [drogą] wzdłuż granicy Austryackiej, około ~~granicy~~ 10ej godziny przed południem, towarzyszeni przez gościnnych gospodarzy. –

Stosownie do udzielonej nam instrukcji mieliśmy, w chwili kiedy się zatrzyma powóz, przebiedz [spiesznie] we wskazanym kierunku przestrzeń kilkuset



~~dziesiątka~~ metrów, ażeby przedostać się na przeciwną stronę małego ruczaju, gdzie się rozpoczynała Mołdawja, wprzód aniżeli pospiczą strażniki, zwani aurzerami, zoczyć nas i ostrzeliwać, w razie okazywania niepostuszeństwa do powstrzymania się w ucieczce.—

Ponieważ spacer przedsięwzięty wzdłuż granicy był jedną z częstych wycieczek państwa Ochodzkich i że godzinę wybrana do wycieczki w dzień biały i chwili kiedy straż graniczna zwykle zażywała wypoczynku, byliśmy uwolnieni od podejrzeń i bez najmniejszej zaczepki przechodząc granicę wskazaną, oddaliliśmy się dostatecznie ~~głęboko~~ w głąb kraju, ażeby kontynuować dalszy ciąg spaceru na piechoto bezpiecznie, po za granicznym pasem mołdawskim, udając się,



do widzianego z dala miasteczka Mi-
chalenów, przez pasłe pola zarosnięta
rzadko karłowatemi krzakami jadłowca.—

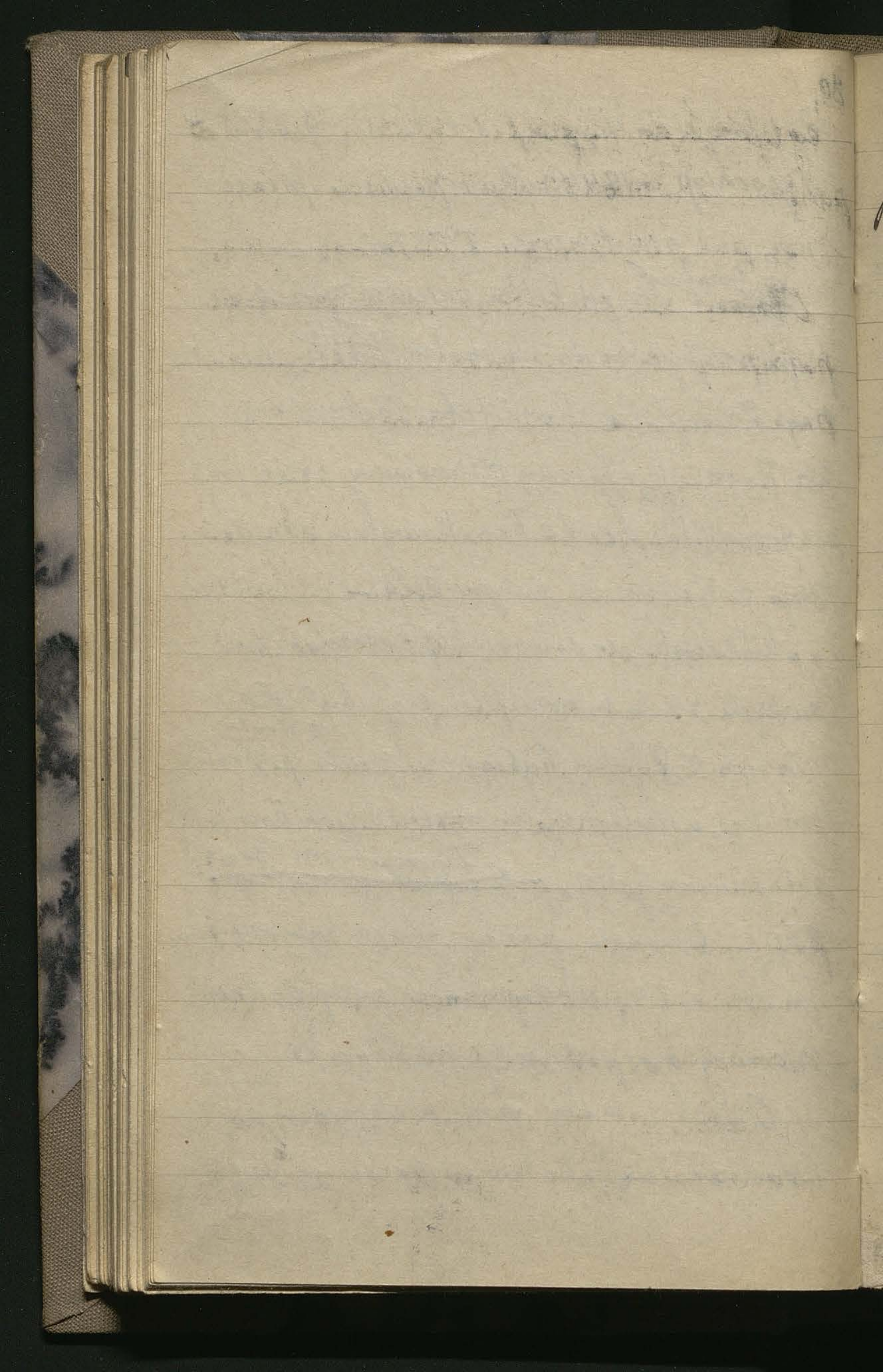
Podróż wzdłuż Mołdawji do Turcji i Konstantynop.

W mieścinie tej przebywał mąż
zasłużony Polsce jako wojak i pisarz,
któren nie mogąc znaleść przytułku
w żadnym z trzech zaborów uciemiężo-
nej ojczyzny, jako powstaniec i poeta,
musiał szukać przytułku u obcych.

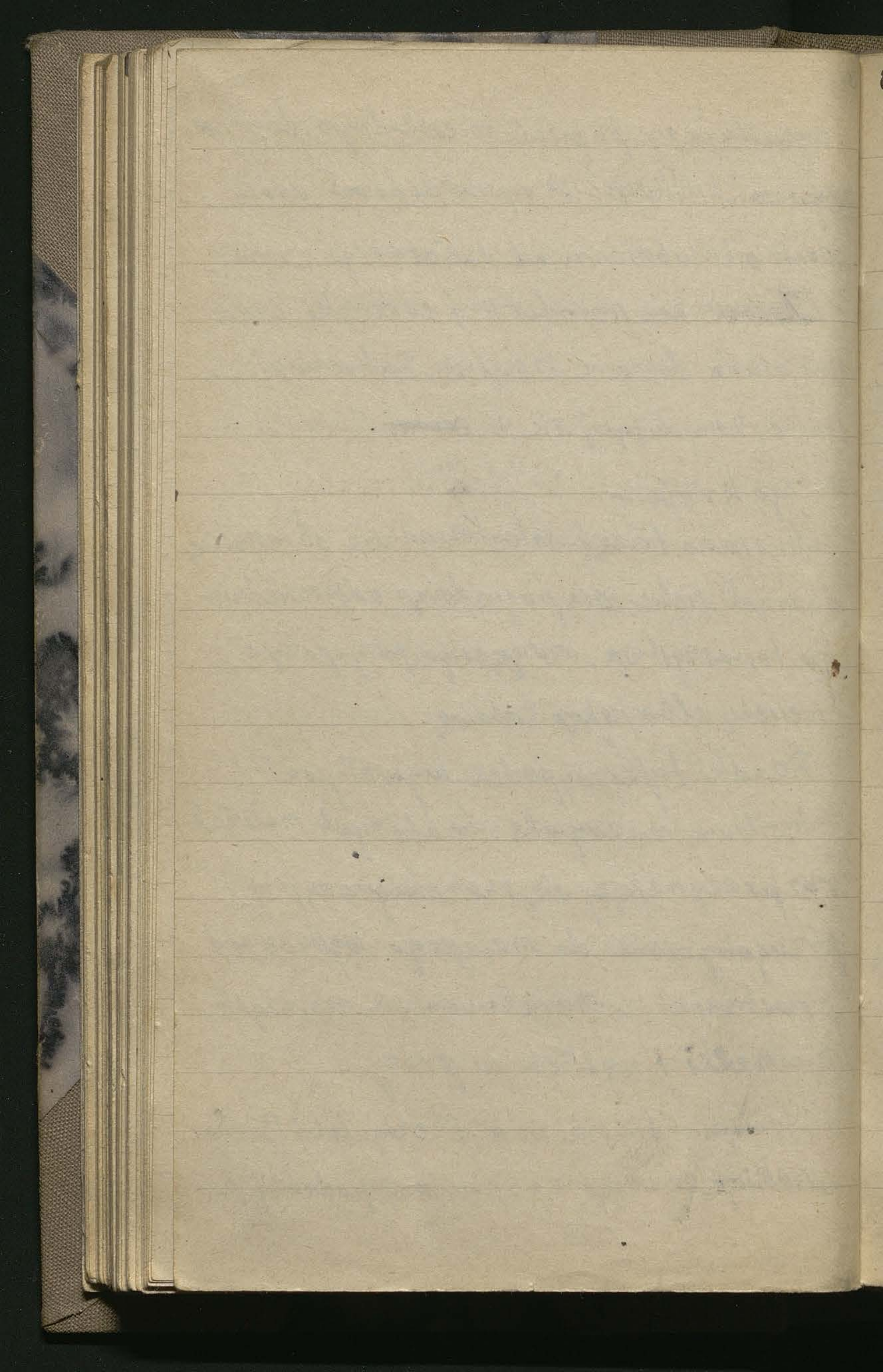
Wynalazł on takowy na rumuńskiej
glebie, w miasteczku Mihalenach, naj-
mniej od Polski oddalonego i tuż pod
Bukowiną znajdującego się, chcąc zacho-
wać o ile można łatwiejszy stosunek,
aby spiesznie czynić zadość wszelkim
potrzebom, usilną i pożyteczną ~~jego~~ swoją pracą
dla, stroskanej ojczyzny.—

Osobą tą był Zygmunt Miłkowski, oficer
biorący udział w wyprawie Legionu

Polskiego do Węgier pod rozkazami Jenerała Wysockiego w 1848 roku i powieścio-pisarz nasz pod pseudonimem T.T. Jeża.—
~~Zatorił~~ Rozpoczął on od kilka miesięcy przed naszym przybyciem do Michalen, ~~funkcię~~ pełnić Jeneralnego Komisarza Komitetu Centralnego na Romunię i Turcię, mianowany przez jego pełnomocnika Leona Frankowskiego wysłanego z Warszawy w tym celu.—
Mitkowski, w sile wieku, posiadał pod ówczas 40 lat mniej więcej; był ożeniony z 3 roku z córką byłego emigranta p. Wróblewskiego osiedlonego w mieście Czortkowie południowej Galicji. ~~pełnię skromny zapt~~ Zygmunt Mitkowski był Zajęty literacką pracą, która zabespieczała mierną utrzymanie przy usilnej pomocy gospodarnej małżonki.—
Ozdobiony starannie pielęgnowaną roślinnością, jako też wyborowym kwieciem



egzystującej poprzed mieszkalnym domkiem
państwa Miłkowskich ogródek dodawał uroku
w ich odosobnieniu od światowego ruchu. –
Obecność zaś paroletniej córeczki uzupełniała
domowe szczęście zakochanej
parze, znajdującej się w ~~[illegible]~~ zaciszy
obcego kraju. –
Musiano tam kontentować się obecnością
samych siebie nie posiadając odpowiedniego
towarzystwa, mogącego przyspożyć
uciechę albo jakąś zabawę.
Rzadki tylko wypadek wywoływał
chwilowe rozrywkę, do których należał
rozpoczynający się ruch emigracyjny i
przygotowania do mającego wybuchnąć
powstania, z narażeniem się na częste
niesmaczki i wysiłek w pracy. –
Zjawienie się nasze a szczególniej Buchowieckiego,
znanego z poprzedniej podróży p.



Miłkowskiemu i misji jaką miał do spełnienia, wywołało wielkie zainteresowanie i gościnne przyjęcie.—

Dodano dwa nakrycia do stołu dla nas, gdzie miano spożywać śniadanie i ugaszczano nas z wielką uprzejmością, dopytując się o doznanych przygód podczas podróży.—

Malutka córeczka, usadowiona na wysokim krzesełku pomiędzy mną a swoją mamą, przylgnęła szczególnie ~~do mnie~~ chcąc wyłącznie bawić się z mną, spowodowując zabawną uciechę..

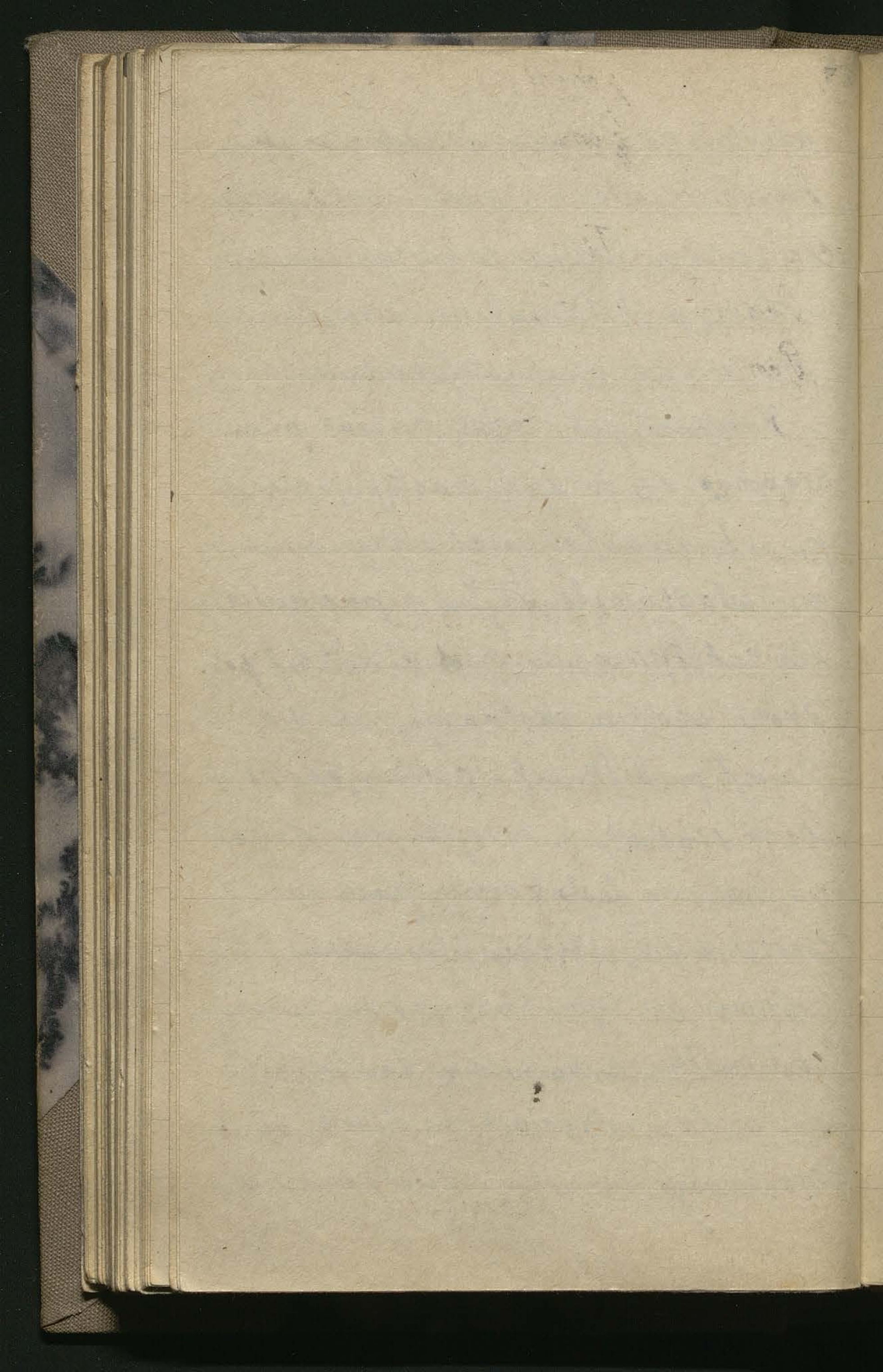
Jeżeli dała się wychować ta mała podówczas dziecina, zowiąca się Walerką (zdaje się), jest obecnie staruszką 60 letnią.

Bawiłem się z nią przez czas

dłuższy po spożyciu śniadania w ogrodzie, wtenczas kiedy Buchowiecki na innym krańcu takowego zdawał relację p. Mitkowskiemu o rezultacie spełnionej misji w Warszawie..

Ponieważ pobyt nasz musiał przeciągnąć się do dnia następującego, z powodu niemożebności otrzymania niezwłocznie legitymacyjnych papierów dla zabespieczenia nas do dalszej podróży wedłuż Mołdawji, czem się zajął p. Mitkowski, posiadający ustalone stosunki z miejscowemi władzami, mieliśmy dostatecznie czasu do cieszenia się dłuższem z nim obcowaniem.

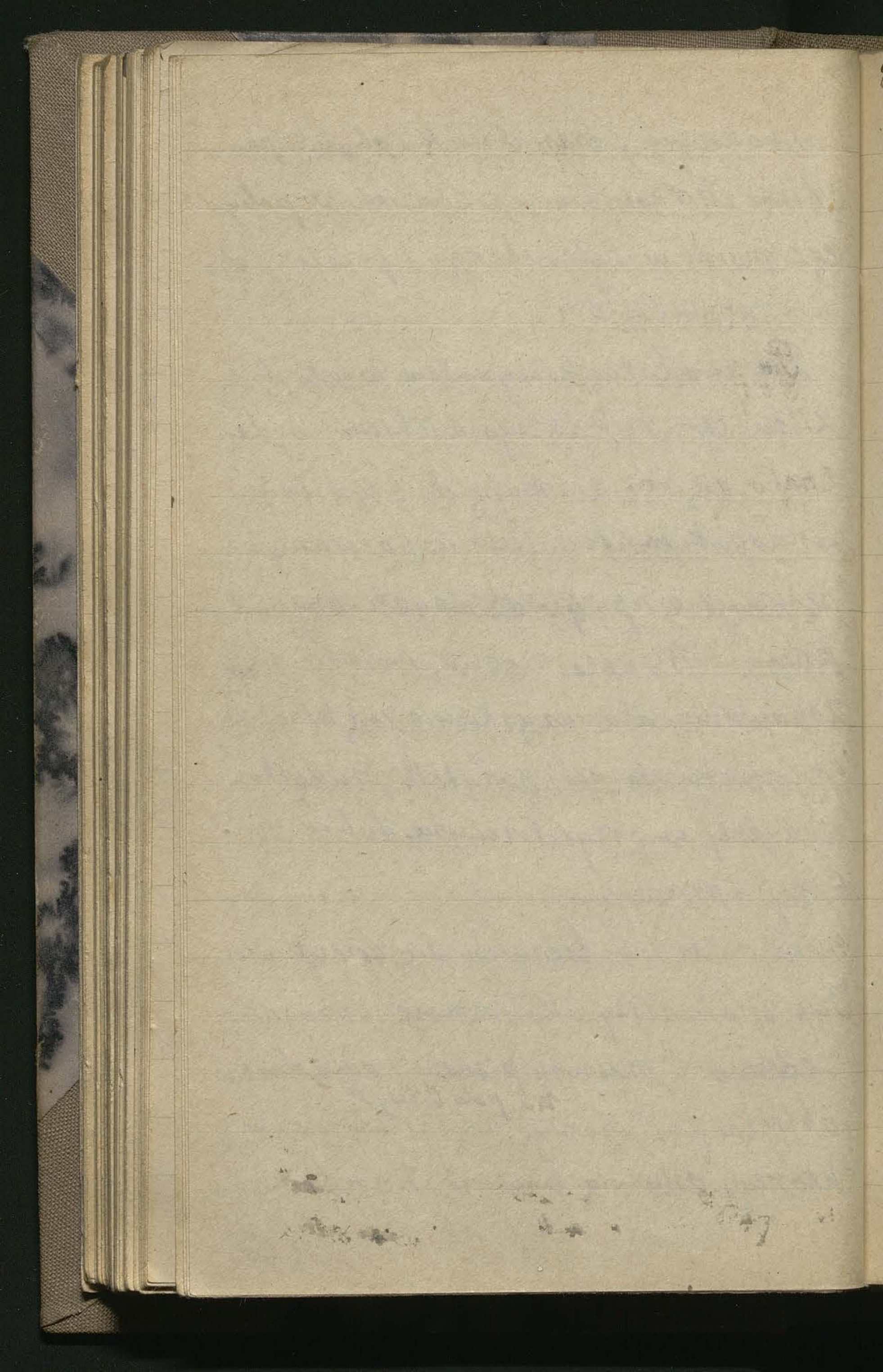
Chciał on lepiej zapoznać się ze mną i z wielką ciekawością dowiadywał się o demonstracjach na Litwie od naocznego świadka i działacza w



w takowych, musiałem też obydwu państwu Mitkowskim opowiedzieć o pobycie moim w Petersburgu i przejściach którym uległem.

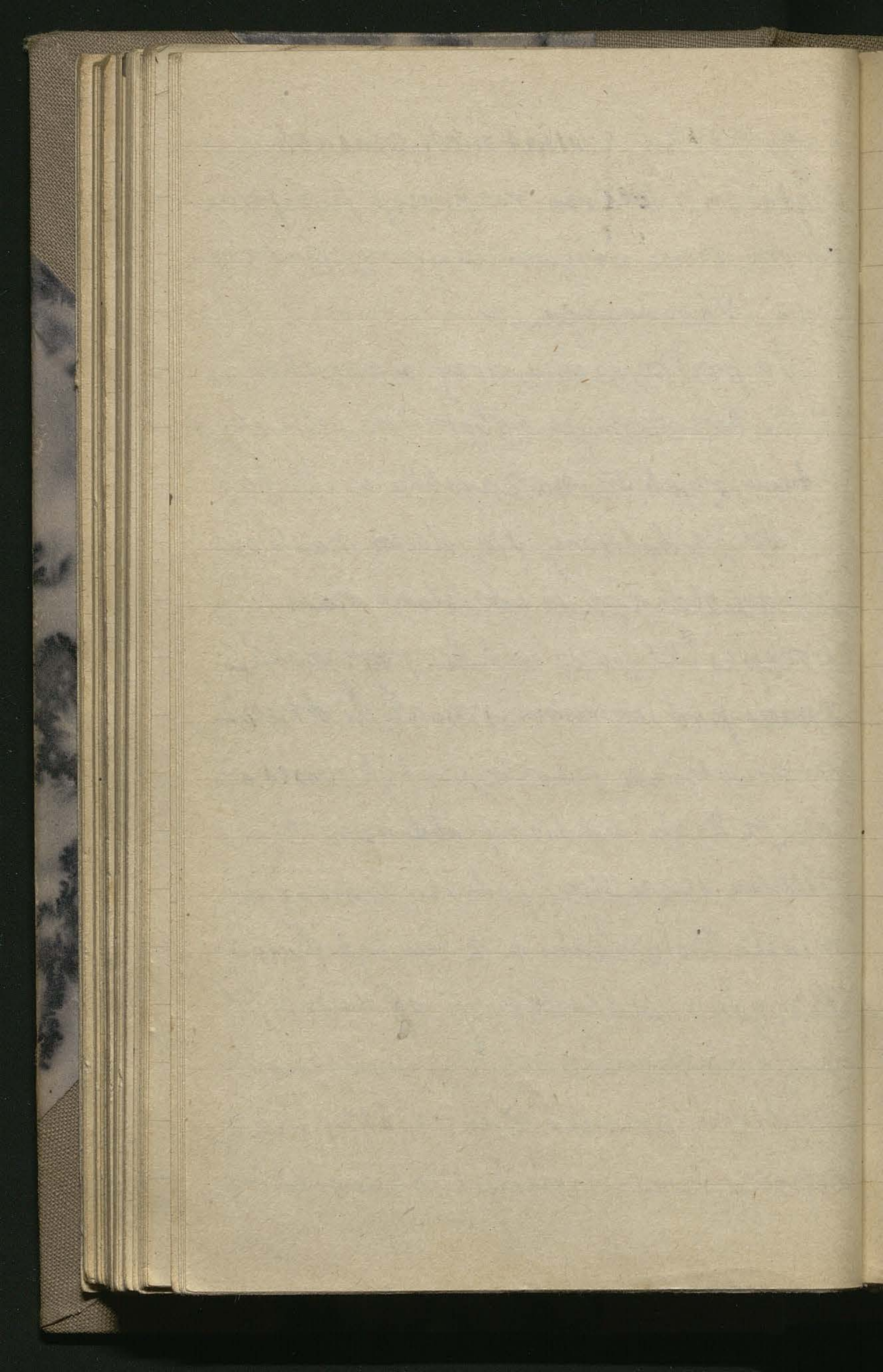
Ponieważ zachowywałem wygląd o kilka lat młodszego wiekiem, wydawało się im że mają do czynienia z chłopakiem bezwiednie porwanym w przód nieprzewidzianych wypadków. Bliższe zaznajomienie się spowodowało uzyskanie większej sympatji na mój pożytek, zużytkowanej w przyszłości na dobro naszej sprawy.—

Co do mnie, liczyłem się szczęśliwiony znalazłszy okoliczność poznania jednego z naszych pisarzy i oglądania oblicza zasłużonego na polu bitwy męża i literata, którego ostatnią powieść „Handria

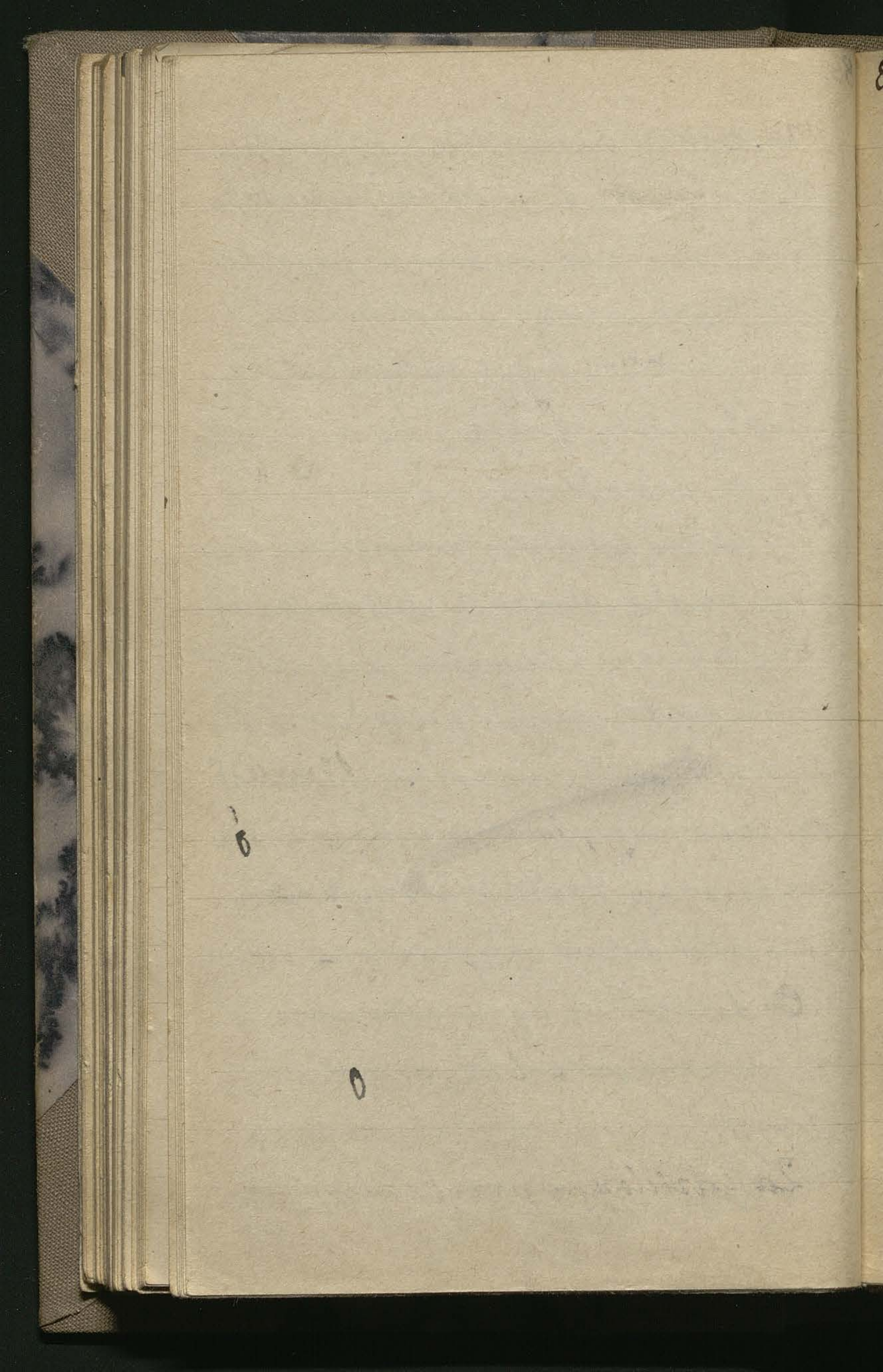


Zakornicka w ostatnich czasach czytałem, i którem rozpoczął już pracę na rzecz organizacyjną powstania Narodowego. —

Po przepędzeniu nocy w mieszkaniu kilku technicznych robotników polskich, znajdujących się na zarobku w Michalenach, udaliśmy się dnia następującego, obdarzeni w udzielone nam przepustki przez władze rumuńskie — znane pod imieniem „raważ di drum" gwarantujące naszą nietykalność we wnętrz kraju, udaliśmy, obdarzeni życzeniem szczęśliwej podróży, w drogę do miasta Botuszanów a z tamtąd do Jas, gdzie wedle decyzji od dawna już zapowiedzianej przez Buchowieckiego mieliśmy pozostać czas dłuższy, dla uporządzenia nieładu i niedostatku



w naszej garderobie.–
Zdarzyło się że w hotelu zamieszkanym przez nas w Jassach zapoznał się Buchowiecki z dyrektorem artystycznej trupy koncertowej, próby których miały się rozpocząć tegoż wieczora.–
Podczas wieczerzy p. dyrektor, udający polaka, chociaż z akcentu mowy i rysów twarzy udowadniał w sposób dobitny swe żydowskie pochodzenie, dla okazania wielkiej sympatji, zaprosił nas do wzięcia udziału w rozpoczynających się próbach, w których dozwolonem jest prawo uczęstniczenia osobom szczególniej uprzywilejowanym.–
Ukontentowani tą dobrotliwością p. Dyrektora i wprowadzeni po za kulisy sali koncertowej, wcześniej od



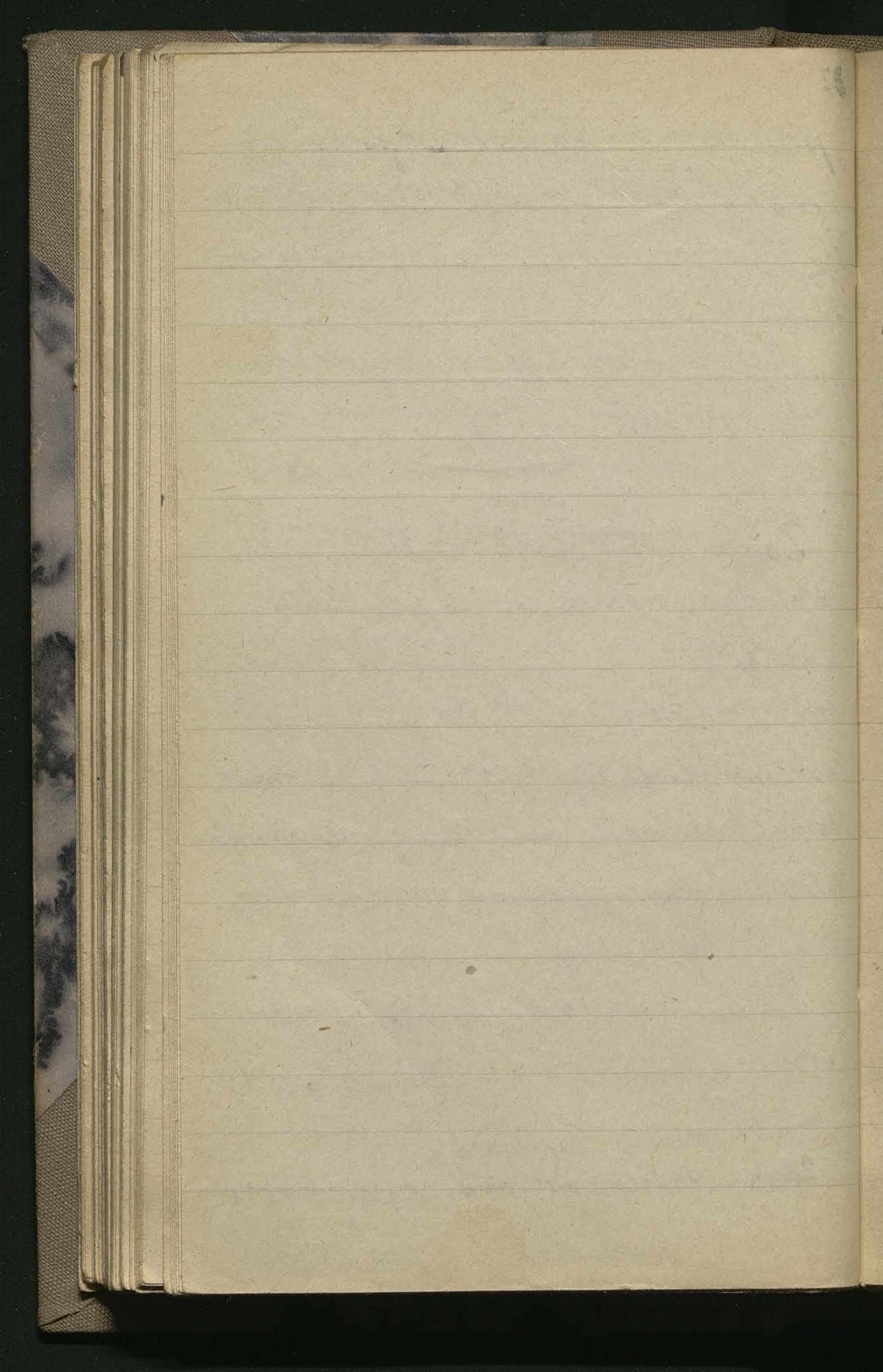
mających się rozpocząć prób za-
powiedzianych, ~~dla~~ mieliśmy zręczność lepszego zaznajo-
mienia ~~nas~~ się z artystycznym persona-
lem.–

Przedstawieni licznie nagromadzo-
nym artystkom, z zaproszeniem których
my uważali się ~~[illegible]~~ jak ~~[illegible]~~ u
siebie, ~~zostaliśmy~~ byliśmy witani przez nie
z uprzejmością.–

Należały one do rozlicznych ras,
rozmawiające wielu językami, będąc
ustrojone w bogate kostiumy szczegól-
niejszego kroju, jak gdyby ~~[illegible]~~ -oprócz
oprócz śpiewu- uprawiać miały balety
na przygotowującej się scenie.–

Co do mnie, znajdowałem że
strój tego rodzaju był szczególniej
uroczym.–

Za udzielonym przykładem przez

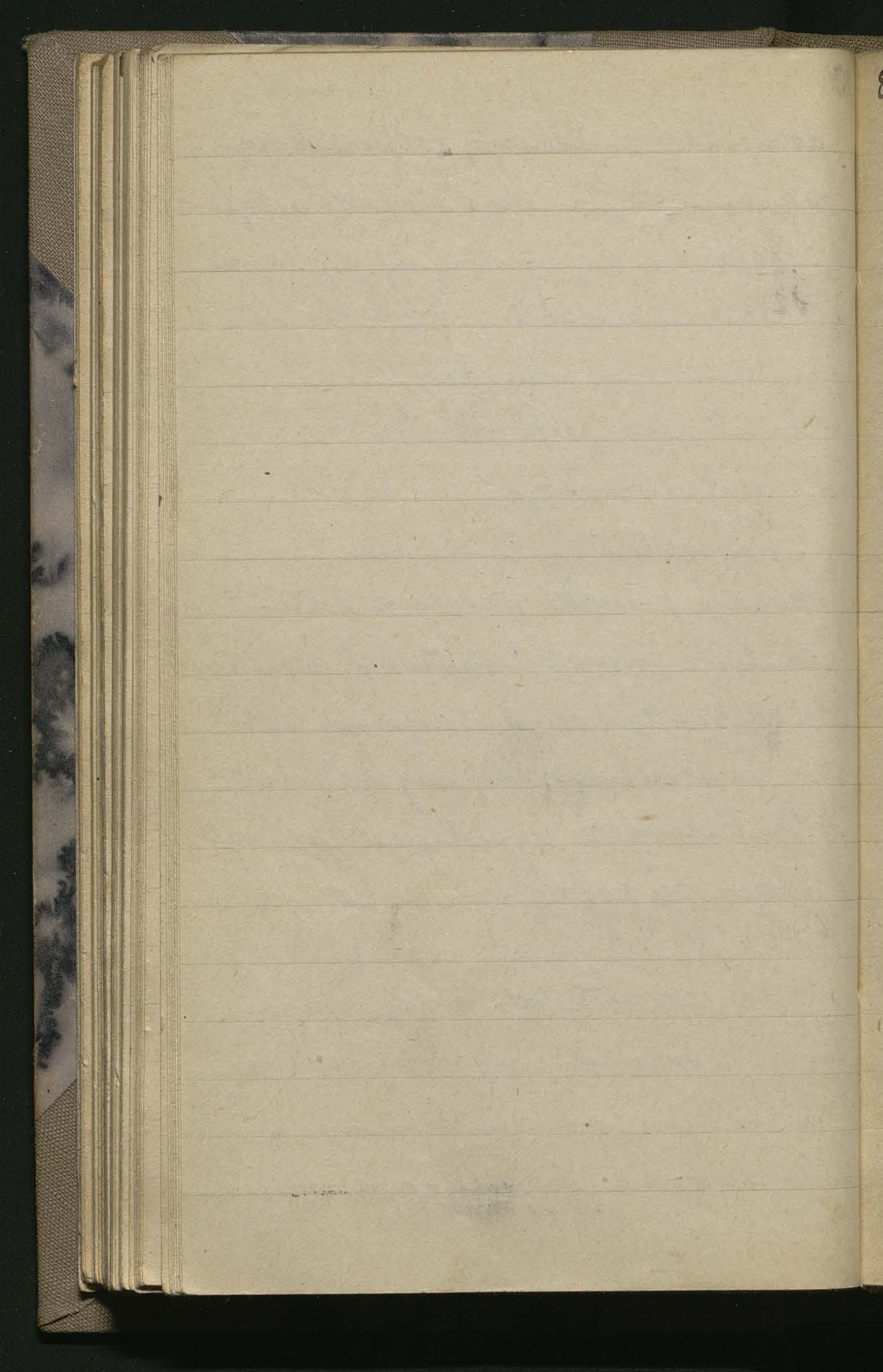


przez Buchowieckiego, rozpoczynające-
cego rozmowę z jakąś tłustą artyst-
ką, zbliżyłem się do znajdującej się na
odosobnieniu malutkiej brunetki dla
pozyskania jej względów.

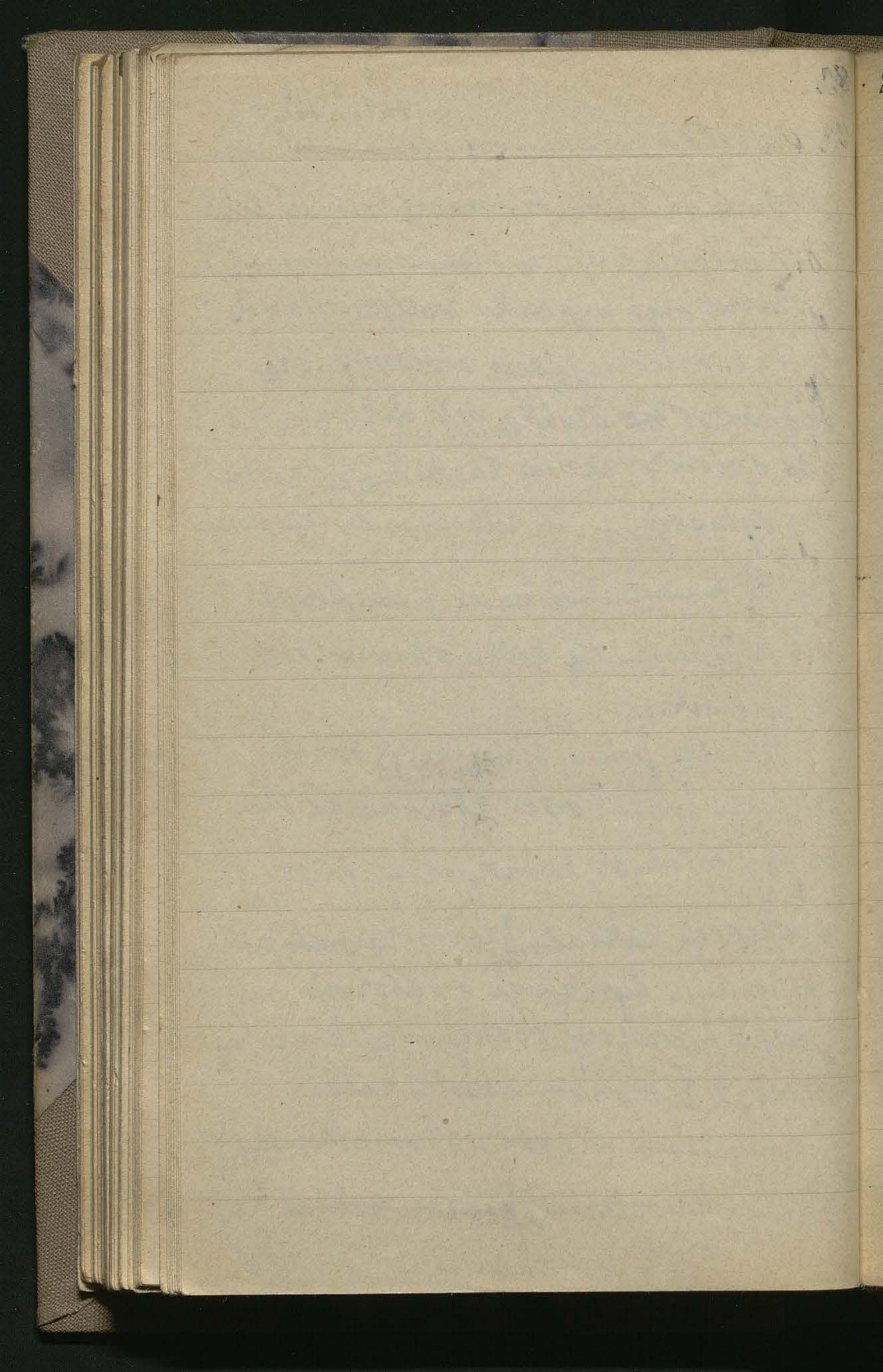
Umiała ona po francusku, chociaż
była mołdawianką.

Dowiedziałem się że na scenie od-
śpiewuje piosenki narodowe i dla
udzielenia próbki jej wartości artystycz-
nej cieniutko - niedosłyszanym dla
innych głosikiem - odśpiewywała mnie
kilka takowych, wywołując zachwyt
i szczere ~~m~~ podziękowanie za jej dob-
roć. ..

W ten sposób ustaliła się sympa-
tia zobopólna i wynajdywanie wątk-
ka do dalszej rozmowy w poważnym
zawsze tonie, dozwalającym admirować



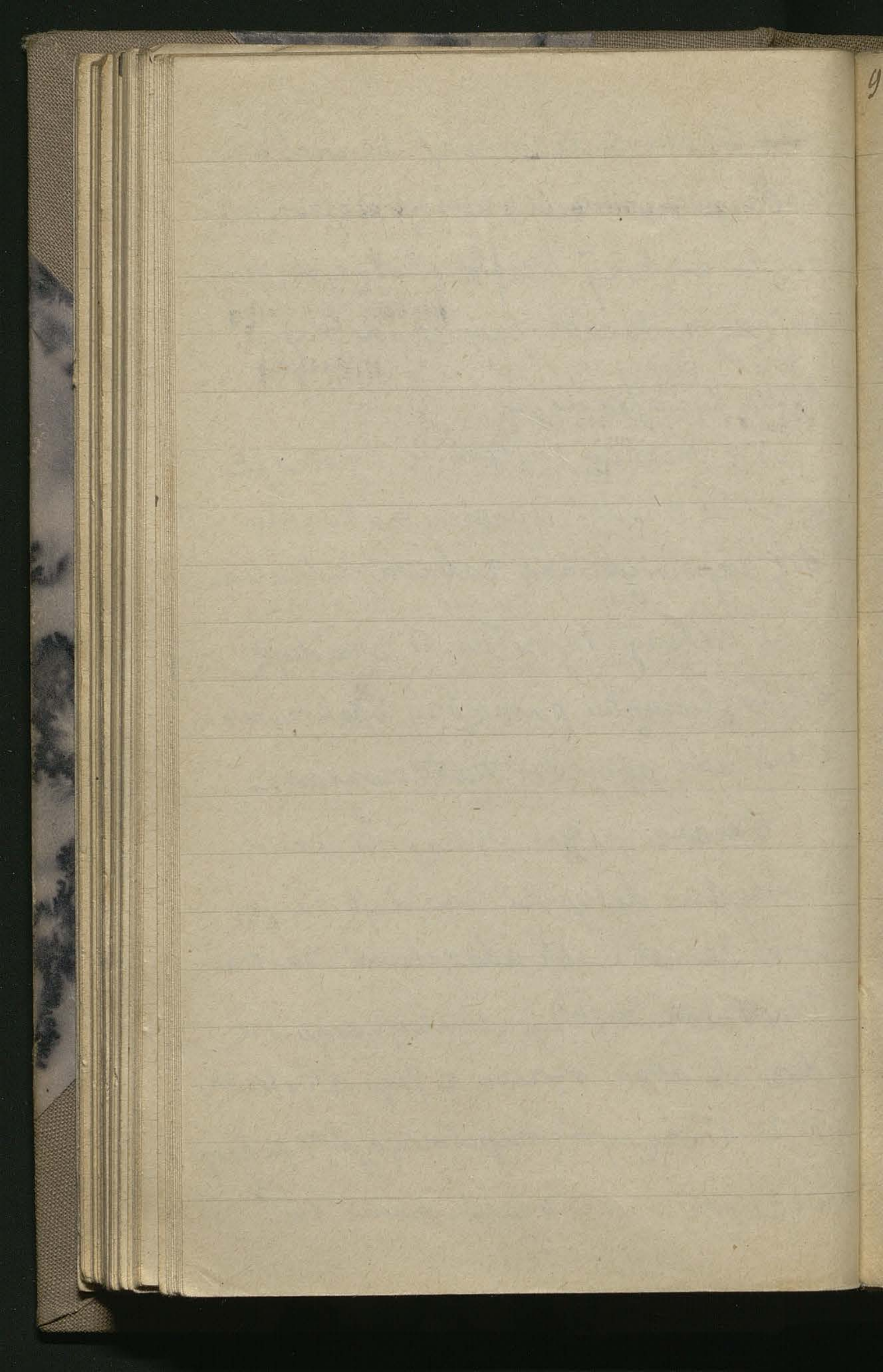
talentów
doskonałość artystycznych ~~znajomości~~ tej
pięknej panny, bardzo jeszcze młodej. –
Znajdując się w błogim upojeniu
szczęśliwego wypadku znalezienia się
w tak interesującem otoczeniu, czas
uchodził ~~[illegible]~~ szybko, nie dozwalając
do spostrzeżenia zachodzącej zmia-
ny sytuacji. – Ze zdziwieniem spostrzeg-
łem że towarzystwo nasze powiększyło
się zjawieniem ~~[illegible]~~ kilku oficerów i osób
cywilnych. –
Wkrótce potem zjawiła się naraz
większa liczba gości złożona ze sta-
rych i młodych, towarzyszone przez
służącego zakładu, który nas zawiadomił
w imieniu dyrektora o odłożeniu na
dzień jutrzejszy inauguracji koncerto-
wej, z życzeniem wesołej zabawy
artystkom w gronie skompetowanej
liczby kawalerów, ~~poczem zakład~~



Od tej chwili rozpoczął się wielki ruch, przywitania, całusy i zjawienie się w większej liczbie służących, dźwigających na tacach zamówione napoje przez kawalerów.—

Nie mogłem zrozumieć z początku o co tu chodzi i naczem zakończy się zapowiedziana zabawa; widziane zaś całusy sądziłem że znajdują się w związku pomiędzy spokrewnionemi albo pomiędzy narzeczonemi.—

Wkrótce potem widzę że prawie wszystkie artystki znajdują się w objęciach z ich adoratorami, zastałem Buchowieckiego zbliżającego się do mnie razem z jego asystentką i ze służącym napełniającym 4 puhary szampanem dla uczęstowania się i

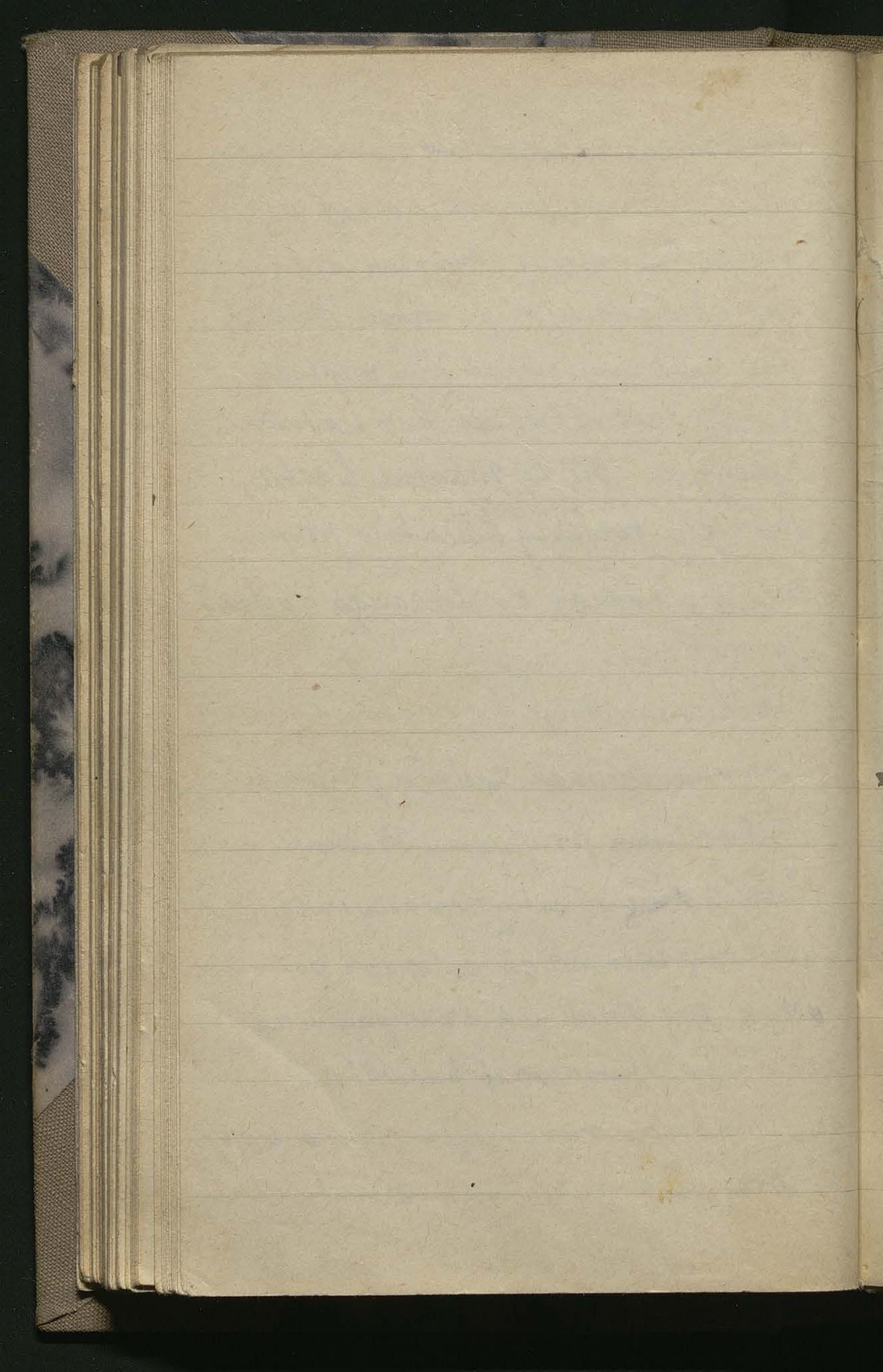


~~i zakończonego rozweselenia~~ .—

Jednocześnie z tem rozpoczął się wielki harmider tworzenia się par i hałaśliwych powitań pomiędzy znajomemi się od dawniejszych czasów, służba zaś koncertowa, zjawiająca się w znacznej liczbie, spełniała rozkazy klientów przynosząc na tacach rozlicznego rodzaju napoje.—

Zdziwienie moje tą raptowną zmianą sytuacji zostało przerwane hałaśliwem przybyciem Buchowieckiego z ~~jego~~ jego tłustą towarzyszką, w akompanjamencie czterech pucharów napełnianych szampanem ze świeżo otworzonej butelki.—

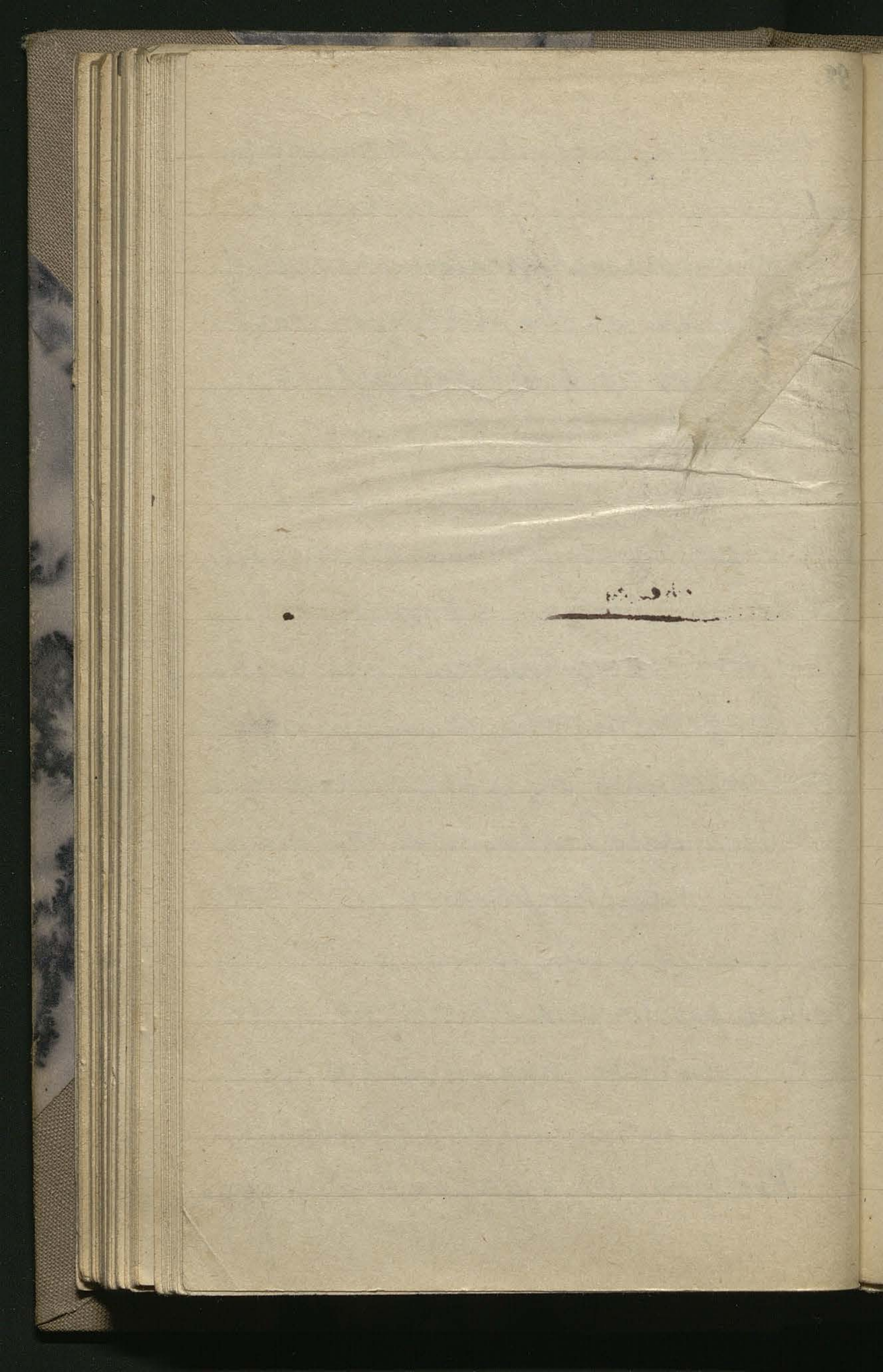
Zabawa rozpoczęła się na serjo, przy wykrzykiwaniu wiwatów i



udzielania pocałunków Łączono się w pary, zajmujące pozycje na obszernych tapczanach ustawionych wzdłuż murów jako też na szezlongach rozrzuconych na sali i przyległych stancjach.

Nie trzeba było dłużej oczekiwać ażebym zrozumiał znaczenie niepraktykowanej sytuacji, a ponieważ krew nie jest wodą, zawrzała ona w sposób niepowstrzymany, rzucając mnie do znalezienia się w objęciach pielęgnowanej dotąd skromnej mołdawianki. — Wszelkie przepisy przynależne do względów wstydliwości jako też obawa popełnienia śmiertelnego grzechu ulotniły się niepostrzeżenie, w czarach doznawanych roskoszy. —

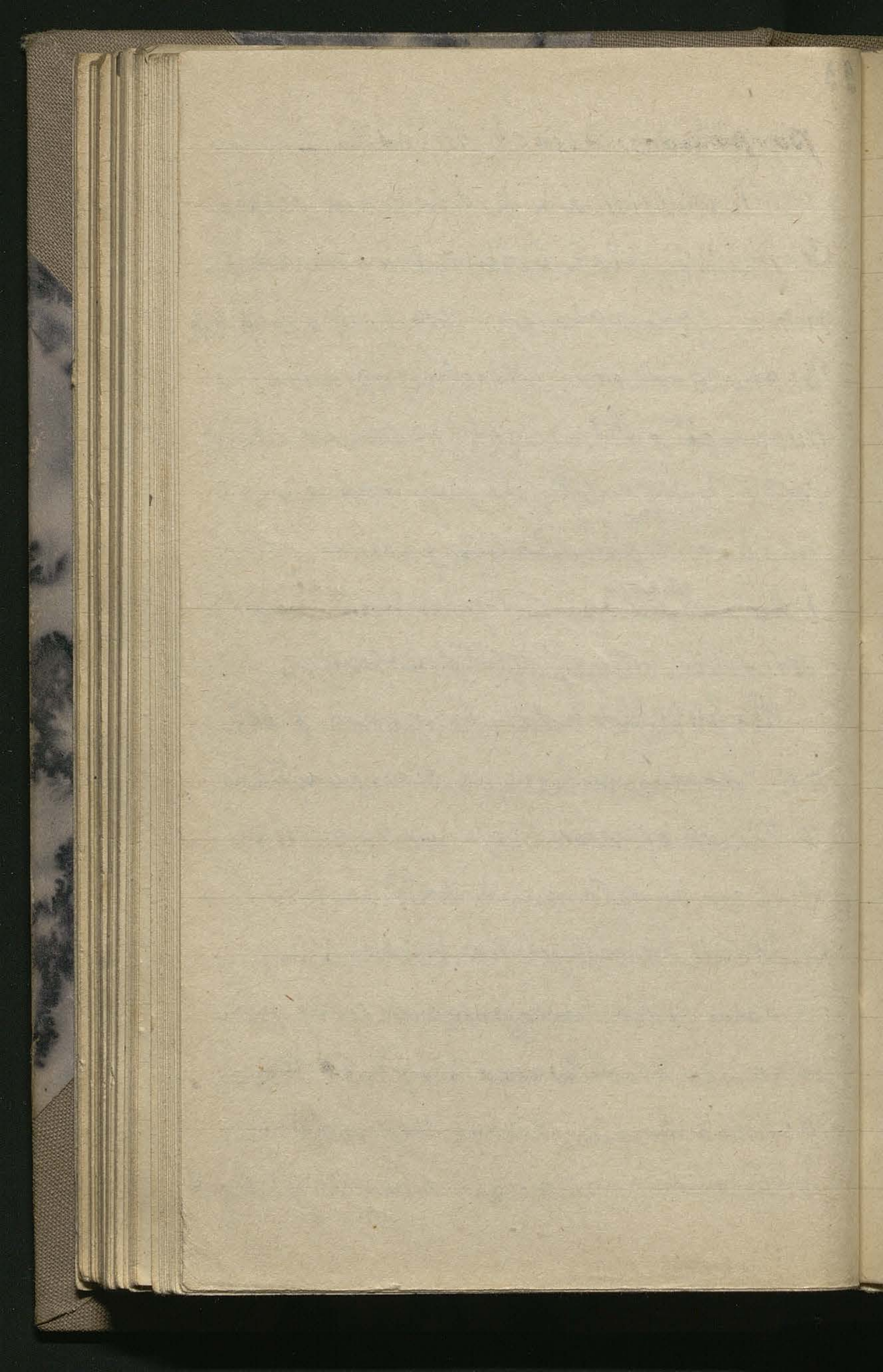
Kontynuowała się aż do białego dnia



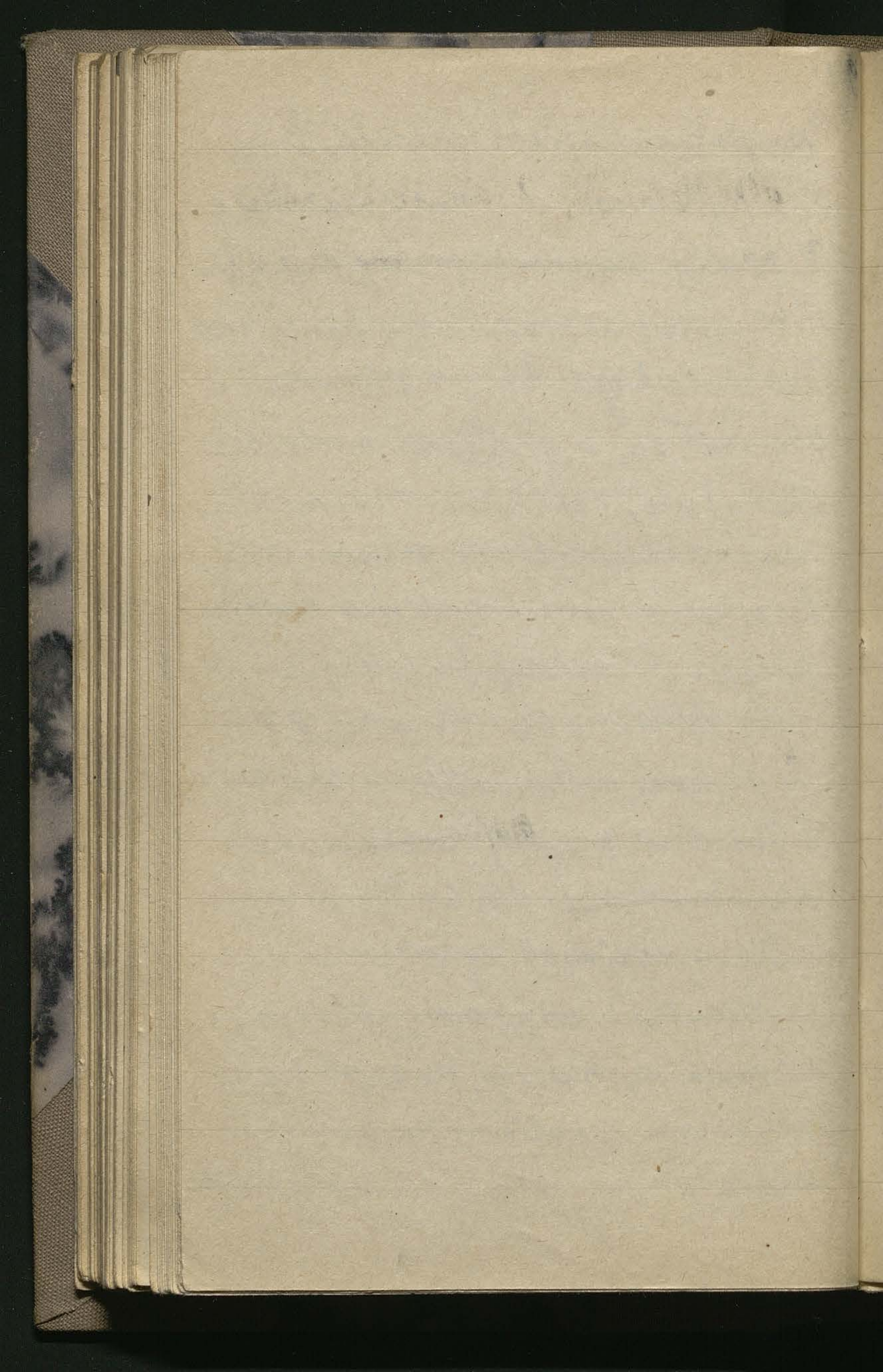
wyuzdana orgja z rozmaitego rodzajami odmian dla podnoszenia żądz rospusty przez bezwstydne obnażanie ciała, sprośne tańce i zmianę osób w spółkowaniu. Niechcę opisywać w detalach rozlicznych rodzajów ohydy, jako wciągnięty do tego rodzaju zabawy ~~pozostałem~~, pomimo woli i ~~kontentujący~~ chcący się pozostawać wiernym mojej mołdawiance.–

Rozpoczęta hulatyka, podczas której zaznajomiliśmy z licznem gronem młodych oficerów i bojarów rumuńskich, zasmakowała nam także.

W ich towarzystwie zwiedziliśmy podczas kilka następujących nocy ten sam zakład koncertowy i inne tegoż rodzaju, odbywając spacery, przy akompaniamencie muzyki cygańskiej

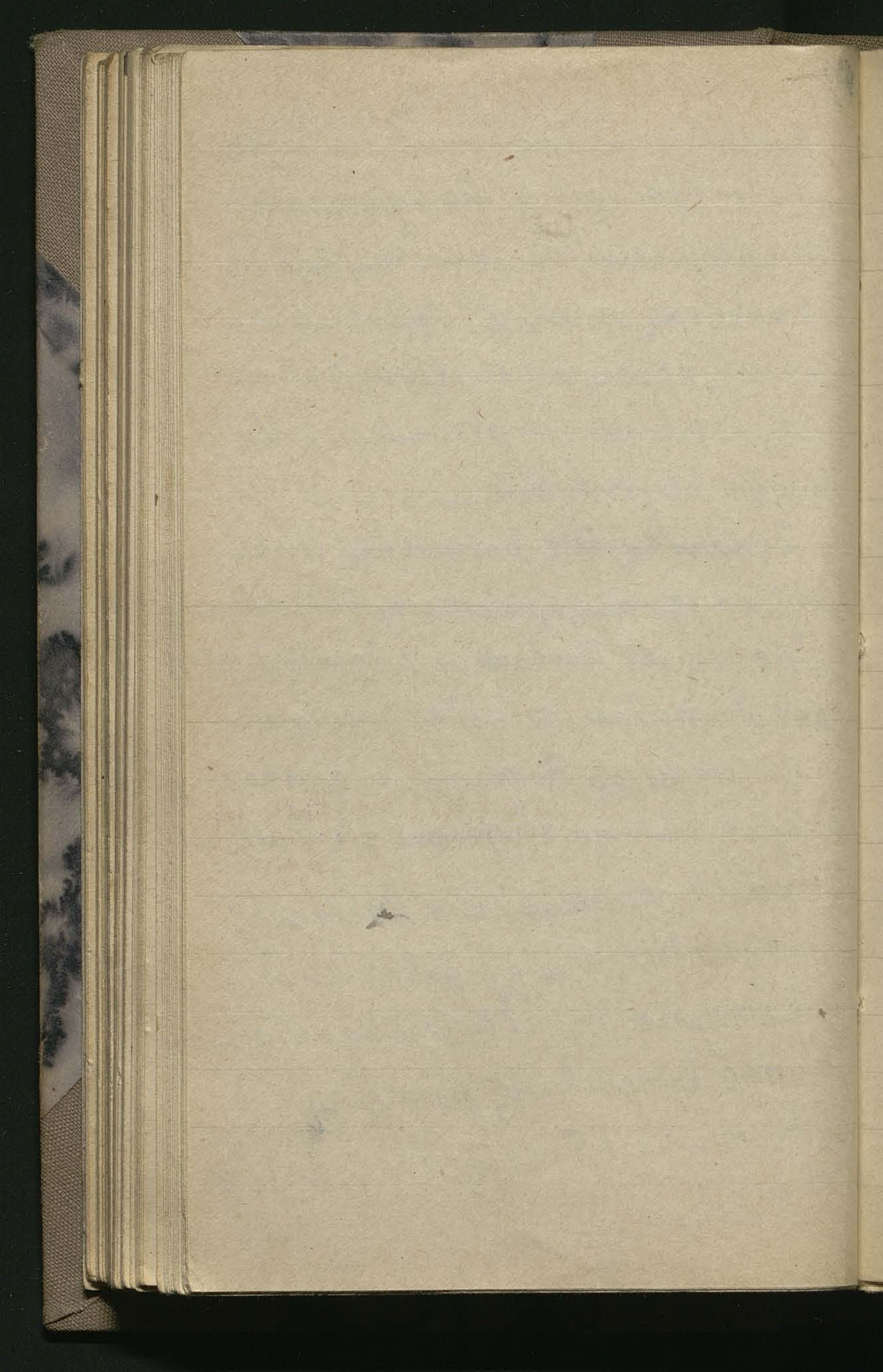


po przedmieściach miasta.-
Wykolejenie się nasze, udzielają-
ce pociąg ~~nie powstrzymany~~ szczegól-
niejszy, zostało powstrzymane przez
Buchowieckiego, który pierwszy
obejrzał się o grożącem niebezpie-
czeństwie, skutkiem nadzwyczaj-
nego nadwerężenia posiadanych
kapitałów potrzebnych dla zabez-
pieczenia dalszej podróży.-
Po obliczeniu się i doznaniu pew-
nej skruchy, postanowiliśmy ulotnić się
z Jaserem prędzej, ~~zachowując
się skromniej~~, dla uniknięcia
nadzwyczajnych wydatków.
Niezatarte wspomnienie sponie-
wierania się naszego, na które bez
obliczenia zostaliśmy narażeni, a
które nie powtórzyły się w przyszłości.



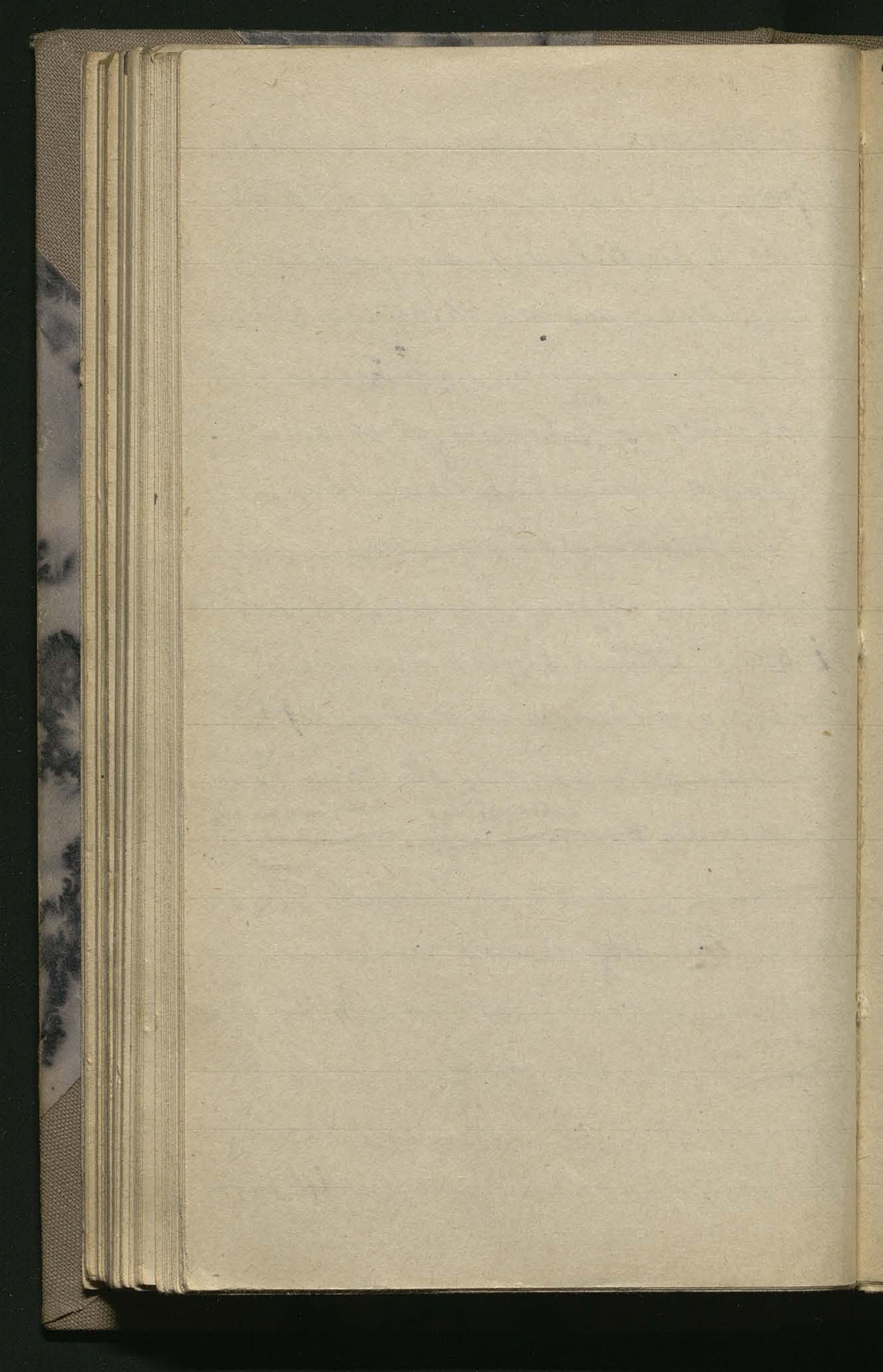
uważałem za potrzebne do zanotowania w obecnym opisie dla wykazania niebezpieczeństw na jakie znajduje się narażoną młodzież, będącej w stanie spaczyć przyjaźń, zniweczyć zdrowie, doprowadzając do stanu zwyrodnienia.—

Żydowską budę, naładowaną licznemi pasażerami, opuściliśmy Jasy udając się do Berladu a z tamtąd do Izmaila, miasta należącego jeszcze do Romunji, w gimnazjum którego znajdował się nasz rodak nauczycielem kaligrafji i rysunków, mając polecenie od komisarza p. Mitkowskiego ułatwiać komunikację pomiędzy Romunią i Turcją emigrantom polskim.—



Buchowiecki odnalazł z łatwością znane mu od dawna jego mieszkanie, z kąd zostaliśmy prędko wyprowadzeni na miasto w zamiarze odpowiedniejszego ugoszczenia i nakarmienia nas zgłodniałych objadem w jednej z rumuńskich restauracji.

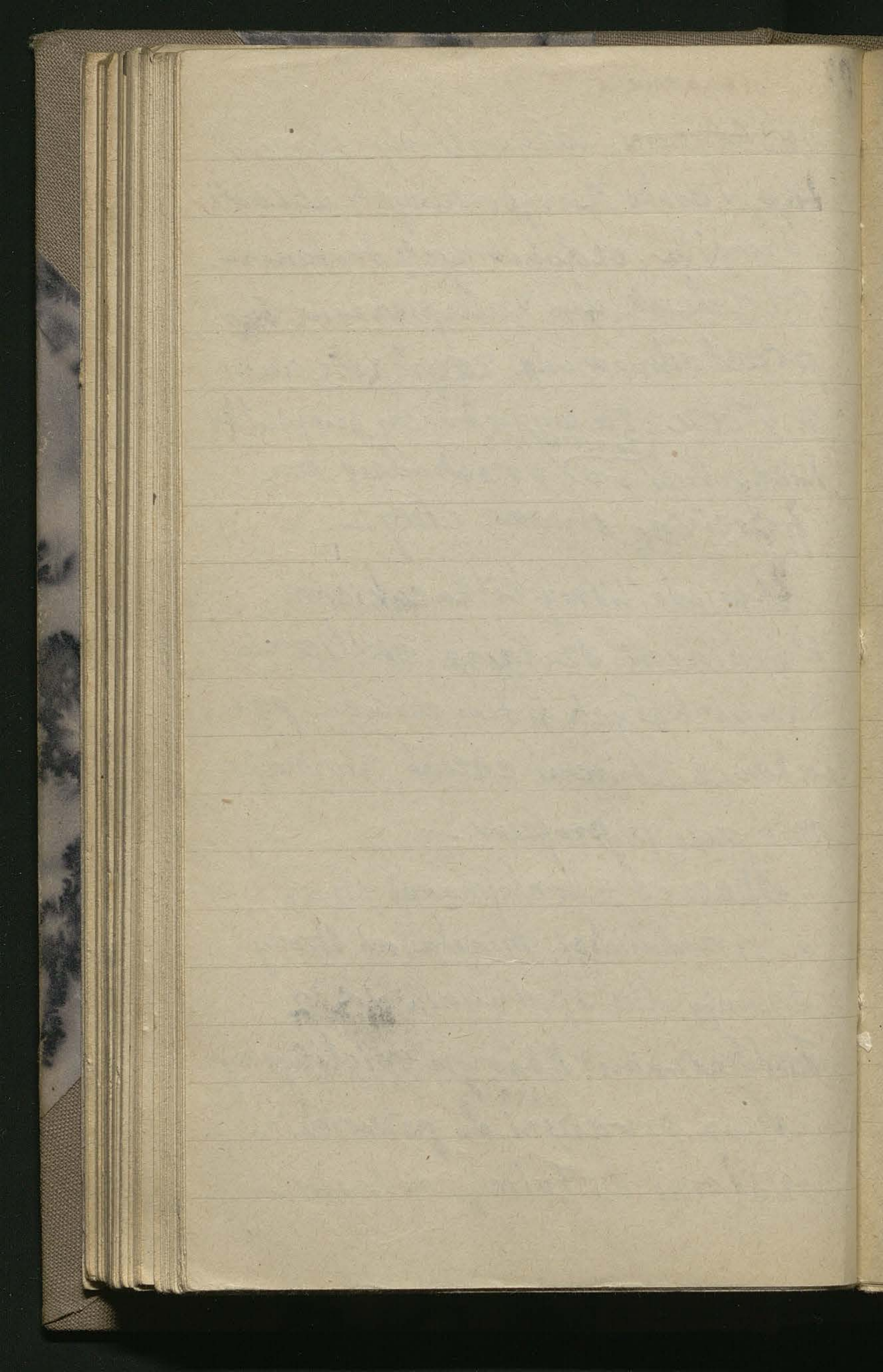
Uprzejmego blondyna, ozdobionego wspaniałym wąsem, zapomniałem nazwisko. Starał się on nas ugościć, wiedząc o doznanych niewygodach ~~doznanych~~ w podróży skutkiem braku pożywienia ~~xx~~ zastąpionego ~~nabytego~~ nasycaniem się ~~nakarmienia się~~ w okolicach Berladu ~~przez~~ wdychaniem mgły tumanów ruchomego piasku, którymi jest przepełniona tam atmosfera ~~...~~, jako też męczącej jazdy przez obszary błotniste otaczające Izmaiłę, zbudowaną także na moczarach.—



Nakarmieni ~~Nasyceni~~, zażywaliśmy spaceru po szeroko zarysowanych ulicach Izmaiłu, ozdobionych trotuarami z desek, dla zabezpieczenia przechodniów od zagrzęźnięcia w błocie, za wyjątkiem wypadku kiedy byli oni zmuszeni przechodzić na przeciwną stronę ulicy.—

Zwiedziliśmy kilka cukierni i winiarni szukając nielicznie zamieszkałych w tem mieście polaków, z którymi chciał zaznajomić nas p. profesor.—

Spacer ten kontynuował się aż do przedmieścia miasta, od strony Dunaju, dla spotkania się z Łódkarzami, którym mielibyśmy zostać powierzeni do przewiezienia nas do Tulczy, miasta

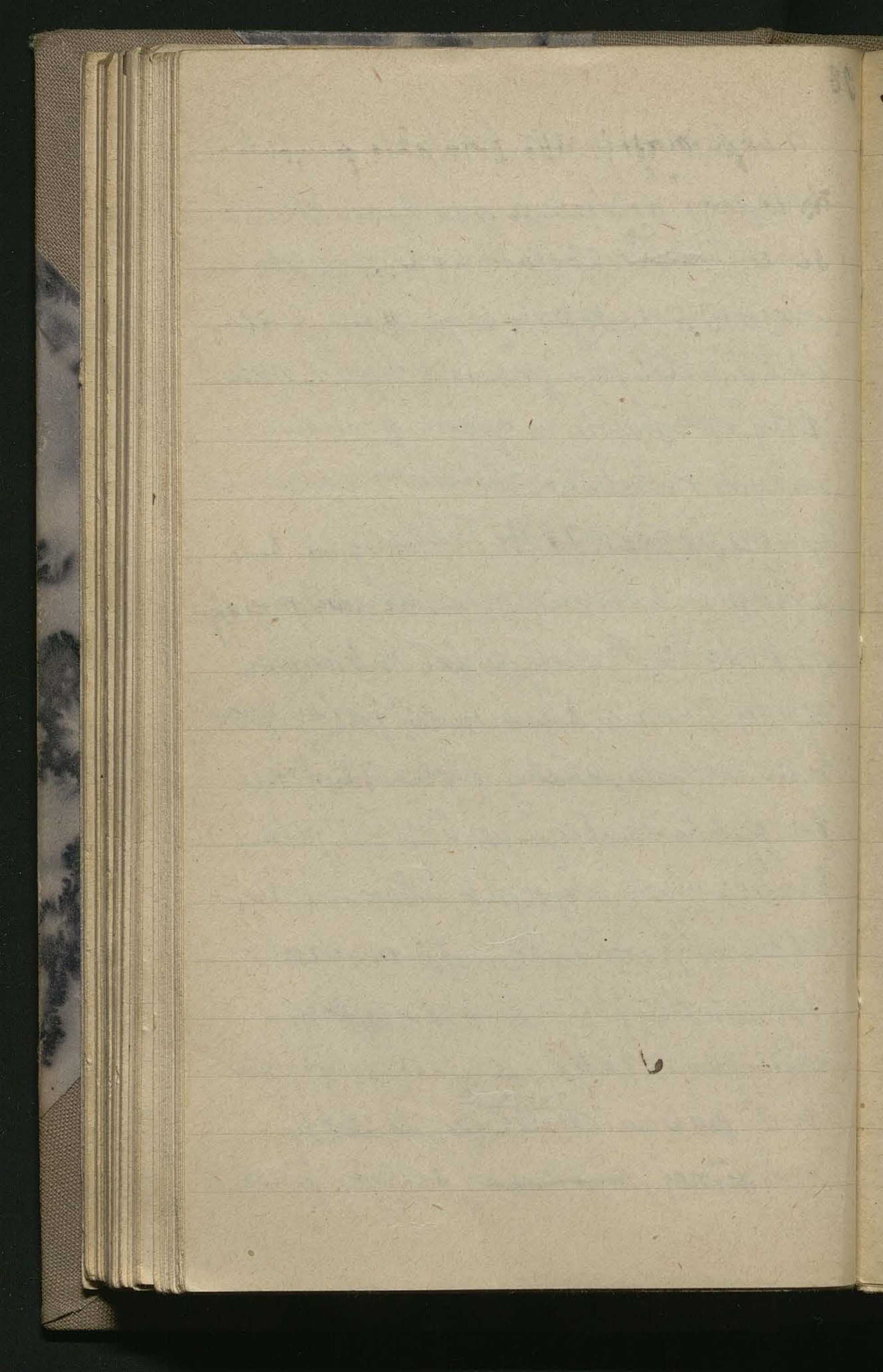


zasiedlonego przez bółgarów i zostającego podówczas pod tureckim zaborem, ~~które~~ co zostało urzeczywistnionem dnia następującego.–

Po przebyciu prawie bezsennej nocy, przy rozmowie w gronie profesora i innych rodaków, zostaliśmy odprowadzeni ponownie do łodkary.–

Żegnani serdecznie udaliśmy się w podróż łodzią w dół z biegiem wody Dunaju, kierowanej przez trzech lipowanów, ażeby przedostać się do przeciwległego wybrzeża jednej z licznych wysepek któremi zasianem jest ujście do morza tej wielkiej i szerokiej w tem miejscu rzeki.–

Lipowani, rosyjanie należący do sekty religijnej, ~~rosyjanie~~ ścigani przez

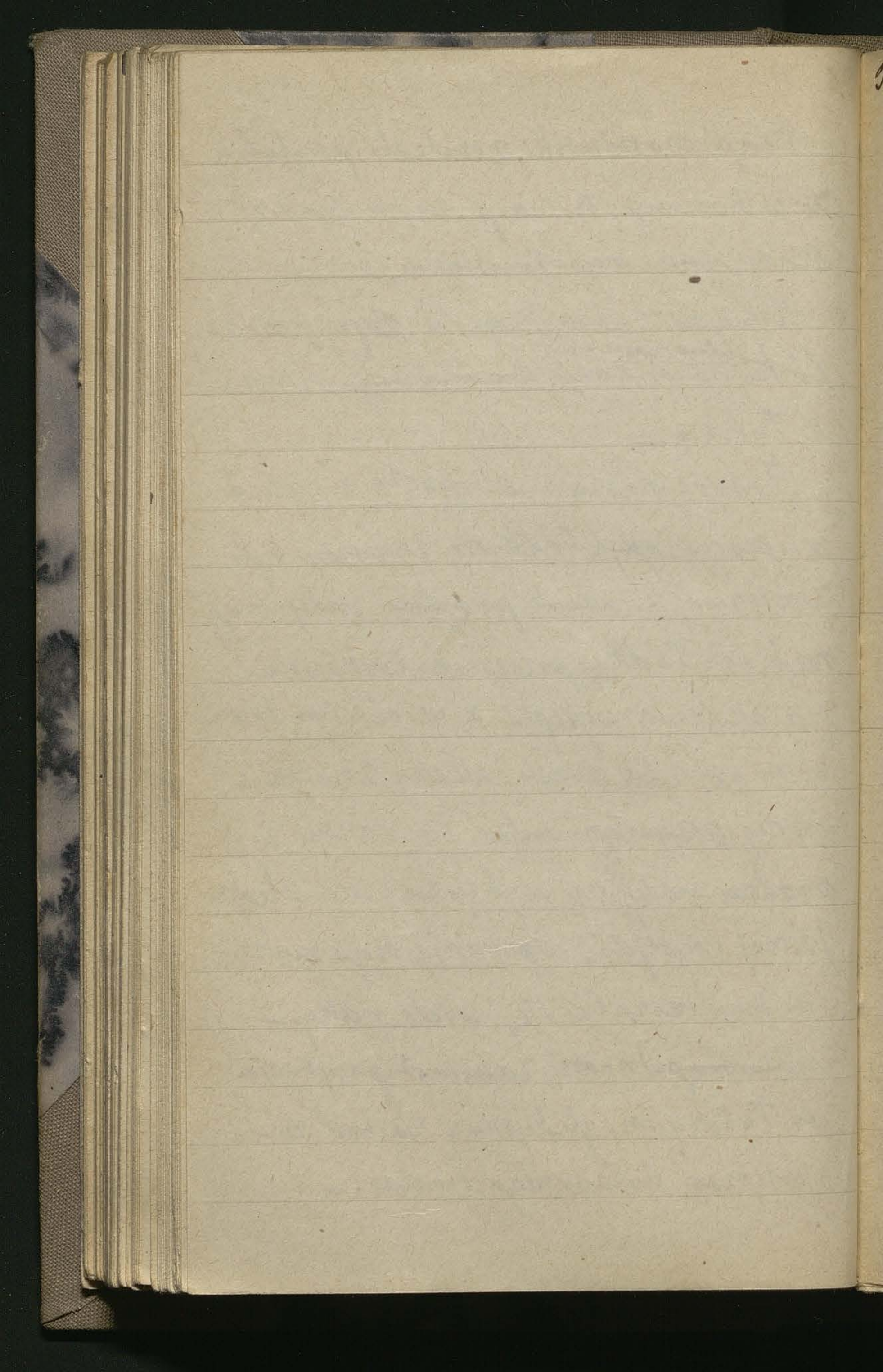


rząd moskiewski znaleźli przytułek ~~w~~ w Romunji i Bółgarji, zajmując się szczególniej rybołówstwem.–

Ustaleni zaś w Izmoilu zapewniali ~~komunikację~~ jednoczesnie wodną tego miasta z Tulczą.–

Podróż nasza przeciągnęła się aż do wieczora, gdyż łódkarze zmuszeni byli zmieniać kierunek prądów wody, ciągnąc ich łódkę przeciwko takowemu, dla okolenia wysepki z wielkim trudem i stratą czasu, ażeby znowu z innej przystani udać się razem z prądem wody na wybrzeża przeciwległe innej wysepki. Operacja tego rodzaju powtarzała się wiele razy.–

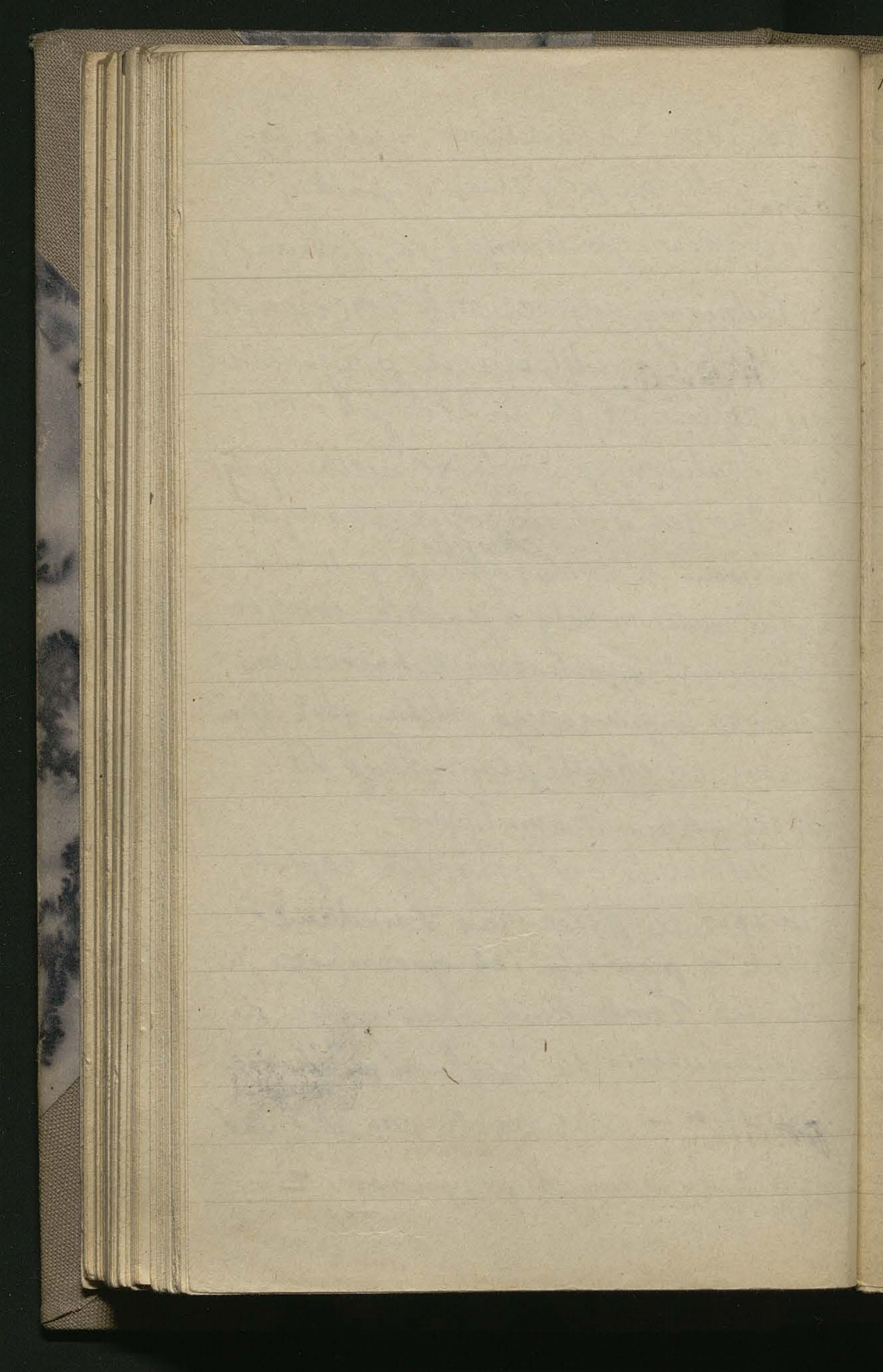
~~Częściej~~ Inaczej, zamiast przybycia do Tulczy moglibyśmy zostać zawleczeni do Czarnego morza.–



Na jednej z powyższych wysepek zatrzymaliśmy przy stacji rybackiej Lipowanów, gdzie miał się dokonać południowy odpoczynek zmęczonych łódkarzy a jednocześnie pożywienie się zgłodniałych do których i my zaliczaliśmy, posiadając wielki apetyt.

Oprócz obficie przyrządzonych potraw z wielorakiego gatunku ryb, wedle metody rybackiej, mieliśmy sposobność spotkać się z kawałkami swieżo wypieczonego chleba, gdyż Lipowanie nie chcieli przywyknąć do spożywania mamałygi.—

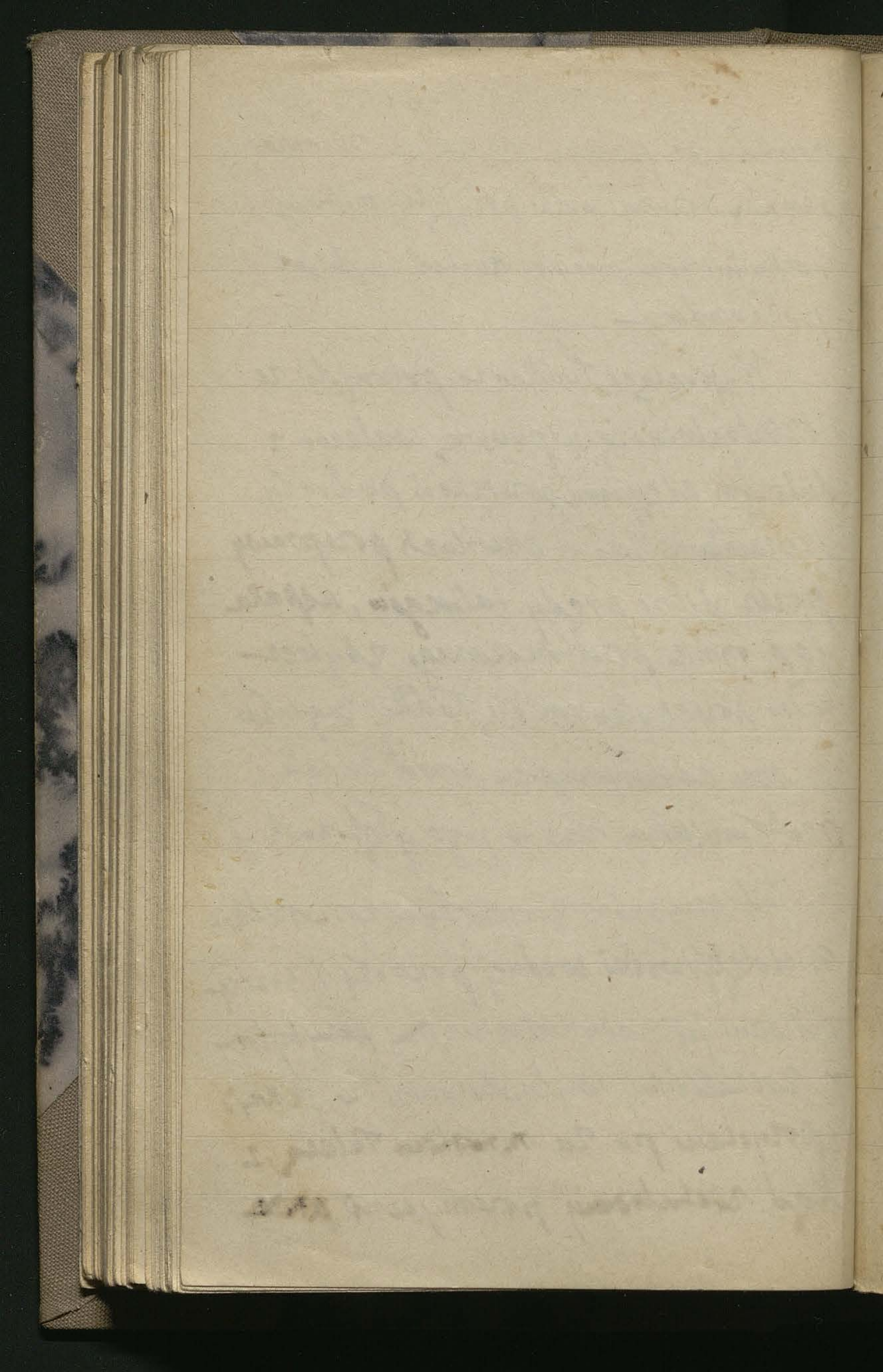
Odmówili oni przyjęcia zapłaty za spożyte przez nas śniadanie tak z powodu ich gościnności jako też z nadarzenia okoliczności do rozmówienia się językiem wielkorosyjskim.— Nie umieli oni ukrywać się z doznanej nieprzyjemności z



powodu że polacy nie umieli wyrażać oznaku krzyża wedle przyjętej metody u wschodniego wyznania, ani też wybijać pokłonów.—

Wypoczęci Todkarze potrafili ze szczególniejszą wprawą wlec się z dalszym ciągiem przeszkód podróży, szczególniej zaś w chwilach przeprawy przez silne prądy takowego, uspokajając mnie przestraszonego zbytecznem pochyleniem się Todki, zagrażającem zaczerpnięciem wód Dunaju i pochłonięciem nas w jego głębinach.—

Pod wieczór, zwyciężywszy wszelkie niedołęgliwości wodnej podróży i uszczęśliwieni jej zakończeniem, ~~się~~ ~~przybylis~~- zostaliśmy wylądowani w jakiejś przystani po za ~~[illegible]~~ Tuleczą, z kąd ~~[illegible]~~ przemycono ~~[illegible]~~



nas bocznemi ścieżkami do miasta dla uniknięcia aresztu z powodu nieposiadania paszportów do Turcji.

~~Zresztą~~ Buchowiecki był zupełnie spokojny względem na swej nietykalności, wiedząc że dostatecznem byłoby poświadczenie, wobec policji, naszego Komisarza ustalonego przez p. Mitkowskiego, że jesteśmy polskiemi emigrantami, któremi Turcja znajdowała się przepełnioną od lat 31-48 i czasów krymskiej ~~wojny~~ kampanji.-

Znajdując się pod opieką naszego Komisarza, żołnierza z wyprawy Węgierskiej 1848, uniknęliśmy wszelkiej zaczepki podczas dwudniowej gościny u niego, w oczekiwaniu odpływu do Konstantynopola

francuskiego statku.–

Tymczasem zaznajomiliśmy się
z kilku emigrantami tam ustalo-
nemi przy administracji telegra-
fów i konstrukcji dróg i mos-
tów, a ja oglądałem – na ja-
wie – oblicza i kostiumy turec-
kie znane dotąd z opisu i ry-
sunków.–

Przyglądałem się także Bół-
garom znajdującym się w
ciężkiej niewoli i sponiewiera-
niu, widząc zachowanie się
aroganckie, względem nich,
rasy panującej, zmuszającej
do wstawania z miejsca w obec
przechodzącego jakiego bądź
turka oberwańca i ustępo-
wania im z drogi dla okarania

stałego ich sponiewierania.–

W obec tak dobrotliwego zachowania się bołgarów względem tyranów, obarzałem się – tem bardziej że mówię ich dawał się mnie dostu chiwać drużyk słowiański – ~~ażeby~~ chcę doradzać ażeby próbowali, biorąc przykład od polaków, przez wystąpienie powstańcze uwolnić się z ohydnej niewoli, chociażby z narażeniem się na niepowodzenie i ofiary, dla zachowania tradycji i dania przykładu przyszłym pokoleniom.–

Rozmyślając o smutnem położeniu bołgarów, przyszłem do przekonania że posiadają oni ~~ich~~ swą własną inteligencję, która tylko może być zdolną przygotować

~~Na~~ odrodzenie Bółgarji.
Wszelkie zaś rady i uwagi czynione przez obcych nie mogą być zdolne do wywołania przewrotu i zmiany sytuacji. –
Skutkiem czego ograniczyłem się życzeniami ażeby ocknięcie się bółgarów z niedołęstwa, w jakiem znajdują się pogrążeni, nastąpiło czem prędzej, wiedząc że podówczas polacy pospieszą im z pomocą, której nie odmówili nikomu, znajdując się potężnem mocarstwem a także będąc ~~niezależnej~~ w niewoli trzech tyranów świata. –
Kombinacje powyższe zostały przerwane potrzebą ~~do~~ opuszczenia Tulczy, gdyż statek francuzki, ukończywszy swe naładowanie rozmaitemi

towarami handlu, nawoływał pasażerów do odjazdu.

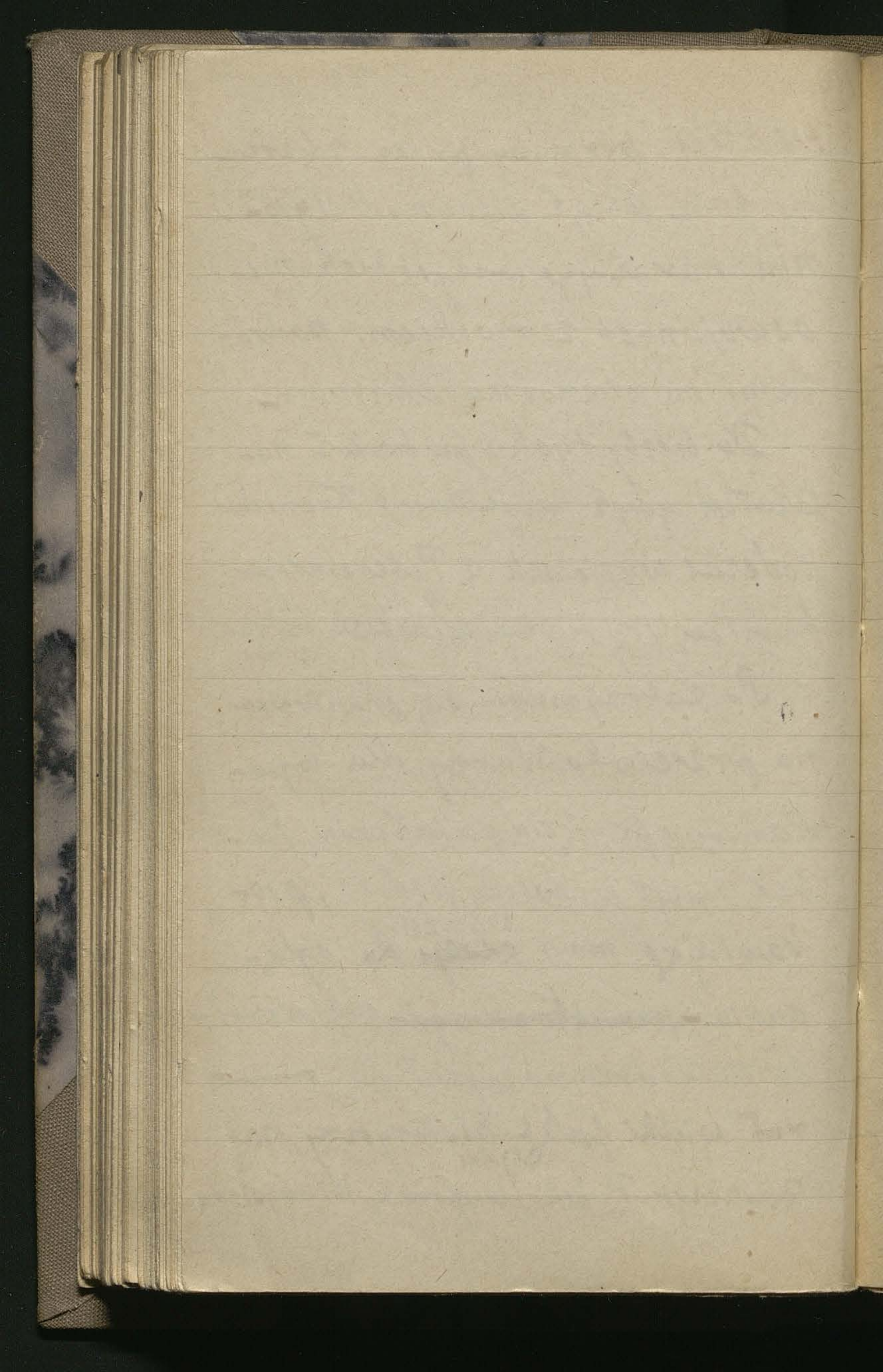
Ulokowawszy się na nim, będąc zaopatrzeni przez naszego komisarza przepustkami do Konstantynopola, udzielonemi przez władze tureckie jako emigrantom polskim, odpłynęliśmy unosząc miłe wspomnienia doznanej gościnności naszych rodaków, będąc przez nich żegnani z życzeniem szczęśliwej podróży. —

Krótko trwała była przyjemna podróż, z biegiem spokojnym wód Dunaju, od przystani opaszczonej w Tulczy aż do ujścia jego do głębin Czarnego morza, po przekroczeniu którego statek nasz, o dnie płaskim, jakiemi są wszystkie handlowe podróżujące wzdłuż

tej rzeki, porwany przez zburzo-
ne fale uległ silnemu kołysa-
niu, narażając wszystkich nie
oswojonych z morskiemi podró-
żami na niemiłą chorobę...

Do liczby tych i ja także na-
leżałem, gdyż zwiedzając Kronsztad
podczas wycieczek z Petersburga
bawiłem się tylko widokiem morza.

Po zatrzymaniu się chwilowem
na przeciwko Warny, dla wysa-
dzenia i przyjęcia pasażerów, sta-
tek ruszył w dalszą podróż, poz-
bawiając mnie ~~okazy~~ możności ~~do~~ oglą-
dania ~~[illegible]~~ miejscowoś-
ci na której rozegrał się ~~rozeg-
rał~~ wielki fakt historyczny, na
zaszczyt Polski, wyprawy Władysława



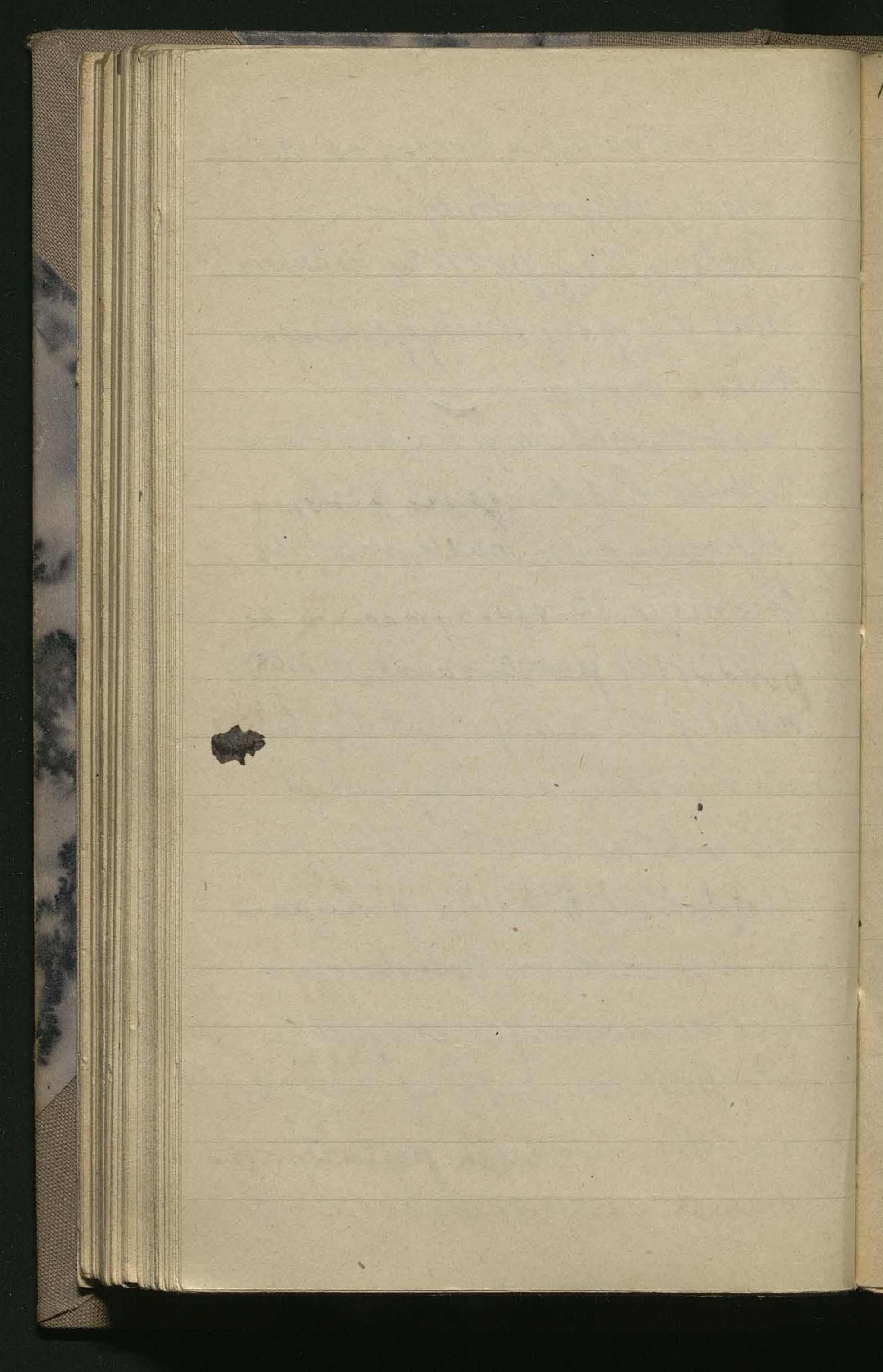
dla zastonięcia Europy od najazdu dziczy azjatyckiej.—

Dalszy ciąg podróży uskuteczniał się przy umityg[g]owanym ruchu morza.

Zatrzymaliśmy się na krótko w zatoce Kulebugasa ażeby skierować się następnie ku cieśninie Bosforu.

Wszyscy pasażerowie, a szczególniej cierpiący na dolegliwości morskiej choroby, wylegli na pokład okrętu, ażeby przyglądać się z bliska pożądanym wybrzeżom, zwiastującym kres doznawanych cierpień.—

Po przebyciu cieśniny i oglądaniu interesujących pejzaży rozsianych na przeciwko siebie po



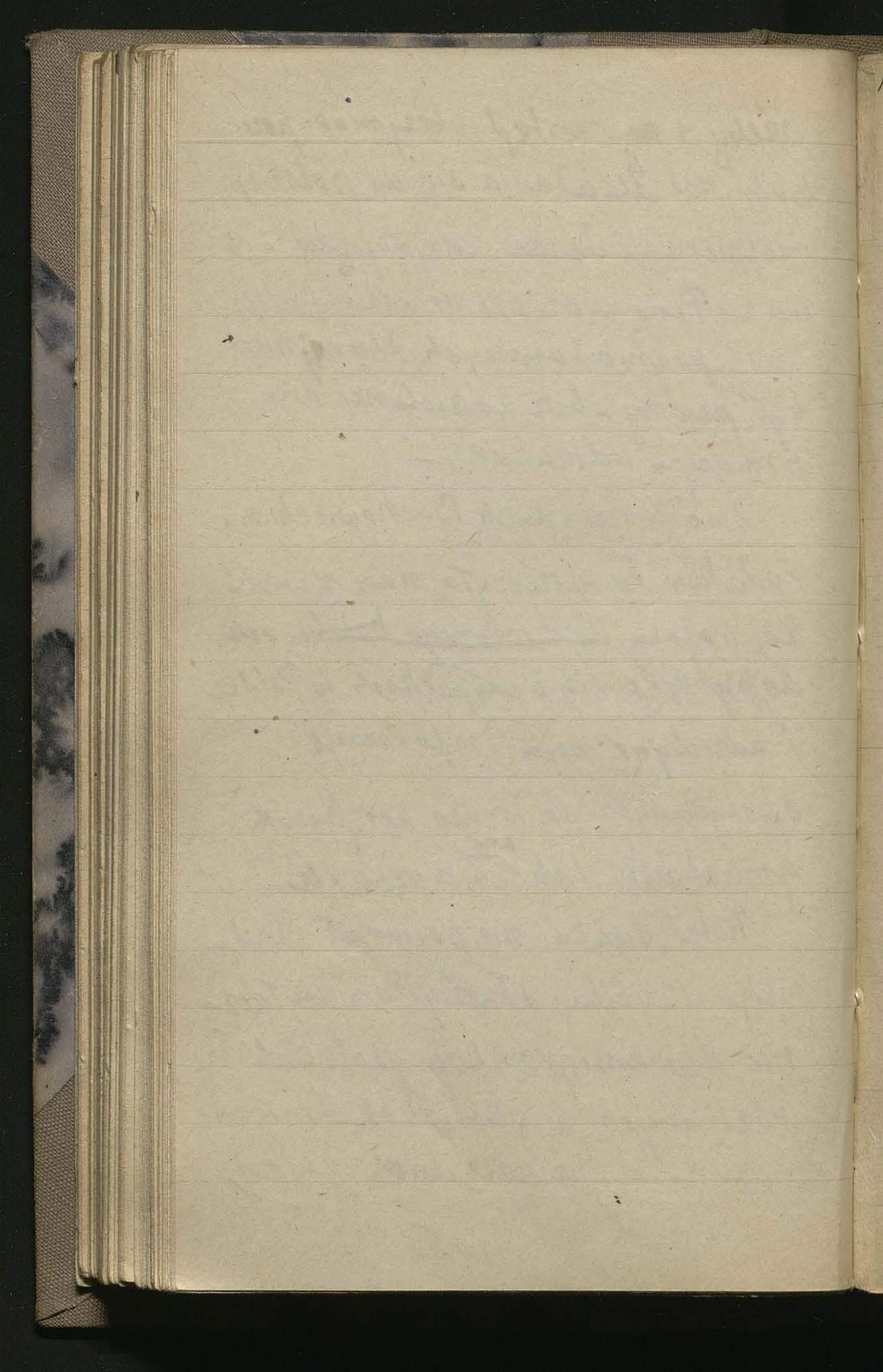
obydwu stronach najbliżej do siebie zbliżonych dwóch światów. ~~przemieszczeni~~ uniesieni
Zostaliśmy ~~przemieszczeni~~ silnym prądem, pod uważnym kierunkiem ~~z~~ wprawnego pilota dla uniknięcia zderzenia się z licznie znajdującemi się różnych rozmiarów statków kursujących lub ustalonych na kotwi-
-cach, ażeby zatrzymać ~~się~~ w porcie Konstantynopola na oznaczonym punkcie francuzkie[illegible] statk[illegible]. —

Po wylądowaniu i uwolnieniu się od zaczepek policji, dla otrzymania bakczyszu, Buchowiecki zaglądnął do blisko od portu znajdującej się i znanej mu kawiarni, uczęszczanej przedewszystkiem przez polaków, ~~z~~

ażeby z tamtąd otrzymać przewodnika dla udania się do polskiej restauracji „Janka" znajdującej się po za Perą w części miasta o uliczkach pogmatwanych, których nie był pewny - bez udzielonej mu pomocy - odszukać.-

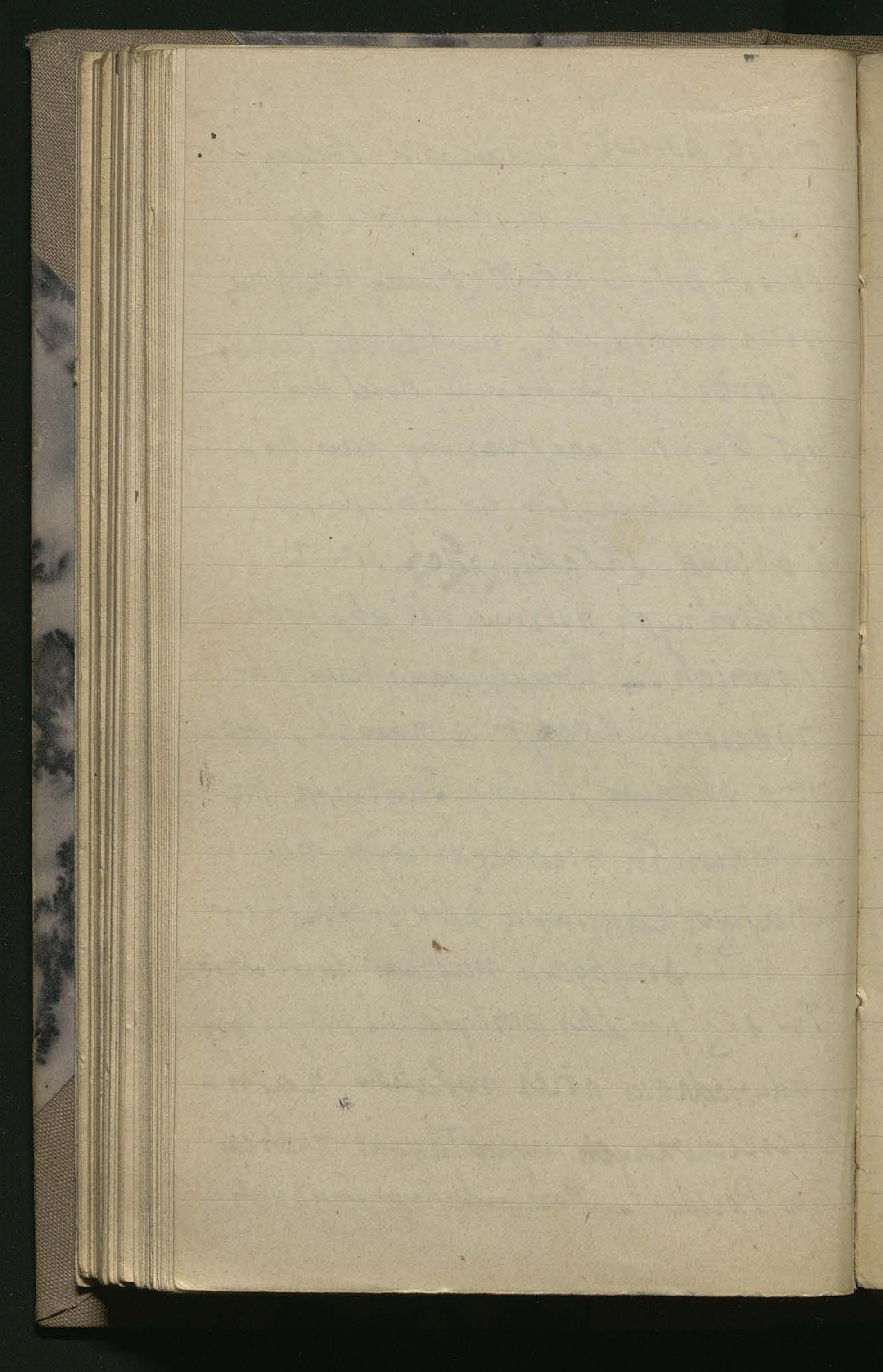
Dwóch znanych Buchowieckiemu rodaków towarzyszyło nam z wielką ochotą ~~do wiezionego hotelu~~, opowiadając się o wypadkach w Polsce i udzielając nam informacji o spotykanych po drodze większych gmachach i ich przeznaczeniu.

Hotel „Janka" nie posiadał żadnego szyldu; służył on wyłącznie dla emigrantów polskich rozsianych w okolicach Konstantynopola na urzędach, którzy



mając potrzebę zwiedzenia stolicy, znajdywali tam mieszkanie i na sposób polski przyrządzaną kuchnię przez gospodarną małżonkę Janka. — Oprócz lokatorów, hotel ten był licznie uczęszczany przez naszych emigrantów na śniadania i obiady, składające się z ~~niewielu~~ ~~licznych~~ potraw ale obfitych i tanich. — Znajdowano tam jednocześnie kredyt a nawet i darmo strawę, której Jankowa nie odmawiała nieszczęśliwym, nie mając zamiaru zbogacić się. —

O przybyciu naszem dowiedziała się prędko emigracja; byliśmy odwiedzani przez rodaków, zainteresowanych wywołanym ruchem w Polsce. — Przewidujące wybuch



nowego powstania, uważano nas za iskierki wiosenne w potrzebie dla zwiastowania takowego.—

Nigdy dotąd Konstantynopol nie był przepełniony większą liczbą polaków..

Składali się oni z weteranów 31 roku już podstarzałych albo bardzo starych, z emigrantów Wyprawy Węgierskiej 1848r wszystkich w sile wieku i z dezerterów podczas Krymskiej wojny, po większej części młodych jeszcze.—

Wszyscy oni byli zajęci pracą w urzędach cywilnych i wojskowych, w handlu i rzemiosłach.

Nikt nie doznawał nędzy, gdyż w kawiarniach i restauracyach egzystowało

zapewniona opieka wzajemnej pomocy.–

Niektórzy z weteranów 31 r. zajmowali wytyczne stanowisko w urzędach cywilnych i wojskowych.–

Przypominam p.p. Sokulskiego i Morawskiego, z których pierwszy był dyrektorem służby telegraficznej na całą Turcję a drugi inspektorem administracji latarni morskich.– Zapewniali oni posiadanie urzędów dla wielu rodaków znajdujących się na wygnaniu.–

Przypominam p. Przezdzieckiego, byłego ~~ucznia~~ Szkoły Podchorążych i najmłodszego z kolegów powstania 30 r zamieszkałych w Turcji, którzy nabywszy praktykę

inżynierską we Francji zastosowy-
wał takową przy organizującej
się w Turcji administracji dróg
i mostów.–

Zaznajomiłem się z kilku wybit-
nego znaczenia lekarzami i róż-
nych rang oficerami ~~pełniącemi~~
~~służbę wojskową~~ – prawie wyłącznie
w półkach Kozackim i dragonów,
sformowanych dla zabezpieczenia
chrześcijan, niektórych prowincji,
od napaści hord barbarzyńskich
tureckich, na mocy decyzji powzię-
tej przez państwa związkowe
z Turcją po wojnie Krymskiej 1853r.–

Z pomiędzy tych oficerów po-
zostały w mojej pamięci imiona
Górkiewicza i Kosakowskiego oże-
nionego podówczas z córką hotelisty

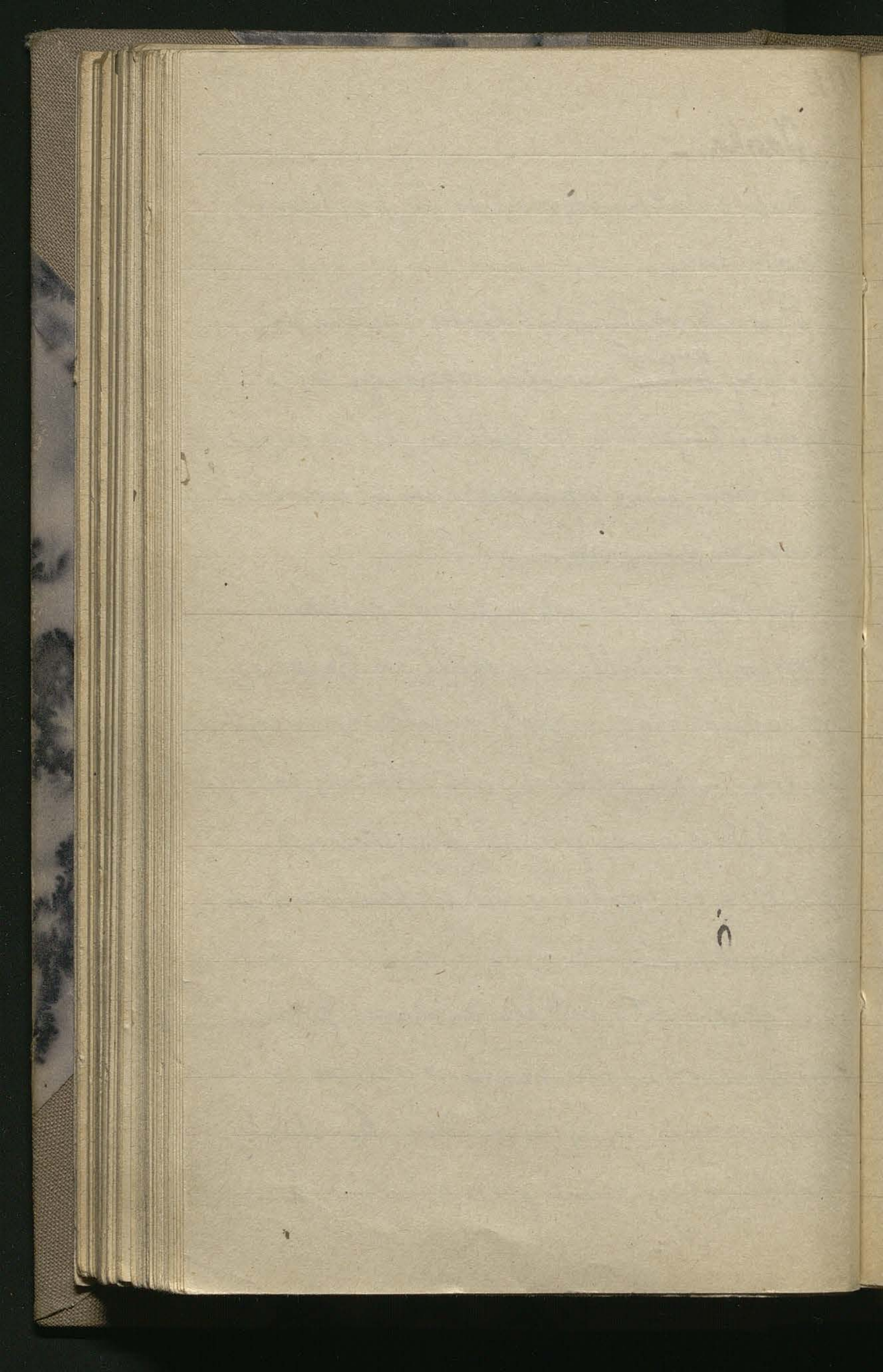
Janka.–

Wielu polaków zajmowało się handlem i rzemiosłami.

Pan Michałowski, bogaty emigrant 31 r. z Litwy ~~założył~~ posiadał wielki magazyn biżuterji i zegarków na Galacie, konkurując z armenami z powodzeniem w tym handlowym zawodzie.–

Pan Fogel (jeżeli nie mylę się) posiadał rymarski i siodlarski skład na Galacie, przygotowując z wielkim talentem wszystkiego rodzaju wyroby we własnej fabryce, obsługiwanej jedynie przez licznych polskich techników i uczni, synów naszych emigrantów.–

Egzystowały polskie kuchenki, piekarnie, piwiarnie i kawiarnie rozsiane w rozlicznych miejscowościach Konstantynopola, uczęszczane przez polaków à

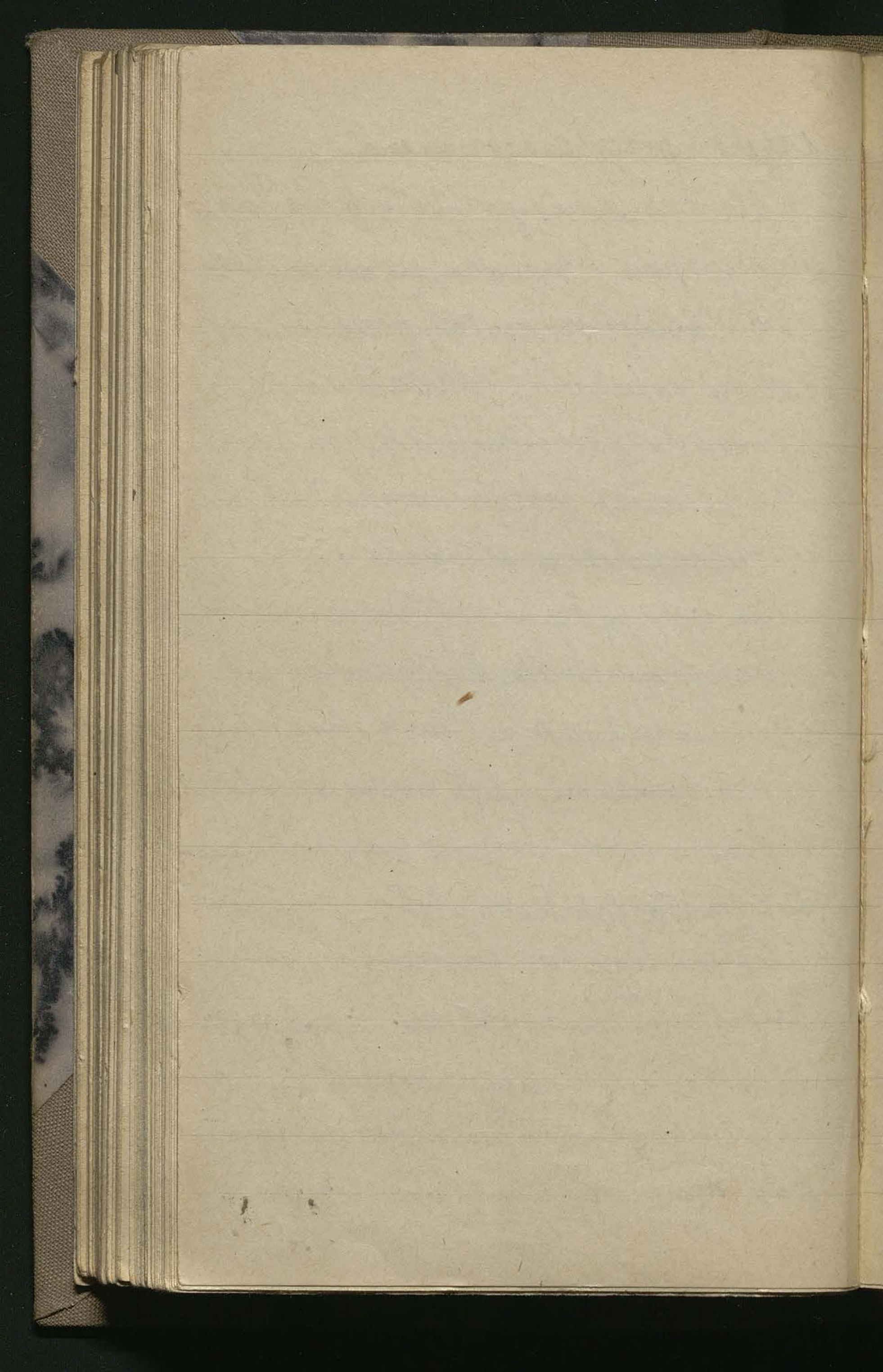


często i przez cudzoziemców.

Dla nas świeżo przybytych do Konstantynopola i zwiedzających wyłącznie połyższe centra, przepełnione zresztą rodakami, zdawało się że to miasto przemieniło się na polskie, chociaż liczba zamieszkałych w niem polaków składała się z kilku tysięcy tylko, włącznie z pełniącemi służbę żołnierską i podoficerów w dwuch półkach chrześcijańskich rodakami, gdyż wielka liczba bółgarów i greków - jako ochotników - dopełniała ich komplet. -

Oprócz tego, nie zawsze i w niezupełnym swym składzie rezydowały te półki w Stolicy tureckiej. —

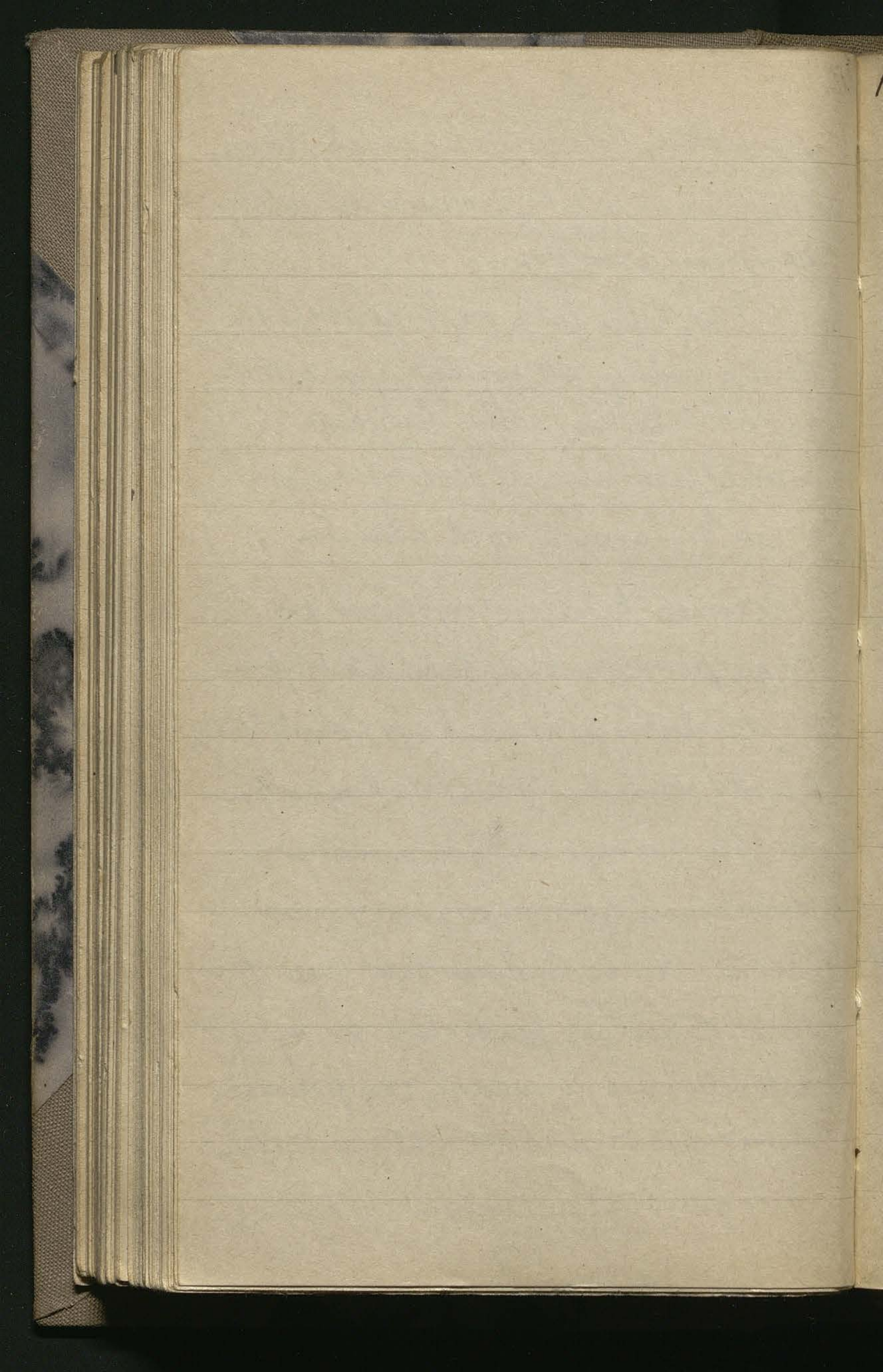
Nie brakowało też w Konstantynopolu naszych zakładów krawieckich



szewieckich, stolarskich i innych, odzna-
czających się wielką sumiennością w wy-
konywaniu ~~zakazów~~ zamówień. –

Przez kilka dni z rzędu garnęli się
do nas rodacy, nie wyłączając żołnie-
rzy i robotników, ażeby dowiedzieć się
o przedpowstaniowych demonstracjach
z ust biorącego w nich udział.

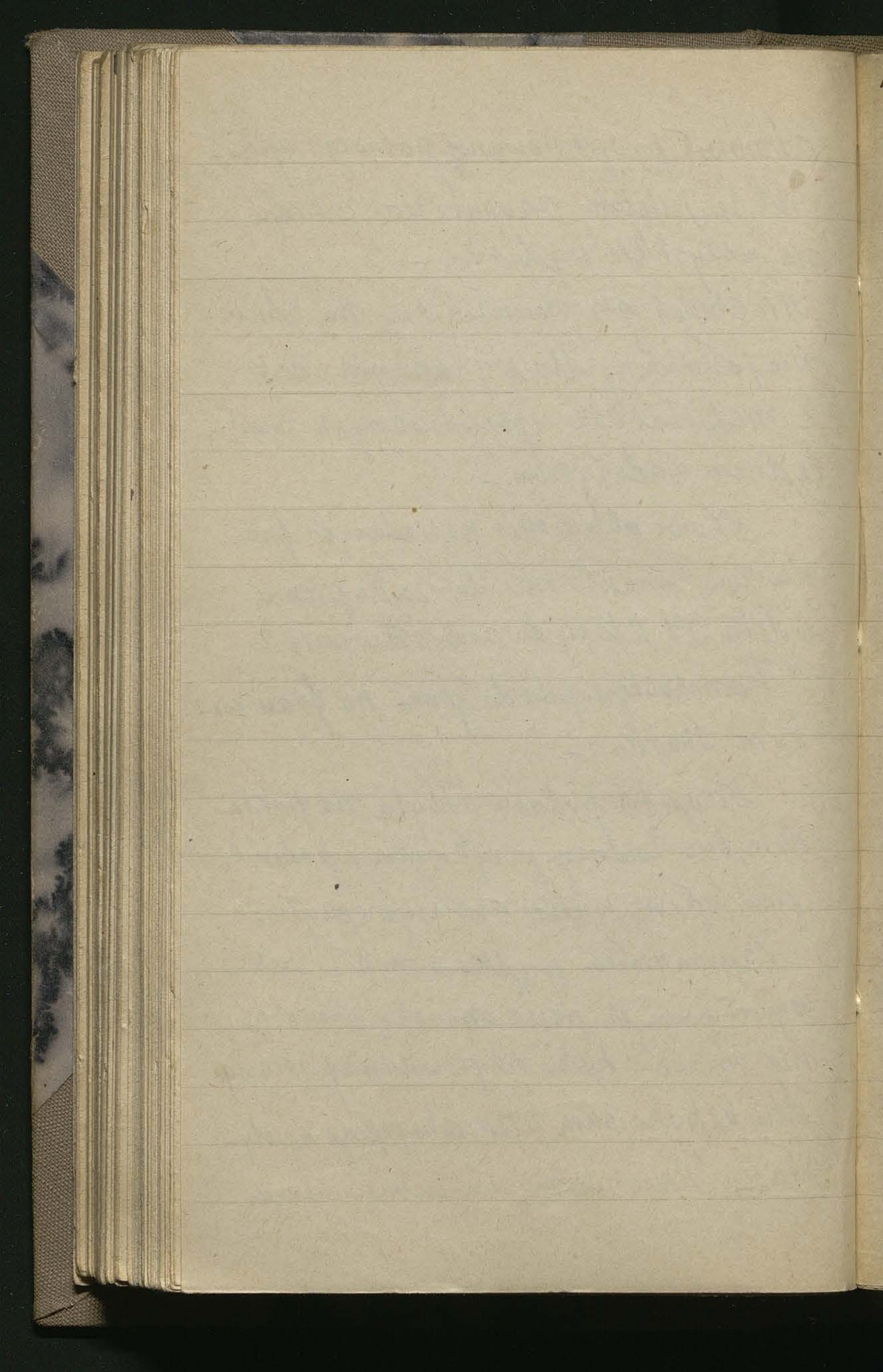
Zmuszeni byliśmy znajdować się
ciągle pomiędzy rodakami i z trudnoś-
cią mogliśmy przekonać p.p. Sokulskie-
go, Morawskiego i Pozezdzieckiego o po-
trzebie naszego odjazdu, po upływie
doznawanej gościnności przez tydzień
czasu. – Nie dozwolono nam wyekspen-
sować ~~z naszych~~ ani szelęga funduszów na wydatki
w hotelu i dopytywano się czy posiadamy
dostateczne środki dla opłacenia dal-
szej podróży? – Buchowiecki, dziękując,



odmówił proponowanej pomocy i upewniał że jesteśmy zaopatrzeni z kraju na wszystkie wydatki. –
Nie chciał on narazić się na zbieranie jałmużny dla wykupienia nas z niedostatków spowodowanych nieoględnem nadużyciem. –

Nowe obliczenie posiadanych funduszów zmusiło nas do zakupienia biletu 3ej klasy do podróżowania z z Konstantynopola do Genui na francuzkim statku. –

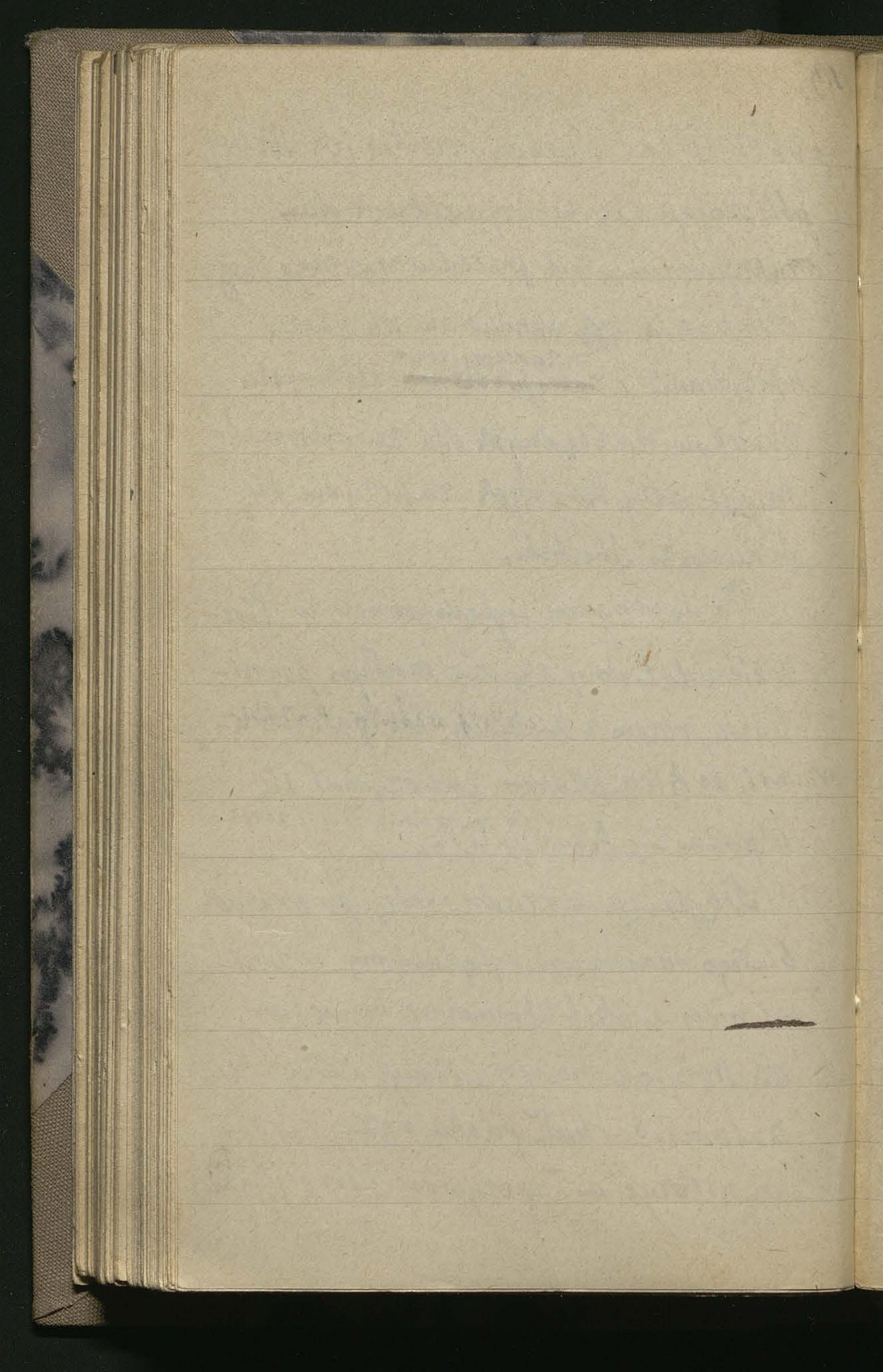
Długa ta podróż odbyta na pokładzie, bez żadnego przykrycia i poduszki pod głowę, wielce nas wymęczyła.
Zapomniałem prędko o mdłościach wywoływanych przez morską chorobę; nie miałem tylko odpowiedniej strawy dla uspokojenia wzrastającego apetytu. – Karmiliśmy się zakupowanym



od majtków chlebem i resztką ich strawy, obliczając się w wydatkach dla zabezpieczenia się od przedwczesnego wyczerpania ~~[illegible]~~ funduszów na nasze utrzymanie i ~~zabezpieczenia~~ zaoszczędzenia kilkunastu franków niezbędnych dla zwiedzenia miast przy których zatrzyma się francuski statek.

Po dokonanem wylądowaniu w Pireusie udaliśmy się na małym omnibusie, razem z kilku innemi pasażerami, do Aten, który zatrzymał się u podnóża Akropolisu.

Stąpając z trudnością po gruzach białego marmuru oglądaliśmy z zdziwieniem architektoniczne bogactwa, na pożytek naszej wiedzy, które nie pospiała barbarzyńska ręka turków wyniszczyć a łapczywość europejczyków

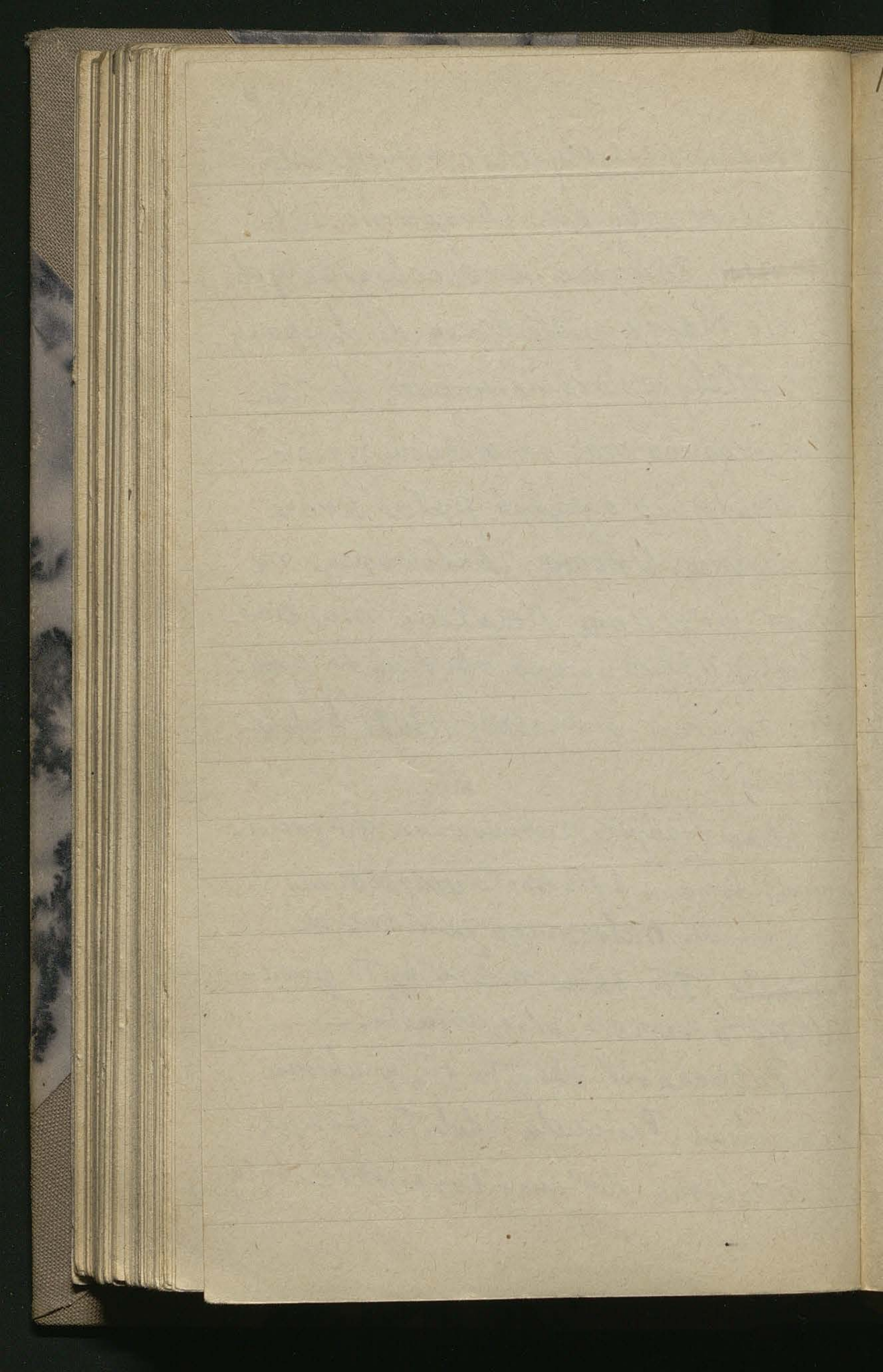


podbdziewać wszystkie artystyczne płaskorzeźby, dla zbogacenia ich ~~muzea~~ zbiorów archeologicznych.

Nie mając wiele czasu do dyspozycji, ażeby powrócić w porę do oczekującego na nas omnibusu, pospieszyliśmy tylko oglądać pałac Króla ówczesnego Otona, zbudowanego na wzór więzienia, i cerkiew moskiewską. – Wskazywano obydwa te gmachy za wzór ówczesnej sztuki budowniczej.

Ulica Stadjum, zabudowana niepozornemi domami, była mało uczęszczaną z powodu nielicznego zaludnienia ~~miasta~~. Toż samo można było powiedzieć o reszcie ulic miasta. –

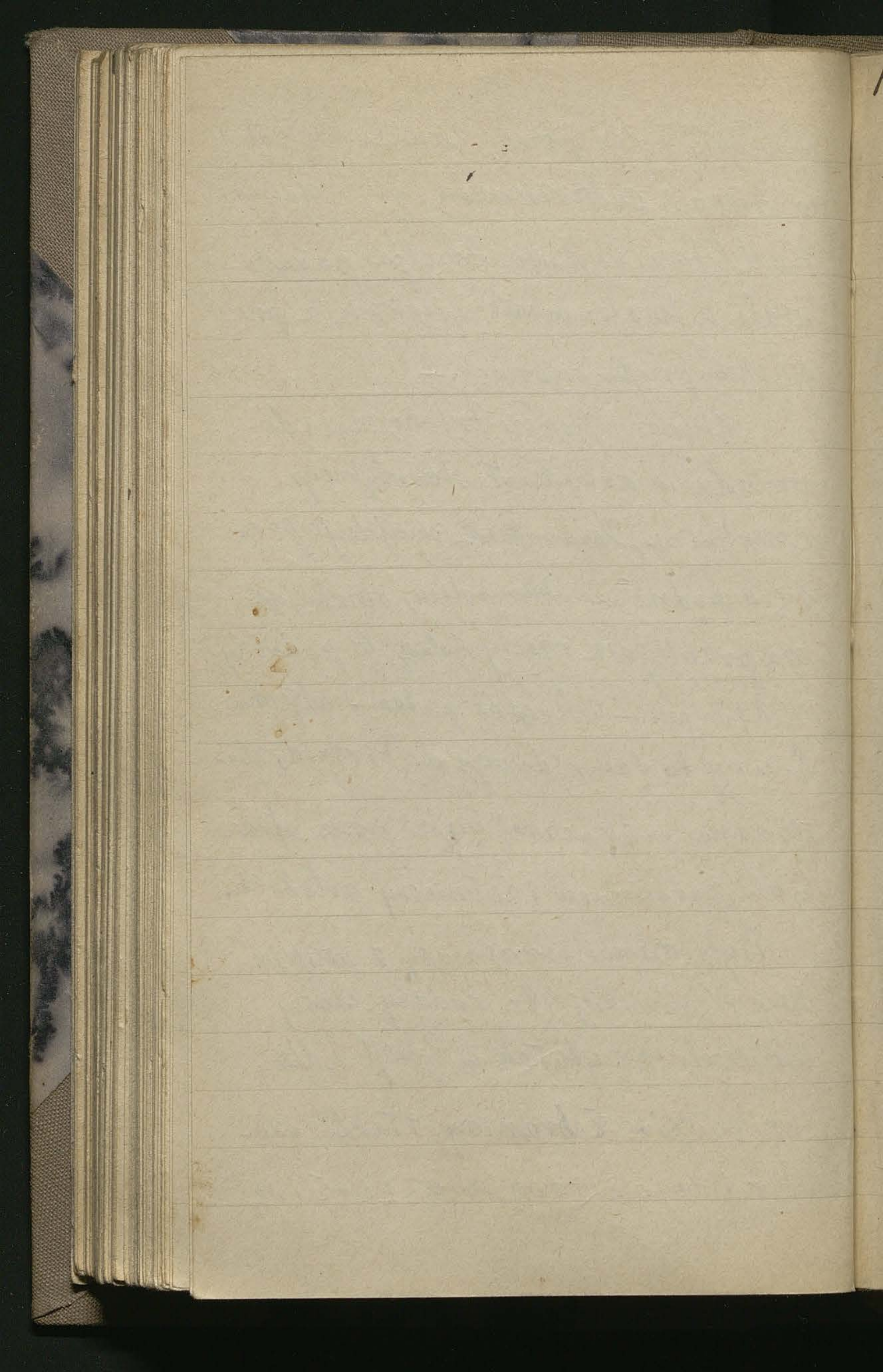
Publiczność stroiła się w ubiory narodowe. Fustanela zdobiła starych i młodych. Kostiumy europejskie były



w użyciu tylko przez zamieszkałych
w Atenach cudzoziemców, gdyż nawet
król Oton i królowa Amalja paradowali w kostiumach greckich, z przepychem przyozdobionych. –

Mieliśmy jeszcze trochę czasu do
oglądania arcydzieł starożytnego
cmentarza „Keramikosa”, znajdującego
się u podnóża Akropolisu, oczekując
na przybycie reszty kolegów podróży,
z którymi – wkrótce potem – odjechaliśmy tą samą drogą do Pireusa, zbudowaną w znacznej części przez oficerów, podoficerów i żołnierzy polskich.

Byli niemi wracający z wyprawy Węgierskiej 48 r. rodacy, którzy
znaleźli przytułek w Grecji i, dla
uniknięcia żebraniny, tłukli szuter i kopali rowy, chcąc uczciwą

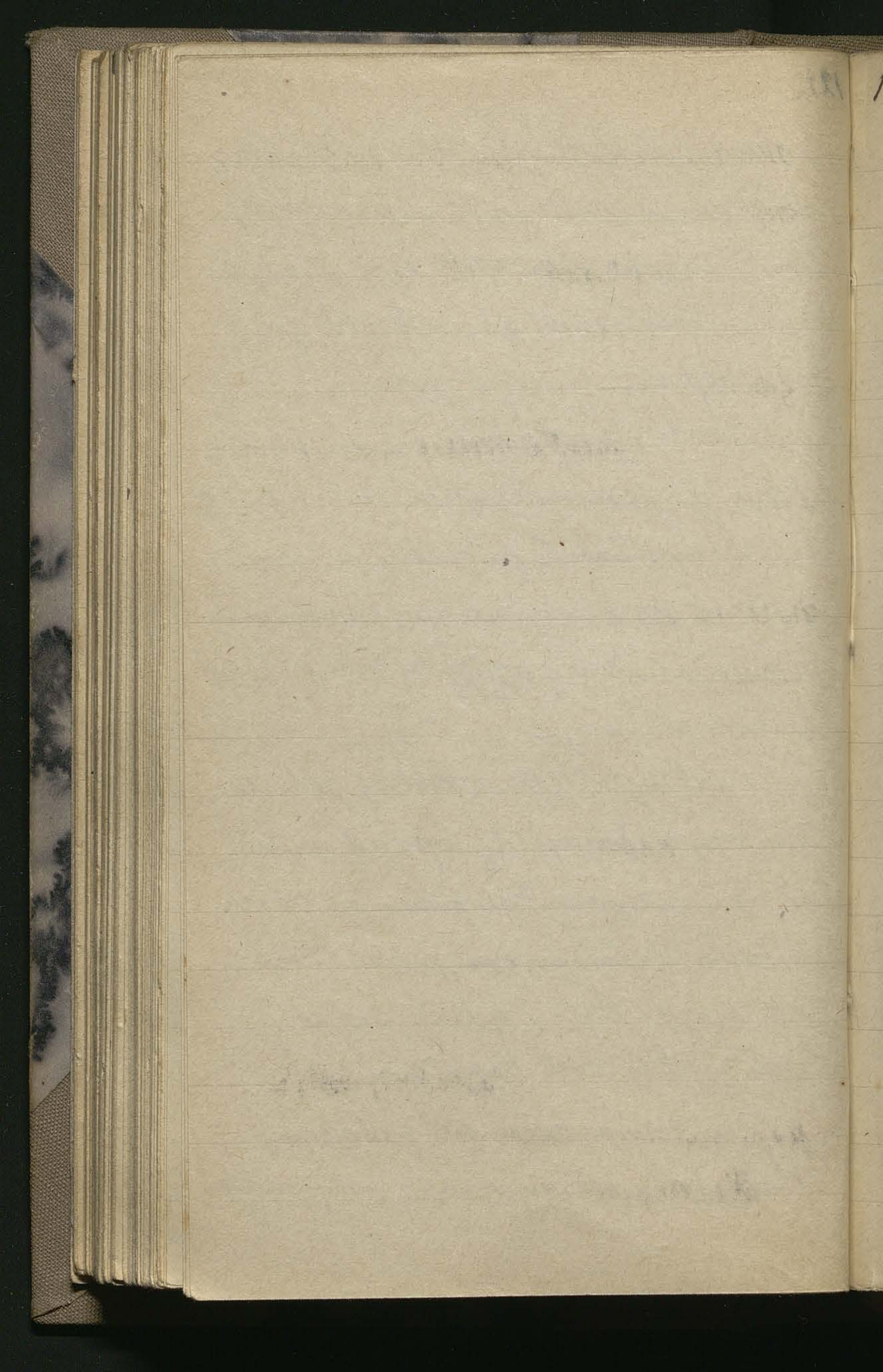


pracą zabespieczyć swe utrzymanie, do czasu wynalezienia odpowiedniej-szego zajęcia stosownie do posiadane-go wykształcenia przez każdego z osobna.—

Chodziło im głównie o zabespie-czenie od sponiewierania imienia polskiego. Co też potrafili urzeczy-wistnić, zostawiając miłe wspom-nienie o sobie pomiędzy tutejszą publicznością.-

W dalszym ciągu morskiej podróży zatrzymaliśmy się, wpród anże-li, okrążyliśmy Peloponez, w porcie miasta Hermopolesa położonego na wyspie Syro, gdzie się odby-wał wielki ruch handlowy.-

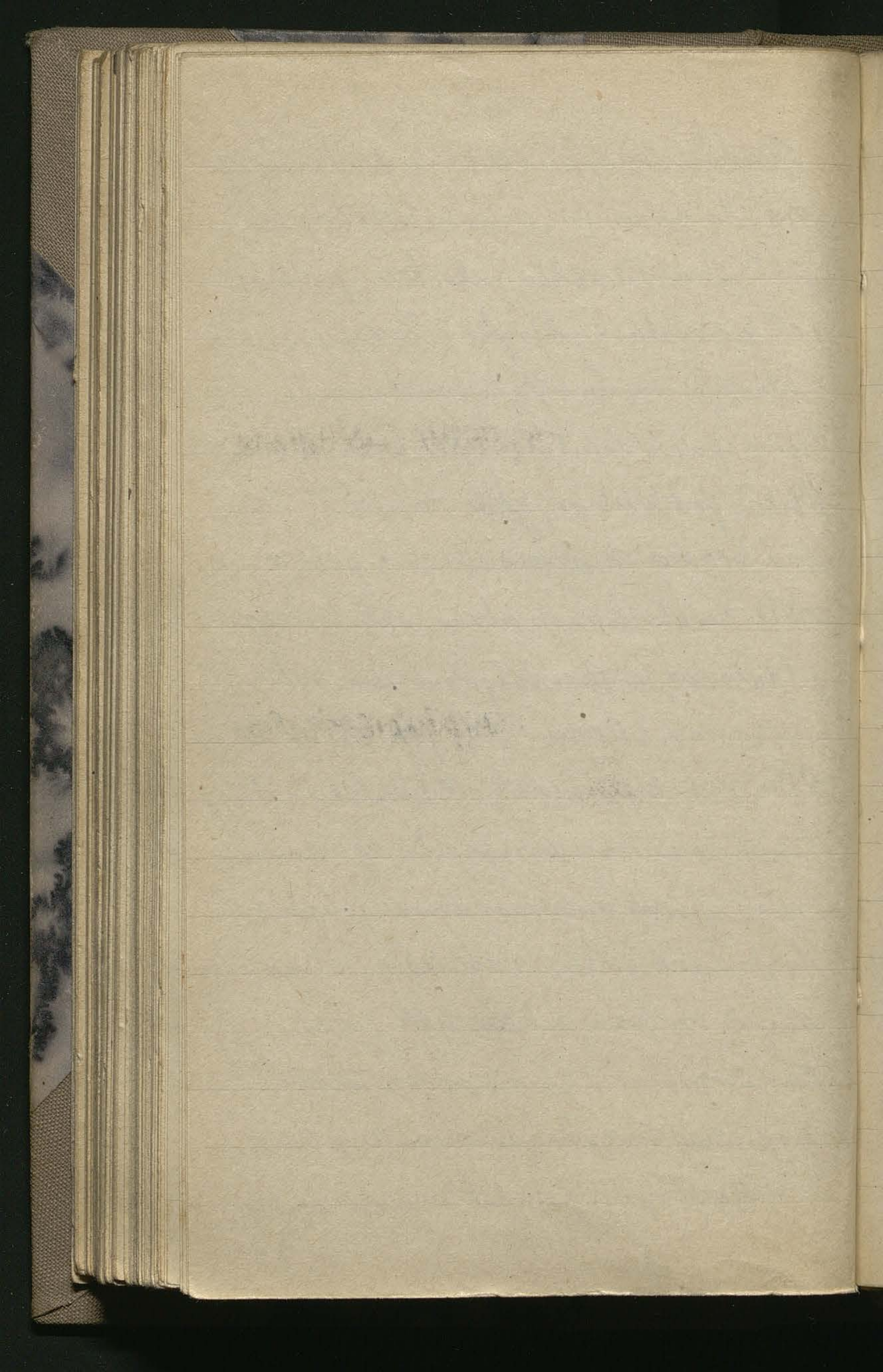
Tam znajdowała się podówczas stacja nieuniknioną dla wszystkich



okrętów znajdujących się w podróży z ~~na~~ Konstantynopola i Smirny na południe i zachód, jako też podczas ich powrotu z Afryki i Europy.—

Zdarzyło się że wylądowanie nas do Hermopolisu miało miejsce w dzień niedzielny pod wieczór, gdzie mogliśmy oglądać licznie nagromadzoną publiczność na obszernym placu, ozdobionym plantacją wspaniałych drzew palmowych, pod cieniem których młodzież złożona z panienek i kawalerów, strojnych w ubiory europejskie, spacerowała w sposób niezmordowany, będąc doglądana przez rodziców i starszych wiekiem, ustawionych przed cukierniami i kawiarnimi, gdzie popijano łagodzące napoje i kawę.—

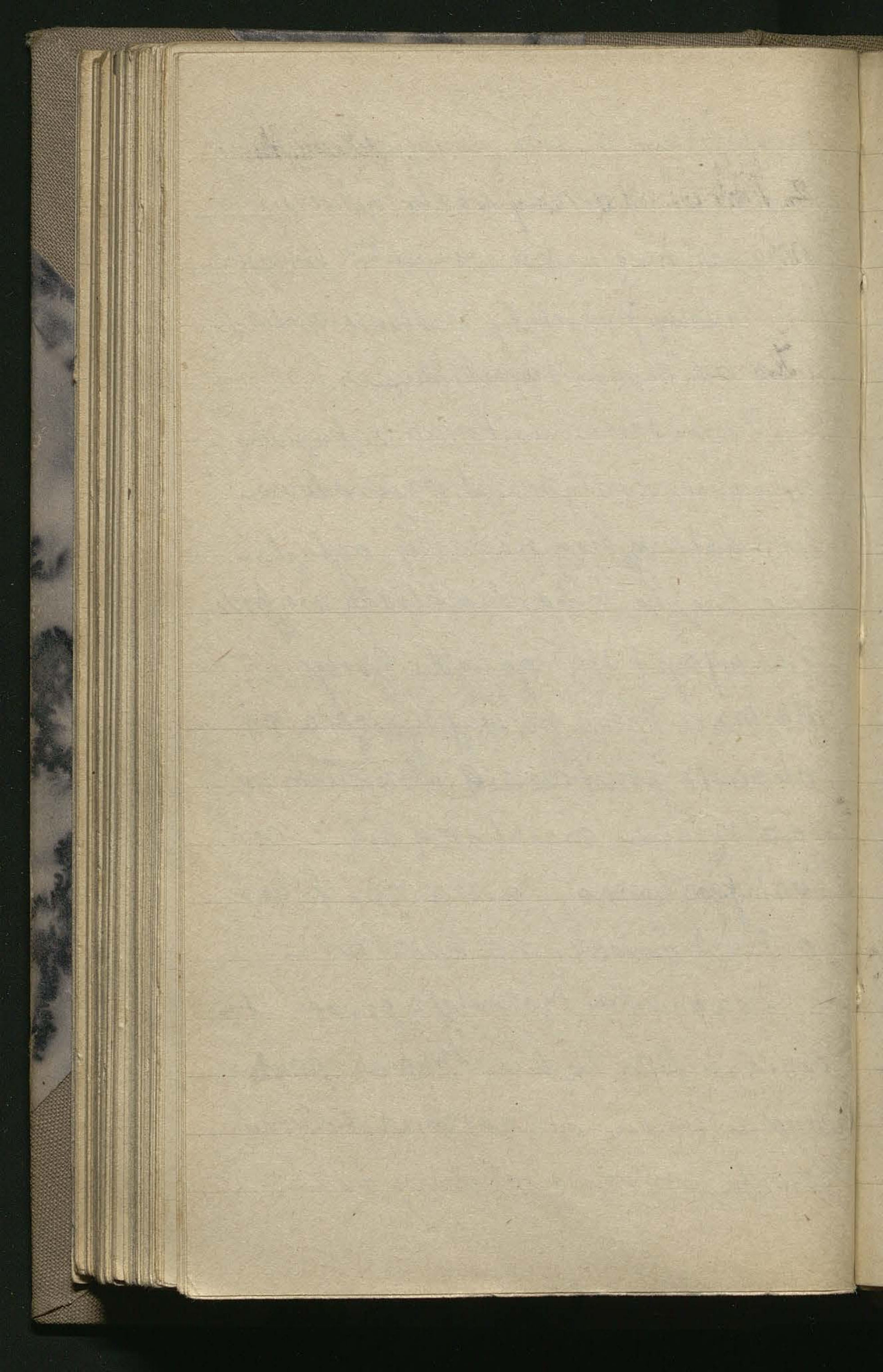
Hermopolis posiadał wygląd zupełny



europejskiego miasta, za wyjątkiem dolnej jego części od strony portu, gdzie się odbywał targ i gdzie ~~wszystkie~~ wszystkie budowy pozostały w stanie nietykalnym od czasów tureckich. —

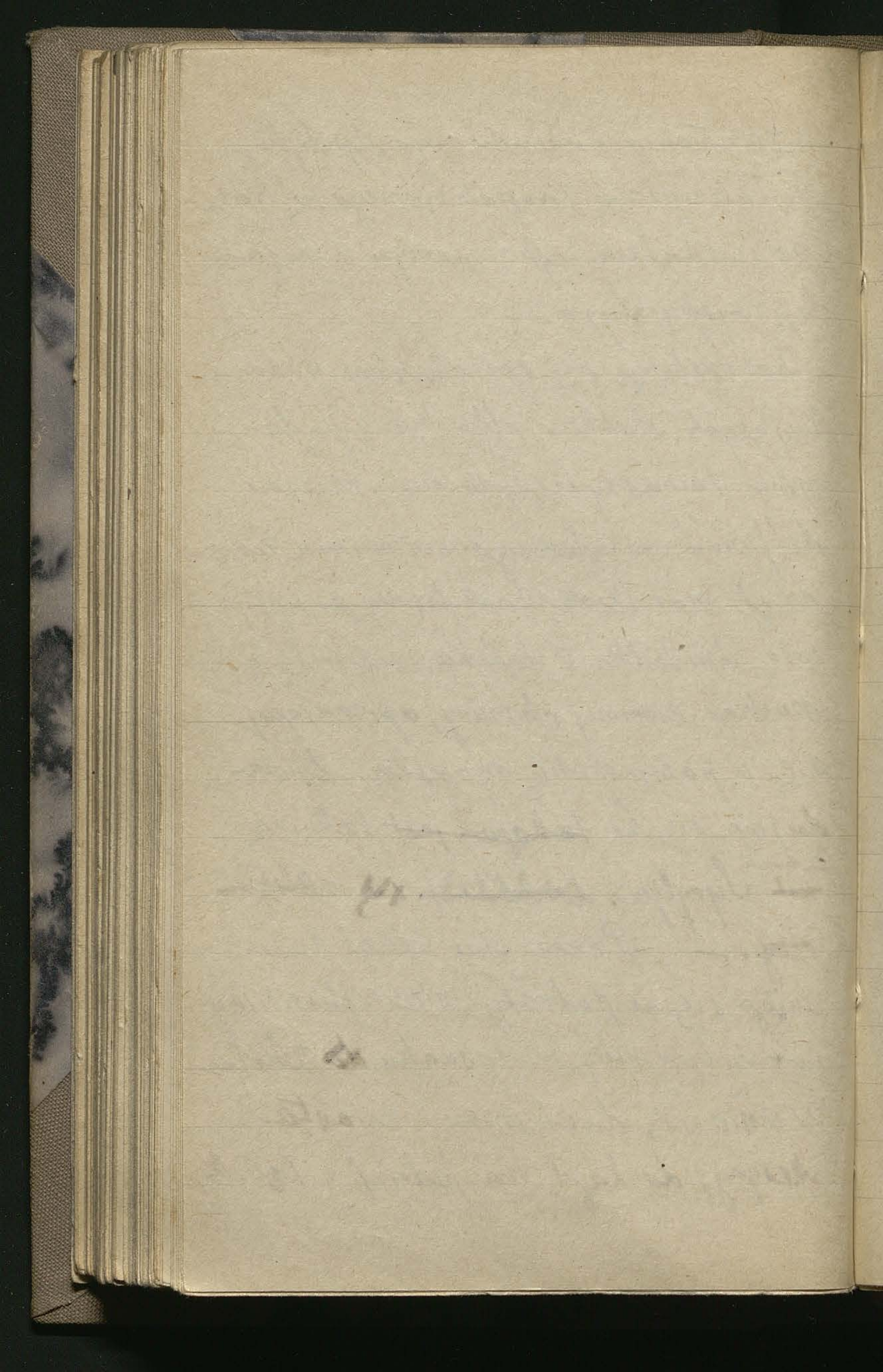
Zaopatrzeni w tanio zakupioną żywność, kontynuowaliśmy - zadowoleni - dalszy ciąg podróży, oglądając często z bardzo bliska wybrzeża wysep i stałego lądu Grecji, aż do czasu kiedy po wypłynięciu na otwarte przestrzenie Śródziemnego morza musieliśmy się z niemi pożegnać, ja na czas dłuższy a Buchowiecki na zawsze. —

Doznawałem tęsknoty z powodu utracenia widoku lądów, chociaż przyzwyczaiłem się do znoszenia kołysań okrętu, które wywoływały tylko



wzmożenie posiadanego apetytu,
z łatwością zaspakajonego tą razą
prowiantem wywiezionym z boga-
tej wyspy Syro.—

Kontentując się spotykaniem podró-
żujących statków, albo też oględa-
niem towarzyszących nam czasami
delfinów i większego rozmiaru zwie-
rząt morskich, zoczyliśmy po upły-
wie dni kilku z daleka widniejącą
rodzaj ciemnej chmury, opierającej
się o powierzchnię morską, - dowia-
dując się że ~~[illegible]~~ takową
~~jest~~ stanowi Sycylja. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~.— Przez czas długi znaj-
dując się w podróży, niecierpliwiliśmy
coraz bardziej w stosunku ~~do~~ zbliża-
żenia się do cieśniny i miasta
Messyny, do kąd na jednej z Tadek,

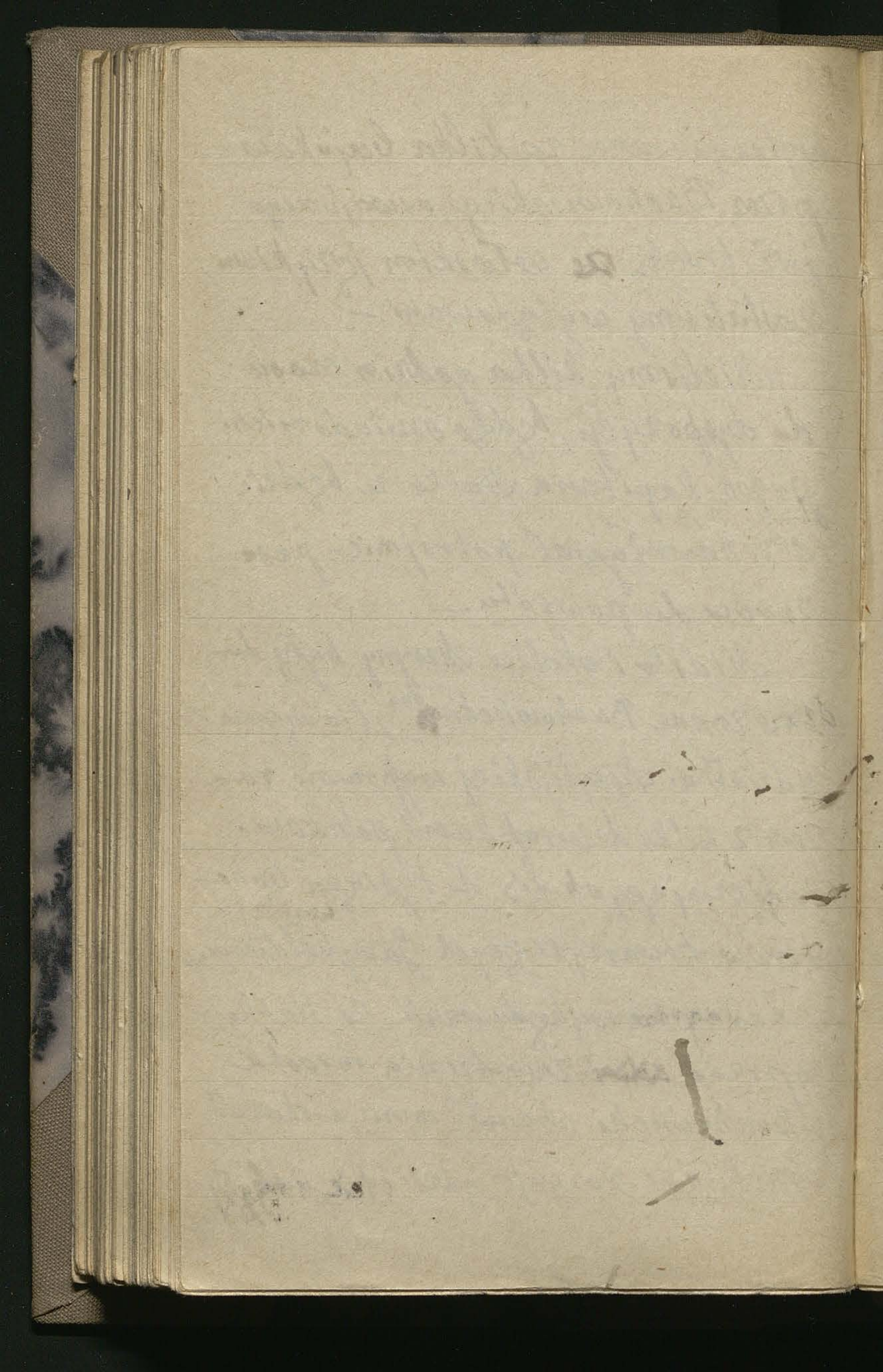


wytargowanej za kilka bajoków przez Buchowieckiego, oswojonego już trochę ~~ze~~ włoskim językiem, zostaliśmy wylądowani.—

Mieliśmy kilka godzin czasu do dyspozycji, będąc oświadomieni przez kapitana statku że będzie on nawoływał potrójnie pasażerów do powrótu.—

Miasto i okolice Messyny były dobrze znane Buchowieckiemu, biorącemu udział w Sycylijskiej wyprawie, razem z kilku dziesiątkami polaków, zaliczających się do tysiąca bohaterów towarzyszących Garybaldiemu.—

Zaraz po wylądowaniu ze statku, wprzód ~~xxxx~~ zwiedzenia miasta, Buchowiecki chciał mnie wskazać niektóre pozycje gdzie się odbyły



pod niedawno walki, jako też znajdujące się ufortyfikowanie od strony południowej, poza ~~po za~~ pomarańczowemi ogrodami miasta, na którem widocznemi były uszkodzenia pocisków armatnich.—

Zajmujące opowiadanie Buchowieckiego o ataku i obronie Messyny zostały przerwane skandalicznym i zbyt nieprzyjemnym dla nas wypadkiem:

Widzieliśmy grupę dziesiątka młodych seminarzystów, ubranych w sutany, gnanych przez kilku uzbrojonych w kije wieśniaków nawołujących o pomoc w zamiarze ich uszkodzenia.—

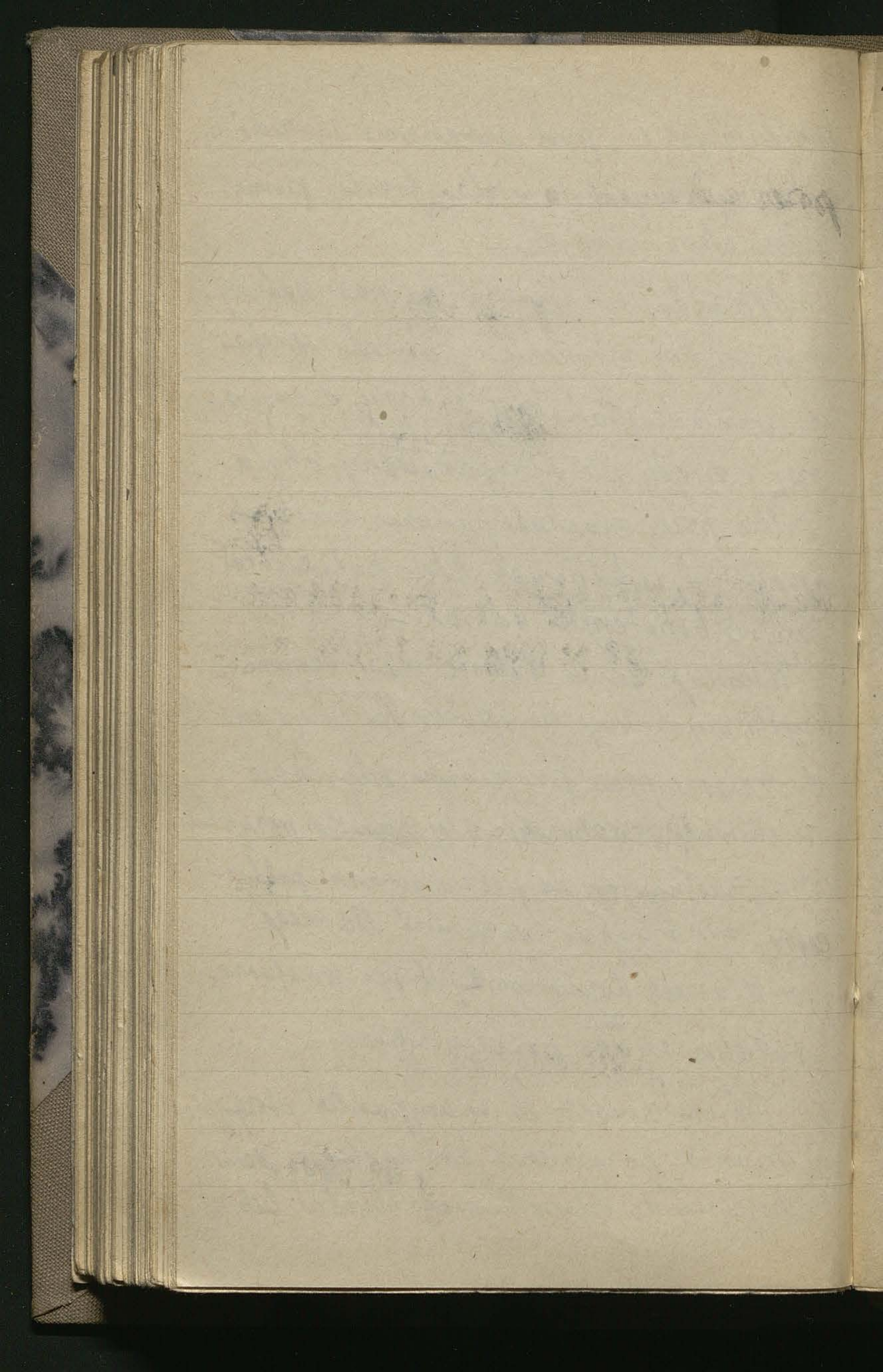
Powstały hałas spowodował wystąpienie z przyległych mieszkań i ogrodów pomocy zagradzającej ucieczkę klerykom, zmuszające ich do zatrzymania się. Dognani przez napastników narażeni zostali na niemiłosierne kijobicie i rewizję

znajdujących się pod sutanami kieszeni z których wydobyto wielką liczbę pomarańcz ukradzionych.—

Skandal ten wywołał na nas nadzwyczaj przykre wrażenie z powodu sprofanowania kapłańskiej sutany, szanowanej i nigdy nie sprofanowanej u nas; chyba tylko przez moskali podczas naszych powstań, w których kler polski brał zawsze bohaterski udział.—

Wiedząc że w Wilnie nasi seminarzyści wychodząc na spacer prowadzeni towarzyszeni są zawsze przez profesorów Idyrckej duchownej, zachowują się zawsze przykładnie, zasługując na poszanowanie publiczne, nie mogłem zrozumieć dla czego we Włoszech dozwolono jest im niesforne tułanie się im po przedmieściach.—

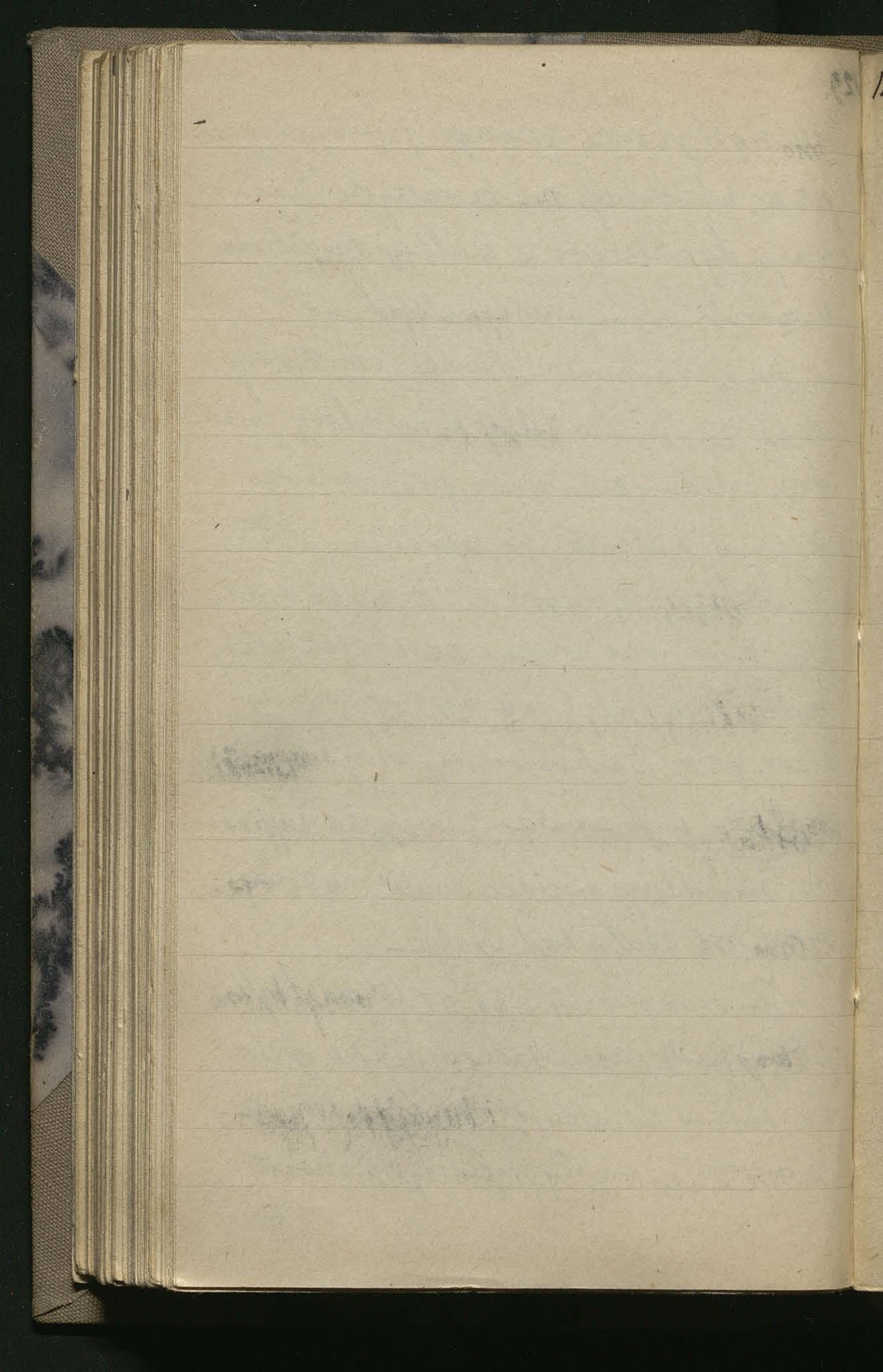
Wiem nawet że w wypadku otrzymania pozwolenia któregobądź sami naszych do odwiedzenia rodziców lub



krewnych, towarzyszonym [oprowadzony] jest on zwykle przez udzielonego mu towarzysza, znanego dyrektorowi z wielkiej moralności, kontroli którego musi ulegać.—

Przed zachodem słońca mieliśmy czas zwiedzić nadbrzeżną ulicę miasta, oglądając w niem południowe typy Sycyljanek, przyglądających się ciekawie przechodniom z okien ich mieszkań, i przybyć w czas na statek, ażeby podczas jego odpływu dojrzeć wskazywane przez Buchowieckiego miejscowości na które wyglądowała zwycięzka wyprawa Garybaldiego tysiąca walecznych rycerzy na staty lęd Italji:—

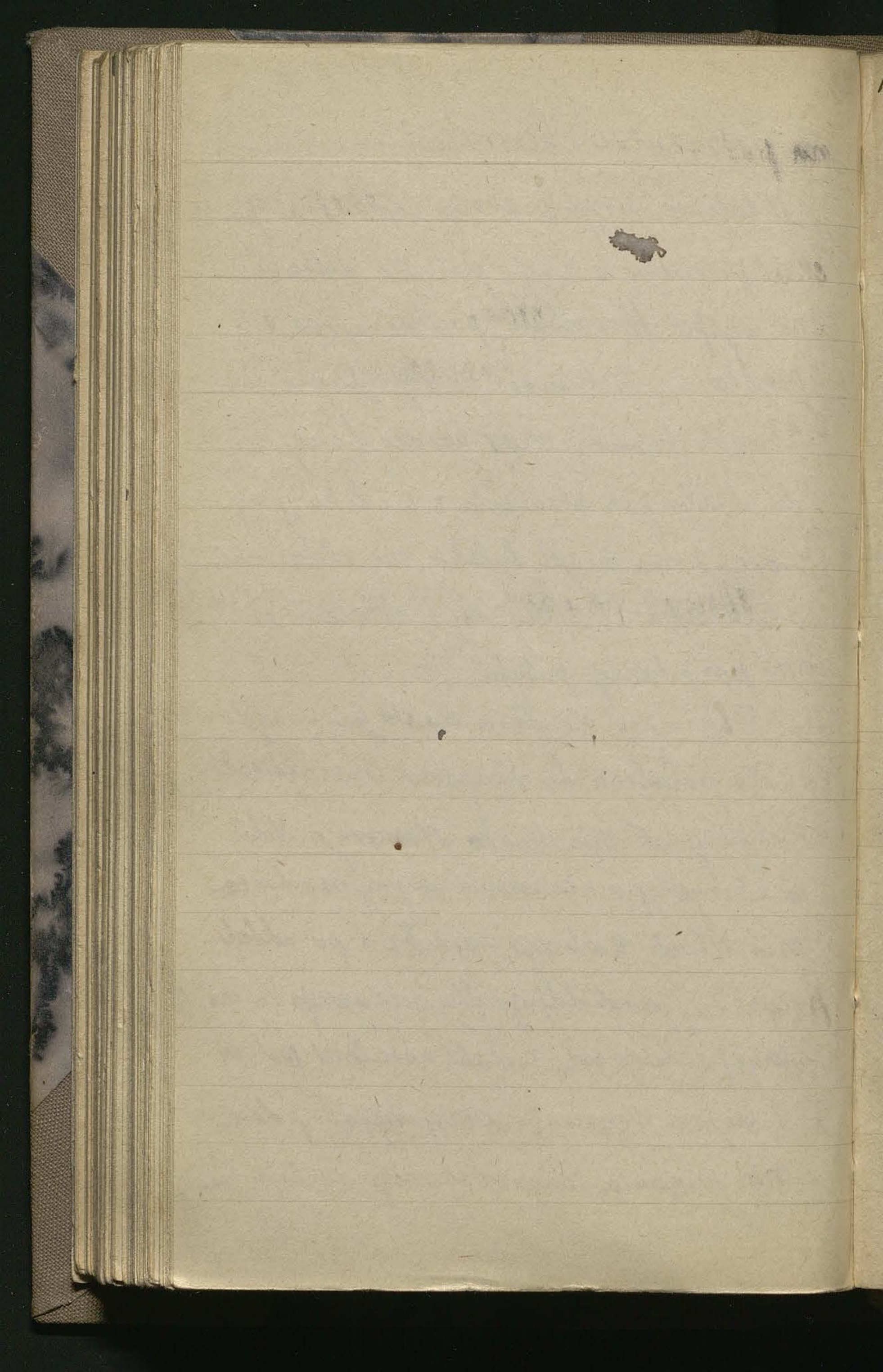
Podczas nocy i po przebyciu Scylli i Charybdy, nie wiedząc dobrze gdzie się takowe znajdują i kiedy to się urzeczywistniło, wypłynęliśmy na otwarte



morze z zatoki Mesyńskiej.—

W dalszym ciągu podróży zajrzałem po raz pierwszy w życiu potyski wulkanu na wyspie Stromboli, powtarzające się często.— Ciekawość przeglądania takowych trwała czas bardzo długi aż do chwili ich utracenia z widoku, przywodzące na myśl dalekie me oddalenie od ukochanej Ojczyzny i utracenie w niej pożądanego pobytu.—

Zbliżając się dnia następującego około południa do Neapolu Bachowiecki wskazywał miasteczka Nocery i Noli ~~w~~ których, po ukończeniu wojny oswobodzenia Włoch z obcego najarzmu i po oddaleniu się Garybaldiego dla odpoczynku na ~~wyspę~~ wyspę Kaprerę, wstali ustaleni polacy i legion węgierski, otrzymujące polecenie ścigania zagnieżdżonego rozbójnictwa

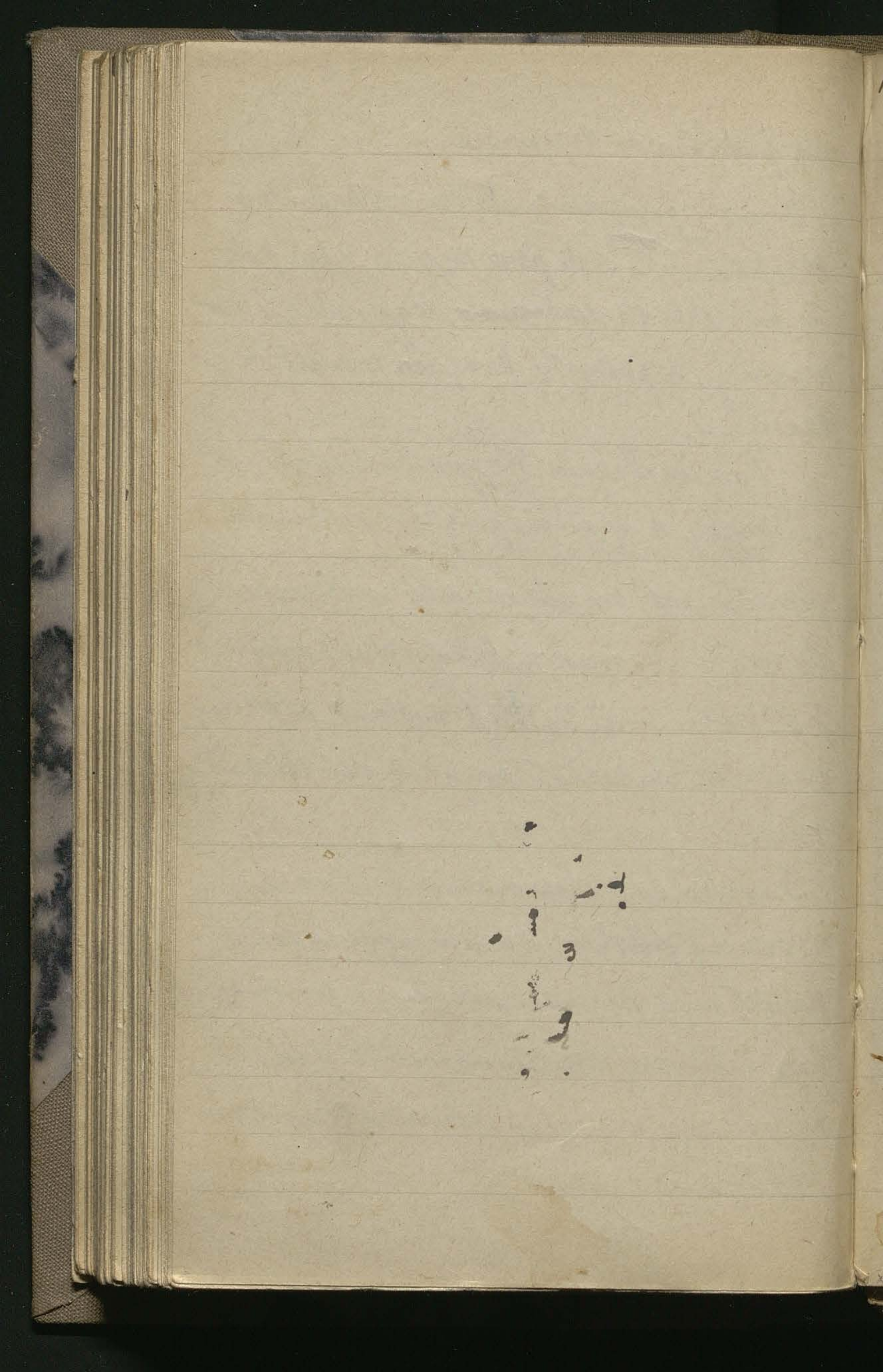


na podnóżach Wezuwiusza.—

Ujęcie i powieszenie kilku rozbojników ekzekutowane nie przez Węgrów, gdyż polacy wyrzekli się spełnienia tego rodzaju operacji, uspokoiło kraj ten w krótkim czasie.—

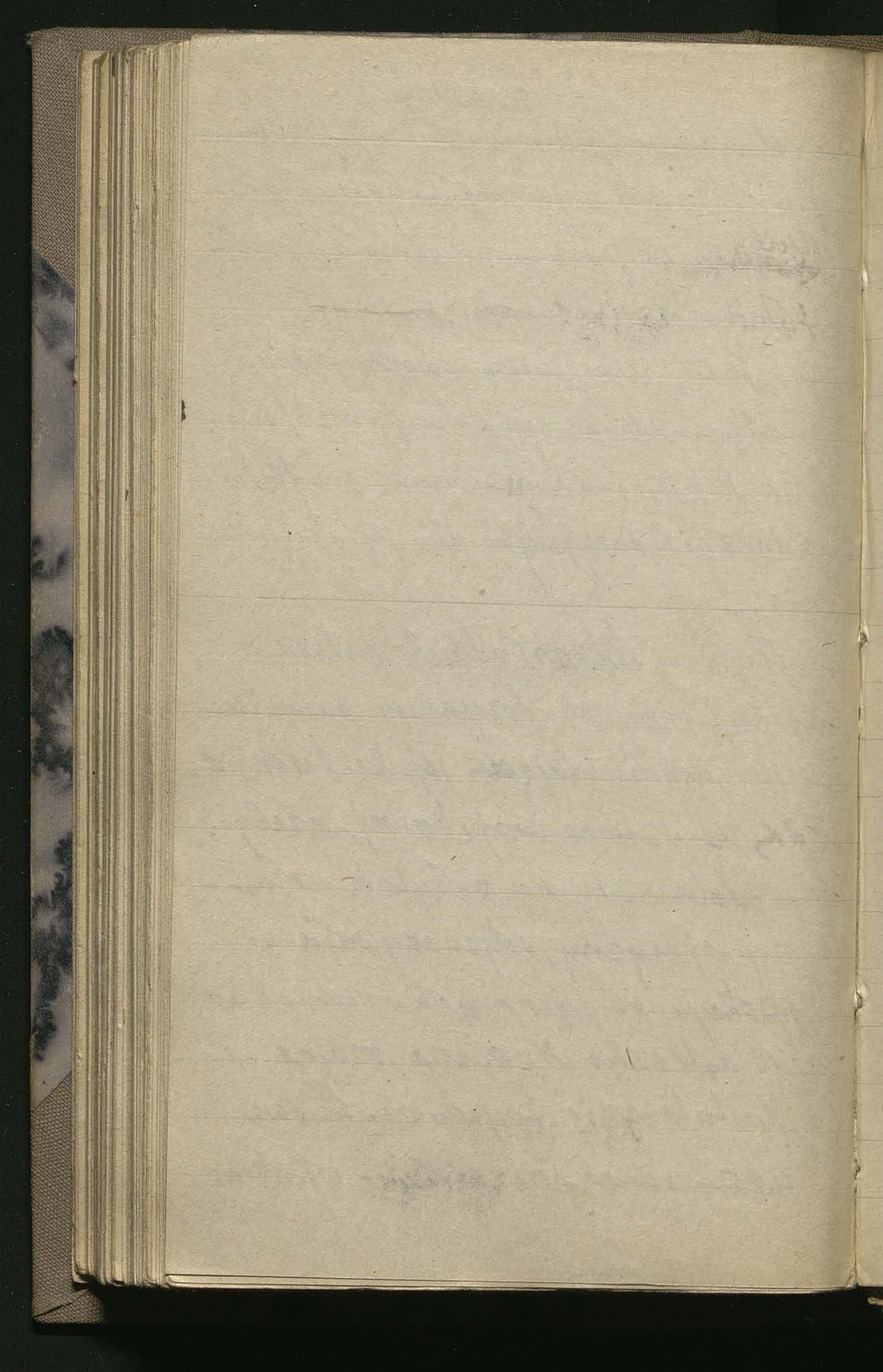
Potem legion Węgierski został rozwiązany a garstce polaków rozkazano pozostawać na odpoczynku w Noczerze do czasu utworzenia Szkoły Wojskowej polskiej w Genui, do której zostaną przeniesieni dla wykształcenia się na oficerów.—

Garybaldi, zbadawszy życzenie młodzieży polskiej, chciał wynagrodzić punktualne jej zachowanie się podczas jego wyprawy i zażądał od rządu włoskiego urzeczywistnienia tego projektu.—

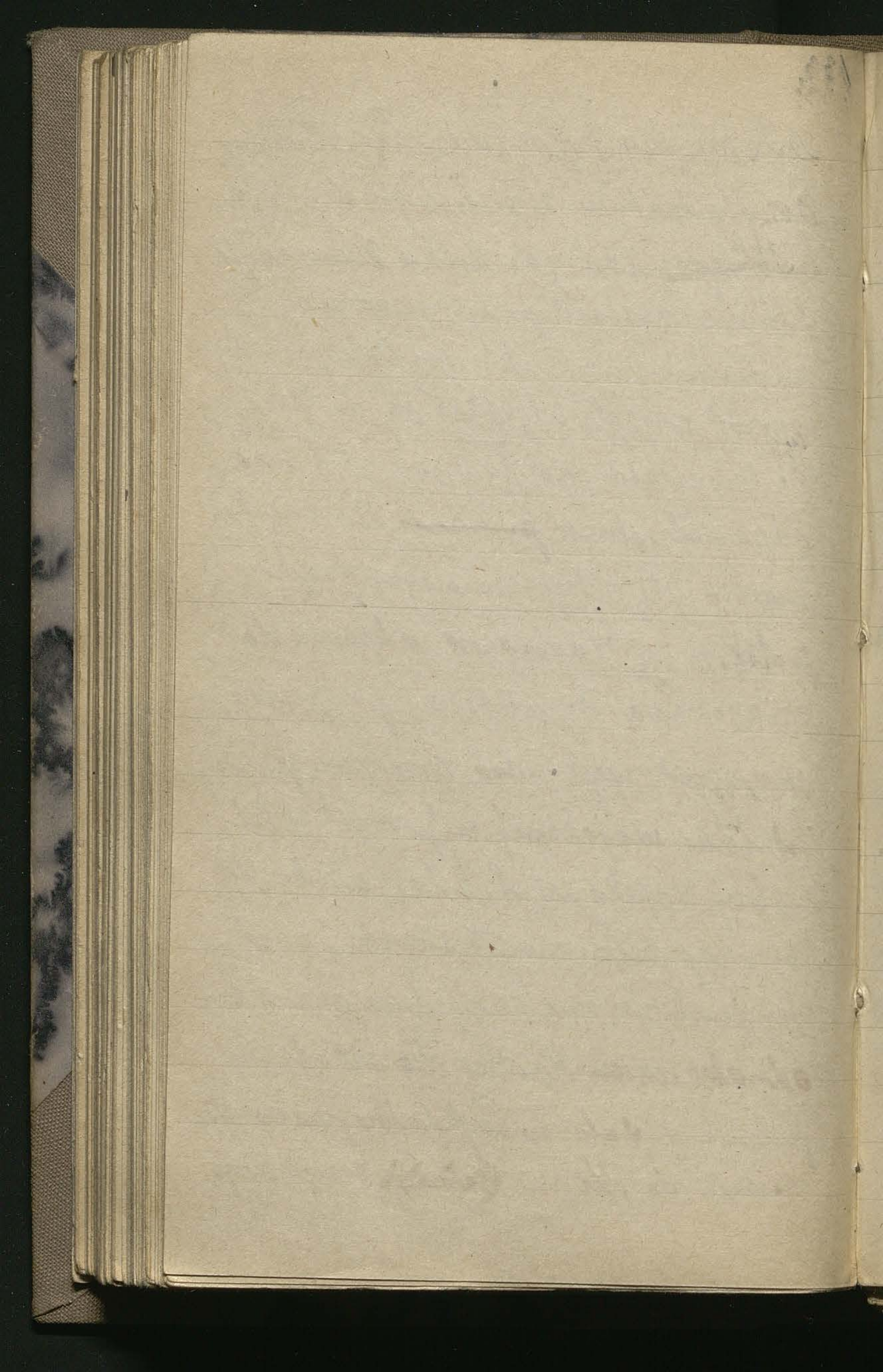


Jednocześnie pełnomocnik Garybaldiego Dr. Okkipinti został wysłany do Genui ażeby tam, w porozumiewaniu się z władzami rządowemi, ~~poczynił~~ zajął się ustaleniem pomieszczenia w odpowiednim gmachu projektowanej Szkoły i uregulowania środków administracyjnych dla jej utrzymania.—

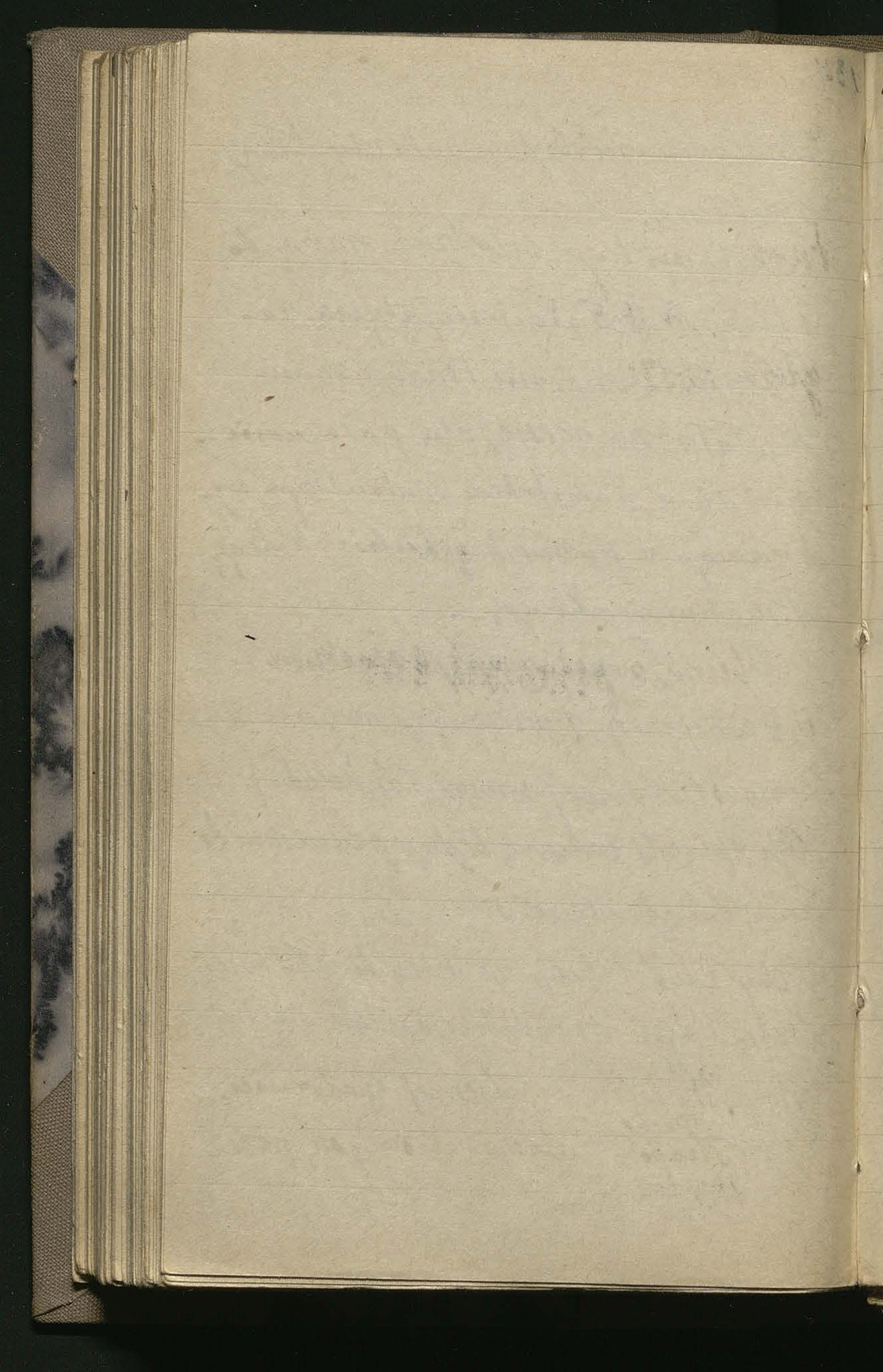
Tymczasem młodzież polska uszczęśliwiona doznanem powodzeniem umożliwiającem jej kształcenie się w sztuce wojskowej, ażeby uzdolnić się na pożytek własnej ojczyzny, odpoczywała w spokoju po doznanych trudach w Miasteczku Nocera, mając dostatecznie zapewnione swe utrzymanie przez władze włoskie.



Pomiędzy tą młodzieżą złożoną ze studentów uniwersyteckich, w ~~pomiędzy~~ liczbie których kilku ukończyli kursy fakowe, zostało przeprowadzone porozumienie z Doktorem Okkipinkim, wprzód aniżeli odjechał on do Genui, na mocy którego przyjmowała ona odpowiedzialność ~~[illegible]~~ skomunikowania się z tymczasowym rządem polskim w Warszawie odnośnie do mianowania Dyrektora i profesorów mających wykładać rozliczne gałęzie sztuki wojskowej w Genueńskiej Polskiej Wojskowej Szkole, ażeby nie tracąc czasu mogło się rozpocząć jej funkcjonowanie, jednocześnie z odnalezieniem koszar dla młodzieży polskiej i sali do wykładów, na co stosownie do obliczeń ~~[illegible]~~ energicznego



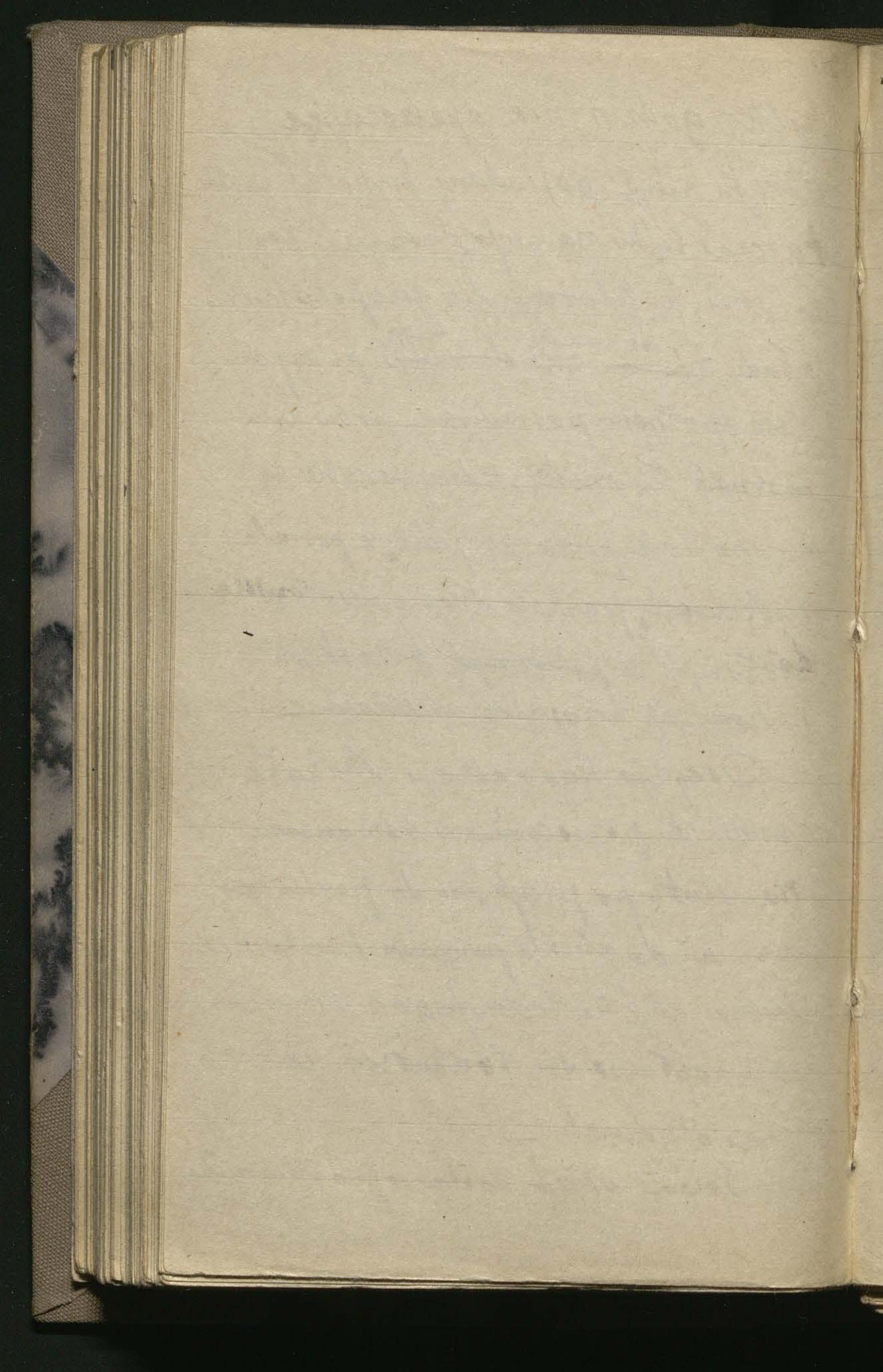
Doktorowi nie będzie potrzeby długo oczekiwać.—
Skutkiem tego młodzież nasza, do której należała inicjatywa założenia szkoły, nie tracąc czasu wysłała na misję dla porozumienia się z Komitetem Centralnym, wybranego z pomiędzy siebie, Kolegę Bachowieckiego.—
Obecnie, wracając on, po spełnieniu poleconej misji, i wskazując mnie miejscowość Nocery, wrazie kolegy jego opuścili takową będąc porenicisiami do Genui, dokąd udawał się razem ze mną.— Aleby zdać relację ze swej działalności w obecnych mandatarjuszów, o której nie posiadałem detalicznej wiadomości.
W Neapolu Porcio zatrzymaliśmy się przez



kilka godzin, nie opuszczając okrętu gdyż posiadany kapitał wystarczał tylko na wyległowanie nas w Genui, z którego dla zaspokojenia głodu, ~~który nas dokuczał~~ dokuczającego nam po zupełnem spożyciu posiadanego prowiantu ~~naszych~~ żywności, zdecydowaliśmy się na zakupienie za jeden z posiadanych dwóch franków trochę owoców złożonych z pokaźnych brzoskwiń i świeżych włoskich orzechów. –

Decyzja tego rodzaju skazała mnie do pozostania w remanencie na statku po przybyciu do portu Genui aż do chwili powrotu Buchowieckiego, gdyż za jeden frank nie można było opłacić się łódkarzom za nas obydwuch. –

Powoli okręt został opróżniony z

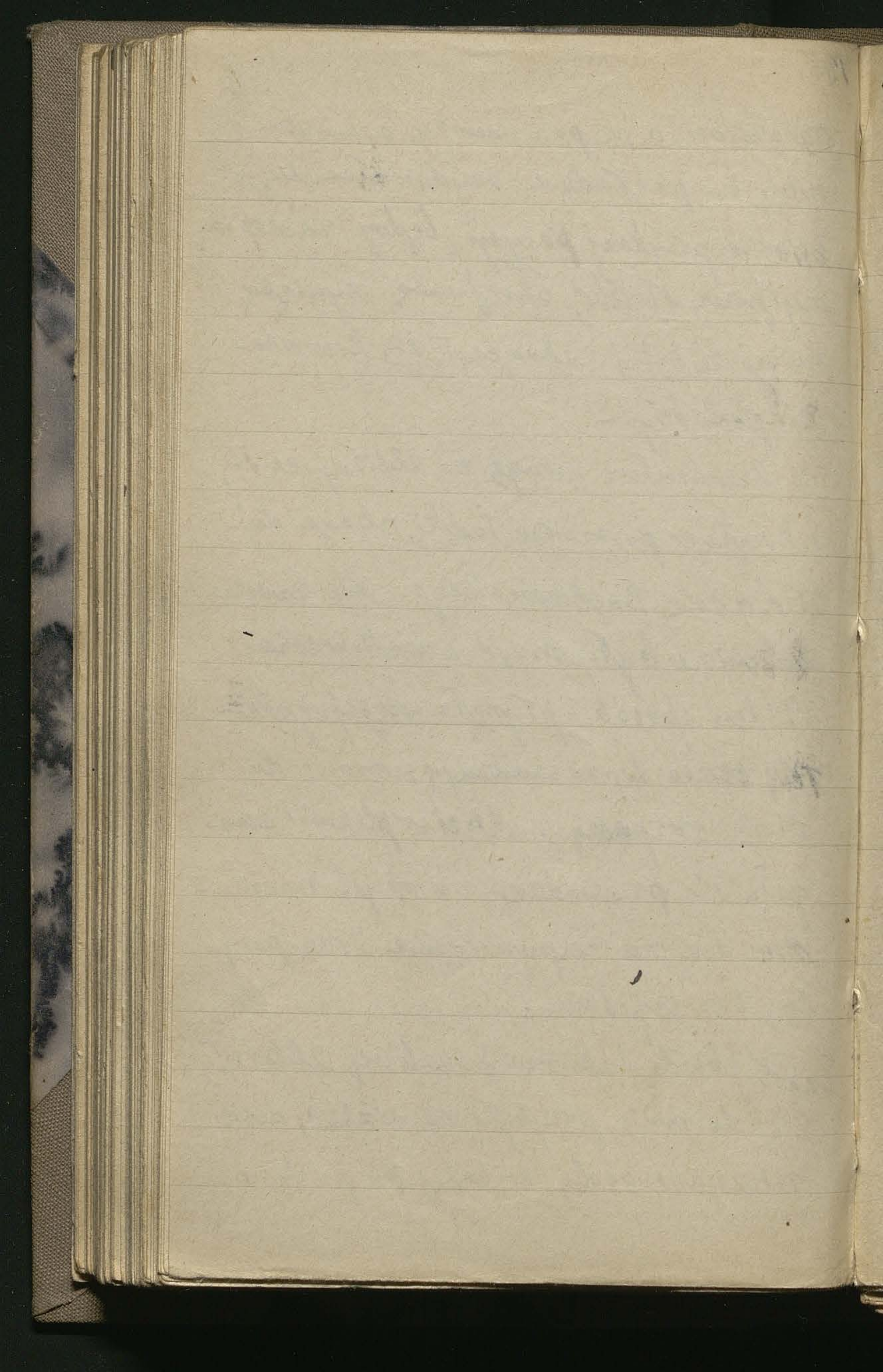


pasażerów, a ja, pozostawszy ostatnim z nich na pokładzie, znajdowałem się w bardzo przykrej pozycji, będąc zaczepiany przez służbę okrętową zwracającą uwagi że tutaj zakończył się kres mojej podróży. –

Zwracałem uwagę na zbliżające się i krążące po morzu łódki, chcąc dojrzeć osobę Buchowieckiego. Ale zawsze daremne były moje oczekiwania.

W ten sposób upłynęło więcej godziny czasu, doprowadzając mnie do stanu rozpaczy. Niecierpliwość wzmagała się przywodząc na myśl narażenie się na zapomnienie i na pozycję bez wyjścia.

W chwili tak rozpaczliwej zbliżyły się do mnie, przybyłe na statek, dwie nieznane osoby, witając po polsku i

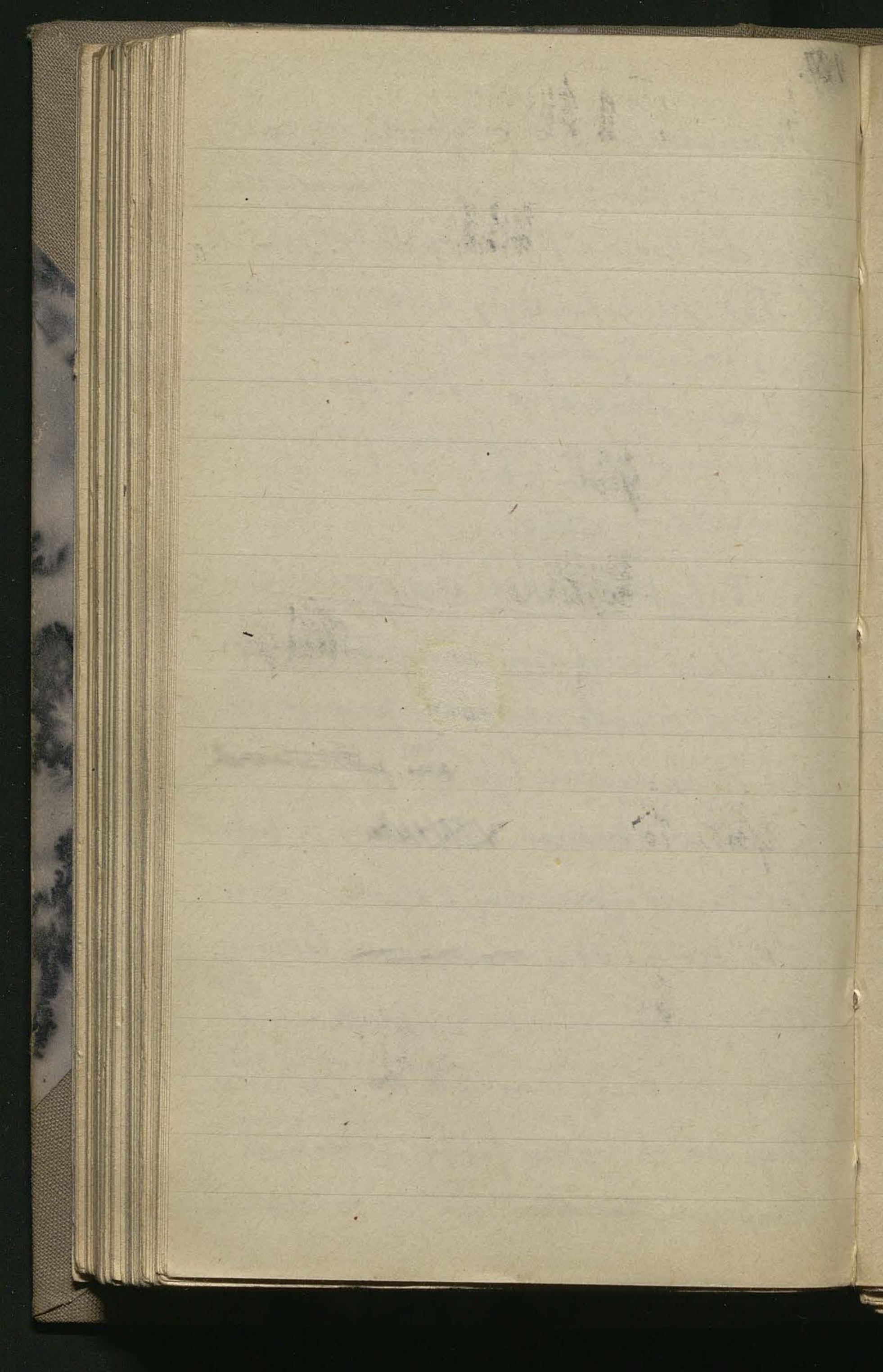


i oświadczając o przybyciu w zastęp-
stwie Buchowieckiego dla towarzysze-
nie do koszarów polskiej szkoły. —

Tak się zakończyło ostatnie męczar-
nie i przygody długotrwałej ucieczki mojej
z kraju, otwierając nową epokę w
dalszym ciągu peregrynacji przedpows-
tańczej. —

Pobyt w Szkole genueńskiej

Z osobami przybyłymi do wyzwolenia
mnie z niewoli okrętowej poznajomi-
łem się w drodze, byli niemi
p. Brażewicz kapitan i p. Micha-
łowski podoficer, obaj z czasów powsta-
nia 31 roku i obaj ~~moi rodacy~~ litwini,
którzy pospieszyli się z udzieleniem ~~ich~~ swej
usługi, nie chcąc narażać Buchowiec-
kiego na zbyteczny fatygę i ~~dłuższych~~ tęskniących
czemprędzej zapoznać się z rodakiem. —

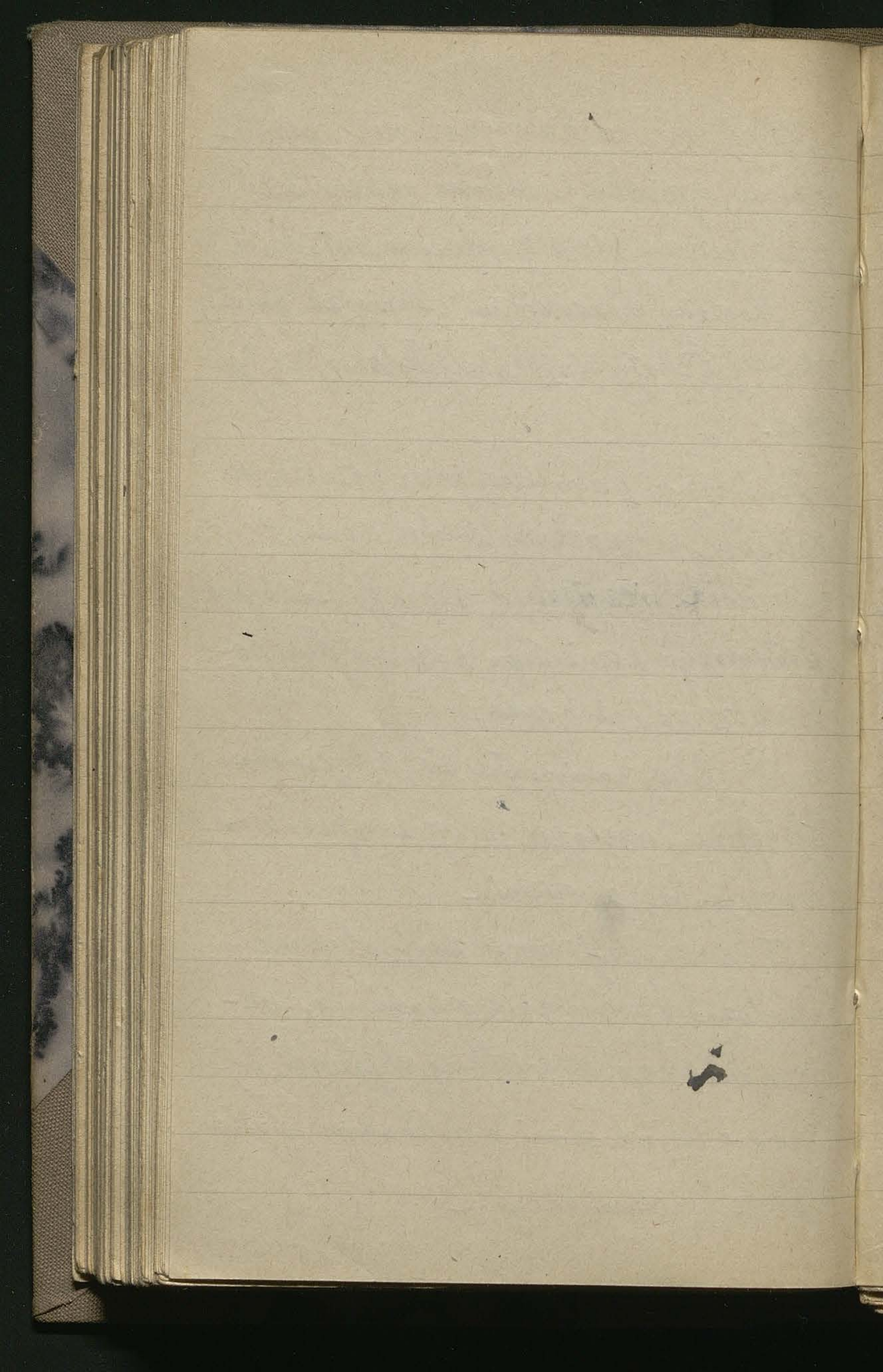


W ich miłem towarzystwie przybyłem do gmachu w którym mieściła się przeniesiona, przed niedawno, młodzież z Nocery, stanowiąca zawiązek utworzonej Szkoły Wojskowej Polskiej w Genui.

Serdecznie powitany przez przybyłych kolegów, w znacznej liczbie znanych z imienia, liczyłem się szczęśliwym będąc pierwszym przybyłym z kraju dla powiększenia ich grona.

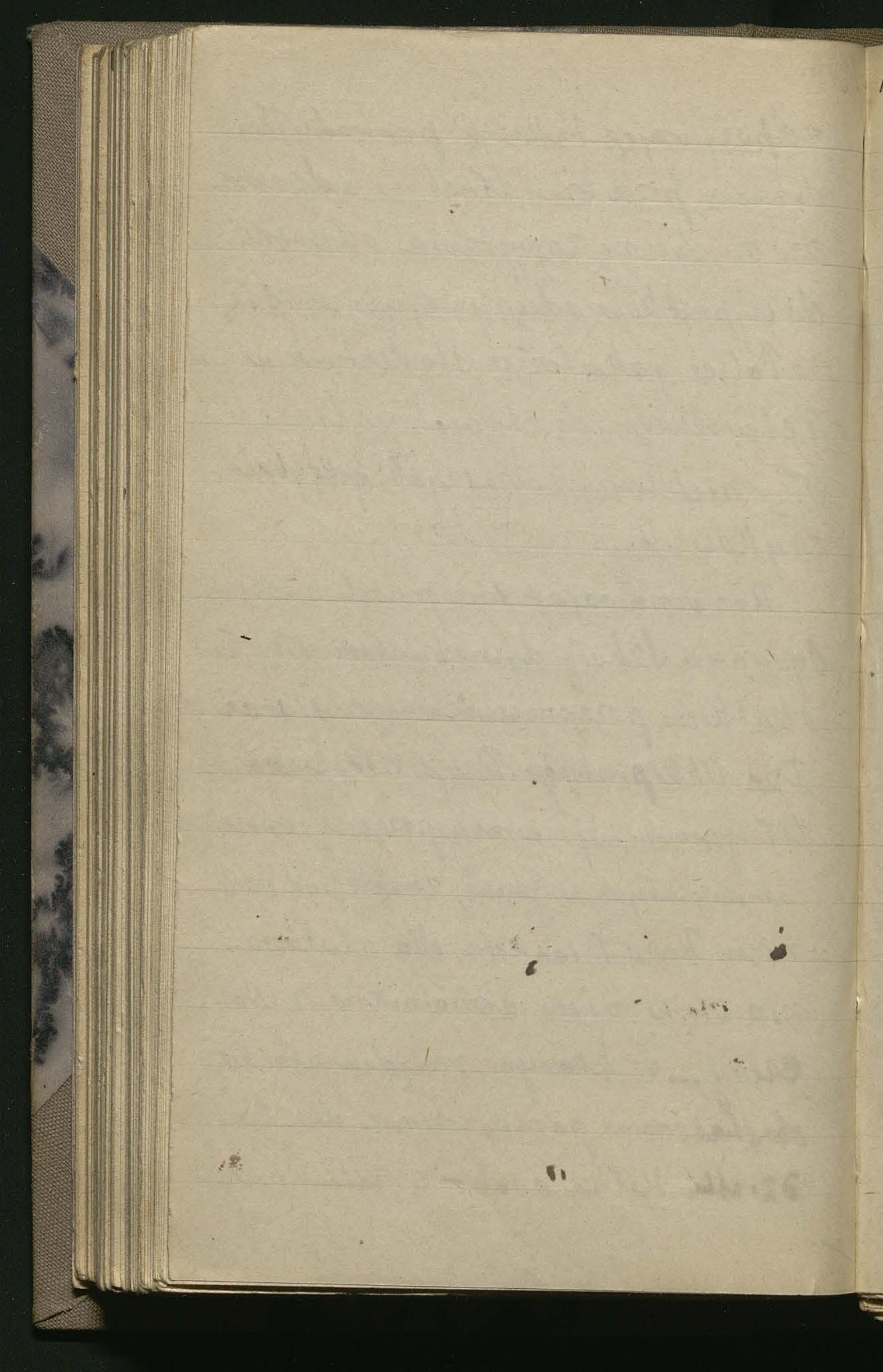
Prędko zawiązała się koleżeńska spójnia łącząca mnie w sposób nierozerwalny z niemi.–

Towarzyszyli mnie swoją obecnością podczas spożywania śniadania, zaszczędzonego w wielkiej obfitości, będąc oświadomieni o doznanym głodzie przez Buchowieckiego.–



Spożywając takowe prowadziłem rozmowę przez czas długi w odpowiedzi na liczne zapytania odnośnie do wypadków odgrywających się w Polsce jako też o studentach w Petersburgu, do których zaliczali się niektórzy z naszych garybaldczyków.

Rozeznawając się powoli z obecną sytuacją Szkoły, dowiedziałem się, że skutkiem przeprowadzonych starań Dra Okkipintiego Rząd Włoski udzielił gmachu zajmowanego przez oficerów zamieszkałych w Genui, znanego pod imieniem Kaza Bianketi, dla ulokowania się w niem ochotników z Nocery, — w którym znajdowało się dostateczne pomieszczenie dla dwudziestu kilku osób — a zatem i dla

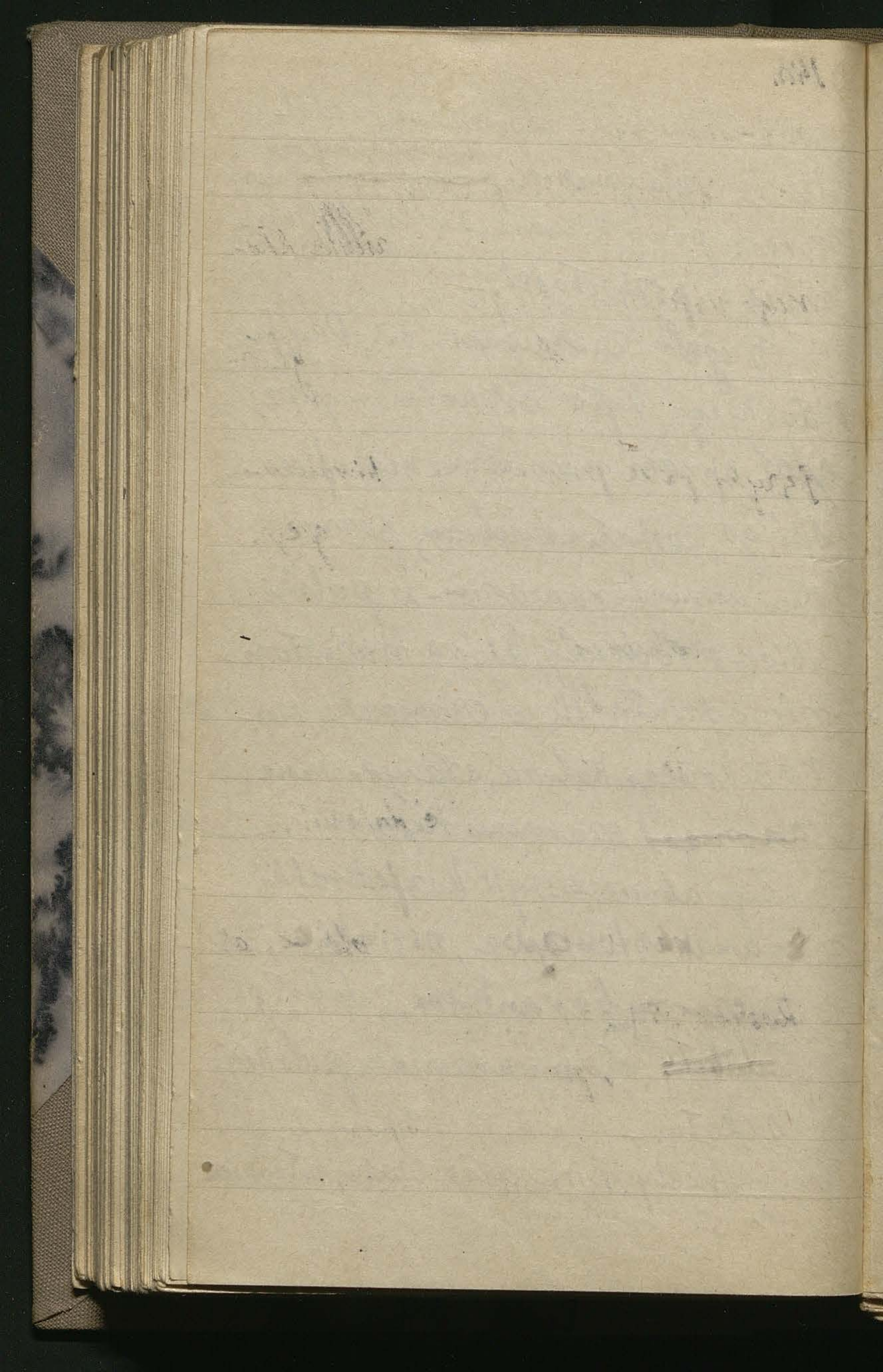


mnie – udzielając odpowiedniego kredytu dla ich utrzymania, ~~powiększanego~~ wzmagającego w miarę powiększania się liczby uczniów w przyszłości.—

W ogóle zachowanie się Rządu Włoskiego było wspaniałomyślne; gdyż oprócz pomieszczenia oficerskiego została udzielona pomoc dla umundurowania w polski ubiór młodzieży, która niezwłocznie odziała się w czamarki szaraczkowego koloru, szamerowane ~~czarnego~~ czarnemi taśmami.—

Zgrabnie uszyte konfederatki ~~z~~ amarantowe, niziutkie, z ~~czarny~~ barankiem zdobiły ~~zdobiły~~ głowy uczniów polskiej szkoły.—

Ażeby nie tracić czasu, młodzież

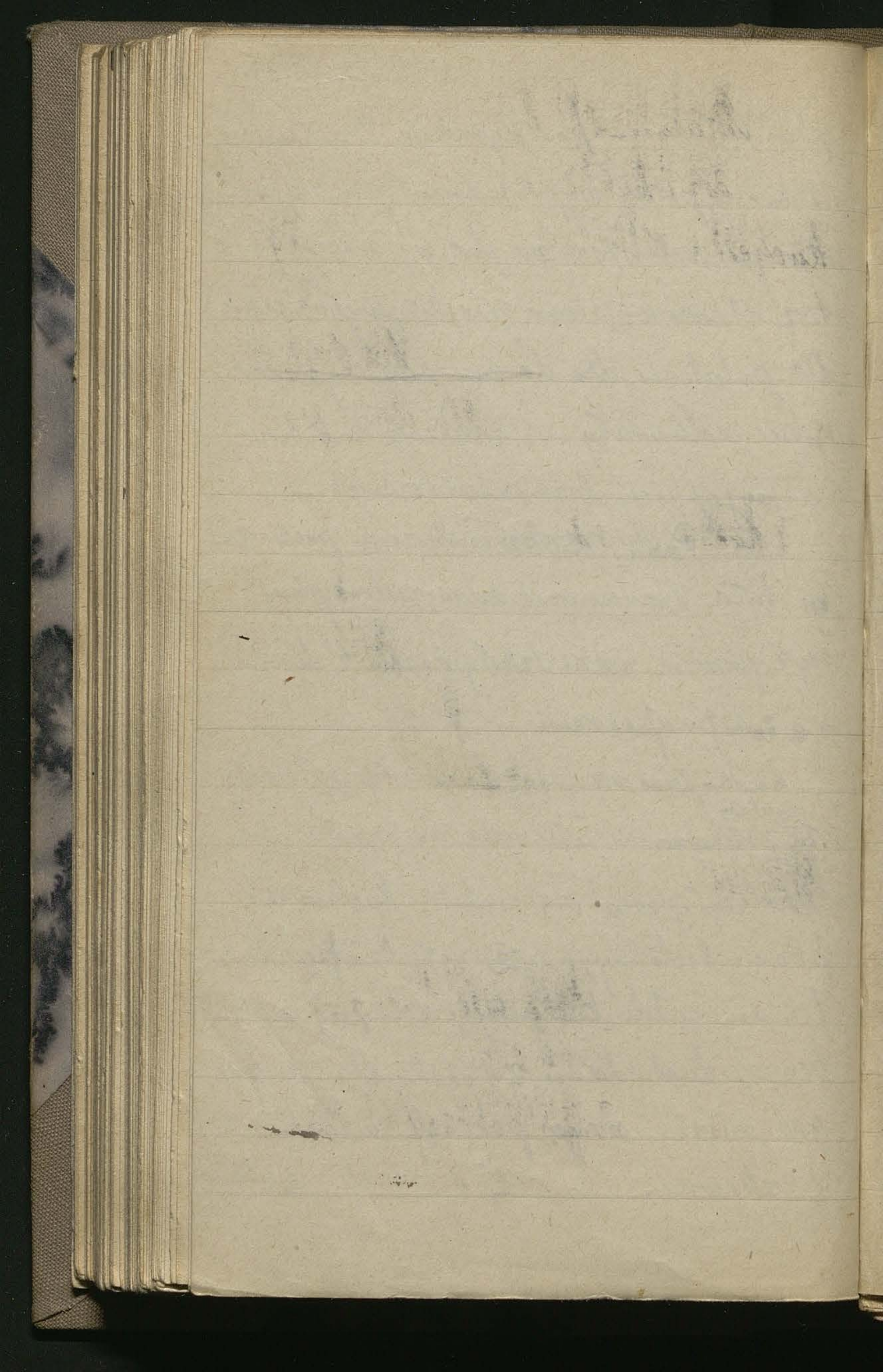


Zawiązująca takową wezwała znajdujących się na emigracji weteranów z 31 roku majora, imienia którego ubiegło mnie z pamięci, i kapitana Bratkowicza do rozpoczęcia wykładu regulaminu piechoty w polskim języku przez pierwszego, a kierowaniem praktycznem musztrów przez drugiego.

Po powrocie Bachowieckiego, który miał zakomunikować rezultat porozumienia się z Komitetem Centralnym i zapadłe postanowienie względem dyrekcji szkoły, miał się dopełnić dalszy ciąg jej rozwoju.—

Tymczasem w wielkiej sali oficerskich koszar, stużącej za refektarz i wykłady naukowe, po spiesznem usunięciu z niej stołów i ławek, odbywały się ćwiczenia używania broni — udzielonej

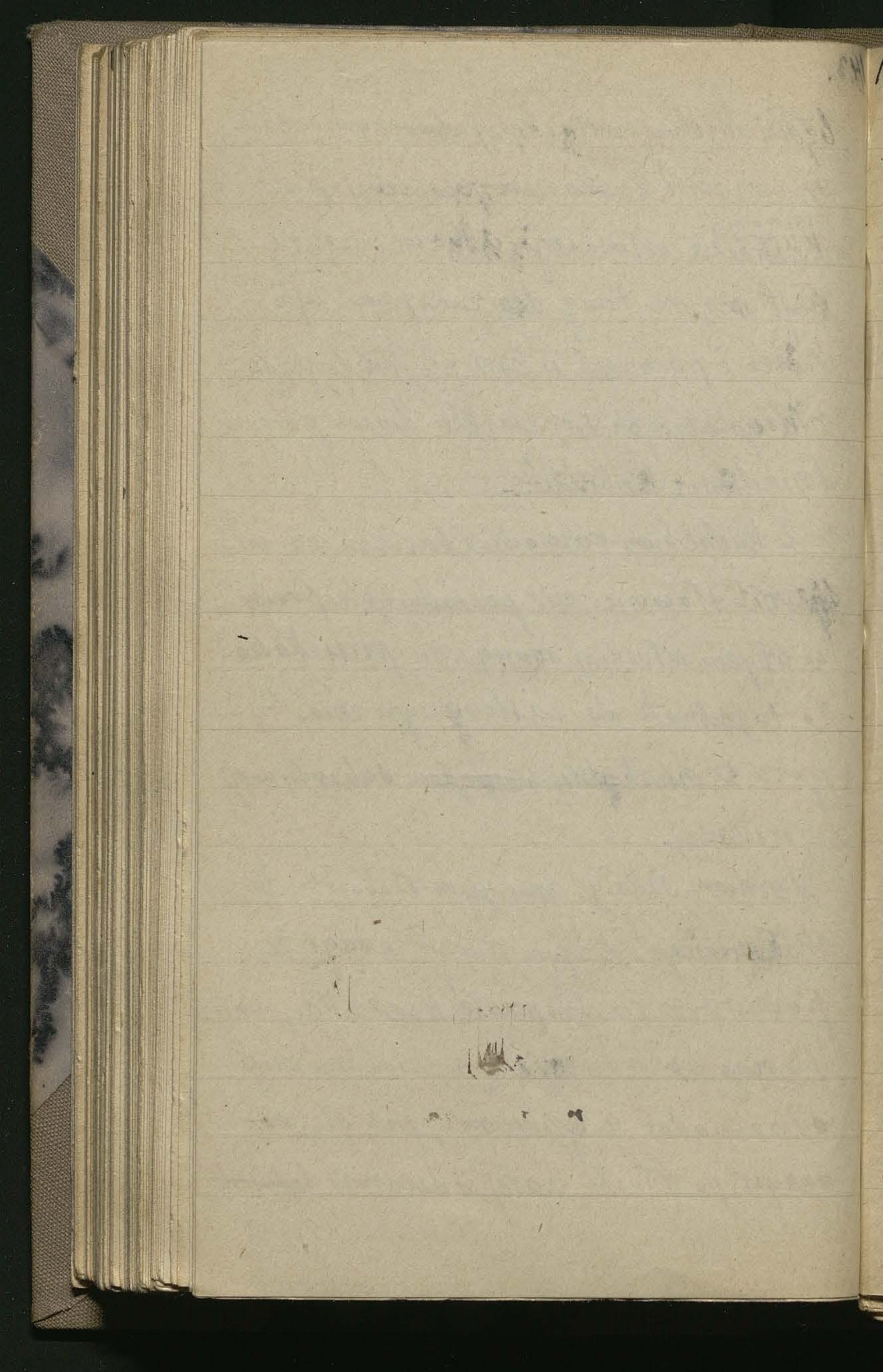
przez Włochów – pod dyrekcją Brażewicza.
W krótce potem wyprowadzał on wyćwiczonych rekrutów na plac wyznaczony przez Władze wojskowe włoskie, wyłącznie dla polaków. ~~do ćwiczeń wojskowych~~, gdzie odbywały się musztra codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych. –
Panu Michałowskiemu powierzoną była staranność administracyjna wyżywienia uczni szkoły razem z drugą ich profesorami.
Zarządzał on kasą do której wpływały wypłaty ~~za~~ prowiant i żołd uczniów szkoły, obracane wyłącznie na wydatki kuchenne i pranie bielizny, gdyż młodzież wyrzekła się żołdu, kontentując się ~~tem~~ posiadanemi dochodami z Polski dla zaspokojenia innych potrzeb w ubiorach i zabawie.



Pan Michałowski był jednocześnie ekonomem i kucharzem, posiadając do pomocy kuchcika włoskiego, który towarzyszył mu na targ dla zakupna żywności i pomagał w kuchni, dla doglądania gotujących się zwykle dwóch potraw śniadania i obiadu.–

Z kuchcikiem rozmawiał bardziej na migi niż słownie, nie posiadając wprawy w użyciu włoskiej mowy, nie przeszkadzało to jednak do zastosowywania rygoru w niezbędnej ~~względem~~ subordynacji wojskowej.

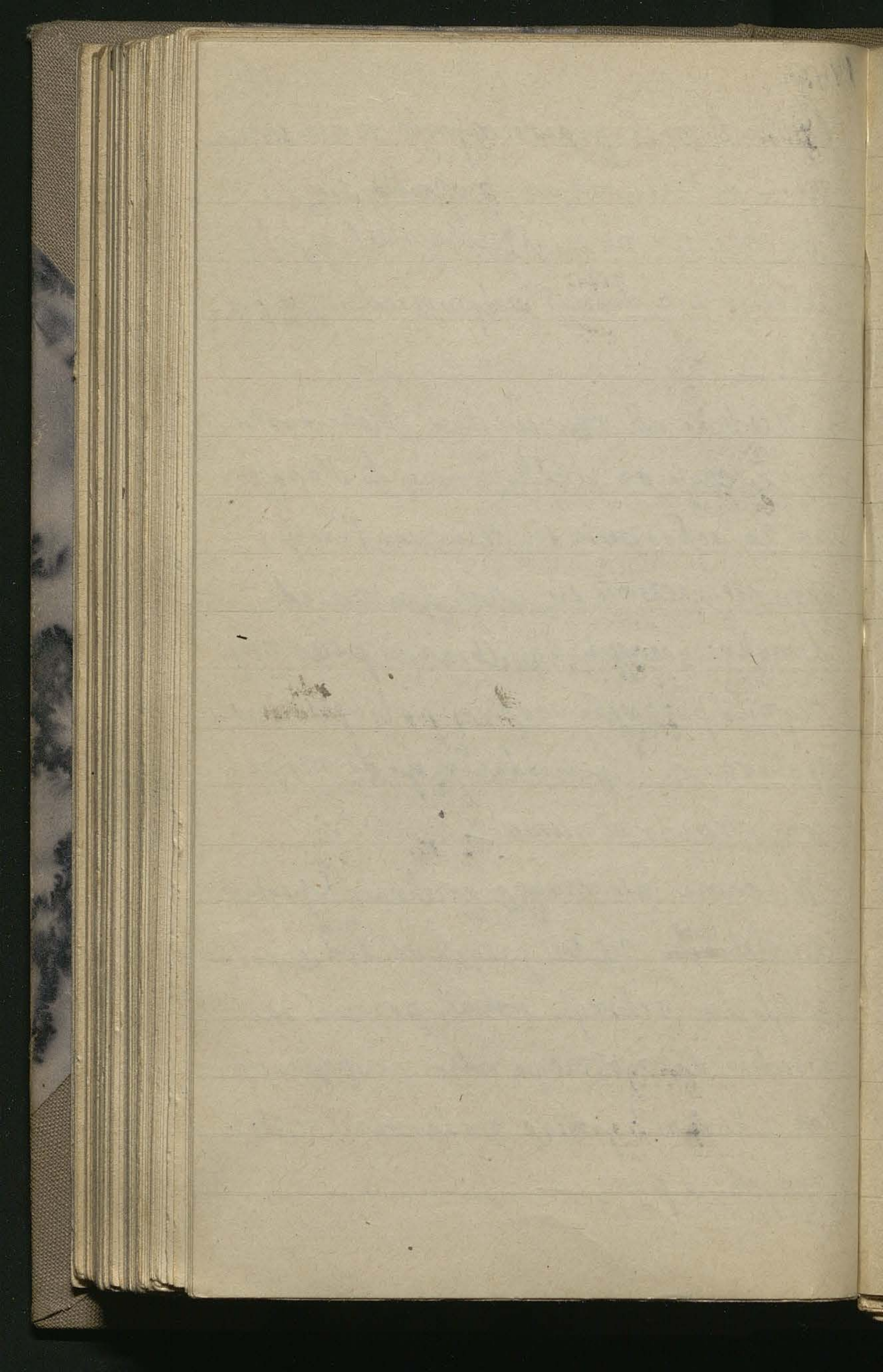
Uczniom szkoły, znającym słabostki Michałowskiego, chcącym czynić uwagi że podziwiają roztropność kuchcika, umiejącego rozmówić się z nim na migi, odpowiadał z gniewem: „jak się nauczysz po włosku lepiej odemnie ~~lepiej~~



będziesz miał prawo czynić mnie uwagi. — Jeżeliś mądry rozmów się z kuchcikiem na migi, albo stul gębę, ażebyś nie dostał odpowiedzi po pysku! —

Wiedząc od rówieśników Michałowskiego że czuje on wielką urazę do Napoleona za ogłoszenie się Cesarzem Francji i sprzeniewierzenie się względem zasad demokratycznych, uwielbianych przez niego, młodzież czyniła pochwały mądrej polityki uzurpatora, co doprowadzało go do nerwowego rozdrażnienia. —

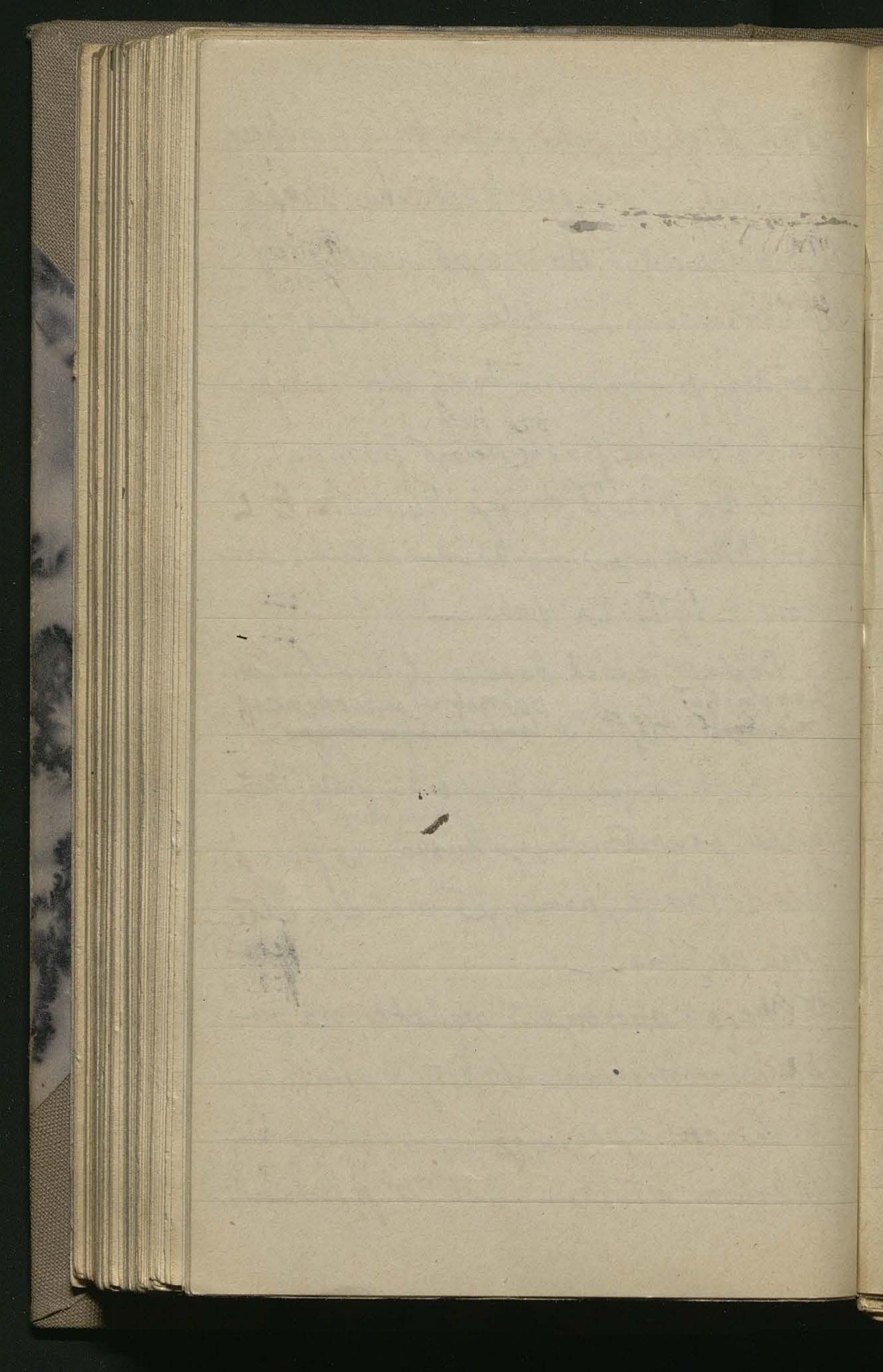
W tenczas nie mogąc przekonać upartych podlotków, zdolniejszych od niego pod względem retoryki, porywał za wiechcie do czyszczenia kotła przepędzając ich z kuchni i goniąc nadaremnie uciekających w porę. —



Pan Michałowski jako były podoficer trzymał w rygorze kuchcika, chcąc go wyćwiczyć do rygoru wojskowej subordynacji. — Dla tego, udając się każdego poranku na targ dla zakupna żywności, postępował pompatycznie na przód, mając kuchcika z wielkim koszem na karku o kilka kroków z tyłu za sobą. —

Będąc jednak bardzo dobrotliwym, zapominał ~~zapominał~~ często o ~~wojskowym rygorze~~ potrzebnej subordynacji i, widząc zmęczenie kuchcika przy dźwiganiu przepełnionego ~~kosza~~ prowiantami w powrocie z targu, pomagał mu dla ulżenia ciężaru. —

Chcąc zaoszczędzić wydatki na jakie administracja Szkoły zostałaby narażoną, opłacając jej obsługę lokajom włoskim, ustalił p. Michałowski



specjalny regulamin, przyjęty i potwierdzony przez wszystkich jednogłośnie, ~~obowiązek~~ ~~obowiązek~~ na mocy którego uczniowie mieli ~~obowiązek~~ zamiatać ~~ich~~ stancje, usciełać łóżka i czyścić ~~ich~~ buty.—

~~Obowiązki~~ Służbą powyższą odnośnie do dwuch profesorów przyjmował na siebie razem z kuchcikiem, jako też utrzymywanie w porządku wielkiej Sali.—

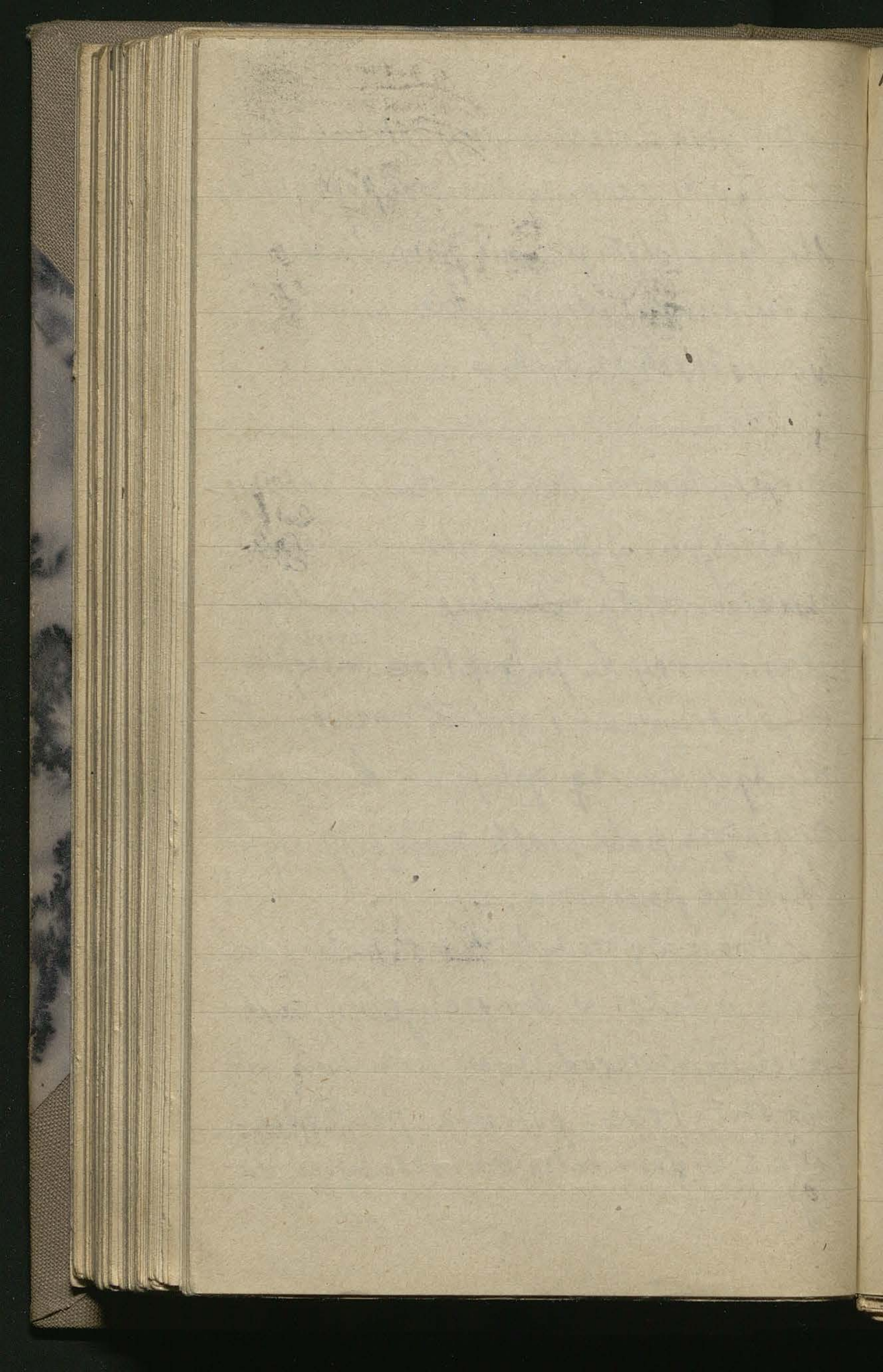
Wedle tego programatu, codziennie i po kolei do obsługi stołu byli wyznaczani dwaj uczniowie ~~dla~~ do roznoszenia ~~strawy~~ talerzy napełnionych strawą dla swoich kolegów, usadowionych na ławkach przy wielkim stole, i profesorów na fotelach przy obu jego krańcach.—

Po sprzątnięciu i powtórnym zasłaniu stołu zasiadał przy nim dla

spożycia zaszczędzonej strawy Michałowski razem ze swoimi popłecznikami, będąc obsługiwani przez Kucheikę, który karmił się zwykle wpród od wszystkich innych. —

Wprowadzony w praktyczne wykonanie regulamin Michałowskiego zabezpieczał obfite i wyborowe utrzymanie dla uczniów szkoły, ~~udzielając~~ zadowolenie dla jego twórcy że potrafił ~~za~~ ~~zabezpieczyć~~ ustalić utrzymanie i należny rozwój sił dla tych którzy gotują się do występowania na pole walk mającego wybuchnąć powstania. —

Dwa razy na tydzień w czwartki i niedziele a także w dni szczególniejszych uroczystości narodowych udzielaną była do stołu trzecia potrawa, przyrządzana z wielkim talentem i składająca się



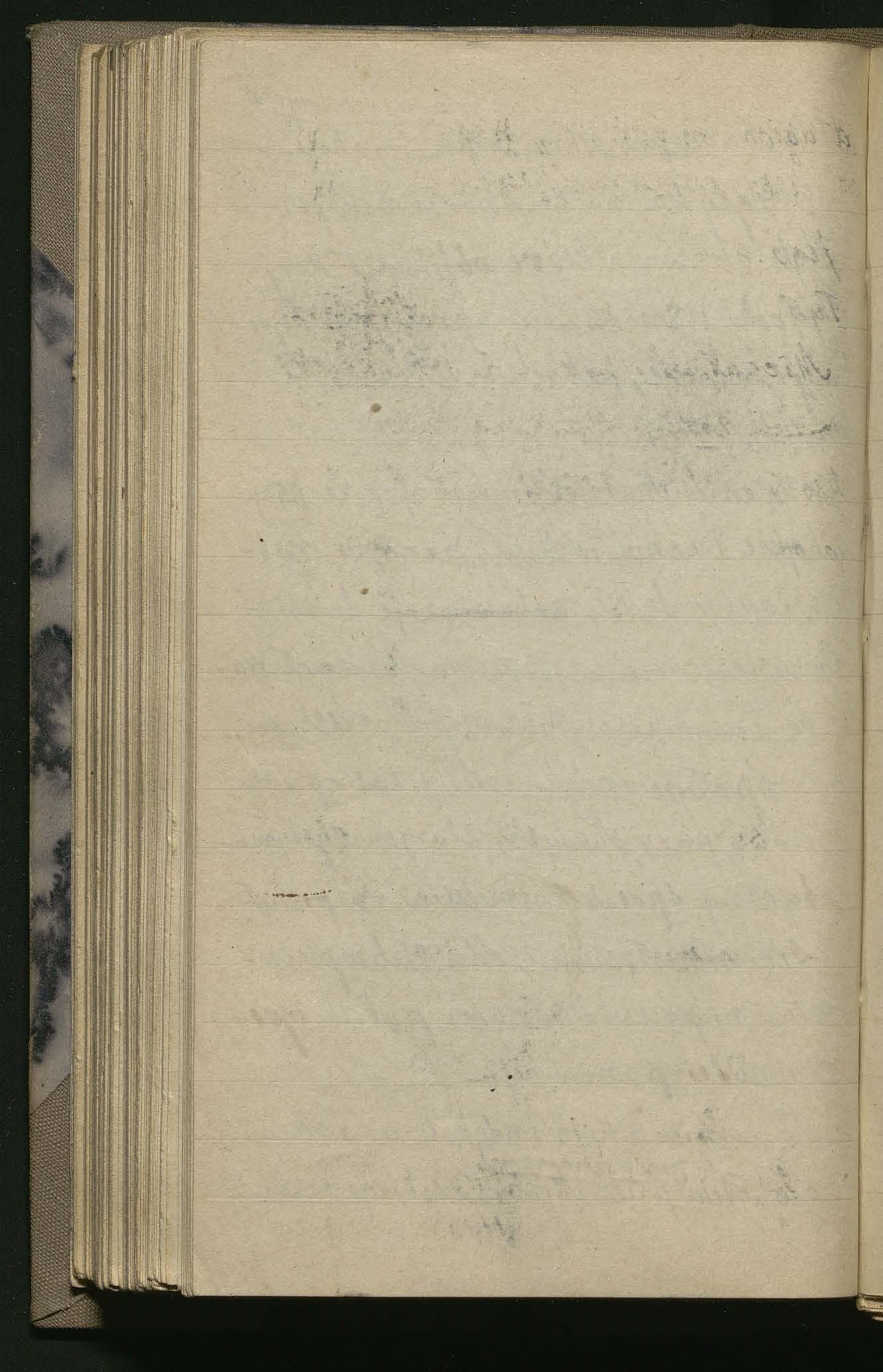
z dawna zapomnianych przez nas domowych przysmaków.—

Nigdy też nie brakowało nam przy stole owoców, w które obfitował kraj włoski i znakomicie uprawiane ogrody Genueńskie, jako też szklaneczki wina.—

Pan Michałowski, uważając że przybycie Buchowieckiego ze mną zobowiązuje Szkołę ~~zobowiązuje~~ do uroczystego nas ugoszczenia, zarznął parę indyków wytuczonych orzechami.—

Spożyte indyki zostały zastąpione nową parą chudych, których systematyczny sposób karmienia rozpoczął się niezwłocznie, dla zabezpieczenia nieprzewidzianych potrzeb gościnności ponownej.—

Karmienie tych indyków orzechami gwałtem przepychanemi przez Michałowskiego, wzdłuż



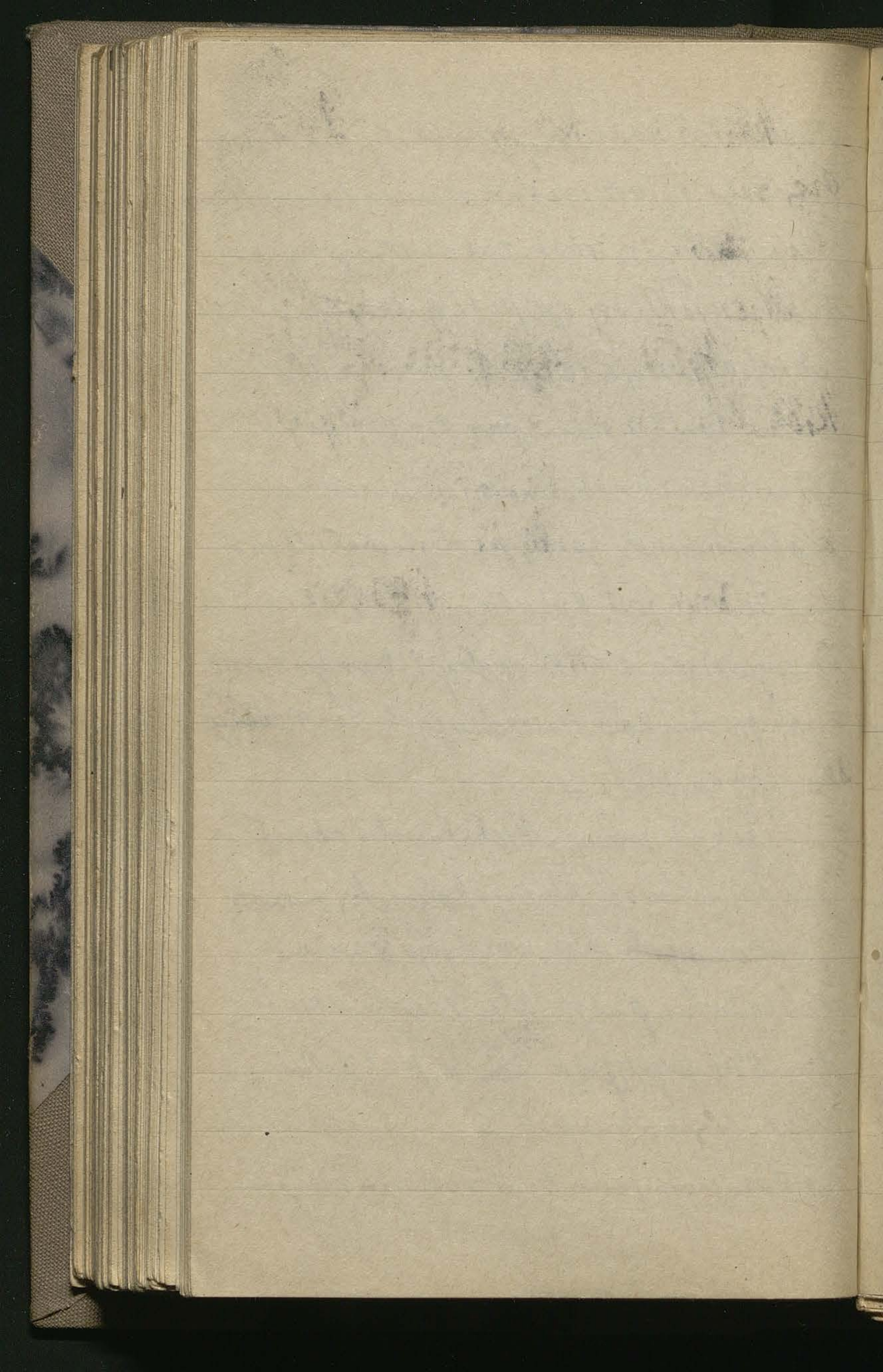
długich ich gardzieli, narażity na nowe żarciki młodzieży i rekomendowanie jego osoby, w obec nas świeżo przybyłych, ~~troskliwej~~ imieniowej gospodyni ~~szkoły~~.—

Michałowski, widząc że powaga jego ~~w obec~~ zostaje narażoną na szwank, którą chciał zachować nienaruszalną w obec nowych gości, protestował dowodząc, że nie jest kobietą.

Co wywołało śmiech ogólny i uwagę niektórych psotników twierdzących że należy to sprawdzić.—

Zirytowany Michałowski chciał użyć i ukarać któregokolwiek, ~~z nich poprawnych~~ dla umityowania wzburzonej pasji, ale zawsze umieli się oni wywinąć ~~się~~ w porę, nie dając się uchwycić.—

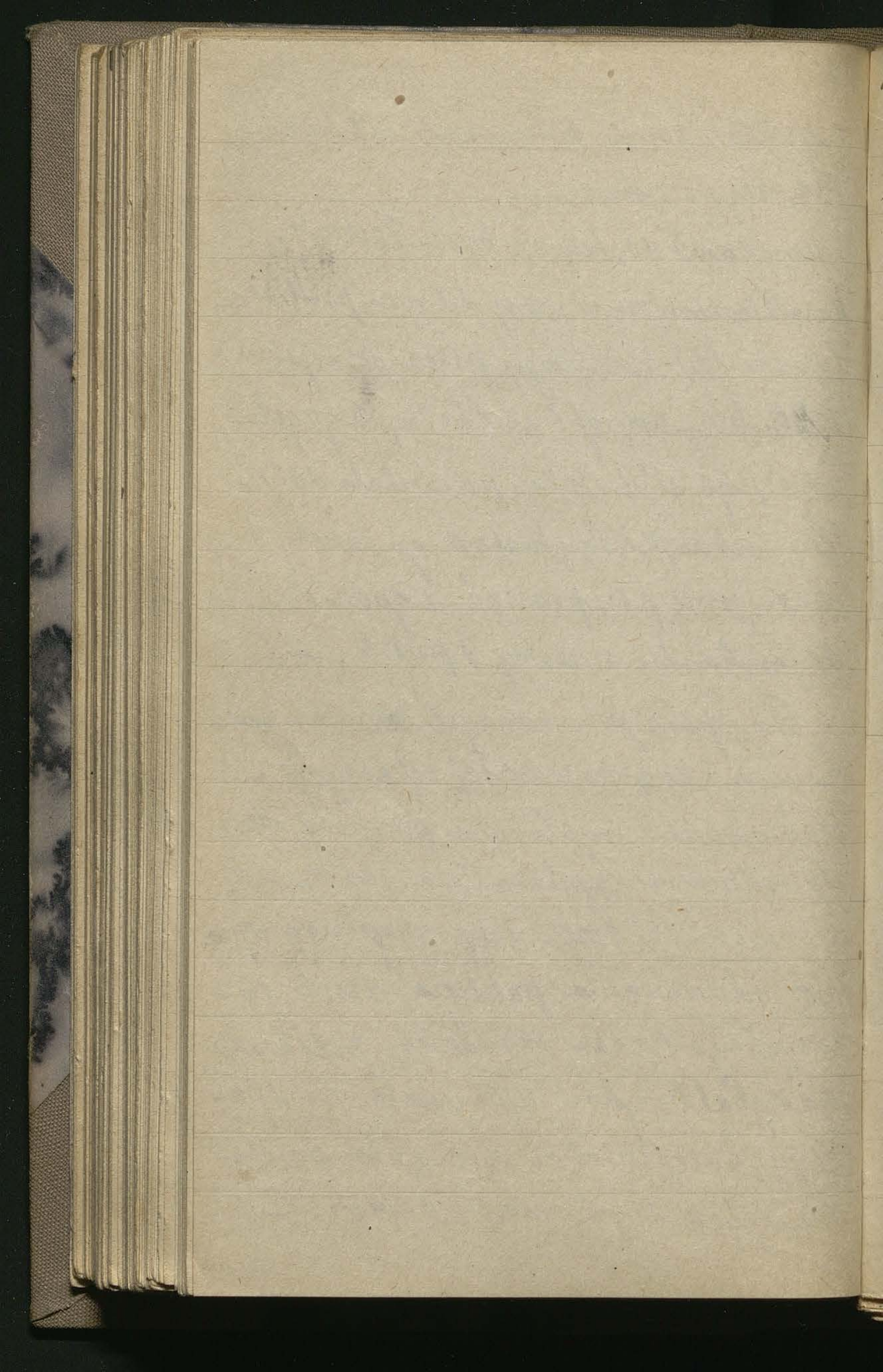
Pozostali jako bezstronni - niby to -



spektatorowie mitygowali wzburzoną jego irytację.–
Uspakajał się też on bezzwłocznie.

Nieoceniony w swej dobroci p. Michałowski był kochanym przez wszystkich bez wyjątku, którzy, wyzyskując jego słabostki, pozwalali sobie dla zabawki irytować go, ażeby następnie przepraszać i godzić się w bardzo rzewny sposób.—

Po spełnieniu rannych ćwiczeń wojskowych i krótkotrwałej egzercycji w recytowaniu regulaminu piechoty, dla udowodnienia kapitana Brażeaiera że w znajomości tackowego uzyskano wprawę odmawiania pacierza, resztę pozostałego czasu młodzież polskich garybaldczyków zużywała na spacery, uczęstnictwo w często powtarzających się demonstracjach z

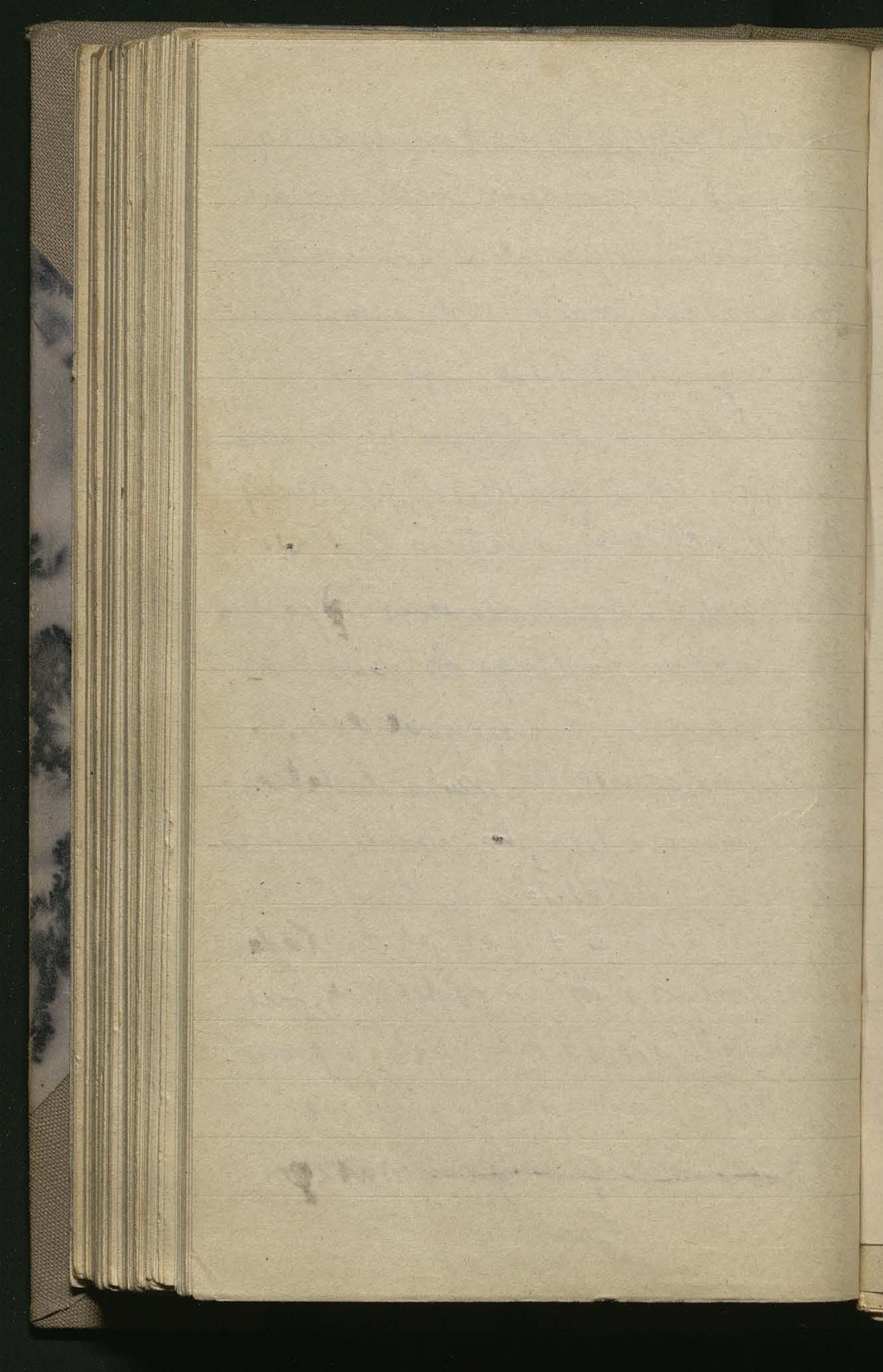


powodu zwycięzko zakończonej wy-
prawy, z wieczornem życiu, tanim
kosztem we wspaniale urządzonych
kawiarniach Genui i irytowaniu dobro-
dusznego Michałowskiego. –

Młodzież ta, znajdująca się w ocze-
kiwaniu rozwiązania misji powierzonej
Buchowieckiemu, uważała za słuszne
oddawać się tymczasowemu odpoczyn-
ku i zabawie, po długo doznawanych
niewygodach i peregrynacjach.

Nieznajomość też języka dostatecz-
na tamowała uczestnictwo tej uniwer-
syteckiej młodzieży w korzystaniu
z wykładów w tamecznych zakładach
naukowych i uniwersyteckich, – us-
prawiedliwiając ich zastój w pracy. –

Tegoż dnia, po zjawieniu się
~~Buchowieckiego w Genui~~ naszym



w Genui, Buchowiecki zdał relację swym mandatarjuszom ze spełnionej missji i niezwłocznie zostało wysłane wezwanie do Jenerała Wysockiego, ażeby, stosownie do decyzji wyrażonej przez Komit Centralny, chciał przybyć do Genui dla objęcia dyrekcji Szkoły Wojskowej Polskiej; — wzywając do swej pomocy zdolnych ~~oficerów~~ profesorów.—

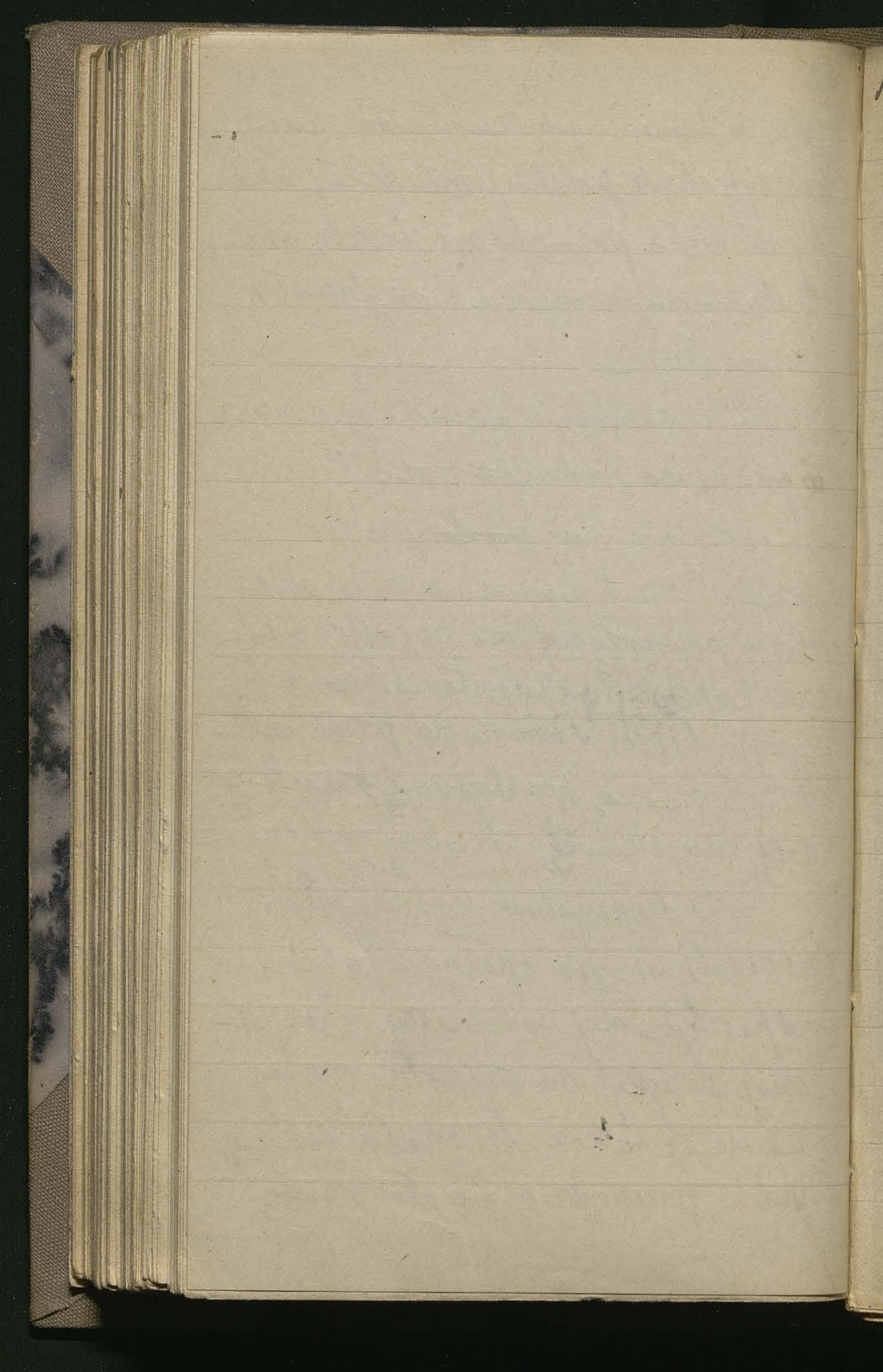
Upraszano jednocześnie Jenerała ażeby pospieszył się w rozpoczęciu funkcjonowania ~~tego~~ zakładu w którym ma się wykształcić młodzież na pożytek Ojczyzny, podczas mającego wybuchnąć niezadługo powstania.—

Wysłano do Paryża i innych miast Europejskich wezwania do kształcącej

się w tamecznych zakładach uniwersyteckich polskiej młodzieży aby chciała powiększyć liczbę niedostateczną obcych uczni Szkoły Genueńskiej. —

Po zakończeniu powyższej pracy, wyrażono podziękowanie Buchowieckiemu za ~~poda~~ poniesione trudy i spełnienie z powodzeniem powierzonej mu missji, która zapewniła zainteresowanie się kraju losem stworzonej przez młodzież naszą instytucji ~~nauko~~-wej wojskowej w obcym kraju.—

W szczególnie uroczystym usposobieniu, po spożyciu obfcie sporządzonej wieczerzy ruszyliśmy wszyscy na miasto, nie wyłączając także Michałowskiego, aby przepędzić wesoło resztę

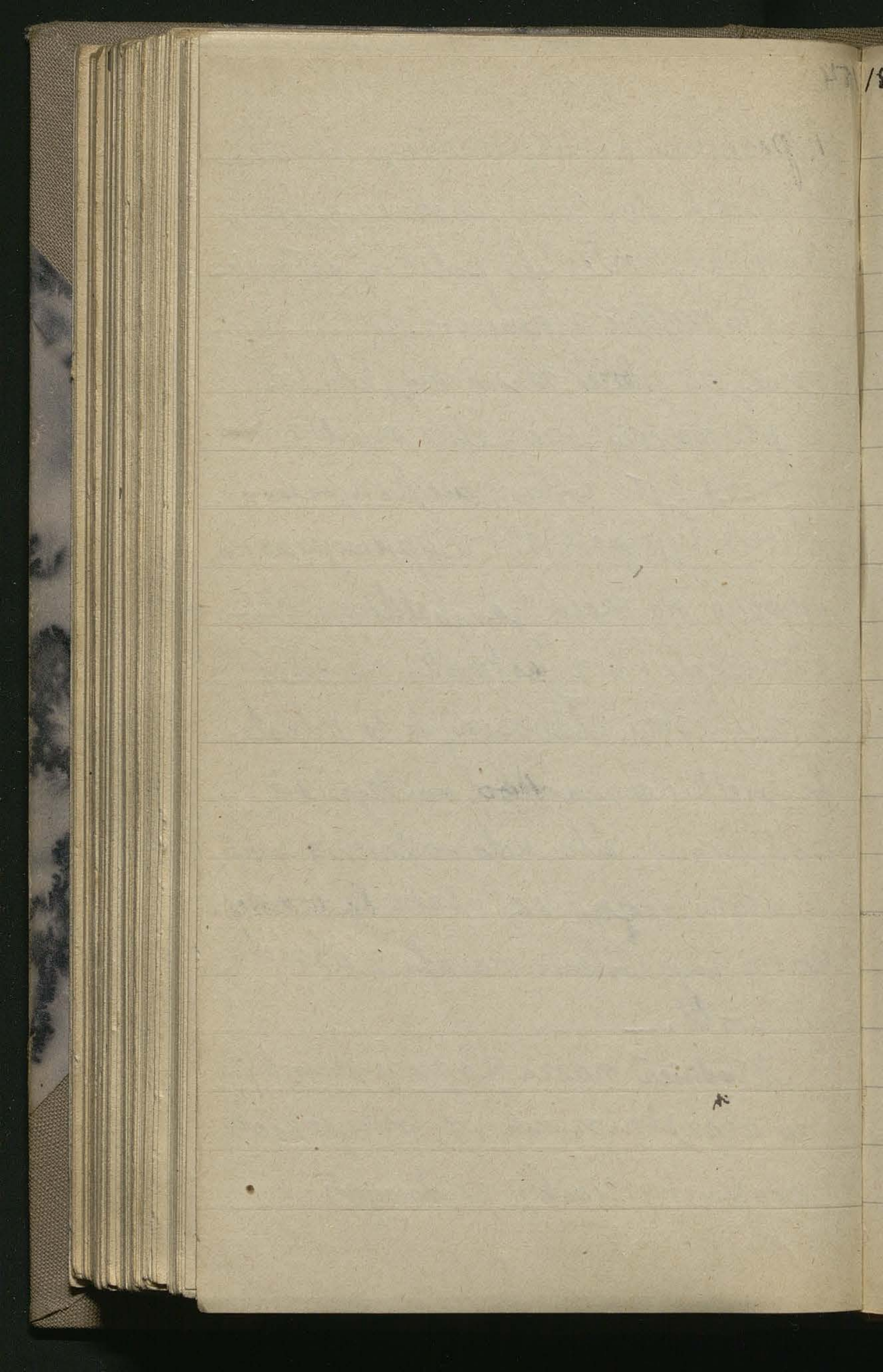


153.

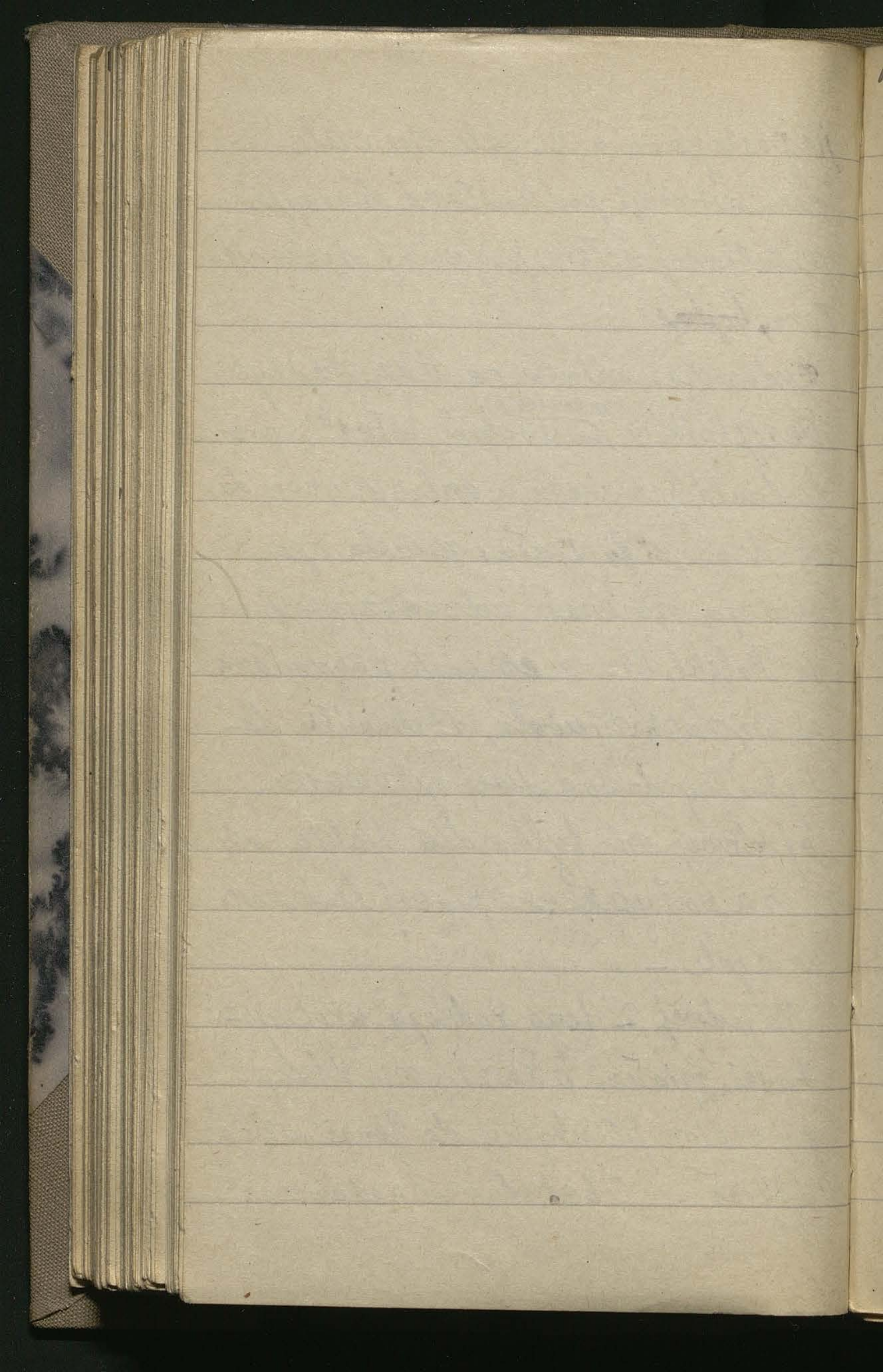
szczęśliwie rozpoczętego dnia.—

Mieszkańcy Genui zachowywali się sympatycznie ~~do~~ względem polskiej młodzieży i wszędzie zjawienie się jej zbiorowe, na placu musztrów, jakoteż w przemarszu przez ulice miasta ~~i~~ ~~[illegible]~~ było witane wykrzykami: „Niech żyje polska” i odśpiewywaniem hymnu na cześć Garybaldiego, który ciągle i bez ustanku na całej przestrzeni zjednoczonych w jednolite wielkie mocarstwo rozlegał się podówczas, dla udowodnienia wciąż kontynuującego się obchodu uroczystości wyzwolenia narodu z obcej niewoli.—

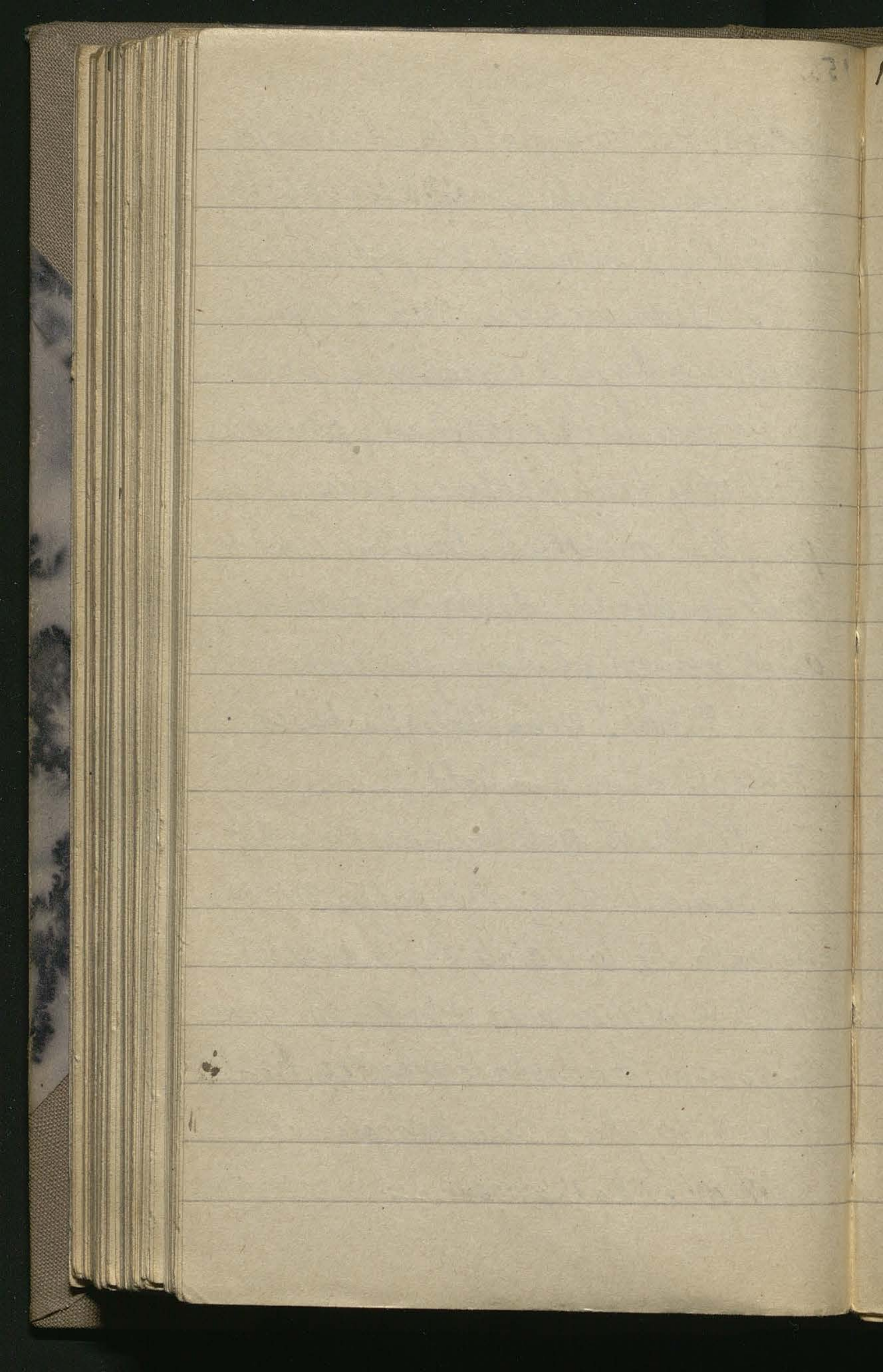
Młodzież nasza zapraszaną była do uczęstniczenia we wszystkich uroczystościach narodowych i.



i postępowała zwykle na czele demonstracji pod osłoną chorągwi ozdobionej orłem, pogonią i Archanio-łem, ~~były~~.
Podówczas witano garstkę naszych uczęstników w walce za swobodę włoską przez ludność Genueńską z entuzjazmem dochodzącym do szału i nieustającemi owacjami na cześć odradzającej się Polski, która, chociaż pogrążona w więzach niedoli, stanowiła dotykalny dowód swej gotowości ofiarnej nie tylko dla siebie ale i na pożytek cierpiącej ludzkości w ogóle. —
W jednej z tego rodzaju uroczystościach miałem okazję, nie długo po moim przybyciu do Genui, wziąć udział. Obchodzono podówczas

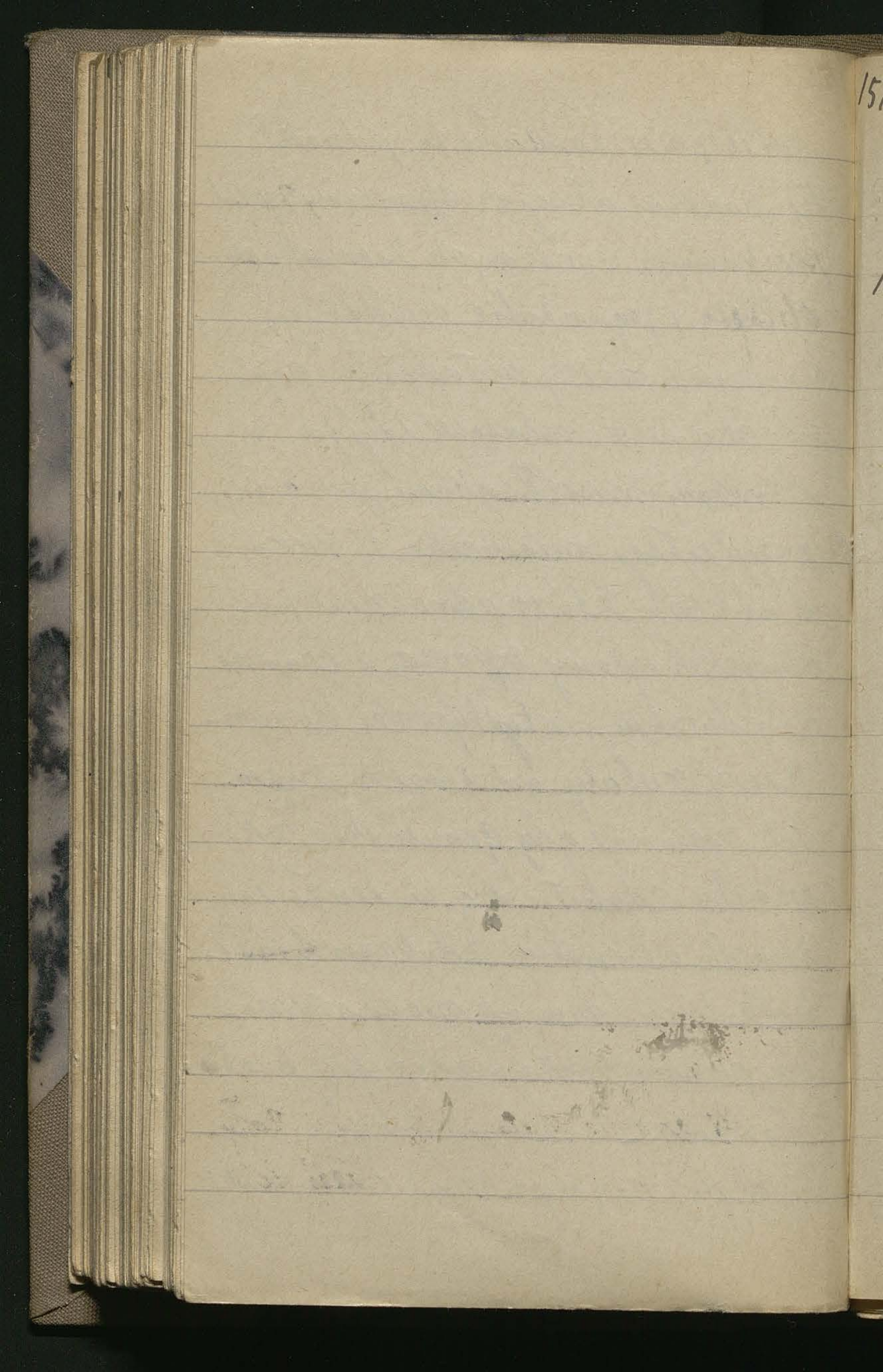


jakąś rocznicę pobicia Austryja-
ków ciemiężycieli ziemi, których
udało się z tamtąd przepędzić.—
Po zjednoczeniu się na placu
municypalnym o oznaczonej porze
z innemi korporacjami, przecho-
dziliśmy tryumfalnie przez głów-
ne ulice miasta, ustawieni na
czele pochodu, doznając niesłaję-
cych owacji przy okrzyknikach:
Viva Polacci! Wiwa Italja! a basso
Tedesci! wiwa Garybaldi!—
Młodzież polska, pomimo doz-
nawania wielkiej sympatji, nie znaj-
dowała się w ściślejszych stosun-
kach z miejscowem społeczeństwem
z powodu niedostatecznej znajo-
mości języka i zamknęła się
w życiu koszarnem.—



Nie przeszkadzało to jednak że podczas długich spacerów, przedsiębranych w różnych kierunkach miasta i jego okolic, niektórzy z urodziwej naszej młodzieży poplątali się w romansowe idylja ze ślicznemi mieszkankami Genui i przyległego miasteczka St Pier-d'Areny, które odróżniały się okryciem głowy oponą z czarnego jedwabiu, artystycznej koronkowej roboty od swoich sąsiadek, wtenczas gdy genueńskie niewiasty zdobiły się w tenże sam sposób okryciem zdobnem białego koloru, mając niezaprzeczone prawo nazywania się białogłowami.—

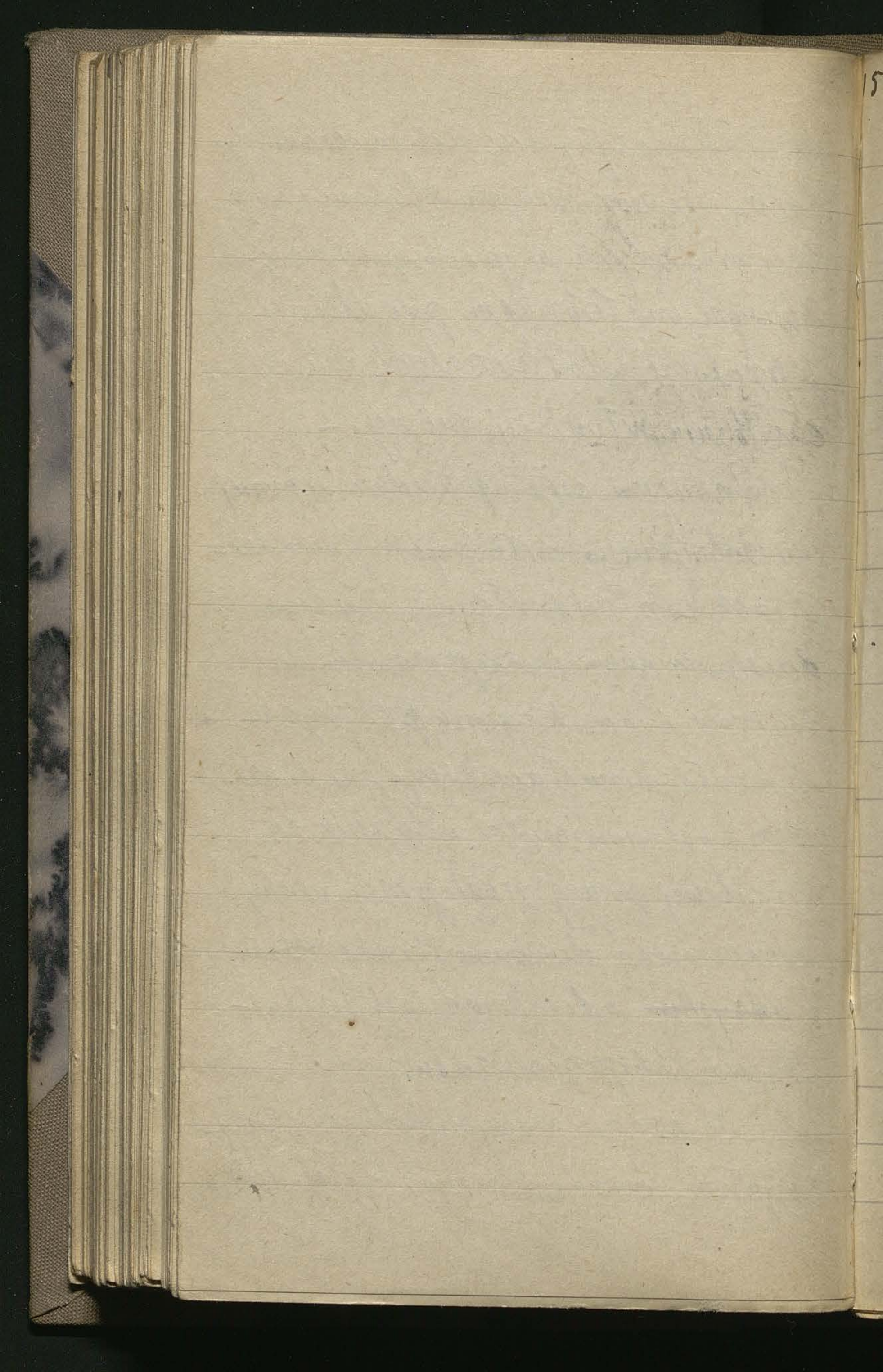
W późniejszym czasie stosunki



te zakończyły się zawarciem kilku dozgonnych ślubów, zapewniających w posagu szczęśliwym małżonkom prędkie i wprawne udoskonalenie się we władaniu włoskiej mowy. –

Znaczniejsza część młodzieży, mniej uzdolniona w miłosnych powodzeniach kontentowała się życiem kawiarnianem i uczęszczaniem do teatrów, w oczekiwaniu przybycia Jenerała Mirosławskiego, z szczerem postanowieniem oddania się usilnej pracy następnie, aby odreperować doznaną stratę ~~czasu~~ i ~~odzyskać~~ odwyknąć od hultajskiego zabijania czasu.

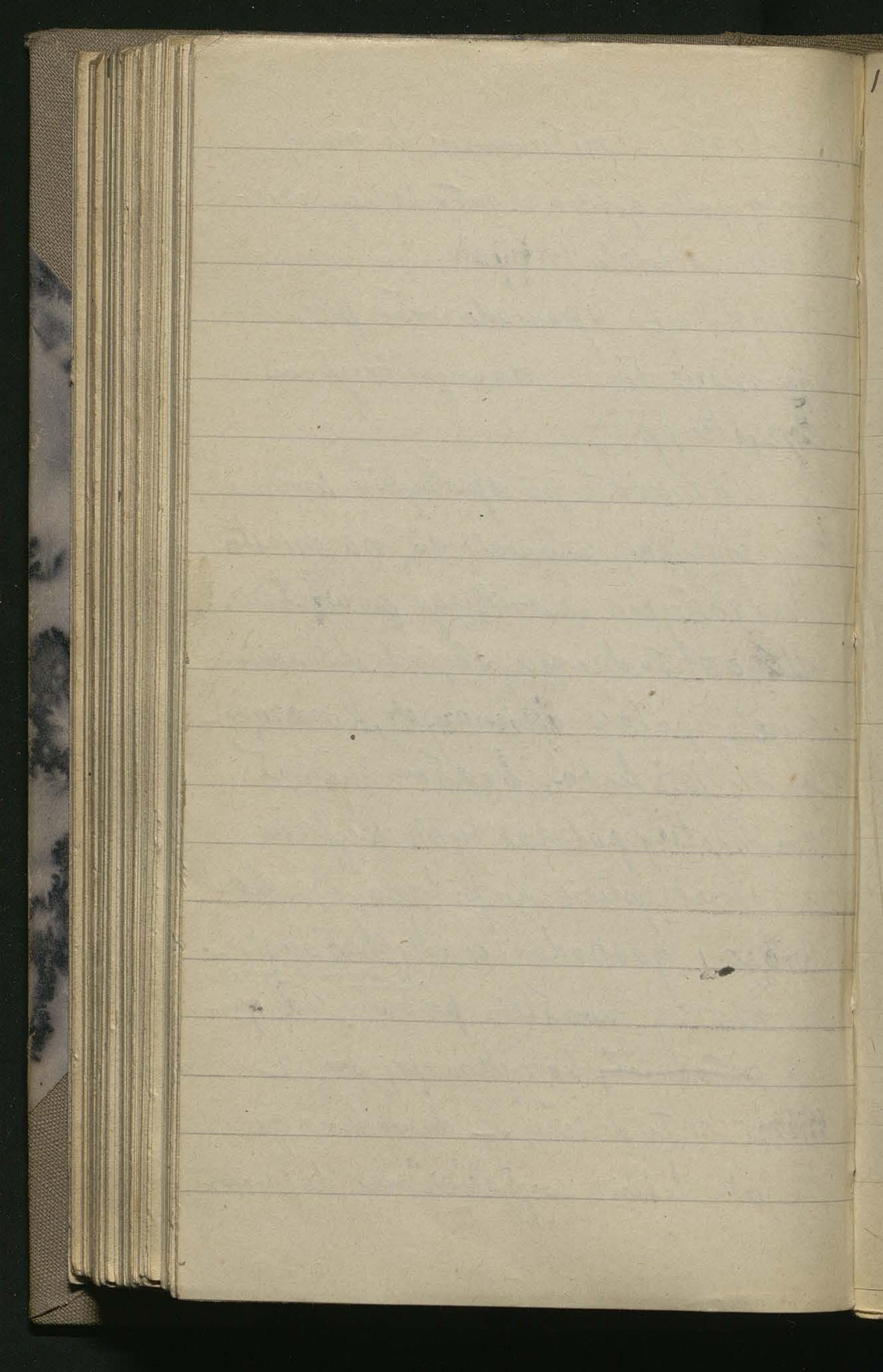
W gronie nowych kolegów zażywałem dowodów szczególniejszej ich



dobroci i zamiłowania do mojej osoby, jako gościa i młodszego wiekiem od wielu innych.

Wszystko to spowodowało prędkie oswojenie się z nowym trybem egzystencji. –

Ponieważ po spożyciu wieczerzy wszyscy udawali się na miasto dla zażycia świeżego powietrza, dla ochłodzenia się od doznawanych upałów dziennych, kończącego się już lata, brałem udział najczęściej podczas tych wypraw w towarzystwie Kapitana Brażewicza i gospodarza Michałowskiego, którzy gwałtem prawie ~~od~~ porywali mnie od grona ~~młodzieży~~ borykającej się z niemi młodzieży, – dowodząc że jako litwin wyłącznie do nich

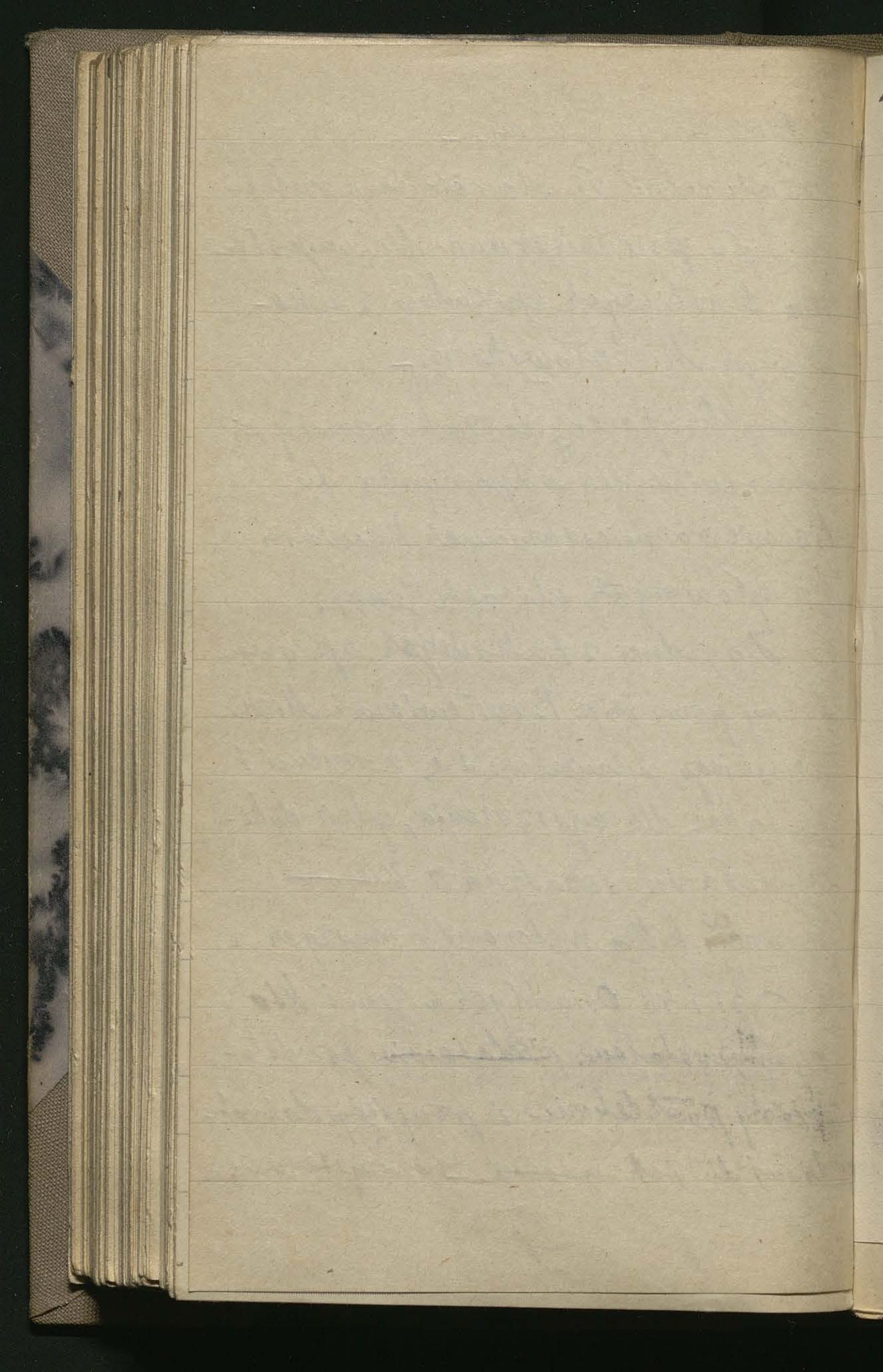


iestem przynależny. —

Naturalnie że starcie tego rodzaju były przedsięzbrane dla uwypuklenia burzliwych epizodów z ukochanym Michałowskim. —

Zwykle spacery te zakończały się udawaniem dla odpoczynku do licznie rozmieszczonych kawiarń na głównych ulicach Genui.

Do jednej z takowych, uprowadzony przez p.p. Brożewicza i Michałowskiego, udawałem się z niemi i ja także dla wypoczęcenia, gdzie dokonywała się schadzka z ~~kilkoma~~ gronem kilku weteranów naszych z lat. 31 i 48 osiadłych w Genui, którym zostałem ~~przedstawio~~ przedstawiony pochlebnie i przyjęty dobrotliwi do ich ~~grona~~ towarzystwa. —



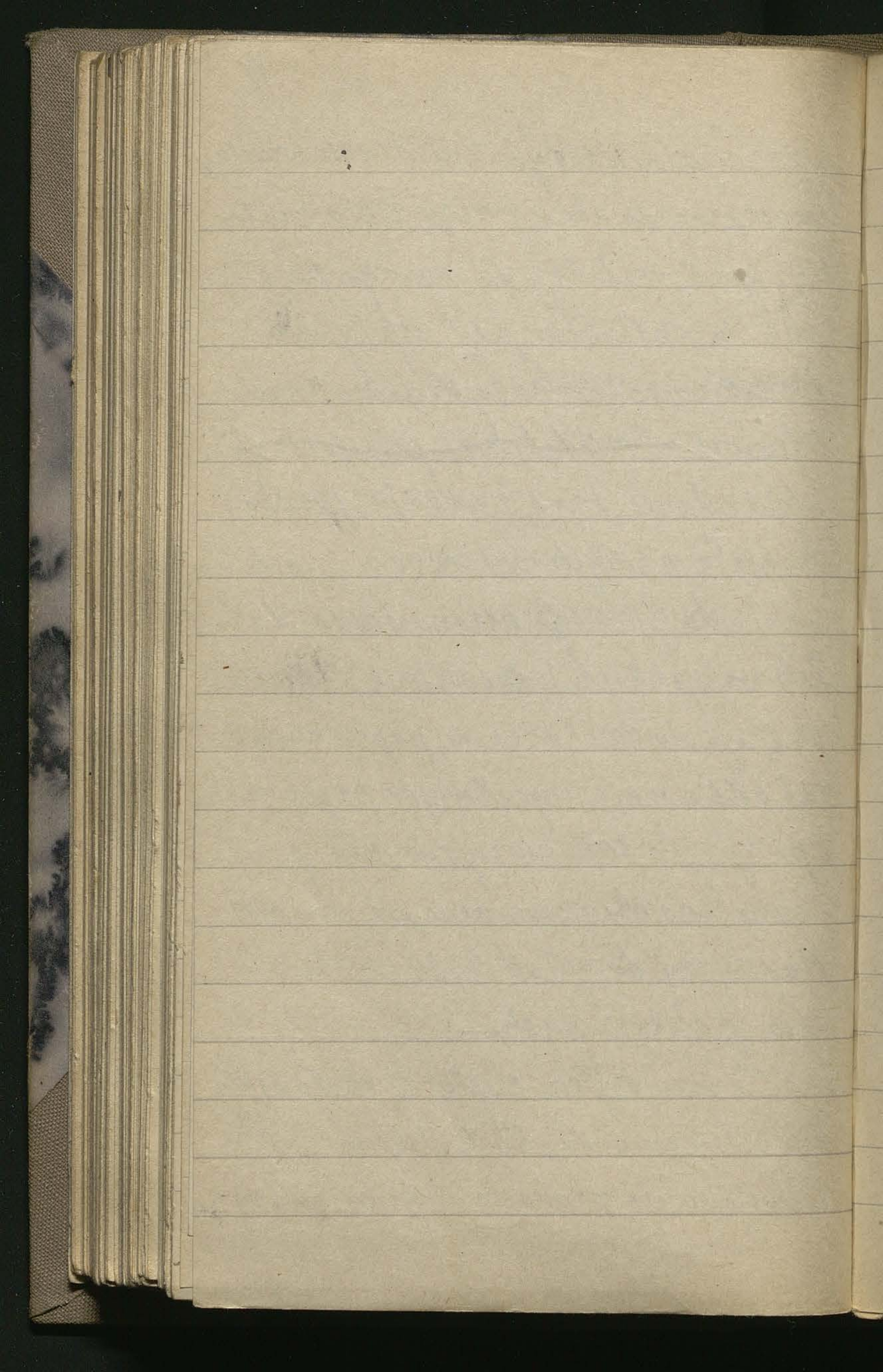
Byłem uważnym słuchaczem interesujących rozpraw w kwestjach odnośnych do czasów ubiegłych, prowadzonych z retoryką a często i fanatycznym zapałem przez deliberujących, co dozwalało mnie wtajemniczać się ~~do~~ w liczniejsze szczegóły z życia emigrantów, o jakich nie posiadałem dotąd najmniejszego pojęcia.

Dowiadywałem się o detalach zażartych walk, mających miejsce pomiędzy emigrantami z powodu podzielenia ich na rozliczne stronnictwa, z racji różnicy wyznawanych zasad.

Kwestje tego rodzaju chociaż bardzo pouczające nie wywołały na mnie

szczególniejszego zainteresowania, zmuszając do obojętnego zachowania się, gdyż, należąc do nowego pokolenia, wzrastałem pod wpływem uprzedzania-zrodzonych już-innych ideałów. ~~o niedalekiej przyszłości~~ Neutralność tego rodzaju przekonywała naszych weteranów o zachowaniu ~~do~~ winnego uszanowania do nich wszystkich jednocześnie, zmuszając do unikania w popieraniu lub odrzucaniu wyrażanych przez nich opinji. Co też uwzględniało przyjazne zainteresowanie się naszej Starszyzny do młodszych wychodźców politycznych.—

Towarzyszyłem często Michałowskiemu, udającemu się dla zakupna jarzyn i owoców, do wzorowo uprawianych



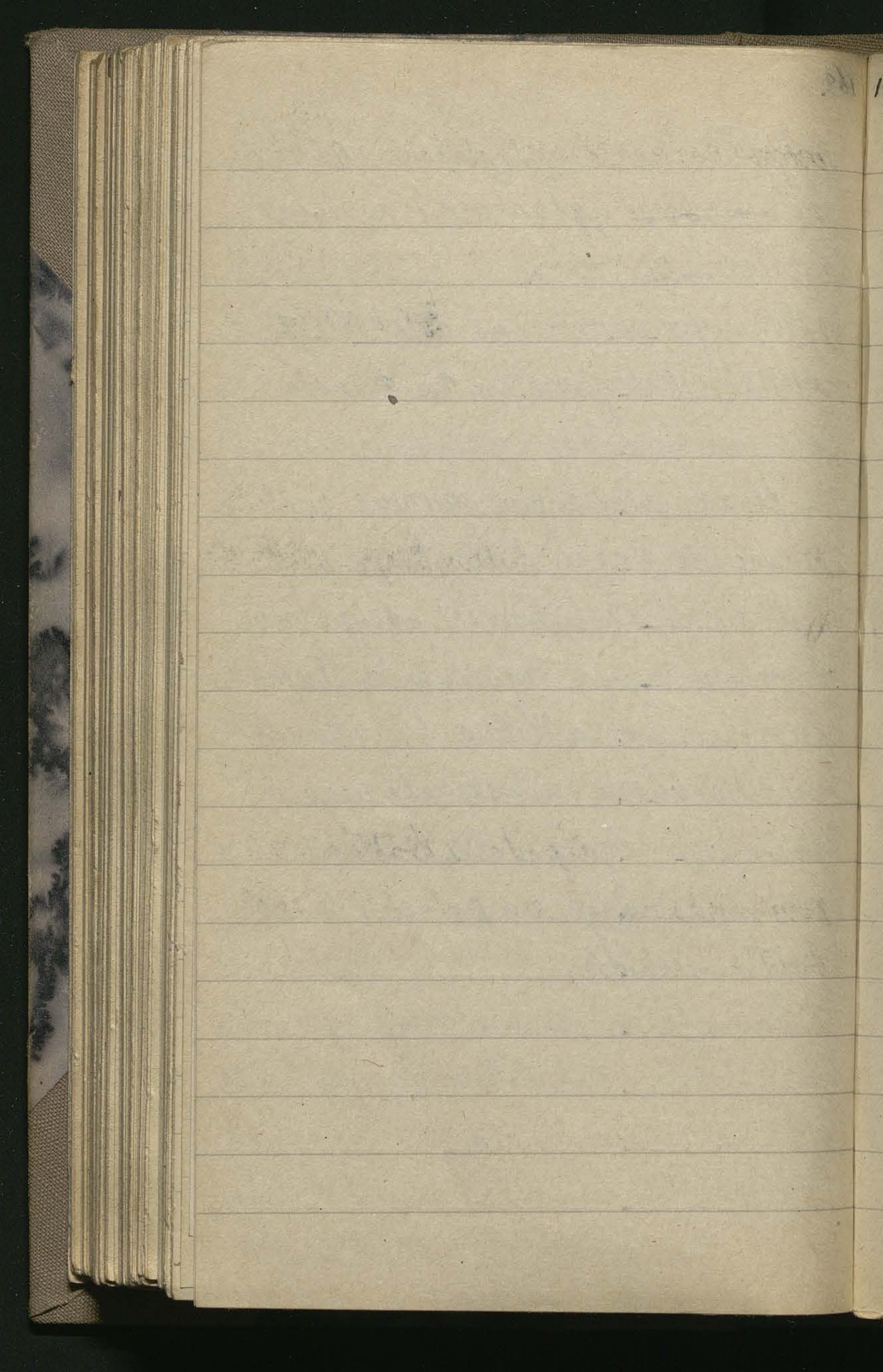
ogrodów, gdzie oglądałem różnicę w ~~rodzaju~~ gatunkach i rozwoju roślin.–

W wyprawach zaś dalekich z innymi kolegami po za miasto miałem sposobność zaznajamiać się z florą miejscową, czyniąc porównanie do naszej Litewskiej.–

Przy tej okoliczności przypominałem wyprawy z nauczycielem Tamulewiczem po za Wilno dla układania herbarza, udoskonalonego i powiększonego podczas wakacji, zbiorem dokonanym na polach i lasach Batwaniskich.

Pamiętałem jeszcze nazwy roślin w polskim i łacińskim języku wedle Botaniki Jundritta.

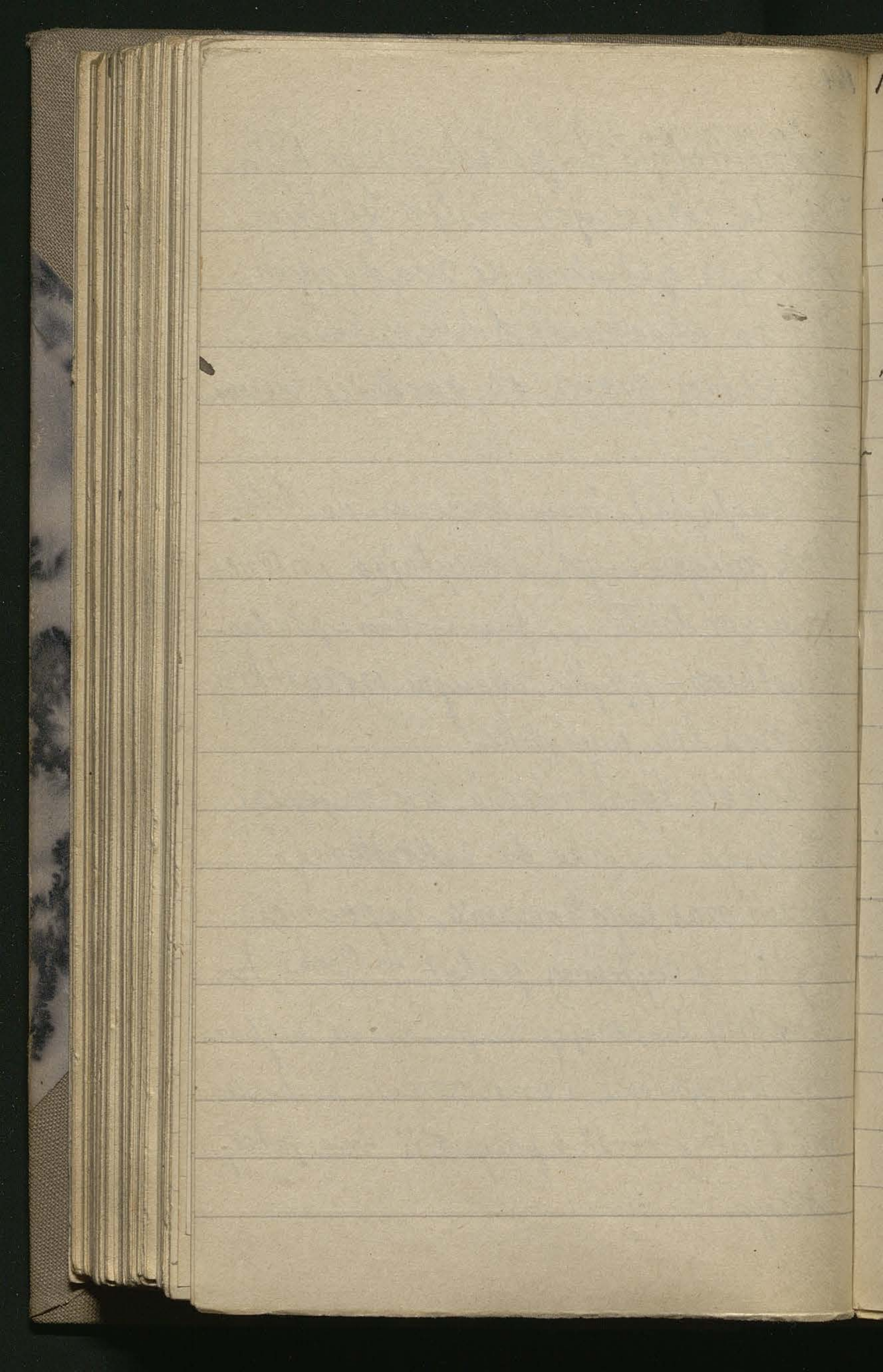
Odszukiwałem różnicę w rozwoju,



odpowiednio do południowego klimatu, rozlicznych roslin spokrewnionych gatunkiem ze znajdującemi się na ukochanej Litwie, tęsknota do której coraz się bardziej zwiększała.—

Zaglądaliśmy czasami do bibliotek miejscowych, odczytując interesujące dzieła we francuskim — przedewszystkiem — języku, znanym wszystkim z nas bez wyjątku.

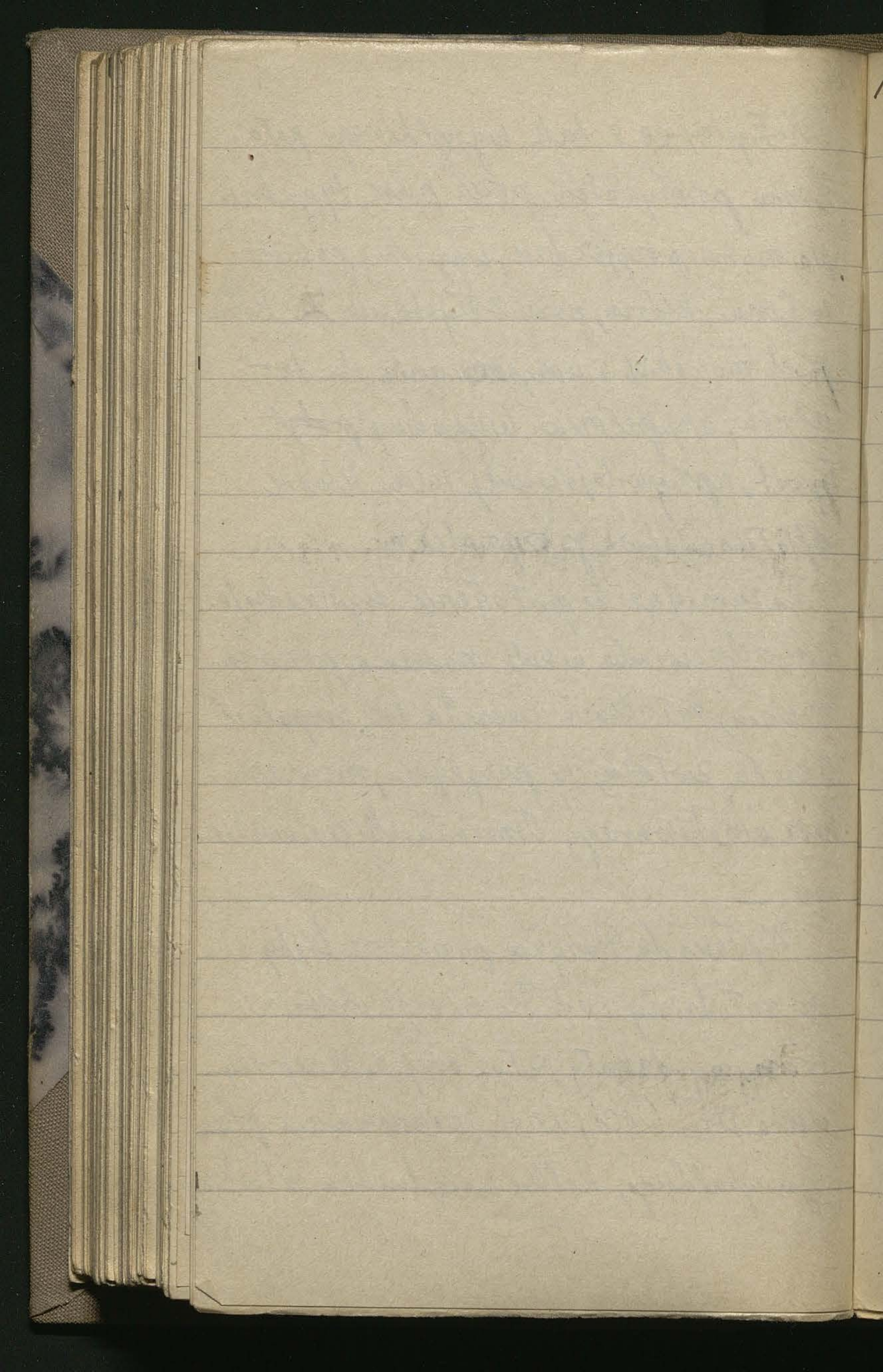
Zajęcia tego rodzaju, nie mającego żadnego związku do zakreslonego przez nas wychowania, zapewniało tylko przyjemny pobyt w Genui, tem bardziej że, mając zapewnione wyborne utrzymanie i umieszczenie, pozbawieni byliśmy trosk o przyszłości dnia jutrzejszego.



Korzystając z tak wyjątkowego położenia porzucywałem przez parę tygodni, po moim przyjeździe, wygodny pobyt w Genui, który, przy korzystaniu ~~ze~~ z kąpiel morskich i uczęszczania do teatrów, uzupełniał wygodny ~~pobyt~~ żywot, uprzywilejowanej tylko klasie społeczeństwa przynależny.

Rozumiejąc że położenie tego rodzaju nie odpowiada wcale naszemu przeznaczeniu, młodzież zaczęła się niepokoić zarazą zwłoką w przybyciu, niecierpliwie oczekiwanego, Jenerała Mierosławskiego. —

Wysłano do Paryża ponowne listy od młodzieży i od Komisji Administracyjnej Szkoły, złożonej z Wiceprezydenta Dra Occipinti, mianowanego przez Garybaldiego, kilku urzędników włoskich



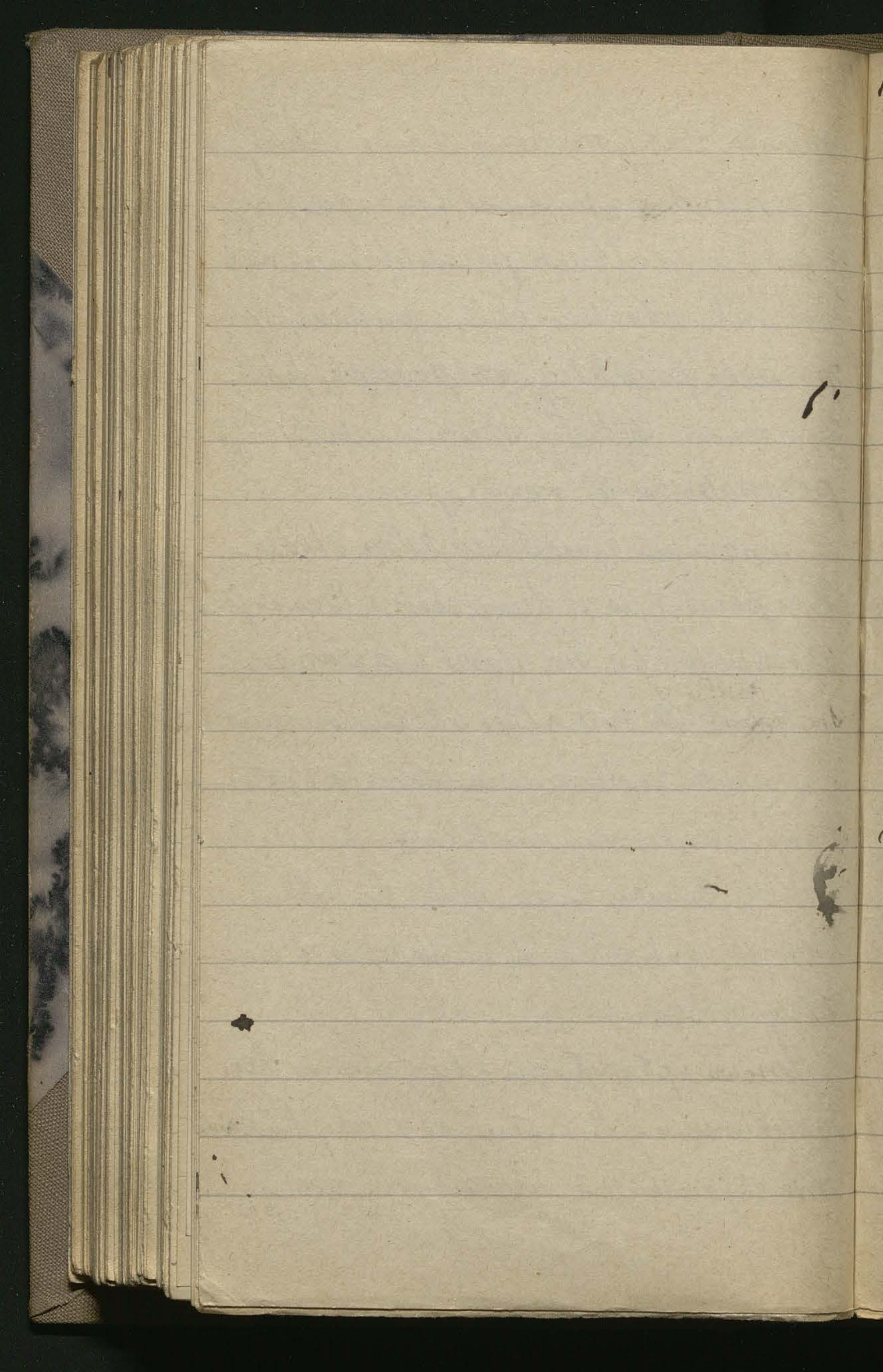
członka rady municypalnej i jednego z polskich weteranów, biorącego udział w walkach przedsiębranych na pożytek Włochów, która, popierając potrzebę prędkiego rozpoczęcia funkcjonowania szkoły, chciała zabezpieczyć przynależny jej rozwój.—

Tymczasem zjawiło się kilku studentów przybytych ze Szwajcarji i Bawarji spieszących się na nasze wezwanie.

Wywołało to wielkie ukontentowanie z powodu zapewnienia wzrostu instytucji pożytecznej dla kraju.—

Nowi koledzy zapewniali że kilku innych gotuje się do powiększenia naszego grona.

Znowu upłynęło parę tygodni w tem oczekiwaniu. Mirosławski nietylko że nie zjawiał się ale nikomu nie

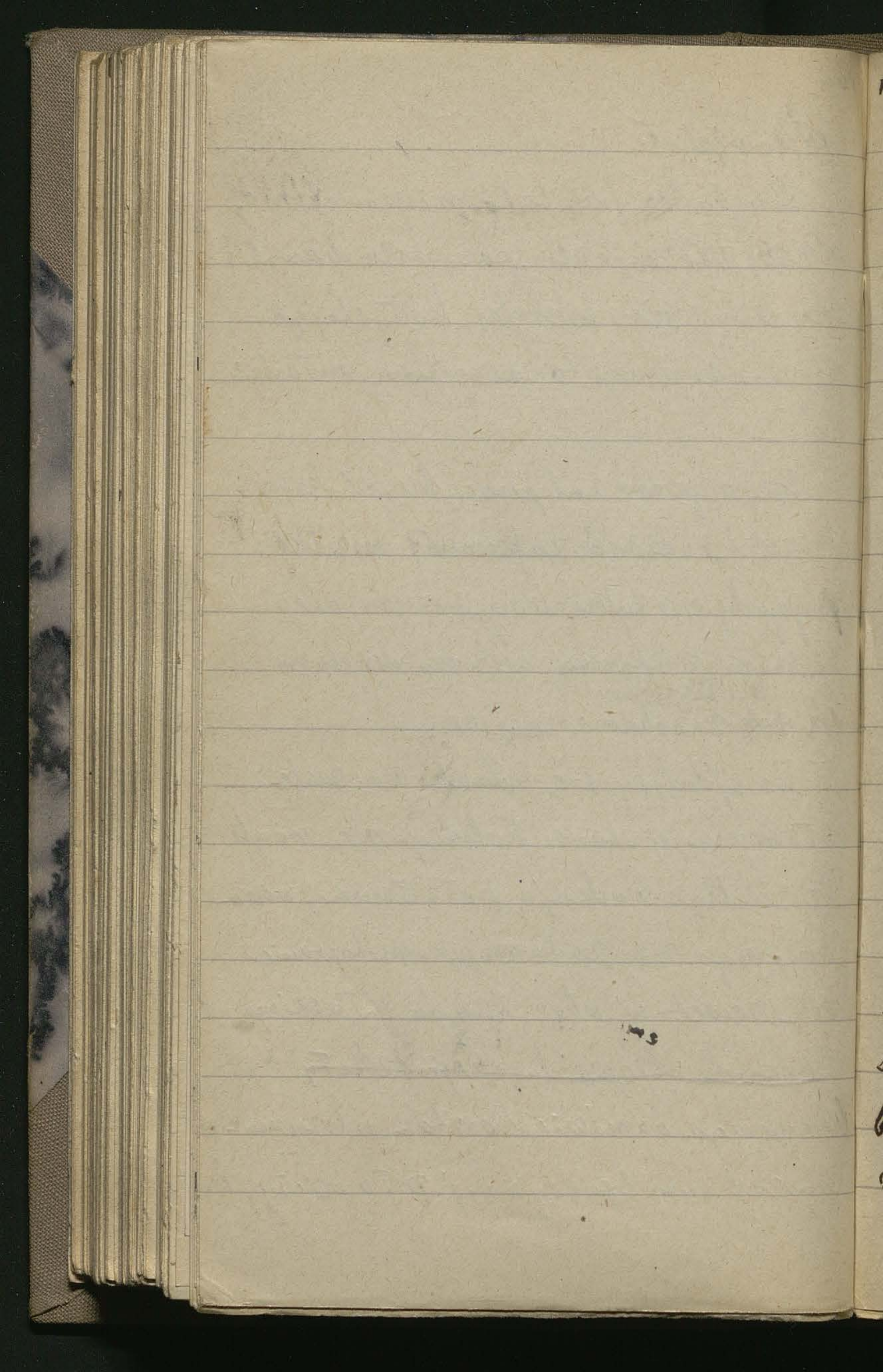


odpowiadał.

Ubiegło już lato niepowrótnie, a przy orzeźwionem powietrzu bawiliśmy się jeszcze weselej, korzystając ze zwiększonego towarzystwa młodzieży.—

Otrzymywano zaś pieniądze od krewnych i rodziców zapewniały wszelkie wygody nie tylko bogatszym ale i biednym z którymi ochoczo dzielono się posiadanemi zasobami zawsze.—

Znajdujący się jednak na czele młodzieży-jej starsi koledzy-nie mogli znieść tego rodzaju położenia, narażającego na zakompromitowanie się nawet w obec Rządu W?oskiego z ~~powodu objęcia dyrekcji szkoły~~ mogącego odmówić kosztów utrzymania na zabawy bezczynnej młodzieży, i



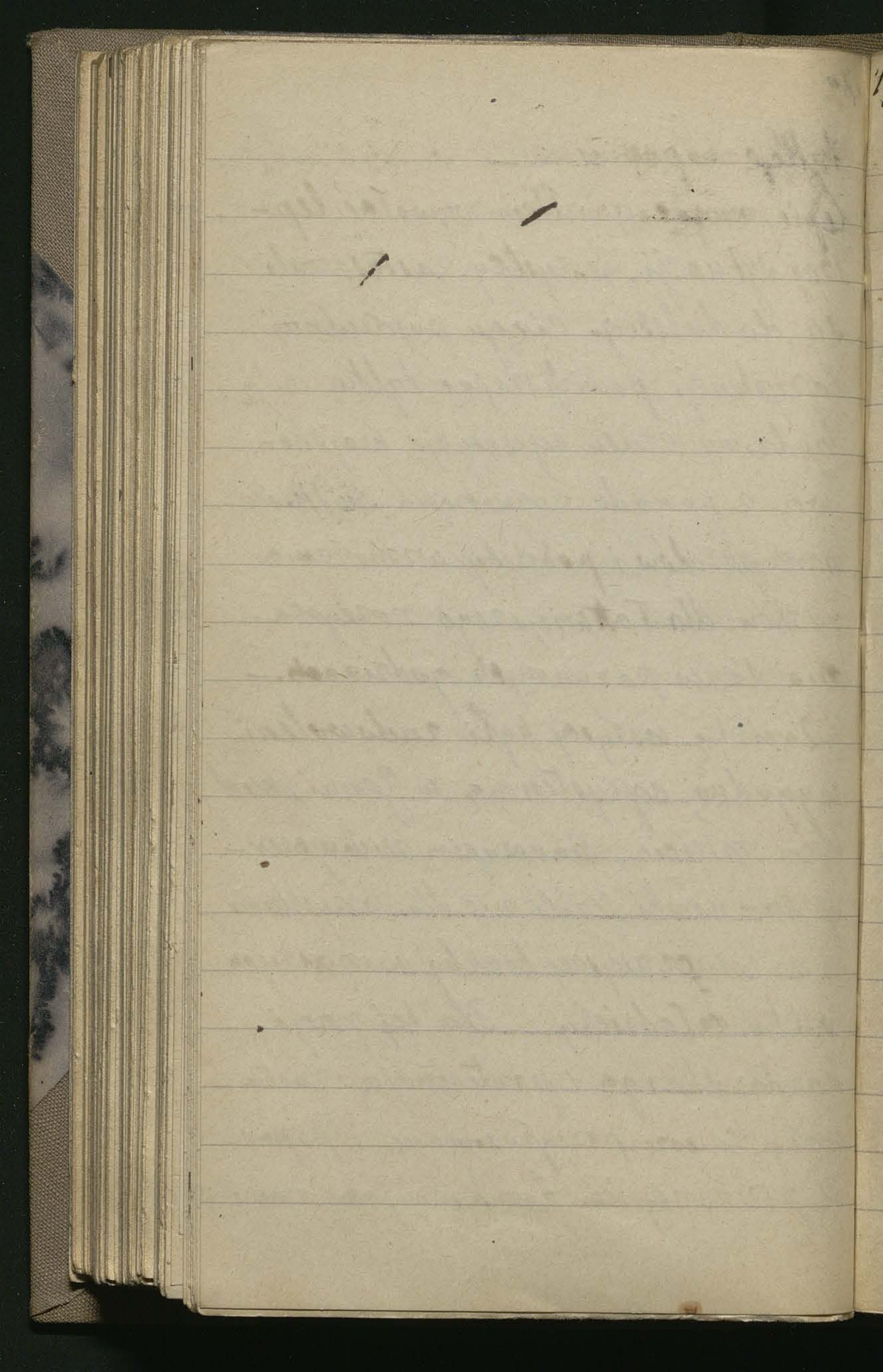
Dla tego odważyli się — pomimo
szacunku i chęci zachowania ścisłej
subordynacji — [powtórzyć] Jenerałowi wielkie nie-
bezpieczeństwo na jakie znajduje się
narażoną Szkoła z powodu mitręgi
w zajęciu dyrekcji. Proszono jedno-
cześnie o wezwanie niezwłoczne pro-
fesorów, ażeby się wdrożyli do reguł
przynależnej pracy.
Tą razą także młodzież odpo-
wiedzi [nie otrzymała] Była takowa skierowaną do
Rady Administracyjnej z wezwa-
niem uspokojenia uczniów, tłuma-
cząc że zadania wyższej wagi od-
noszące do potrzeb Ojczyzny prze-
szkodziły mu wyłącznem zajęciem
się potrzeb[ami] Szkoły jako też z wy-
borem odpowiednich profesorów, któ-
ry[ch], po zbadaniu należytym, miernymi i

w krótkim czasie wyślę do Genui. –

Naturalnie że młodzież nie oczekiwała na ukośnie użyty sposób odpowiedzi, która spowodowała niepotrzebnie pewnego rodzaju oziębienie do osoby Generała, ubóstwianego ciągle, będąc niesłusznie odtrącona od swojego ideału.

Bez najmniejszego szemrania połknięto gorzką pigułkę, zachowując przykładną cierpliwość ale i przekonanie że, przez zadrasnięcie Mierosławskiego i wywołanie jego gniewu, spełniono święty obowiązek popchnięcia go do niezwłocznego wprowadzenia w życie, u Włochów przez młodzież wykołatanej, szkoły – nie dopuszczając ażeby egzystencja takowej kontynuowała pozostawać wypisaną

tylko na papierze.—
Nie mogąc gwałtem wywołać lepszej sytuacji, wszystkcy zastosowali się do dalszego ciągu poprzedniej egzystencji, powiększając tylko o ½ godziny czasu egzercycje wojskowe, z powodu rozpoczęcia się jesiennych chłodów i potrzeby wzmożenia ruchów dla łatwiejszego rozegrzania się w porannych godzinach.—
Zresztą wszyscy byli zadowoleni wygodną egzystencją w Genui, wielkim mieście, stwarzającem niewyczerpane uroki, jeżeli nie dla wszystkich to do większej liczby w naszym wieku młodzieży. Dla tej racji każda skarga i protestacja zostawały zawsze przegłosowane i poparte przekonaniem że kierujący nami,



będąc odpowiedzialny za ~~ich~~ jego czyny,
lepiej ~~wiedząc~~ wie co ~~im~~ mu należy czynić.

Nam pozostaje ulegać ~~ich~~ jego decyzji, nie narażając się na wywołanie ponownej kompromitacji i zakłócenia błogiego pokoju. —

W ten sposób przeżyliśmy kilka innych tygodni czasu..

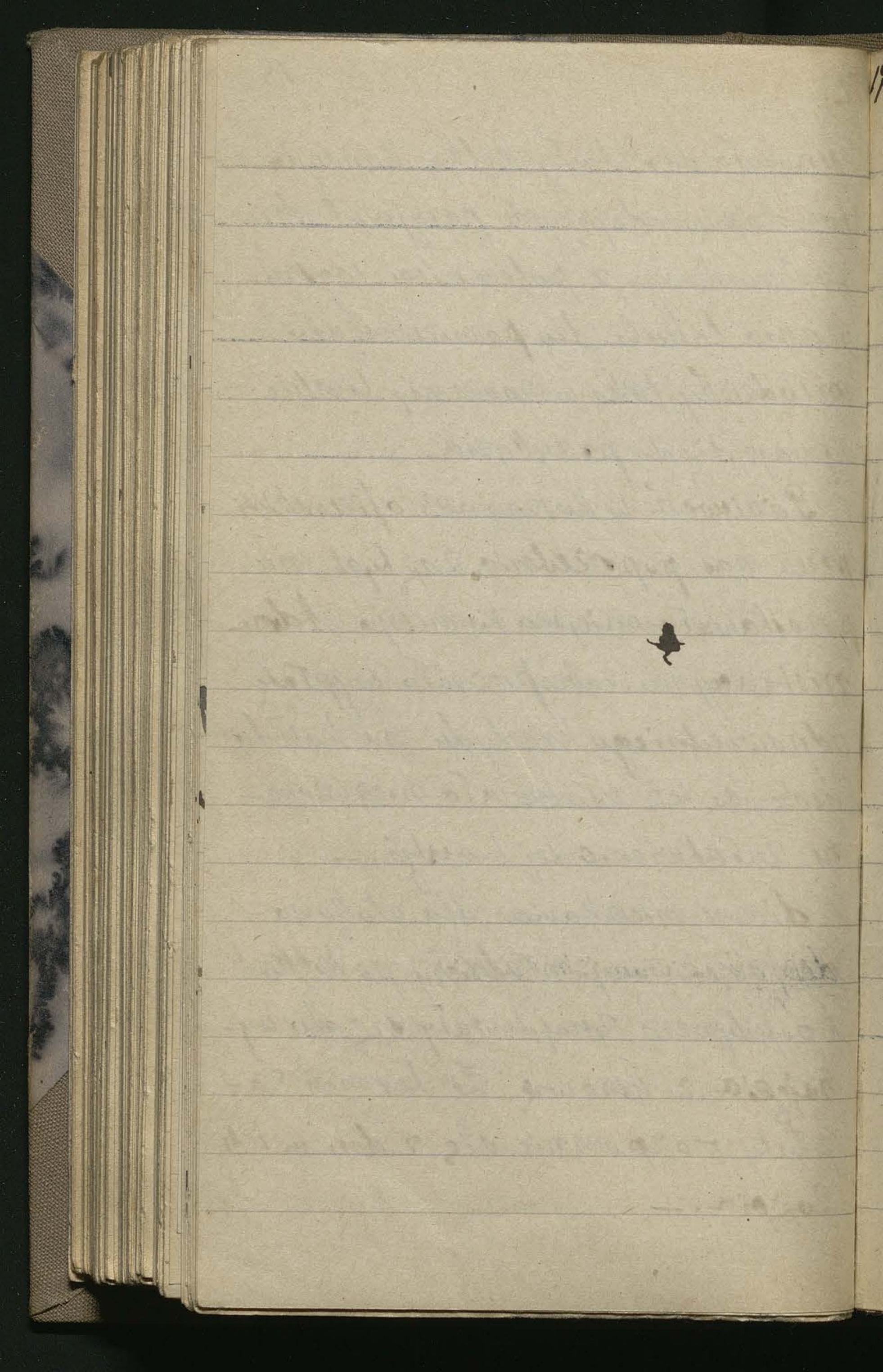
Wezwana przez nas młodzież dla powiększenia liczby uczniów szkoły nie zjawiała się, gdyż wszyscy prawie kandydaci do niej, uczęszczając do zakładów naukowych w Paryżu, nie chcąc tracić czasu, oczekiwali na wyjazd Mirosławskiego, aby z nim razem odjechać.

Przeżyliśmy także miesiąc Październik, a w początku Listopada, kiedy zaczęły dokuczać nam przymrozki

przybyło do Szkoły kilku kandydatów, zapowiadających przyjazd Mirosławskiego, z poleceniem wyszukania lokali dla pomieszczenia młodzieży, ~~także~~ w znacznej liczbie gotującej się do przybycia.

Ponieważ w koszarach oficerskich, przez nas poprzednio zajętych, nie pozostawało miejsca Komisja Administracyjna zabezpieczała wypłatę odpowiedniego kredytu na każdą osobę, co też ułatwiało niezwłoczne załatwienie tej kwestji.—

Liczne mieszkania dla ulokowania oczekiwanej młodzieży po kilku i pojedyńczo znajdowały się do wynajęcia, z umową że termin zapłaty rozpocznie się z dniem ich zajęcia.—



Z rozmowy z nowymi kolegami, posiadającemi bliższy stosunek u Jenerała, zrozumieliśmy że zadraśniętą została miłość jego własna z powodu sformowania się Komitetu Centralnego w Warszawie, bez zawiązania wprzód z emigracją w ogóle, która kierowała dotąd polityką Polską za granicą, a z niem w szczególności, jako posiadającym najwyższe prawo kierowania ruchów powstańczych.

Trudno dla tego było oswoić się Mirosławskiemu z potrzebą ulegania decyzji a nawet rozkazom Komitetu, który w poważnym składzie złożony był z młodzieży.–

Mirosławskiemu chciało się stanąć na czele mającego wybuchnąć

powstania i wystąpić z dyktatorską powagą rozkazów, którym wszystko miało zostawać posłuszne.
Uważał on siebie za osobę posiadającą wyższe prawa od wszystkich innych wojskowych, znajdujących się na wychodztwie i w kraju.–
Sformowanie się rządu niezależnie działającego w Polsce musiał on uważać nie tylko za ubliżające jego godności ale za szkodliwe, a być może ~~za~~ zabójcze dla kraju.–
Wyobrażał Jenerał że nikt nie posiada prawa pomyśleć o przyszłej organizacji a tem bardziej formować się arbitralnie w rząd niezależny i tajemniczy, pomiatając znaczenie, zasługi i wartość posiadanego przez niego geniusza.–

Obrazą i gniewem Jenerała potęgowały się z powodu składu Komitetu Centralnego ~~przez~~ pod kierunkiem młodzieży, ustalając przekonanie że błazeńskie jej wystąpienie nie może posiadać podstawy do dłuższej egzystencji...

Zerwany z uśpienia, w chwili kiedy nie posiadał jeszcze dokładnych wiadomości o Komitecie Centralnym i rozpoczętej przezeń działalności, po otrzymaniu naszego wezwania do objęcia dyrekcji Szkoły Generalskiej, na mocy decyzji naczelnej władzy Polski, uważał się sprofanowanym i znieważonym przez szkolników ~~chcących~~ degradować dyktatorską jego potęgę, zniżając do znaczenia szkolnego belfra. ~~lub nauczyciela~~

Od tej chwili ~~musiały~~ się ~~rozgniew~~

powstała uraza do polskich garybaldczyków nie mogła zostać łatwo przebaczoną, tem bardziej że walczyli oni na wyspie Sycylji, gdzie przed laty dowodził Mierosławski ruchem rewolucyjnym i że, będąc już wychodźcami, powinni byli w kwestji założenia Szkoły, krótszą drogą, udać się do emigracji, aniżeli kołatać o wdanie się w tę sprawę do kraju. –

I dla tej racji – jak to dowiedzieliśmy od jego wysłańców obecnych – traktować wprzód za pośrednictwem Rady Administracyjnej Szkoły, a obecnie przez delegatów wysłanych z Paryża –

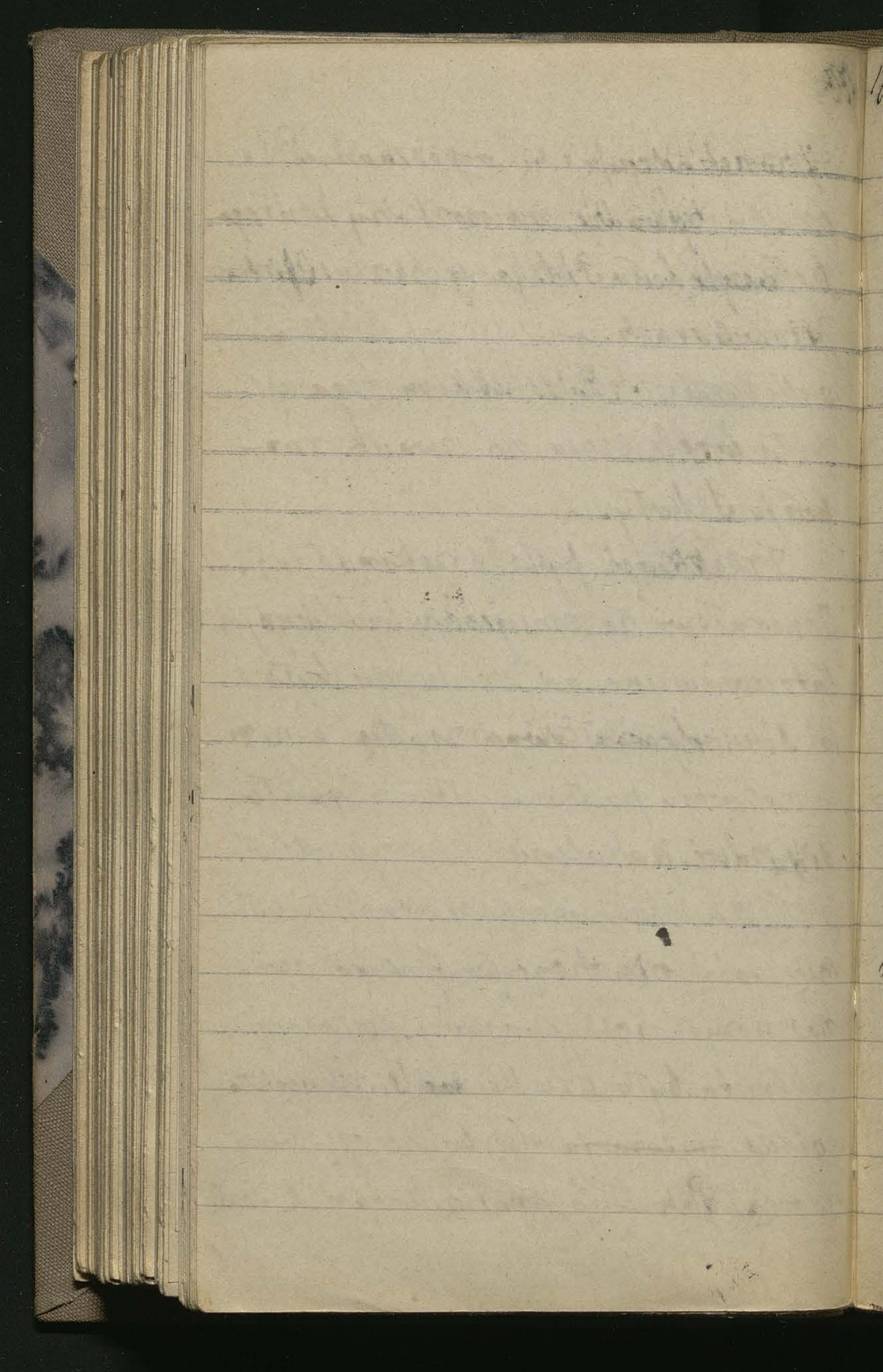
Nie chciał i nie mógł spieszyć się z ~~założeniem~~ objęciem dyrekcji Szkoły wprzód nim potrafił skomunikować się z Komitetem Centralnym i

przeświadczyć się o posiadanej przezeń powadze, na rozkazy którego posłuszną była Polska we wszystkich jej zaborach.—

Naturalnie że skutkiem tego upłynęło wiele czasu na szwank rozwoju Szkoły.—

Trzeba też było przekonać się Jenerałowi że emigracja, od licznych lat oderwana od kraju, nie była w stanie pozostawać zwostę z nim w rozwoju postępu, jakim żywiło się nowe pokolenie, które uważało też za stosowne kierować się własną wolą, nie chcąc powierzać swojej przyszłości zestarzałej emigracji.—

Trzeba było przekonać się Jenerałowi że ~~emigracja~~ nie będzie mu udzieloną Dyktatura, ani też kierunek spraw



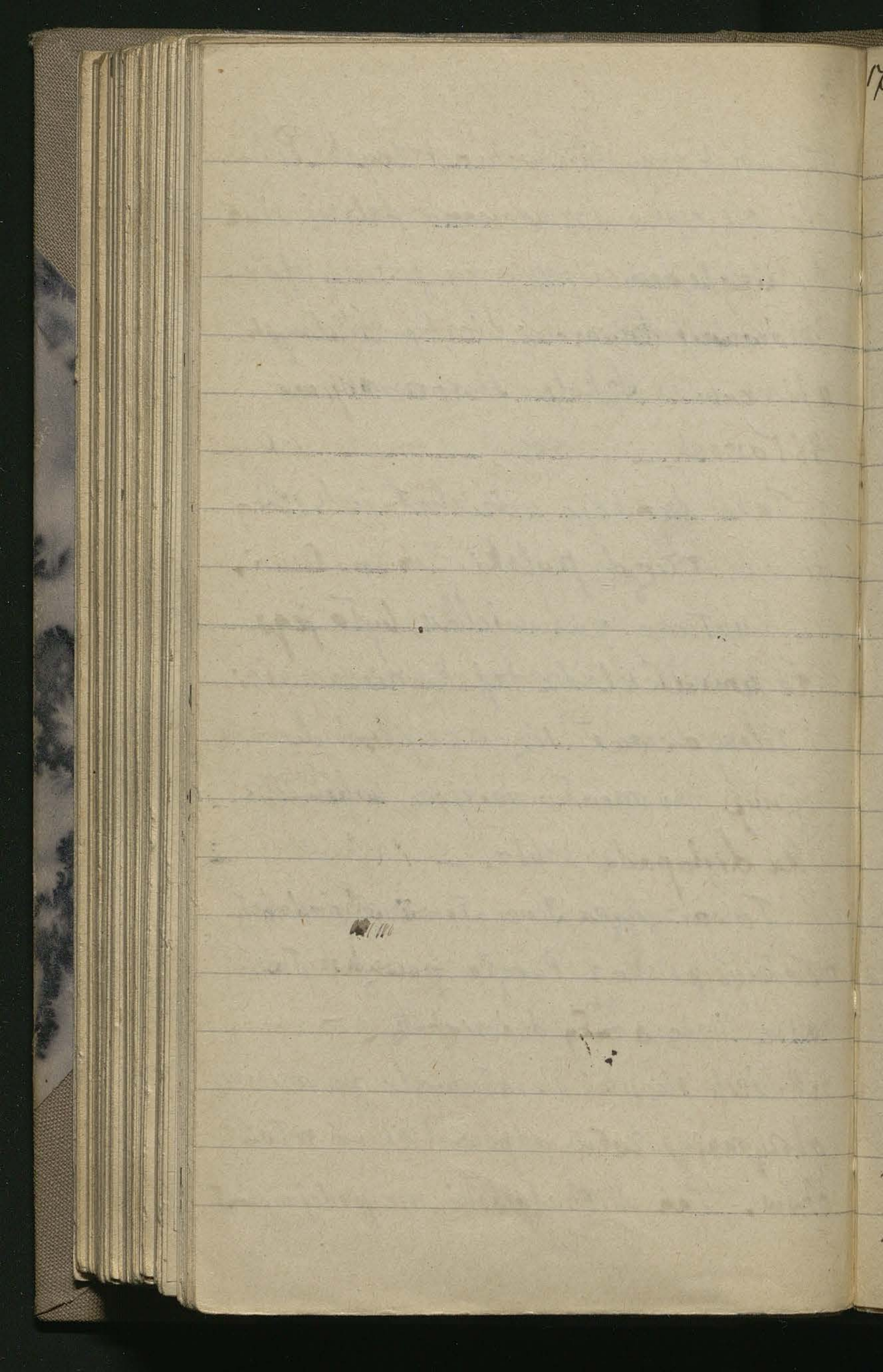
zewnętrznych i wewnętrznych Polski, ale tylko sprawowanie dalszej służby względem Ojczyzny przez sformowanie znacznej liczby zdolnych oficerów w Szkole stworzonej we Włoszech. —

Taką funkcję udzielał — jak na teraz — rząd polski Jenerałowi.

Zasługą zaś wielką było jego że umiał uledz tej konieczności i zdecydował się przybyć do Genui, co miało miejsce w połowie ~~począt~~ ~~ku~~ Listopada 1861 r. —

Towarzysząca Jenerałowi w podróży młodzież polska z Paryża powiększyła naszą liczbę o ~~cały~~ parę dziesiątków. —

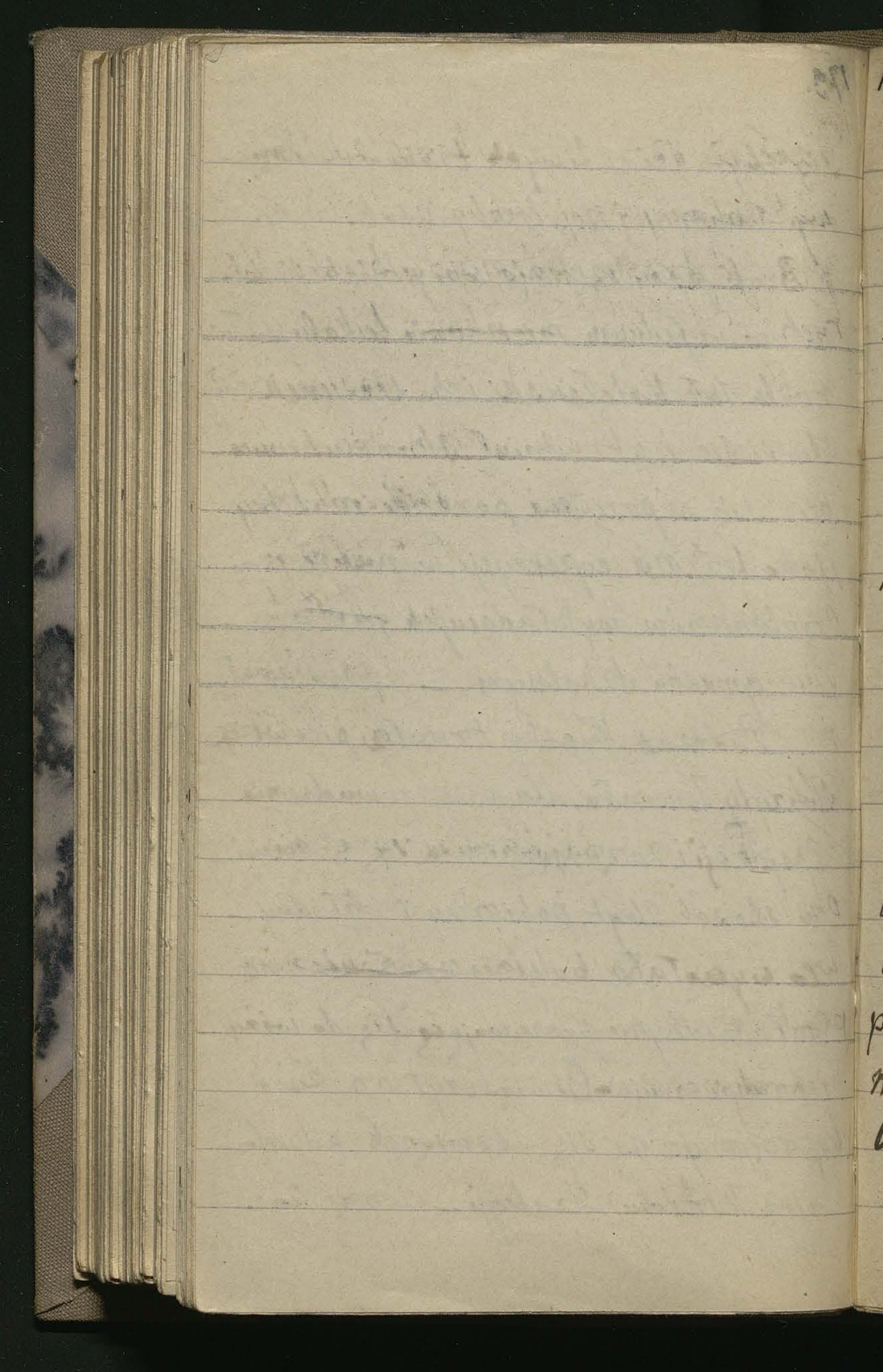
Mieścili się oni i słotowali na miejscu, otrzymując żołd odpowiedni od Włochów. Pan Michałowski nie podejmował



się zbyt uciążliwych trudów karmienia znaczniejszej liczby osób.—

Brak pomieszczenia wszystkich szkolników w jednym ~~mieszkaniu~~ lokalu rozluźniał koleżeński ich stosunek do siebie i utrudniał skoncentrowanie się w porę na poranne musztry, jako też na egzercycje w nauce regulaminów wykładanych ~~przez~~ w gmachu szkolnym.—

~~Podczas~~ Krótko trwała pierwsza wizyta Jenerała dla przeprowadzenia inspekcji i zaznajomienia się z nami w sposób zbyt pobieżny i chłodny—, ~~za~~ wyrażała boleśnie ~~oskarżenie~~ na młodzież, nie poczuwającą się do winy i przekroczenia. Oświadczył on że przyjmuje na się obowiązek udzielania kursów Strategji.— Inne zaś

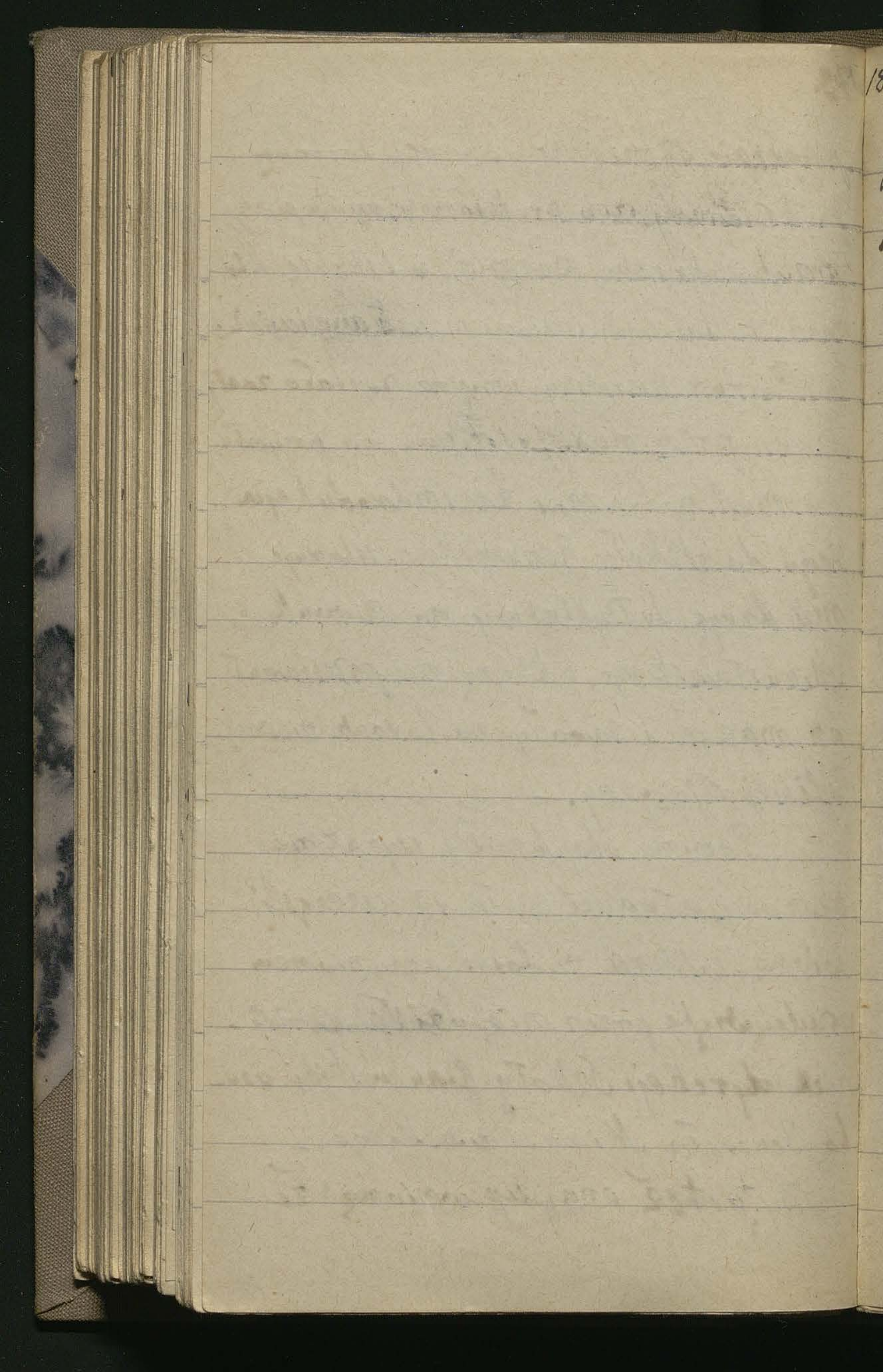


gałęzie sztuki wojskowej ~~zostaną~~ będą wykładane przez profesorów, mających przybyć trochę później, w liczbie których został wymienionym p. Langiewicz.

Po raz pierwszy imię to zostało zasłyszane przez nas.— Nikomu nie przyszło na myśl podówczas że indrodukcja jego do Szkoły Genueńskiej utoruje mu drogę do Dyktatury na szwank Mierosławskiego, o którą nie przestawał on marzyć i zważy na losach nieszczęśliwej Ojczyzny.—

Pomimo obojętności wyraźnie okazanej, młodzież czuła się uszczęśliwioną widząc radość uczynioną przedsięwzięte przez nię dzieło ustalenie dyrekcji Szkoły Genueńskiej osobą Jenerała Mierosławskiego.—

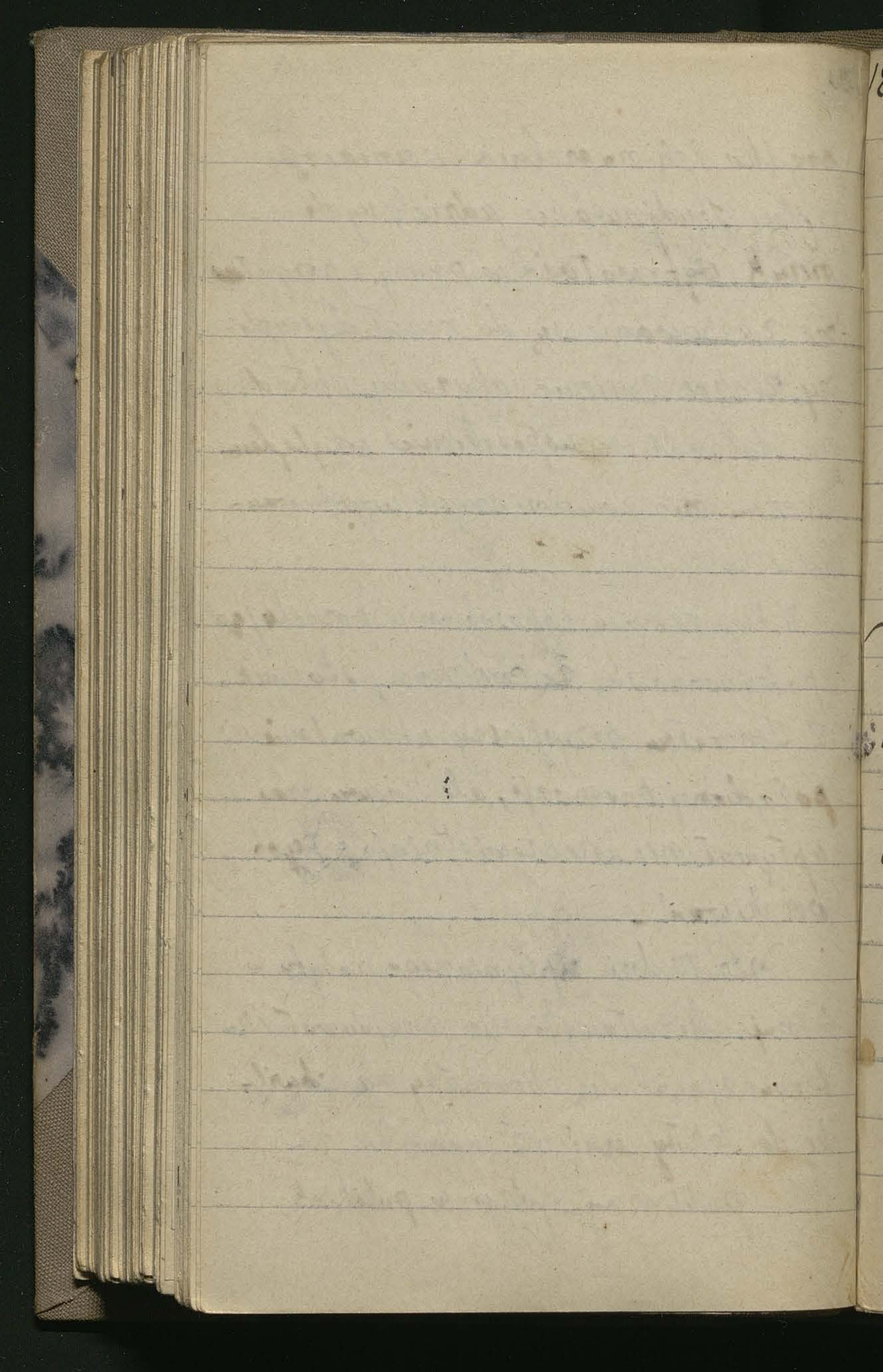
Była ~~też~~ też ona upewnioną że



prędko ich naczelnik, oceniając pilne studjowanie udzielanych nauk, wytrwałość w pracy i przykładne zachowanie się do reguł dyscypliny, zechce zmienić okazany chłód na dobrotliwe usposobienie względem niczem nie zawinionych wychowanków.—

W tego rodzaju usposobieniu pozostając, spodziewano się że codzienny stosunek z Jenerałem przyspieszy utrwalenia pożądanej harmonji, ale znowu czas upływał nie urzeczywistniając tych oczekiwań.—

Przez 10 dni upłynionego pobytu w Genui Mirosławski nie znajdował interesu zjawić się chociażby na chwilkę do Szkoły, ani też udać się na plac publiczny gdzie w polskich

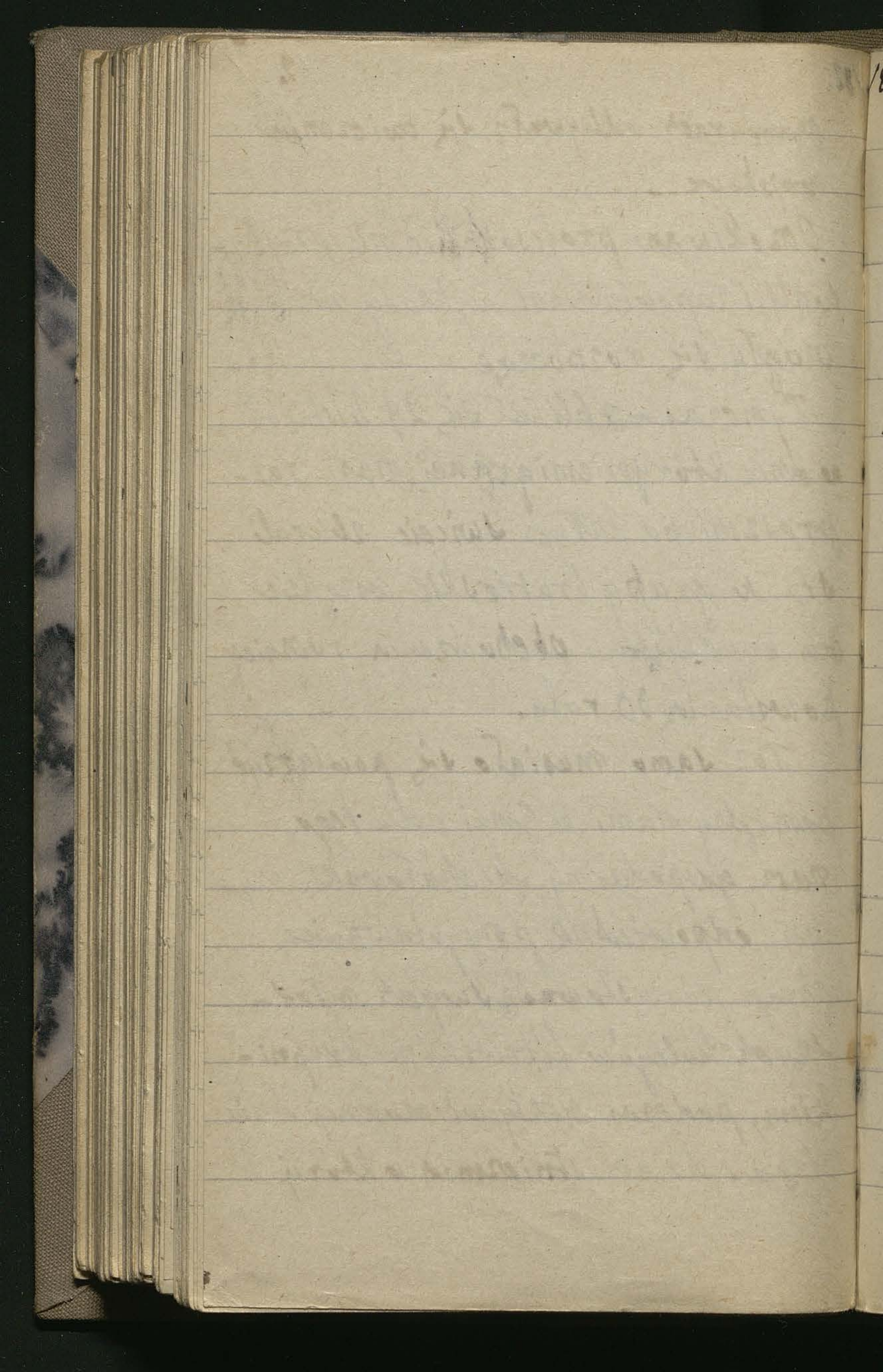


mundurach odbywały się ćwiczenia wojskowe.–

Oczekiwani profesorowie nie przybywali i zapowiedziane wykłady nie mogły się rozpocząć.

Tymczasem zbliżał się 29 Listopad, w dniu którym emigranci nasi rozproszeni po całym świecie zbierali się w grupy braterskie wszędzie dla uroczystego obchodzenia rocznicy powstania 30 roku.

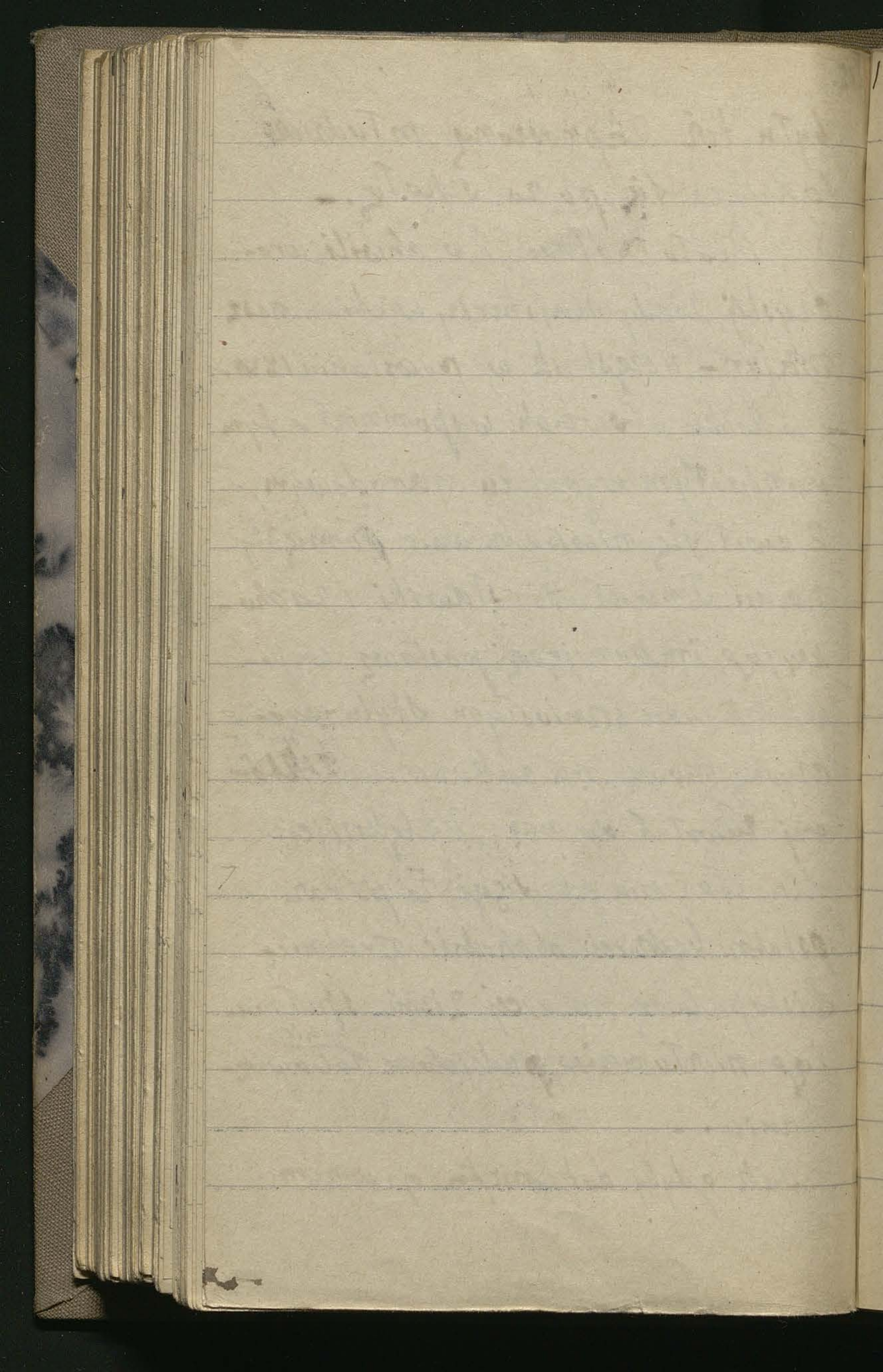
Toż samo musiało się powtarzyć pomiędzy nami w Genui i dla tego nasz gospodarny Michałowski czynił odpowiednie przygotowanie, chcąc poczęstować swych młodszych kolegów litewskim Krupnikiem, podczas uczty wieczornej dnia tego, do uczęstniczenia w której



była też zaproszoną młodzież
lokującą się poza szkołą.-

Około północy i w chwili uro-
czystej, kiedy najstarszy wiekiem nasz
major - uczestnik w powstaniu 1830 r.
- w kilku słowach wspomniał o tym
doniosłym wypadku narodowym,
zjawił się niespodzianie pomiędzy
nami Jenerał Mirosławski i, zacho-
wując imponującą postawę wypo-
wiedział - we wzniosłym stylu - uro-
czystą mowę, na zakończenie któ-
rej zawołał do nas: „Uklęknijcie
dla złożenia przysięgi że po raz
ostatni będziecie obchodzić rocznicę
Listopadową na obcej ziemi, spełnia-
jąc niezłomnie podzielone zobowią-
zanie".-

Jak gdyby dotknięta gromem

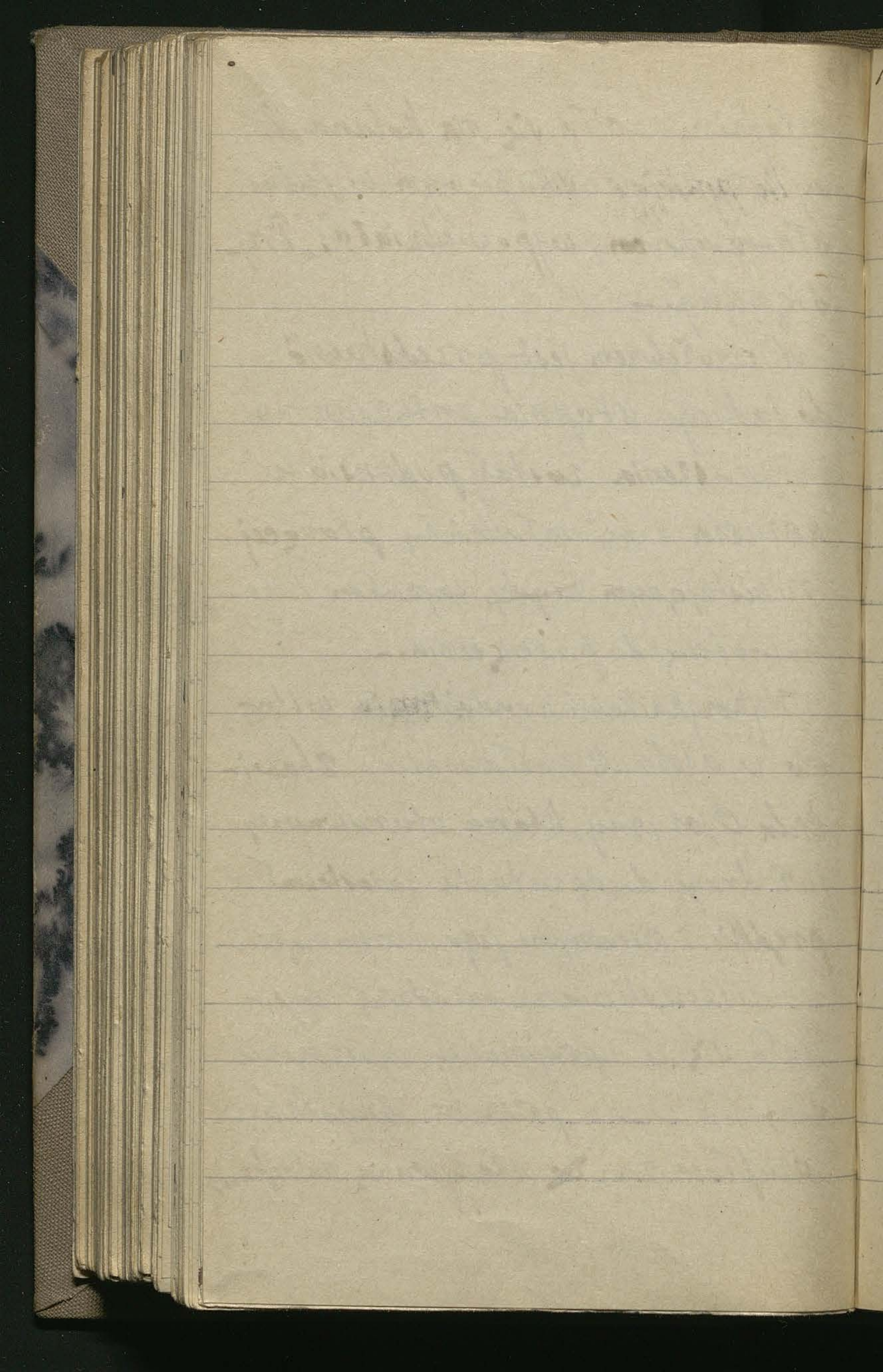


młodzież rzuciła się na kolana i, wykrzykując skupionym w jedno słowo głosem, wypowiedziała: „Przysięgamy”.—

Niemożebnem jest przedstawić do jakiego stopnia entuzjazmu i wzruszenia zostały podniesione uczucia u tej młodzieży, płonącej nieustającym ~~nigdy~~ zapałem i gotowością do poświęcenia.—

Wykrzyknikami uradowania witano w osobie Mierosławskiego Zbawiciela Ojczyzny, które uformowały już drugą do powstania zwiastowań prędkie i nieomylne jego rozpoczęcie.—

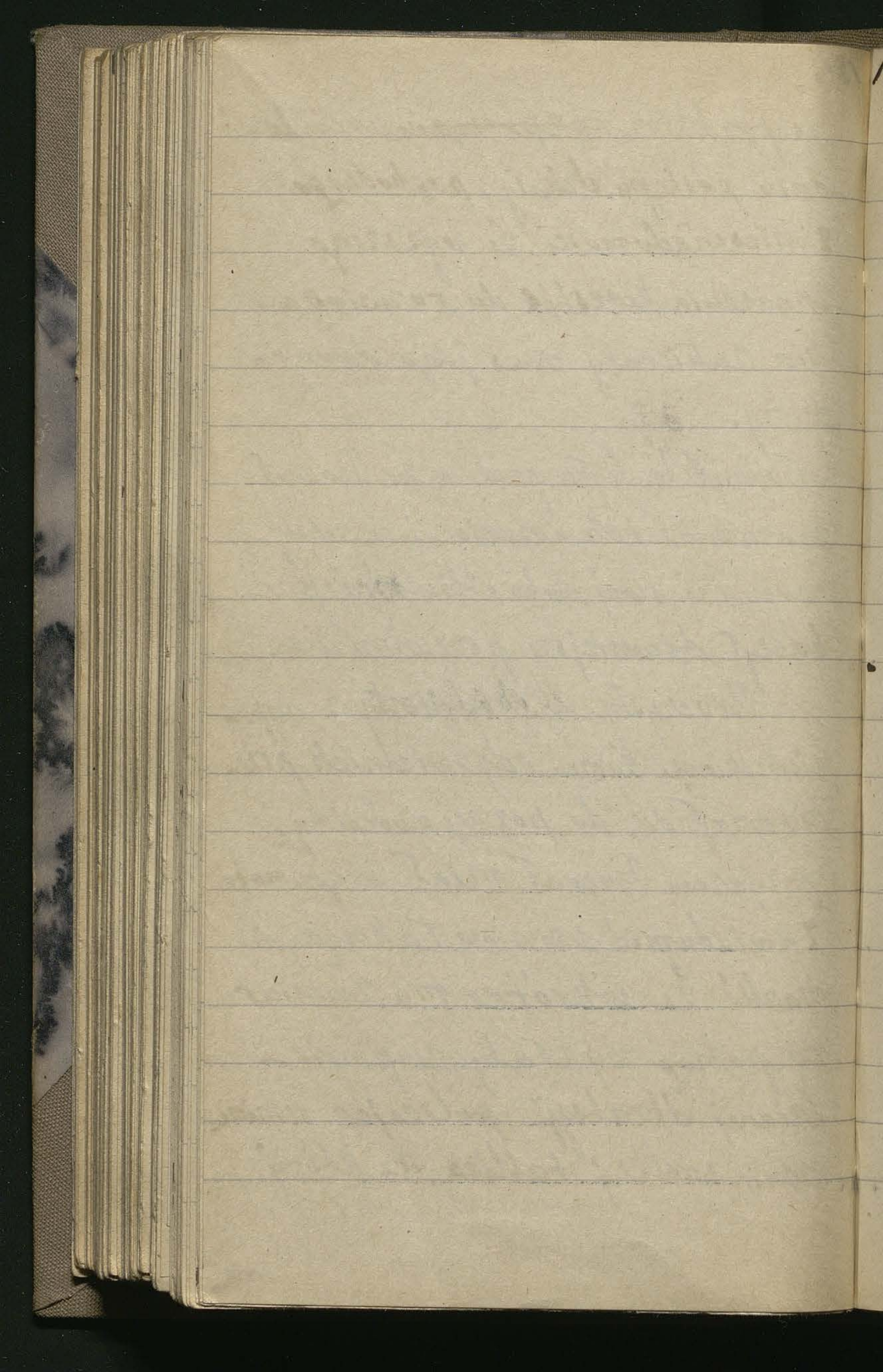
Uszczęśliwiona młodzież wysiłała się w uprzejmości uguszczenia Jenerała, chcąc przez to złagodzić uciążliwość za ~~...~~ okazywaną należytość;



w prędkim ~~rozpoczęciu~~ uregulowaniu postępu szkoły, pochodzącego z nieświadomości że wyższego znaczenia kwestja do rozwiązania nia zabierały czas jego drogocenny.

Młodzież ta była pewną że Jenerał zrozumiał ich uczucia, i w niewyczerpanej swej dobrotliwości przebaczył dawniejsze przewinienia.—

Uroczysty obchód uczty z wypowiedzeniami życzeń odpowiednich przeciągnął się do późnej godziny, przyczem Jenerał miał zręczność zawiadomić uczniów łaknących nauki że wkrótce ma zamiar rozpocząć wykłady rozpowiedzianej Strategji, polecając umieszczenie wielkiej tablicy, na której



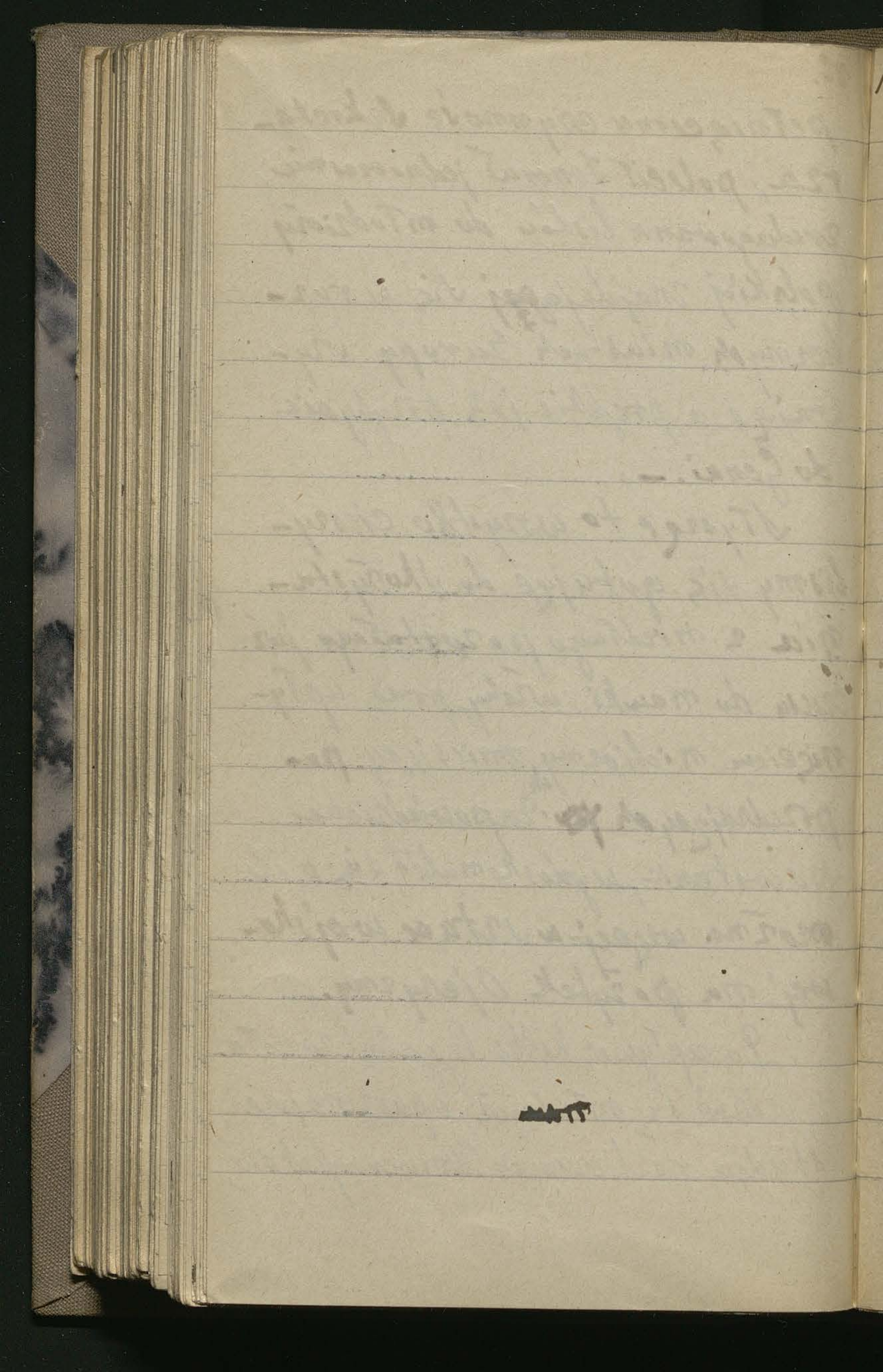
mogłby wykreślać poruszenia wielkich armji nieprzyjacielskich po wypowiedzianej wojnie.

Inni zaś profesorowie, na przybycie których nie długo mieliśmy oczekiwać, mieli oznaczać budowy okopów i ustawiania baterji — na tejże tablicy — w chwili ~~w chwili~~ zetknięcia się wojsk nieprzyjacielskich, czyli po rozpoczęciu się batalji. —

Słysząc to wszystko, znany nasz p. Michałowski miał odwagę zapewnić Jenerała że nazajutrz zamówi sporządzenie wielkiej tablicy, która po upływie 24 godzin zostanie umieszczoną na oznaczonej przez niego ścianie.

Jednemu z nowo przybyłych kolegów,

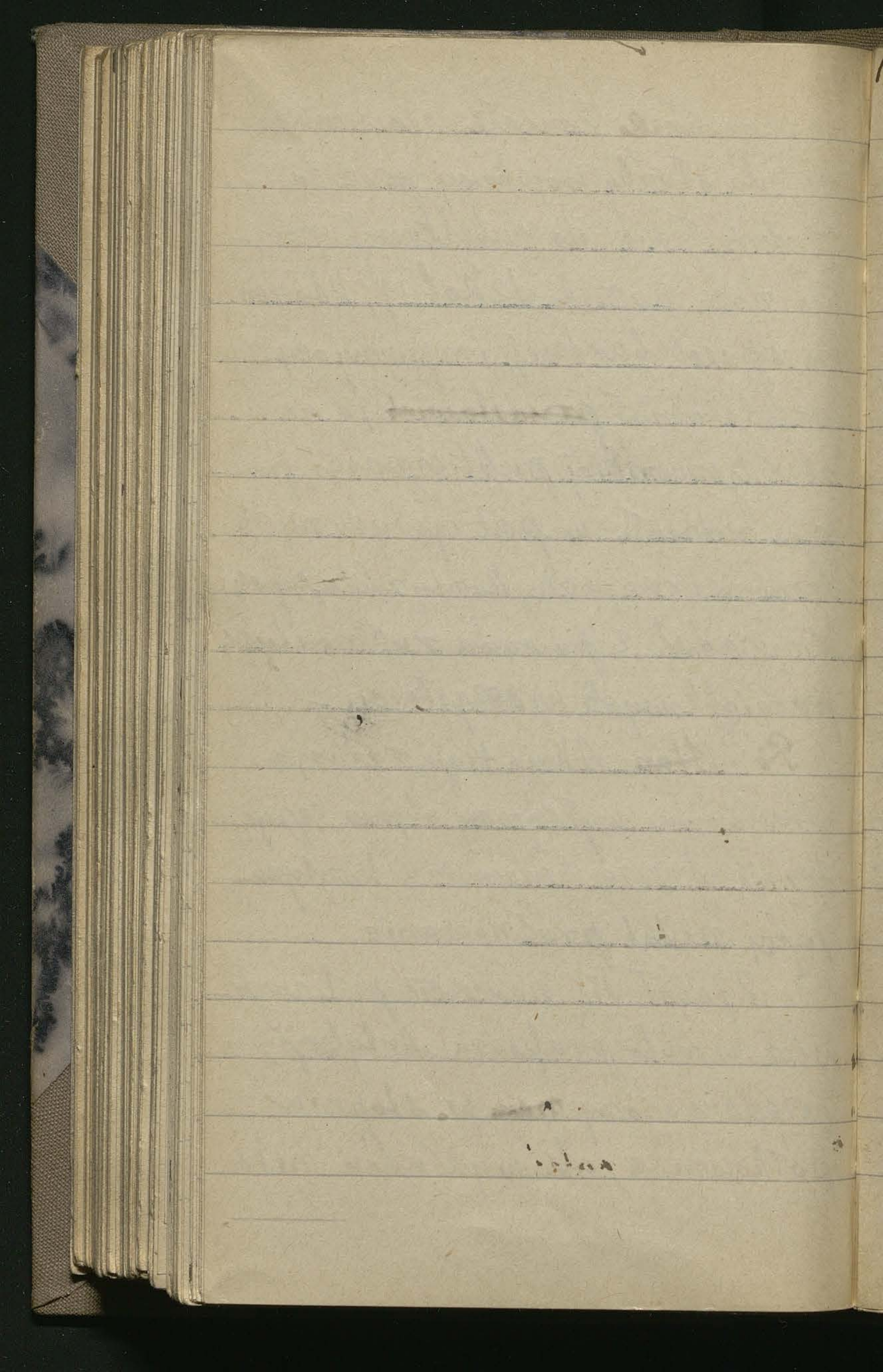
pełniącemu czynności sekretarza, polecił Generał jednocześnie zredagowanie listów do młodzieży polskiej znajdującej się w rozlicznych miastach Europy wzywające o prędkie jej przybycie do Genui.—
Słysząc to wszystko cieszyliśmy się, gotując do skorzystania z niedługo pozostałego już czasu do nauki, ażeby, przed upłynięciem niewielu miesięcy poprzedzających ich zapowiedziane powstanie, wydoskonalić się - o ile można więcej - w sztuce wojskowej na pożytek Ojczyzny.
Po upływie kilku tygodni zaczęła zjeżdżać się młodzież, opuszczająca studja rozlicznych Uniwersytetów,



na wezwanie Jenerała stawienia się do służby wojskowej, przez co podniósł się do dubeltowej potęgi nasz poczet szkolny, który w sposób bardziej imponujący przedstawiał ~~przedstawiał~~ się wobec genueńskiej publiczności, podczas udziału w patryotycznych demonstracjach, kontynuujących się nadal z powodu rozmaitych pamiątkowych uroczystości. —

~~Fo~~ ~~Stan~~ Akcja tego rodzaju stanowiła wyłączny objaw egzystencji Szkoły Genueńskiej, kontynuującej nadal próżnowanie. —

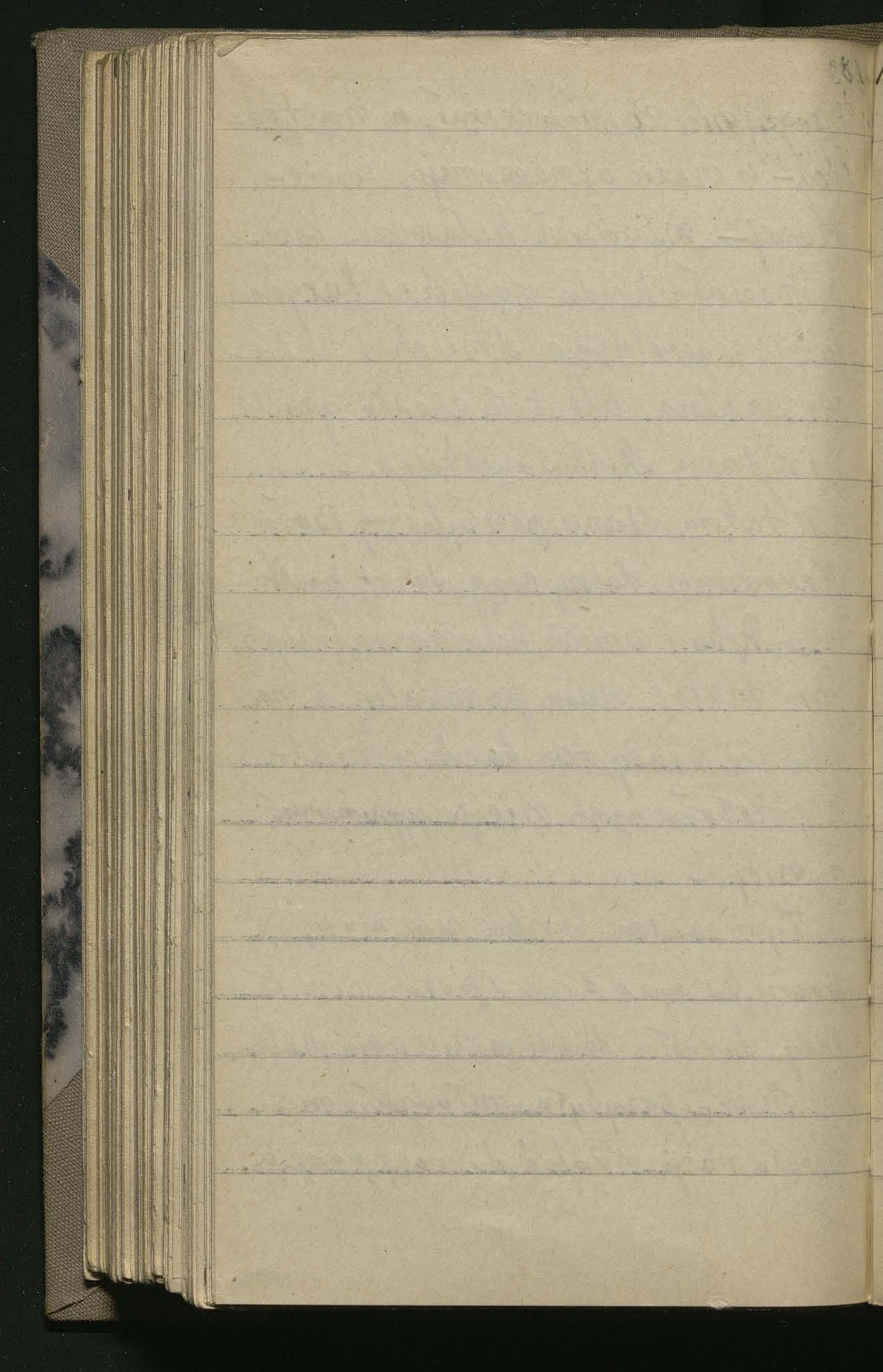
Zjawił się nareszcie p. Langiewicz w roli profesora Artylerji, przedstawiony ~~[illegible]~~ w stopniu półkownika, ale wykładów nikt



jeszcze nie zainaugurował, a na tablicy – w czasie oznaczonym zawieszonej – młodzież hulaszcza komponowała kredą rozliczne karykatury, wywołujące śmiech i zabawę ogólną, ale też często gniew i irytację Michałowskiego. –

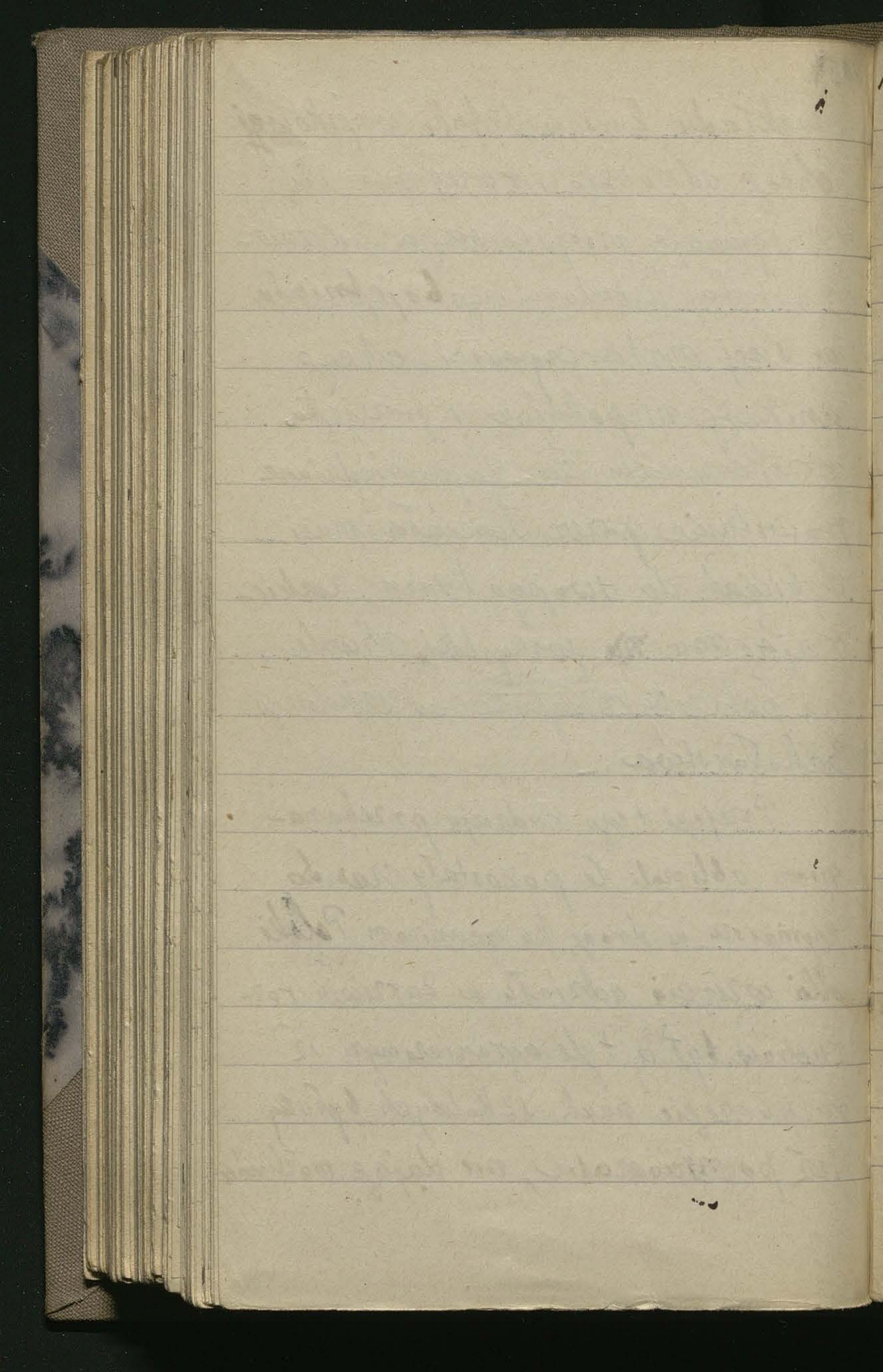
W takim stanie przeżyliśmy Boże Narodzenie, dalszy ciąg świąt po Nowym Roku i uciech karnawałowych, nie mając czasu pomyśleć o naukowej pracy, tem bardziej, że nikt z przełożonych nie przypominał o niej. –

Tymczasem liczba uczniów, powiększając się w sposób nieustający, doszła do osiemdziesięciu kilku. Świeżo przybyła młodzież nie miała racji naglić do rozpoczęcia



wykładu kursów sztuki wojskowej, chcąc odpocząć i rozeznać się z sytuacją miejscową a odstawiona tutaj ustalona rozbojętniością w swej natarczywości, chcąc uniknąć niepokojów i przejęta przekonaniem że zapowiedziane powstanie przez Jenerała musi dobiegać do swojego kresu, zabierając mu ~~za~~ wszystkie chwile na potrzeby ~~nagłące~~ bardziej od szkolnego bakałarstwa. –

Przejęci tego rodzaju przekonaniem obliczali że pozostały czas do wymarszu w drogę ku granicom Polski, dla wzięcia udziału w zarzewiu rozruchów, był o tyle ograniczonym iż rozpoczęcie nauk szkolnych byłoby już po niewczasie, nie dając możliwości

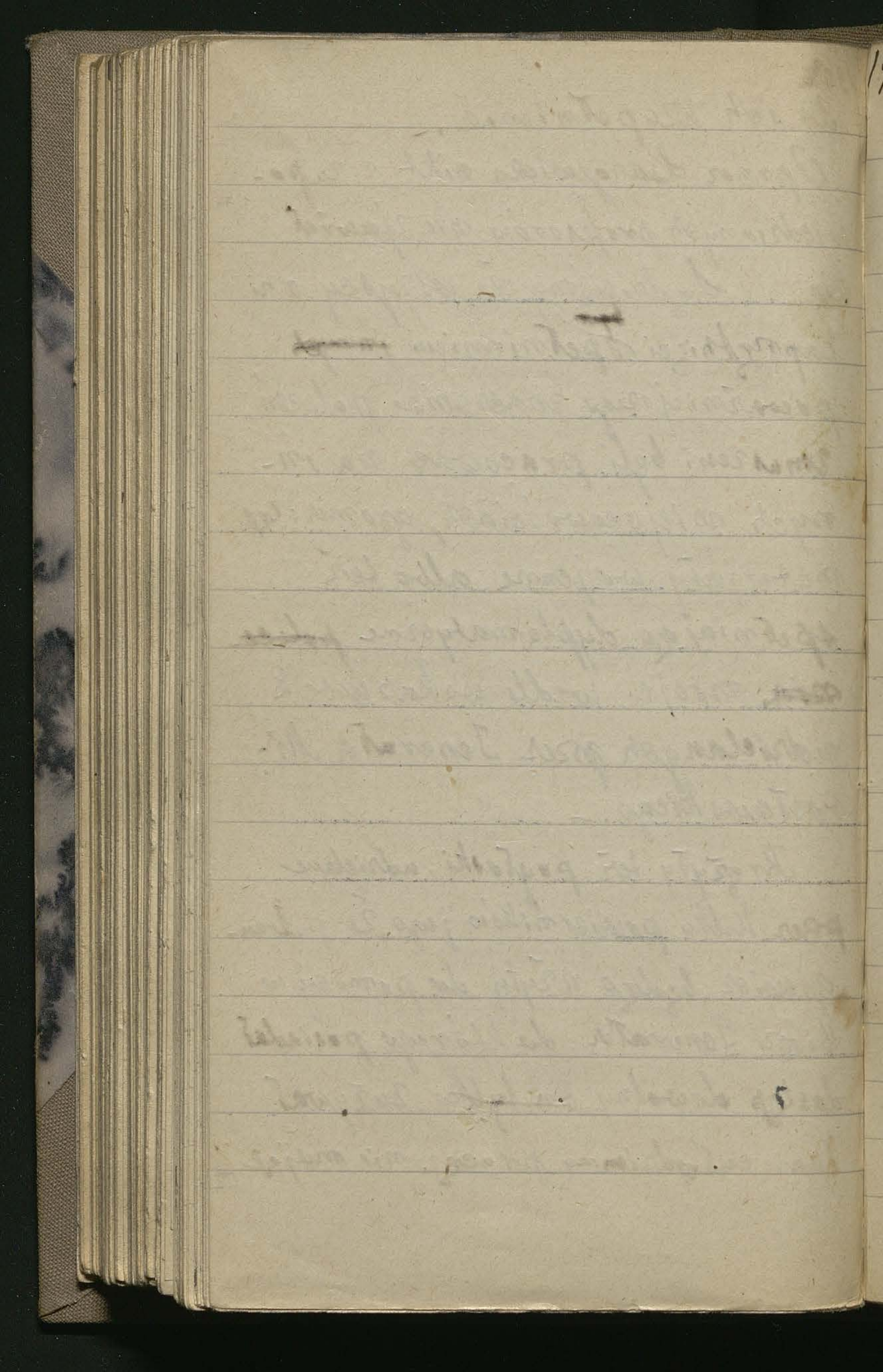


1900

do ich wypełnienia. –

Oprócz Langiewicza nikt z zapowiedzianych profesorów nie zjawił się. Sądziliśmy że wszyscy oni zaprzątnięci ~~spełnianiem~~ byli spełnianiem ~~innych~~ poważniejszego znaczenia poleceń, zmuszeni byli pracować na innych miejscowościach, gromadząc materjały wojenne albo też spełniając dyplomatyczne ~~polecenia~~ misje wedle wskazówek udzielanych przez Jenerała Mierosławskiego. –

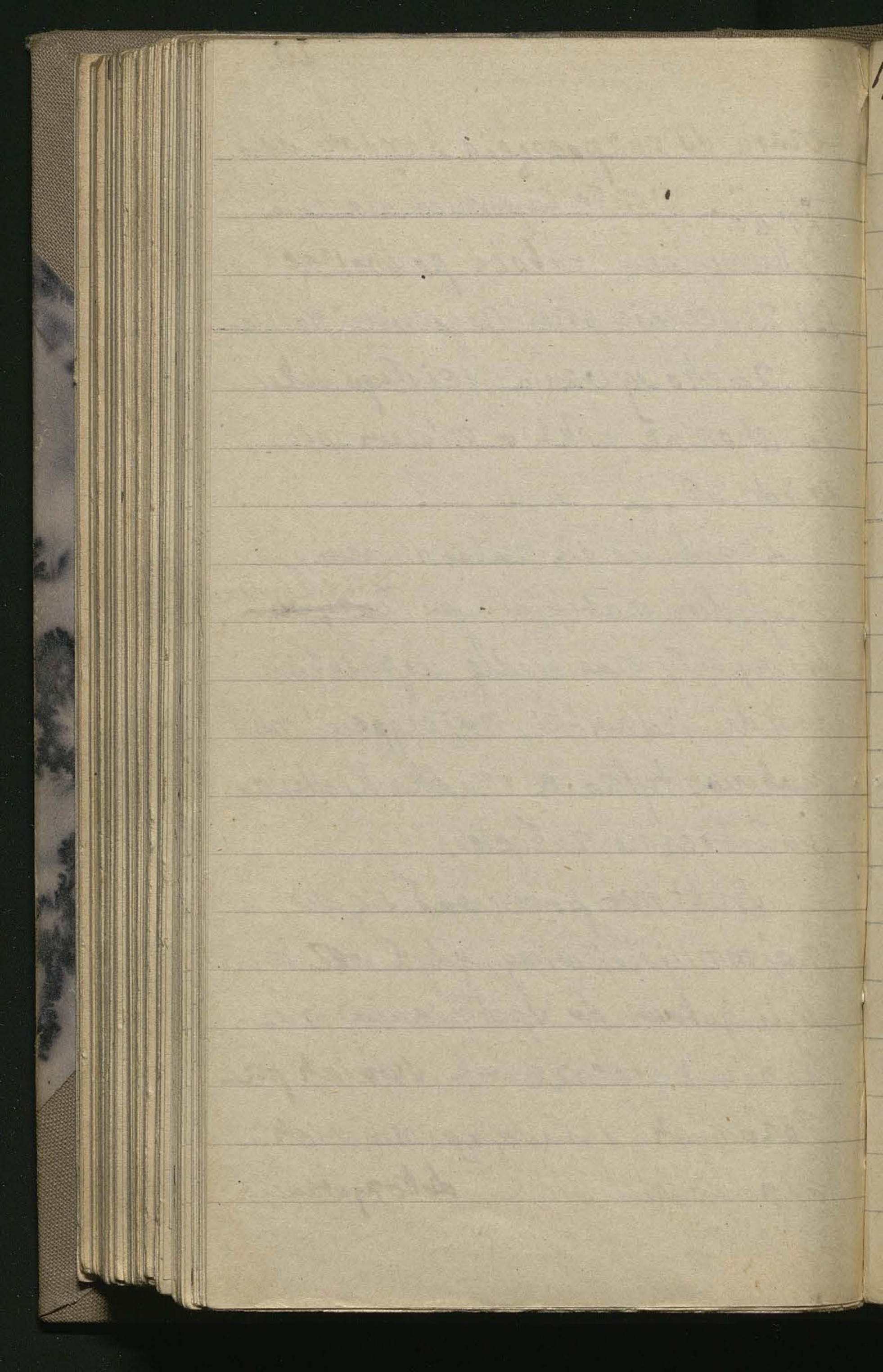
Krążyły też pogłoski, udzielane przez kilku powierników jego, że p. Langiewicz będąc użyty do pomocy w biurze Jenerała, do którego posiadał dostęp dowolny, ~~a tylko~~ zużywał tam ~~cało~~ dzienną pracę, nie mając



czasu do rozpoczęcia karjow ar-
tylerji. Ścisła tajemnica otaczała
dokonywaną robotę, podnosząc
jej znaczenie przestrzeganiem potrze-
by zachowywania ścisłego sekre-
tu, chociaż nikt o niczem nie
wiedział. —

Znajdując się zabezpieczeni pod
względem materjalnym, ~~...~~ przeżywa-
liśmy cały czas wedle usposobienia
każdej jednostki, najczęściej na
zabawy tylko a rzadko kiedy na
pożyteczne zużycie.

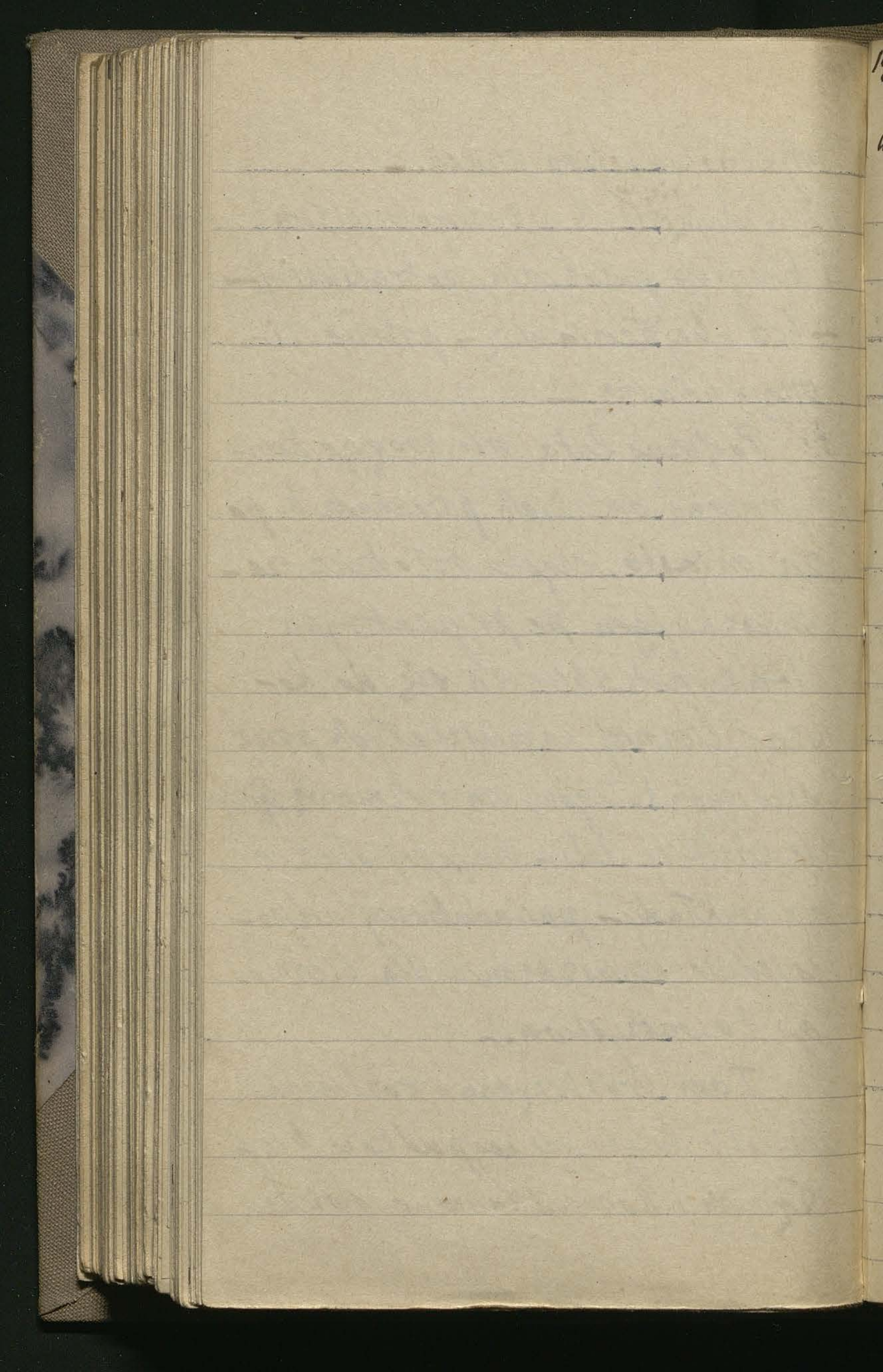
Nikt nie poczuwał się do
najmniejszej winy, gdyż wszyscy
byli gotowi do spełniania roz-
kazów i wskazówek swoich prze-
łożonych, składając na nich
odpowiedzialność za dokonywane



marnotrawstwo czasu. –
Znajdując się w tak szczególniejszem i błogiem położeniu potrafiliśmy – bez obejrzenia się – przeżyć zimę i wiosnę. –

Podczas lata, nie mogąc kontynuować dalekich przechadzek poza miasto, często młodzież, zamieszkująca po prywatnych kwaterach, zbierała się do koszar, liczniej zamieszkałych przez starszych kolegów, na rozmowę, gdzie w wielkiej sali – mającej służyć na wykłady – posiadaliśmy odpowiednie umieszczenie dla licznego towarzystwa. –

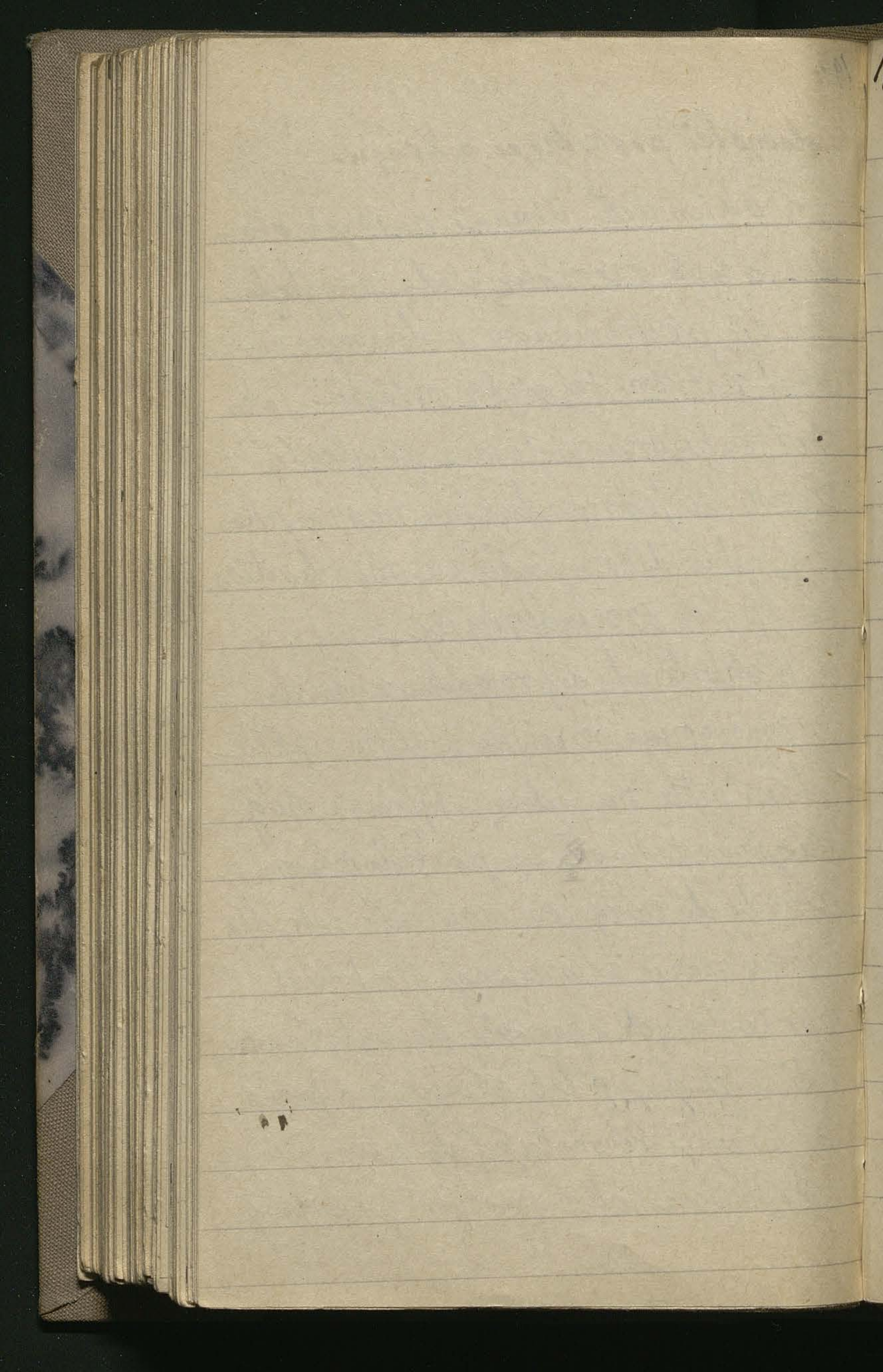
Tam rostrząsano rozliczne kwestje dotyczące wypadków bieżących i komunikowano świeże



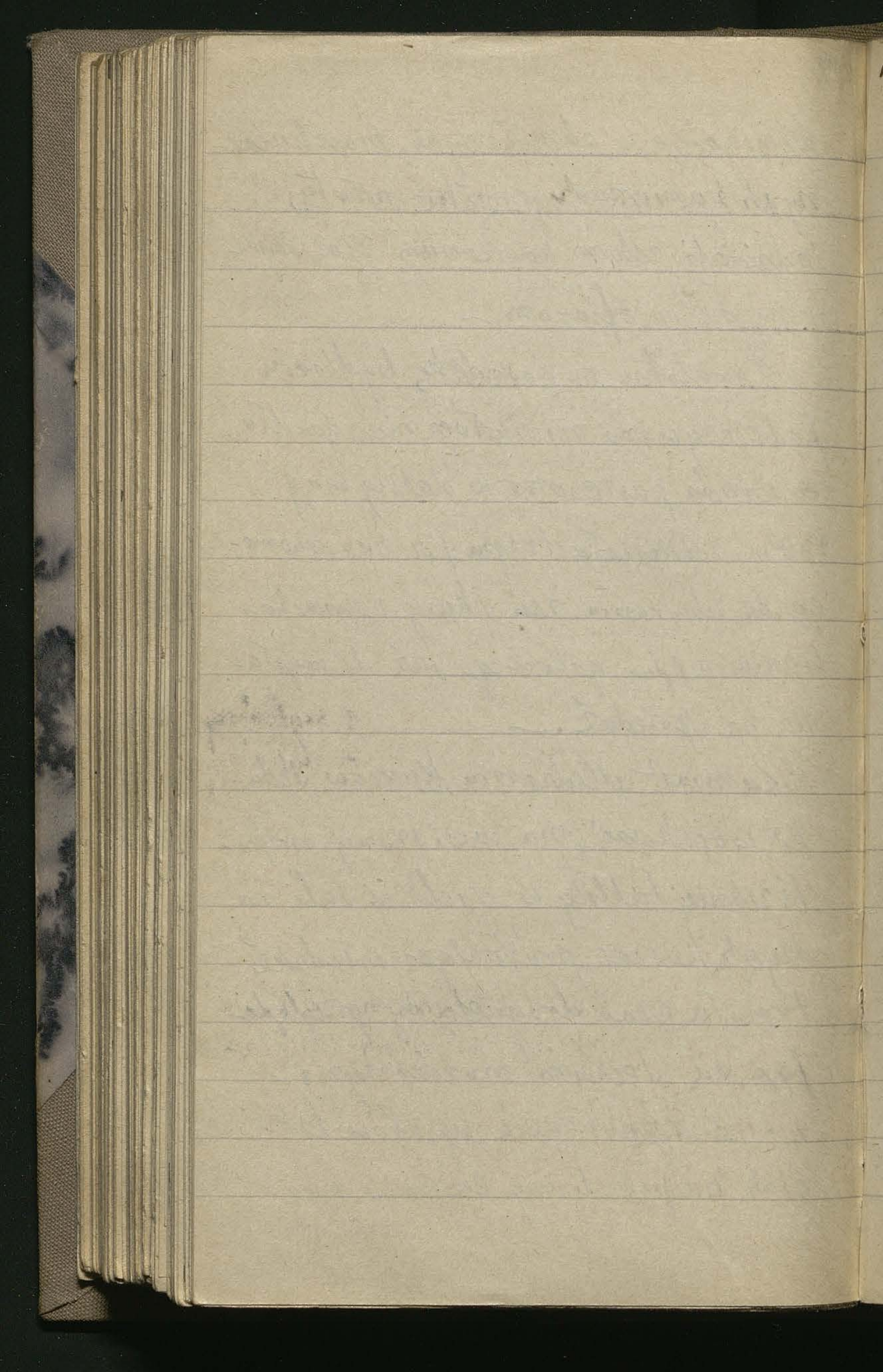
wiadomości pochodzące z Kraju.—

Z okien też stancji naszych, otaczających rzeczoną Salę, przyglądano się przechodniom nielicznym cichej ustroni tej części miasta, jako też zabijaniu wołów w przyległej Rzezni do jednego frontu naszej szkoły, gdzie dokonywało się morderstwo w sposób szczególniejszy.—

W chwili gdy doprowadzonym do oznaczonego miejsca wołóm załładano pętlę na jedną z tylnych nóg, ciągnąc takowę za pośrednictwem windy do góry, co zmuszało ich, dla utrzymania równowagi na trzech pozostałych oporach, do wytężania się, wychylając łeb głowy na przód w pozycji równoległej do poziomu, podówczas olbrzymiej siły rzezniki,



dźwigające w obnażonych muszkular-
nych ramionach ciężkie młoty,
zadawali celnem uderzeniem cios śmier-
telny swoim ofiarom. —
Powalone na posadzkę bydlęciu
podrzynano niezwłocznie gardło,
a winda, puszczona w dalszy ciąg
ruchu, zawieszała trupa już nieruchome-
go do zdzierania zeń skóry i ćwiartowa-
wania mięsa, gotowego już do wystawia-
nia na sprzedaż. —
Zamiast śledzenia kursów sztu-
ki wojskowej, na zawieszonej niepo-
trzebnie tablicy w wielkiej sali na-
szych koszar, próżnująca młodzież
traciła czas drogocenny przyglądają-
jąc się scenom morderczym. —
Dla uniknięcia upałów let-
nich przepędzaliśmy bezsenne noce

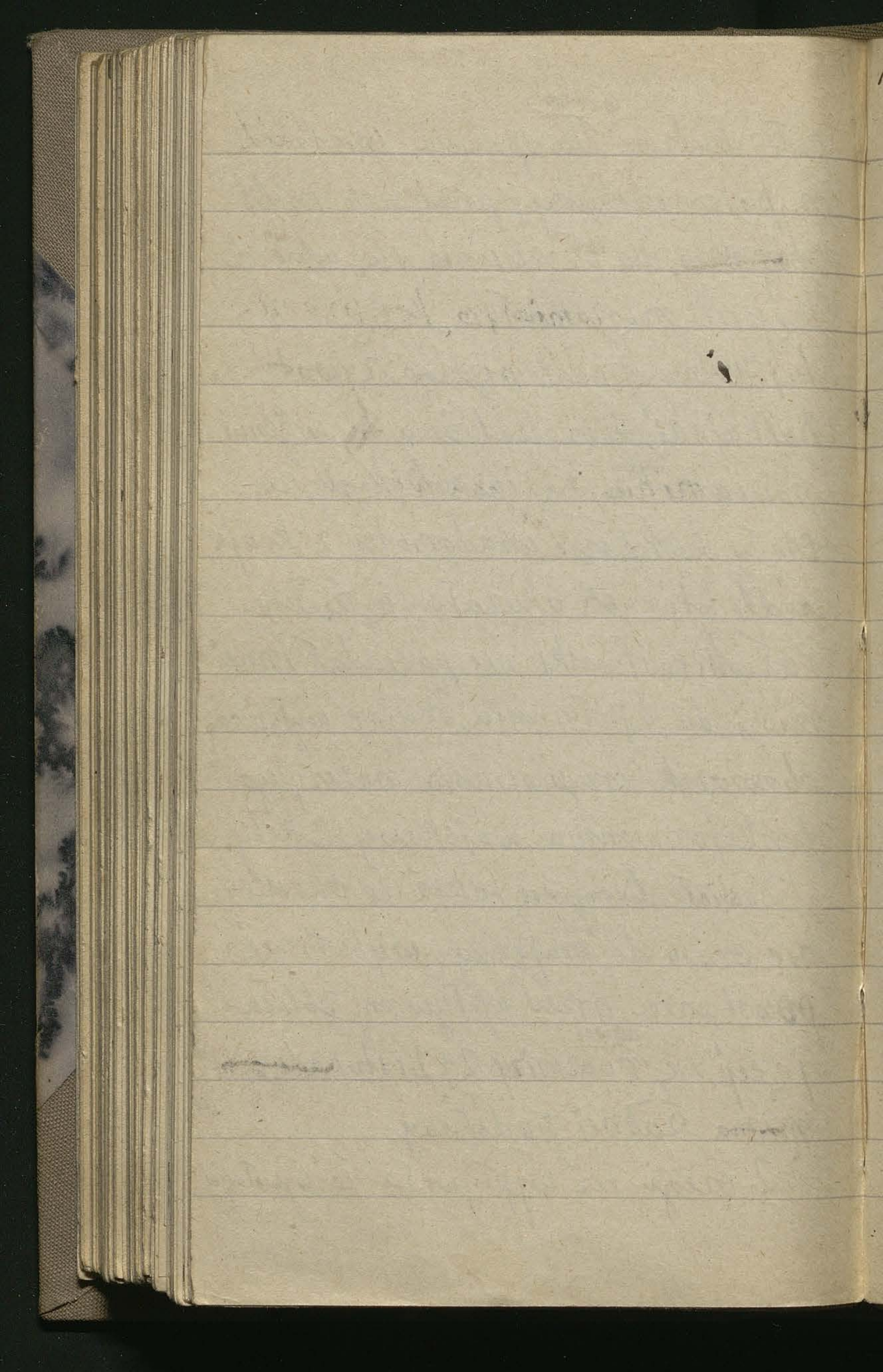


całe, budzeni we dzień dla spożycia śniadania a potem wieczerzy, przed czem mieliśmy czas dla orzeźwienia się udawać do kąpieli morskich.–

W ten sposób, pędząc żywot hultajski, doczekaliśmy się w Genui powtórzenia się jesieni, kiedy zaczęły dochodzić wiadomości z kraju, wedle których okazało się że Jenerał Mirosławski nie posiadał innej misji do spełnienia, mając wyłącznym obowiązek uregulowania należytego funkcjonowania wojskowej szkoły.

Dowiedzieliśmy się także że określenie czasu do mającego wybuchnąć powstania, przed upływem zbliżającej się rocznicy nadwej 29 Listopada, niema żadnej podstawy.

Z czego też wypływało że wywołana



na kolanach przysięga garybaldczyków polskich była fortelem, ~~wyrachowanym~~ na efekt, nie odpowiednim i niezrozumiałym, kompromitującej w oczach tej młodzieży, posiadającej wyższe wykształcenie, ich naczelnika, któremu wierzyć i zostawać posłuszną uważała ona za święty obowiązek. —

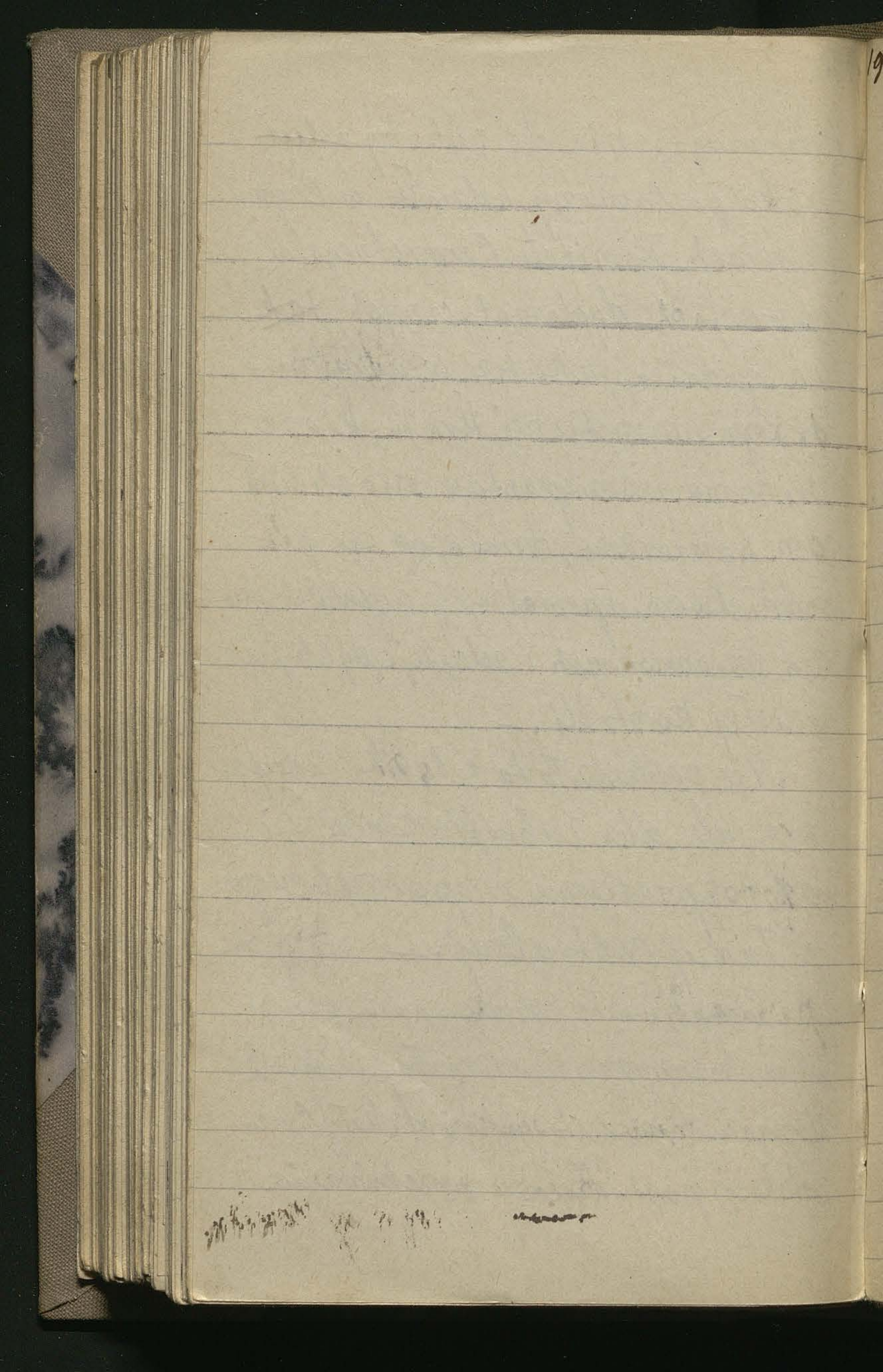
Z utraceniem wiary, zrodził się żal do osoby która zmarnowała całoroczny czas, w ciągu którego można było nauczyć się wiele.

Zrodziło się jednocześnie przekonanie że Mirosławski musiał zdziecinnieć, gdyż nie można było inaczej wytłumaczyć bezczynność ~~bezczynność~~ w jakiej się on pogrążył, zamknięty w mistycznem swoim biurze,

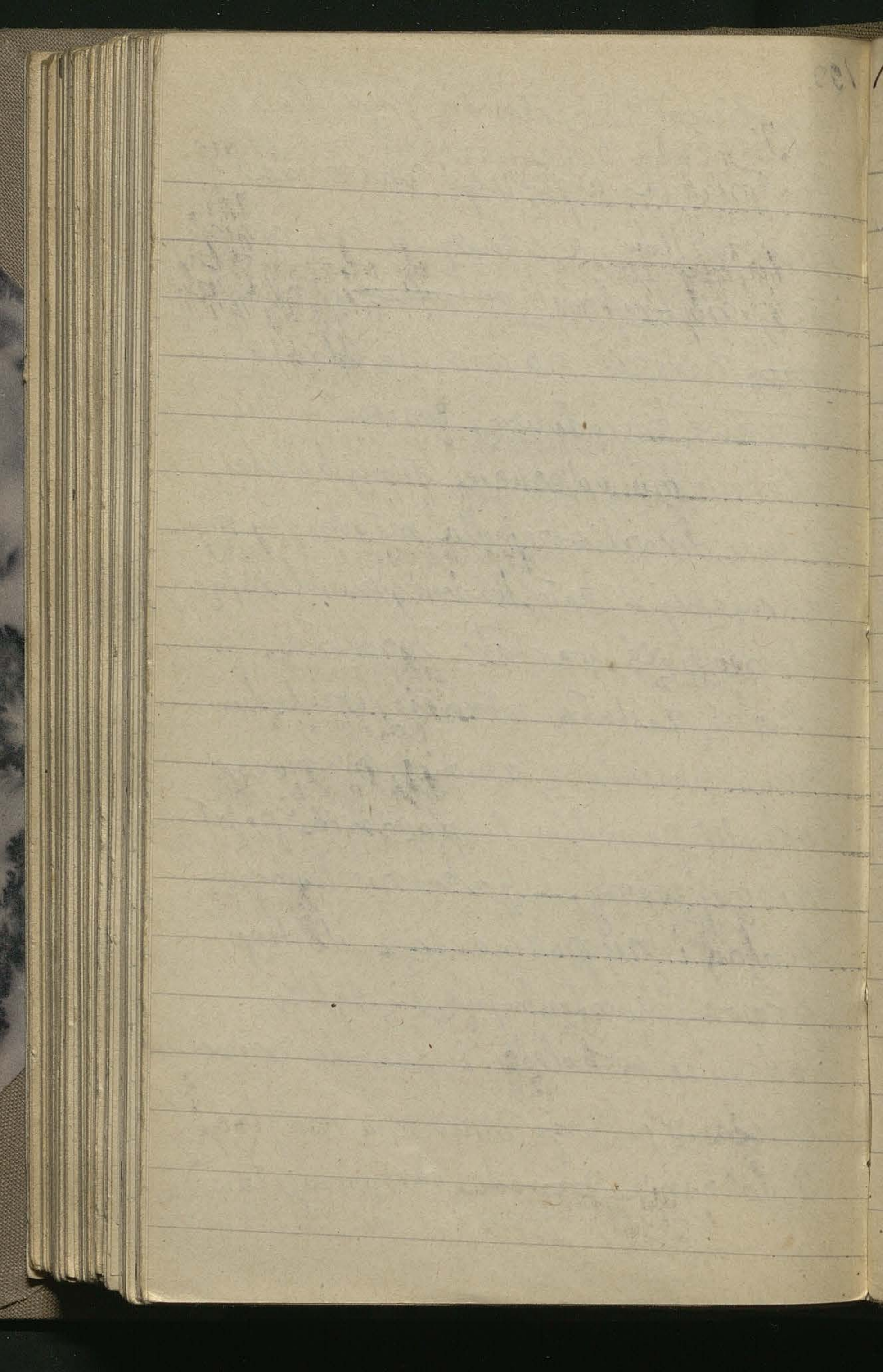
niemające nic do roboty ~~gdyż~~ jako pozbawiony udziału w czynnościach Komitetu Centralnego w operacjach dyplomatycznych ~~tak~~ za granicę, jako też w administracji wewnętrznej kraju, które nikomu z emigrantów nie chciał on powierzać, działając za pośrednictwem specjalnych agentów przezeń mianowanych i ulegających jego ścisłej kontroli. —

Nie pochodziło to z braku zaufania, ale dla zabespieczenia się od rozproszenia niepotrzebnego władzy centralnej. —

Cierpliwość zachowywana względem bezczynności Mirosławskiego do uregulowania stosunków Szkoły Genueńskiej, pochodząca z przekonania

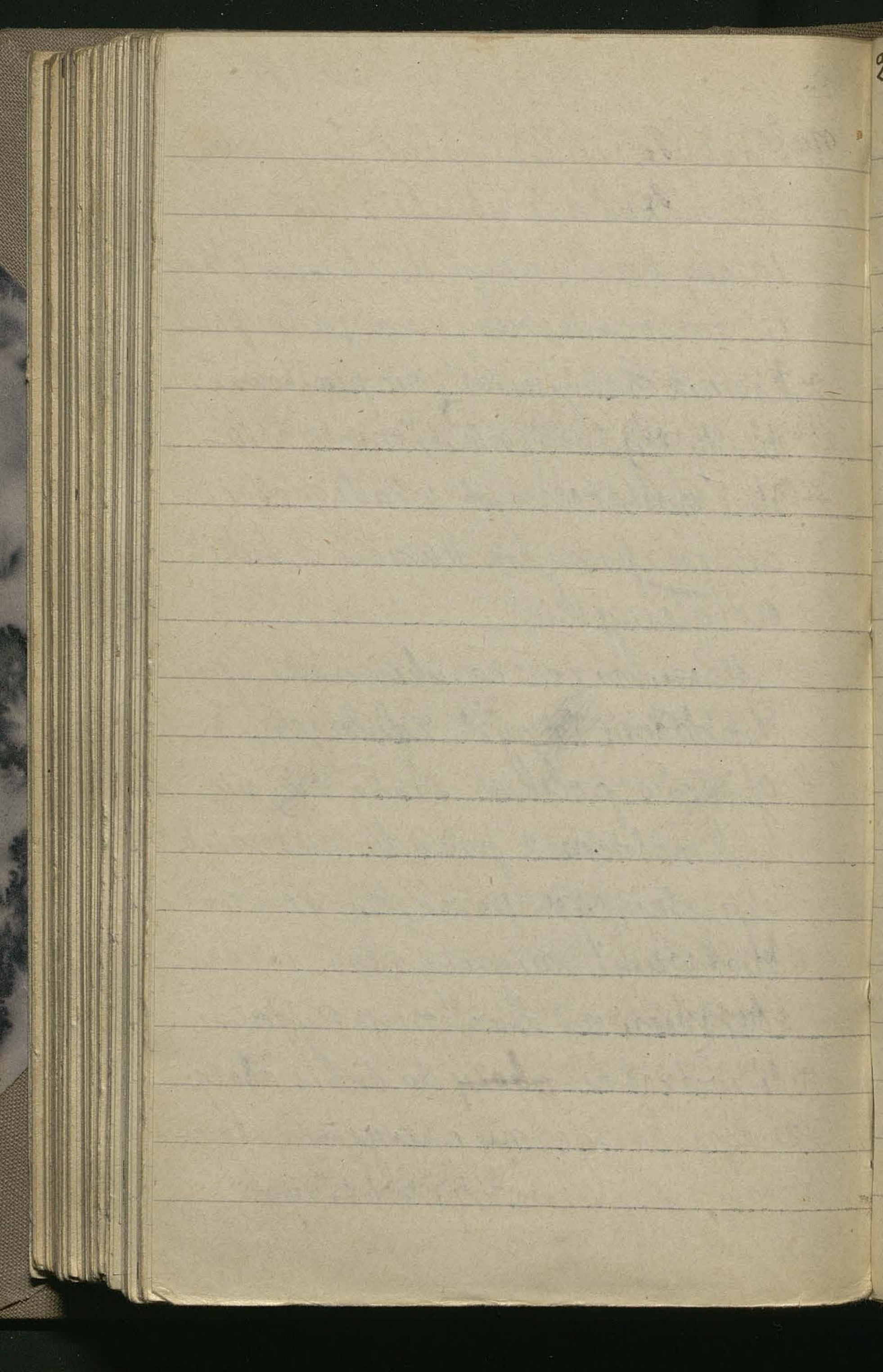


o gorliwem zajęciu się jego dla spełnienia wyższego znaczenia obowiązków, i z obawy, że najmniejsza natrętność ~~młodzieży~~ mogłaby ~~wyło~~ narazić na wielkie straty sprawę narodową, zmieniła się obecnie na odczucie silnej boleści, o tyle drażliwszej dla młodzieży inaugurującej szkołę, która, uwielbiając doniosłą wartość Jenerała, zmuszoną została utracić względem niego posiadaną opinię, nie mogąc określić powodów i znaczenia popełnionej winy, — jako nie kompetentna i nie posiadająca do tego prawa, a kontentująca się tylko odczuciem boleści z powodu zniweczenia wielkiego znaczenia instytucji i doznania ~~zawodu~~ okropnego zawodu.



Krążyły wiadomości że sprowadzony podczas ubiegłej zimy i zostający bezczynnym do obecnej chwili, rekomendowany nam jako półkownik, Langiewicz nie piastował nigdy tego stopnia i nie posiadał dostatecznych wiadomości do rozpoczęcia kursów sztuki artylleryjskiej.—

Mówiono też że obiecanki sprowadzenia innych zdolnych oficerów polskich stało się nie wykonalnem z powodu niesnasek egzystujących pomiędzy stronnictwami emigracyjnemi, rozdzielającemi na dwa nieprzyjazne i wstrętne ~~obozy~~ do siebie obozy: demokratyczny i arystokratyczny, do pierwszego z których

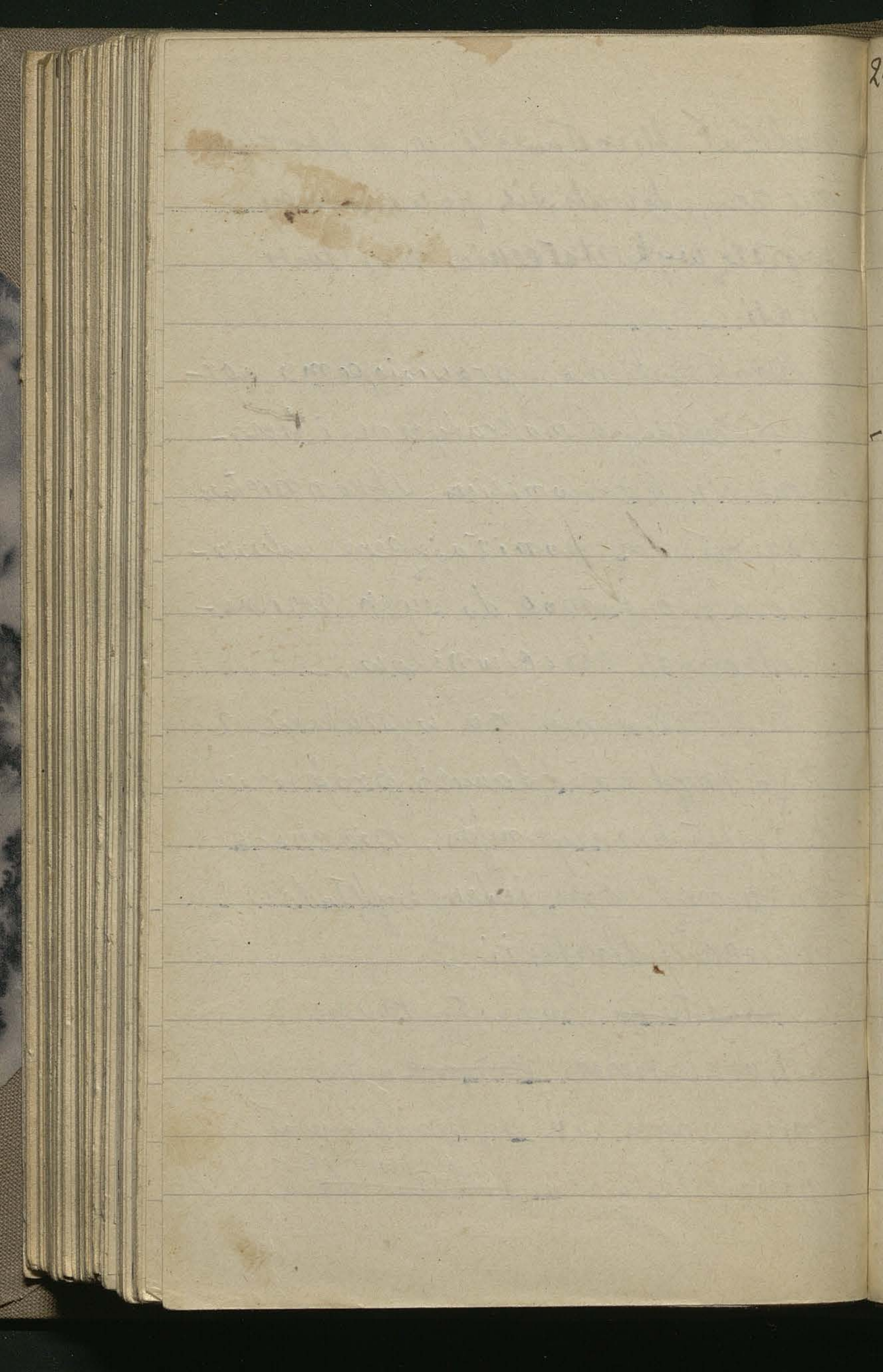


należał Mirosławski, a w którym nie znajdowali się posiadający wyższego wykształcenia wojskowi nasi.—

Mierosławskiemu, uprawiającemu gorliwie zasady demokratyczne i liczącemu się kierownikiem stronnictwa, stawało się poniżającem udawanie się o pomoc do tych znienawidzonych przeciwników.—

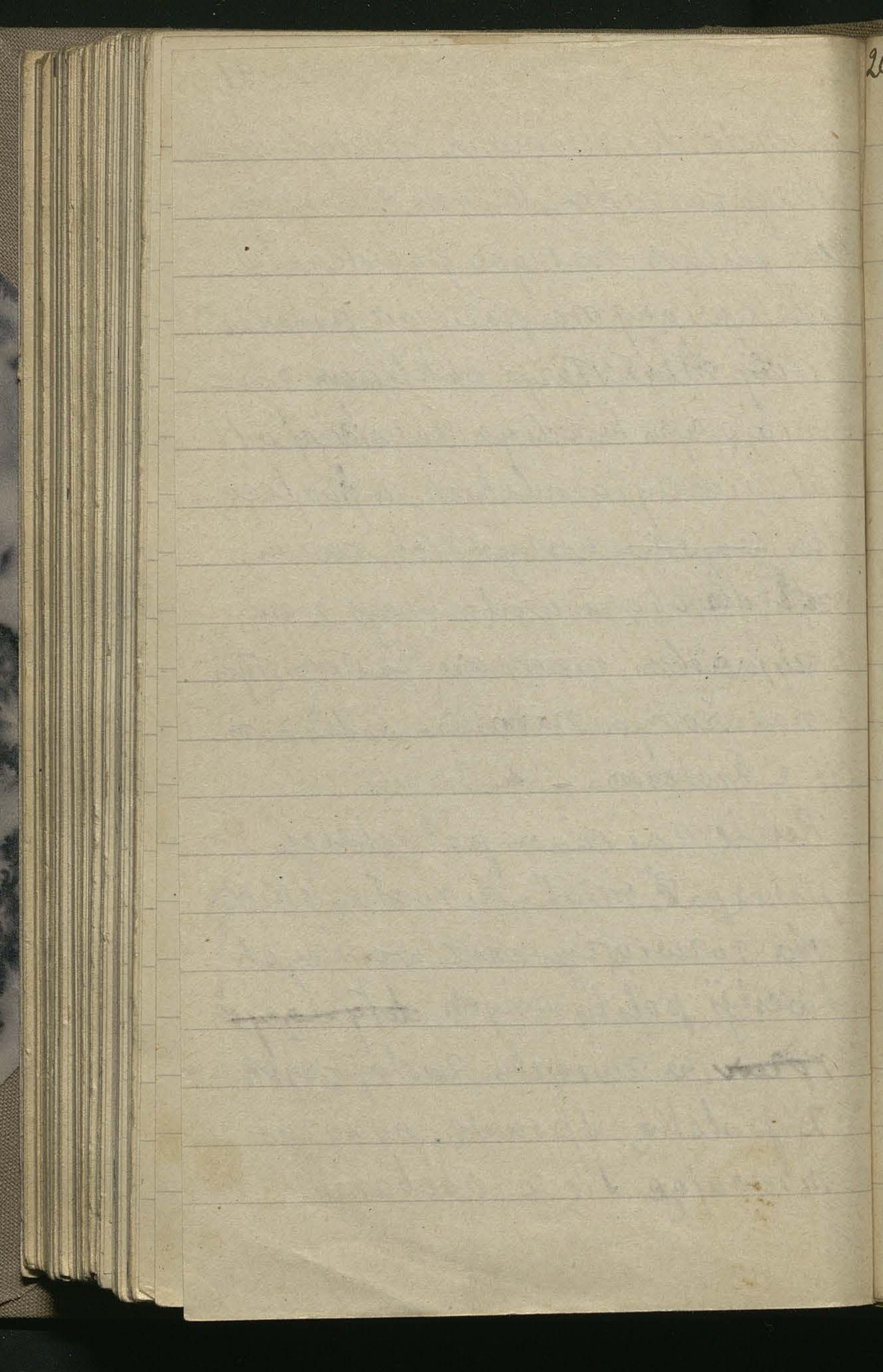
W oczekiwaniu na wyszukanie z kąd indziej pożądanych profesorów pozostał bezczynnym, nie chcąc rozpocząć sam jeden wykładów obiecanej strategji.—

Zaparty razem z p. Langiewiczem w swoim mistycznym biurze, opracowywał przez kilka godzin codziennie



wynalazek stworzenia szczególniej-
szego tornistra, którem dźwigany
na plecach naszych powstańców
i ustawiany na poziomie podczas
bitwy, miał służyć puklerzem zas-
-łaniającym każdego żołnierza od
kul nieprzyjacielskich, a fortecą
dla ~~wojska~~ wszystkich razem,
czyli dla obozu walczącego z nie-
przyjacielem niczem nie zasłoniętym
i narażonym na niechybne pobi-
cie z kretesem. –

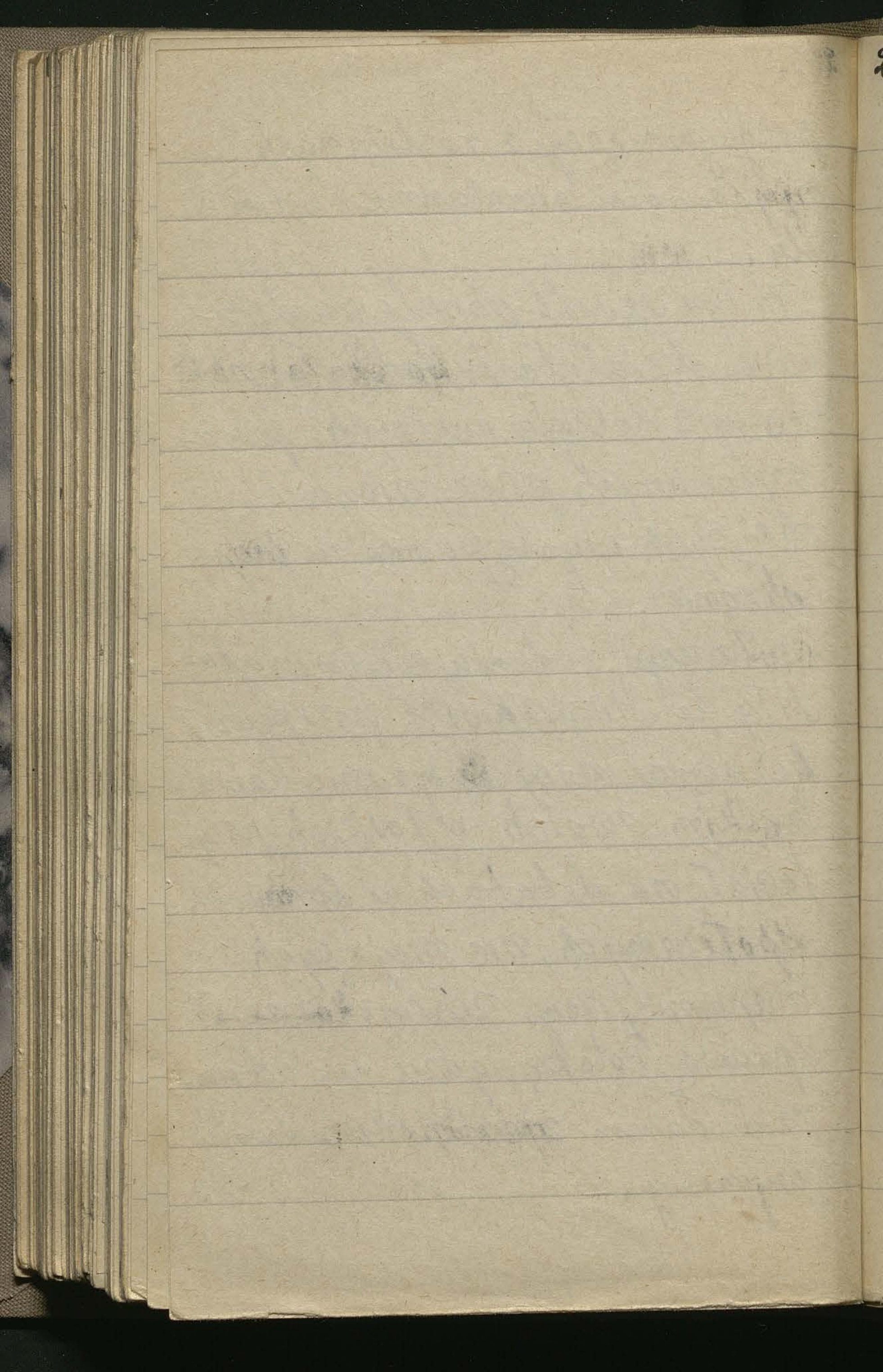
Resztę zaś czasu pozostałego
poświęcać miał Mirosławski
na rozwiązywanie ważnych
kwestji politycznych ~~dotyczących~~
~~razem~~ w związku zostających
z polską sprawą, porozu-
miewając się z osobami



przybywających (mi) z rozlicznych miejscowości nieustannie w tem celu.–

W ten sposób chcieli przedstawiać działalność Generała, niektóry z kolegów naszych faworyzowanych przez niego i chcących występować w jego obronie.

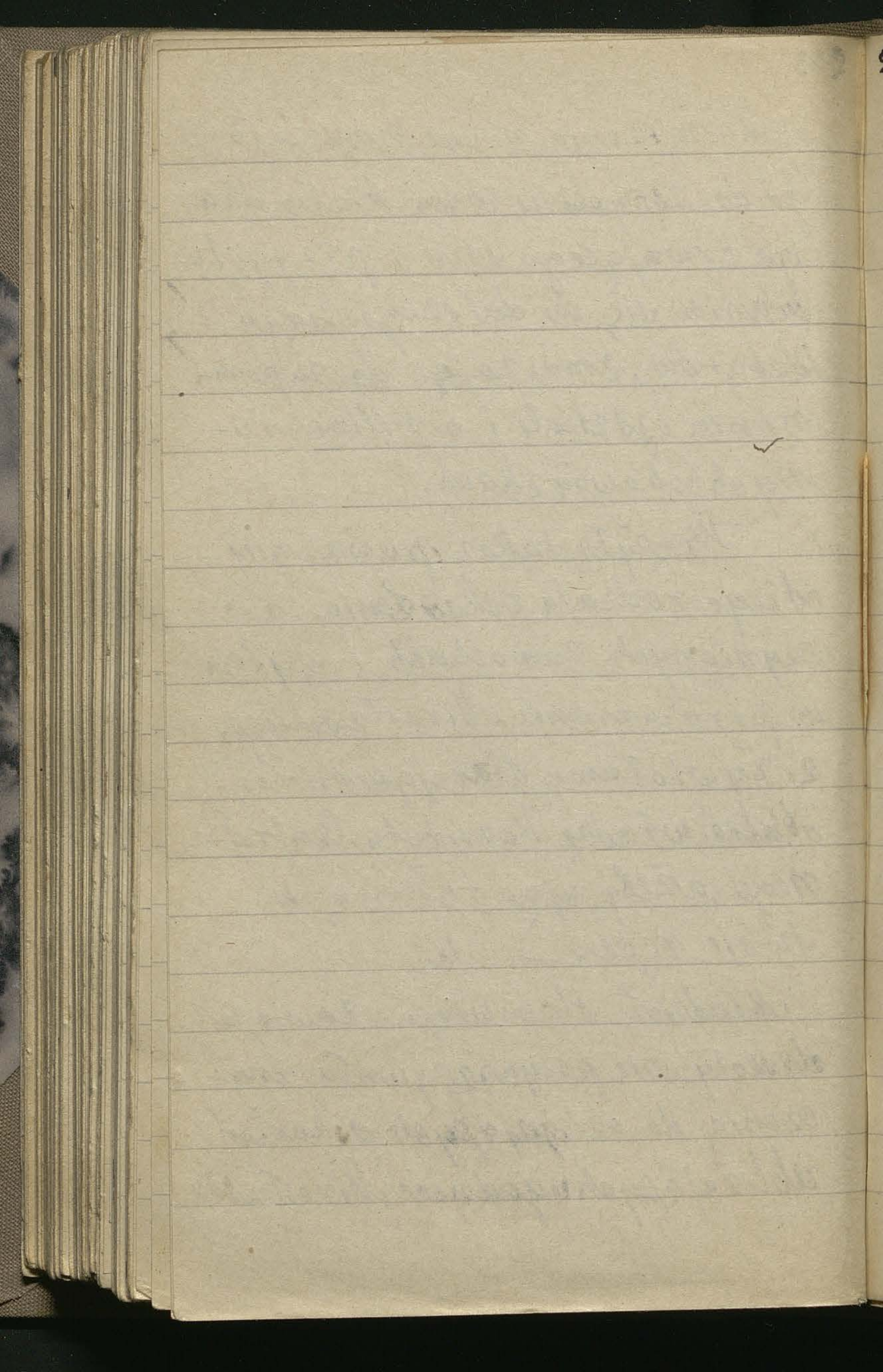
Innego rodzaju wieście głosiły że Mirosławski przepędzał bezsenne noc w gronie kawalerskim swoich w Tuskich przyjaciół na debatach w sprawach społecznych, nie mających najmniejszego związku ze sprawą Polską, gdzie się odznaczał darem cyceroańskim swojej wymowy.–



Zmęczenie nocne zmuszało go do zażycia w dzień białym długo trwającego snu i przygotowania się do dalszego ciągu debatów, zmuszając do zapomnienia o szkole i wszelkich innych obowiązkach.

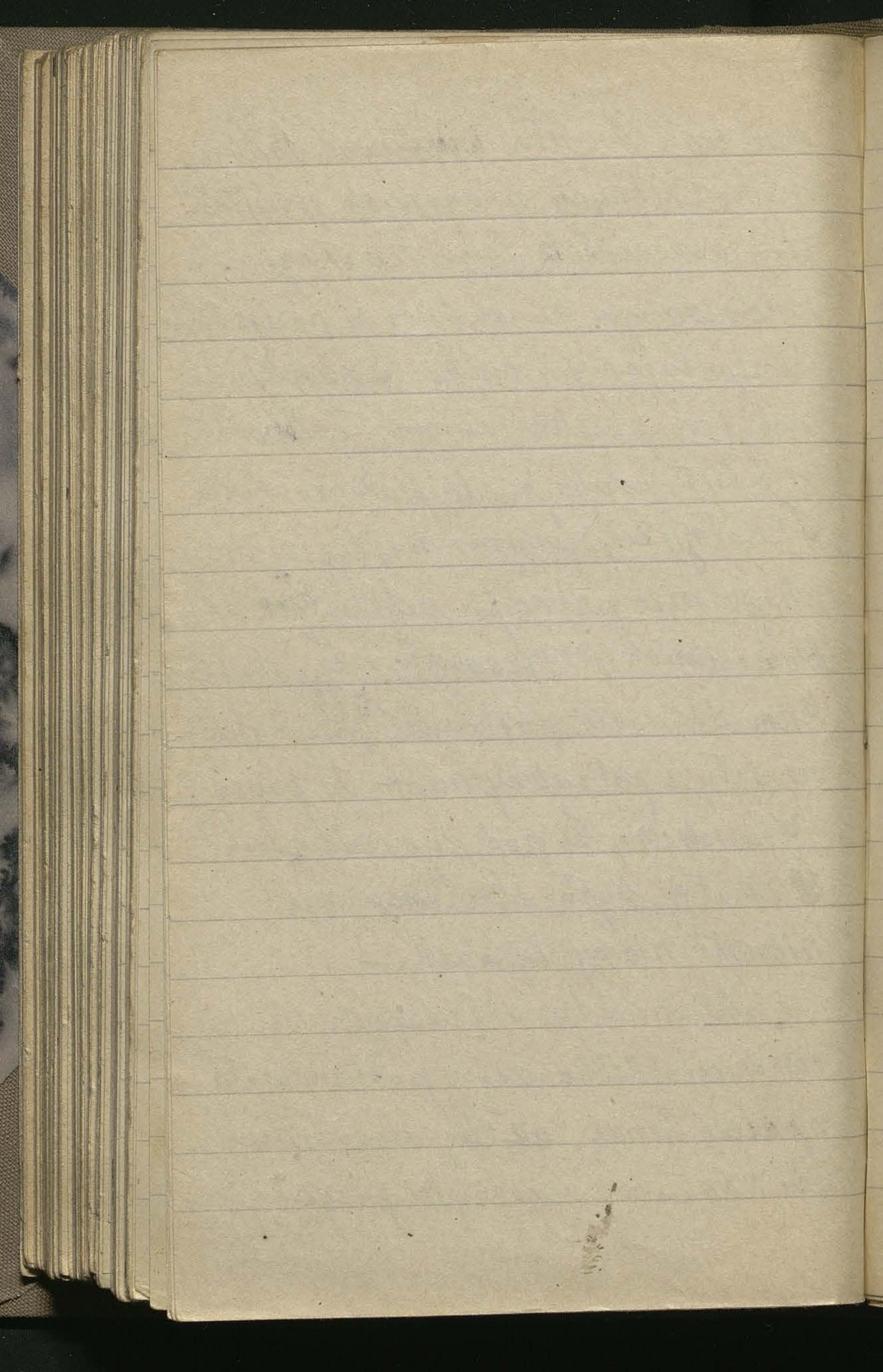
Krążyły także poważniejszego rodzaju oskarżenia o czynionych zamachach i wejściu w porozumienie Mirosławskiego z żywiołami starającemi się obalić władzę Komitetu Centralnego, ażeby ująć takową w swoje ręce. —

Młodzież stanowiąca zawiązek szkoły nie przywiązywała znaczenia do obiegających oskarżeń zbliżających godności Mirosławskiego/

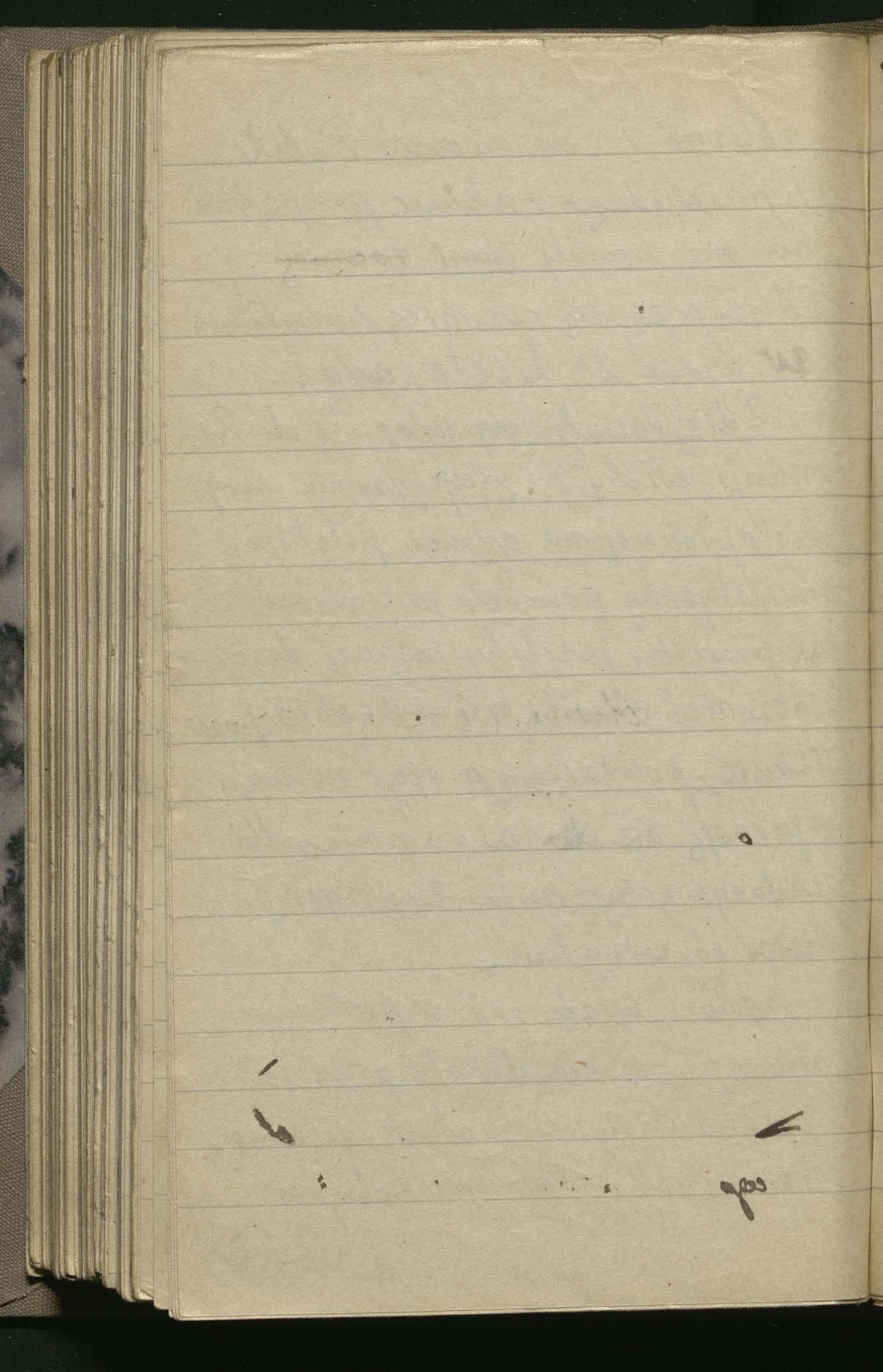


ani też chciała wydawać sądów niekorzystnych, mogących przynieść ~~sić~~ uszczerbek jego zasługom oddawanym narodowi w przeszłości; kontentując się tylko z praktyki nabytem przekonaniem, że: Jenerał nie był zdolnym do pokierowania Szkoły, że, pomimo najlepszych chęci nie potrafi odszukać odpowiednich profesorów i że, skutkiem starości, postradał przynależne siły i potrzebny hart do pracy. – Widzieliśmy że pod jego zarządem Szkoła była skazaną na nieuniknionny upadek. –

Młodzież ta składająca się z dwudziestu kilku osób postanowiła opuścić Genuę, ażeby stosownie do złożonej uroczyście przysięgi



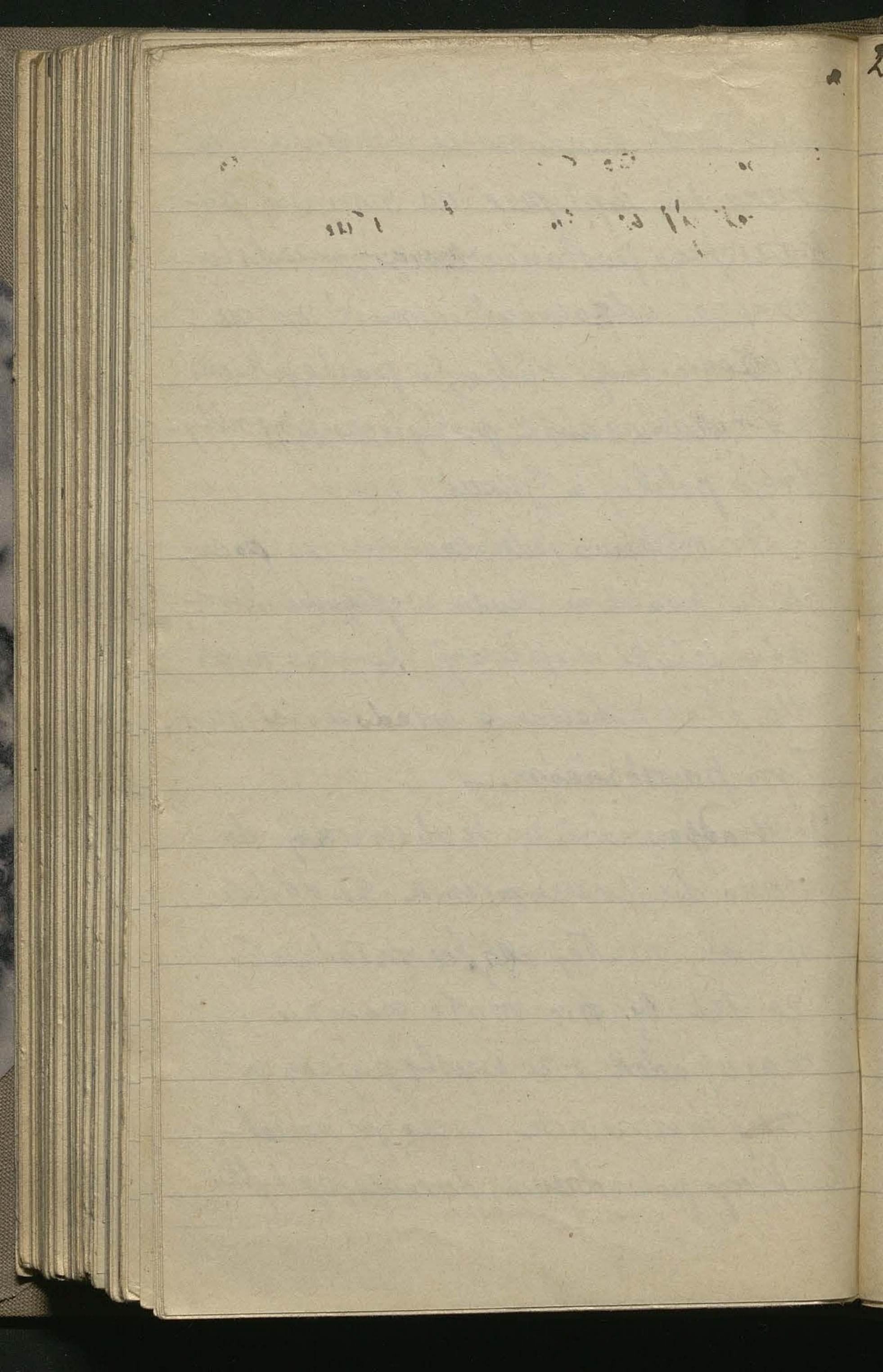
zbliżyć się do granic Polski,
i przechodząc takowe przepędzić
na na naszej ziemi ~~rocznicę~~
zbliżającą się rocznicę powstania
~~w~~ dzień 29 Listopada.—
Zdecydowaliśmy udać się do Ru-
munji, ażeby-śmy po przepędzeniu nocy
Listopadowej na gruncie polskim,
mogliby~~śmy~~ powrócić przedewszem
na powrot, jeżeliby jeszcze do oz-
naczonej chwili nie wybuchło pow-
stanie, powtarzając tego rodzaju
operacje, ~~aż do~~ co rocznie, dla
zadosyć uczynienia zaprzysiężo-
nego obowiązku.—
Skoro wiadomość o postanowie-
niu opuszczenia szkoły przez jej
założycieli została zakomunikowaną
reszcie ich, młodszym kolegóm i



doszła do wiadomości Jenerała, starano się wpłynąć na zmianę powziętego postanowienia, przedstawiając odpowiedzialność za narażenie tego rodzaju postępkiem na rozwiązanie pożytecznej instytucji polskiej w Genui.

Przyrzekano jednocześnie rozpoczęcie w krótkim czasie wykładu kursów sztuki wojskowej, koniecznych dla skompletowania wiadomości przyszłym powstańcom.—

W odpowiedzi na te obserwacje dawano do zrozumienia że oddzielenie się małej części młodzieży ze szkoły nie może narazić jej na upadek i że występujący z niej uczniowie życzą jej wszelkiego powodzenia, doradzając tylko

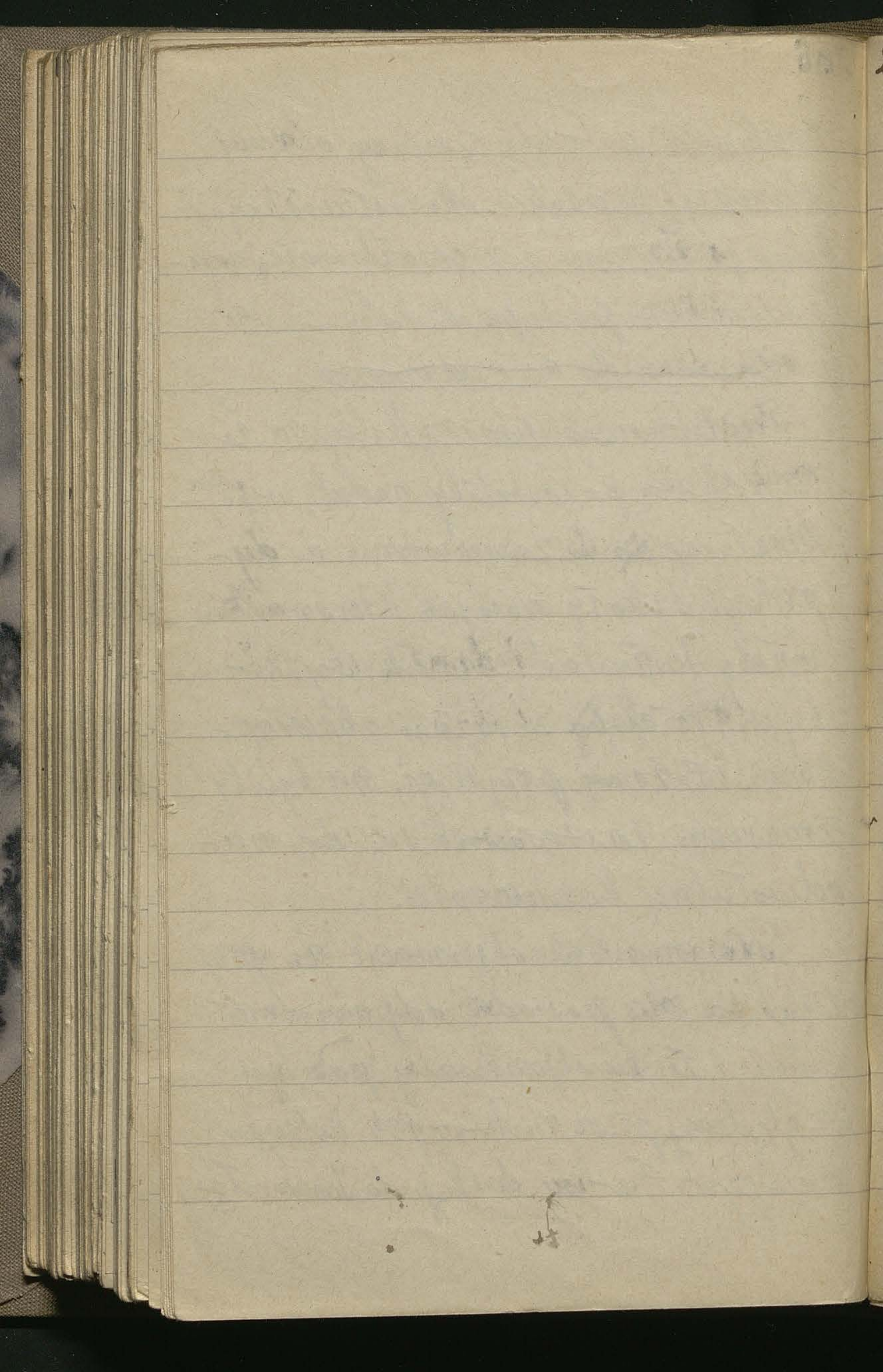


niezbędną potrzebę zmiany obecnej dyrekcji w osobie Mirosławskiego, będąc przekonani o niemożliwości uregulowania postępu szkoły.

~~Dawanie do zrozumienia~~

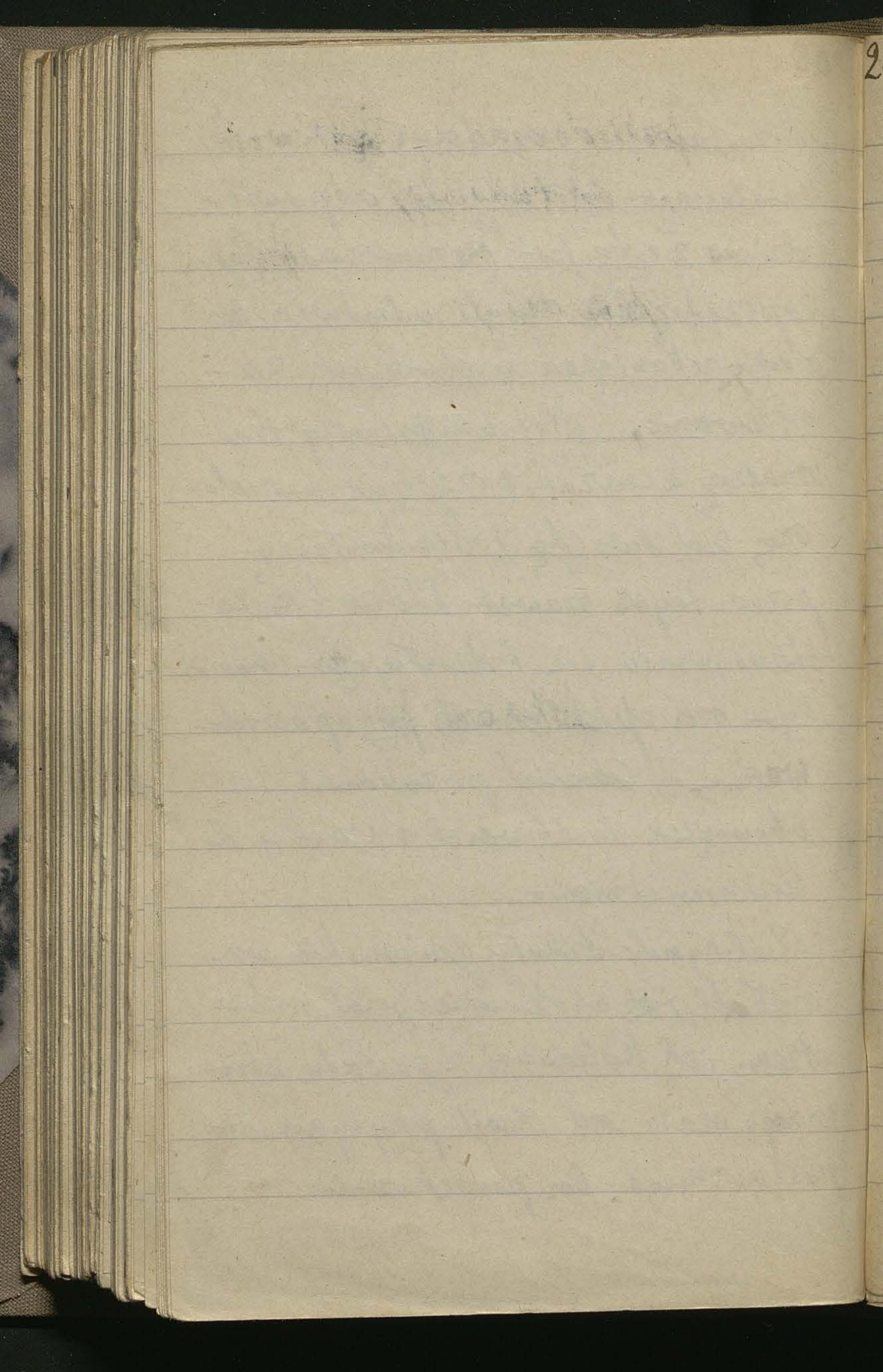
Przedstawiano swoim kolegom że z ochotą pozostaliby nadal, współdziałając do zawezwania do dyrekcji szkoły nowych kierowników, ażeby korzystać z nauk wojskowych, jeżeli związani obowiązkiem złożonej przysięgi, nie byliby zmuszeni zastosować się do nieodwołalnej konieczności.

Na czynione obserwacje że przysięga ta nie posiada odpowiedniej wagi i że kwestjonowany pod tym względem przez niektórych kolegów, mających tatwy dostęp do Generała



Mirosławski oświadczył gotowość uwolnienia od takowej, odpowiedziawszy że to jest po niewczasie, gdyż zaprzysiężeni mogli odmówić tego rodzaju zobowiązań w chwili ich zawezwania. Nie uczyniwszy tego muszą uważać przysięgę udzieloną za świętą i nienaruszalną, przez tych nawet którzy bez zastanowienia się i działając — chociażby — na efekt chcieli ją spowodować! — Obecnie pozostawił im obowiązek drażliwości rycerskiej do urzeczywistnienia —

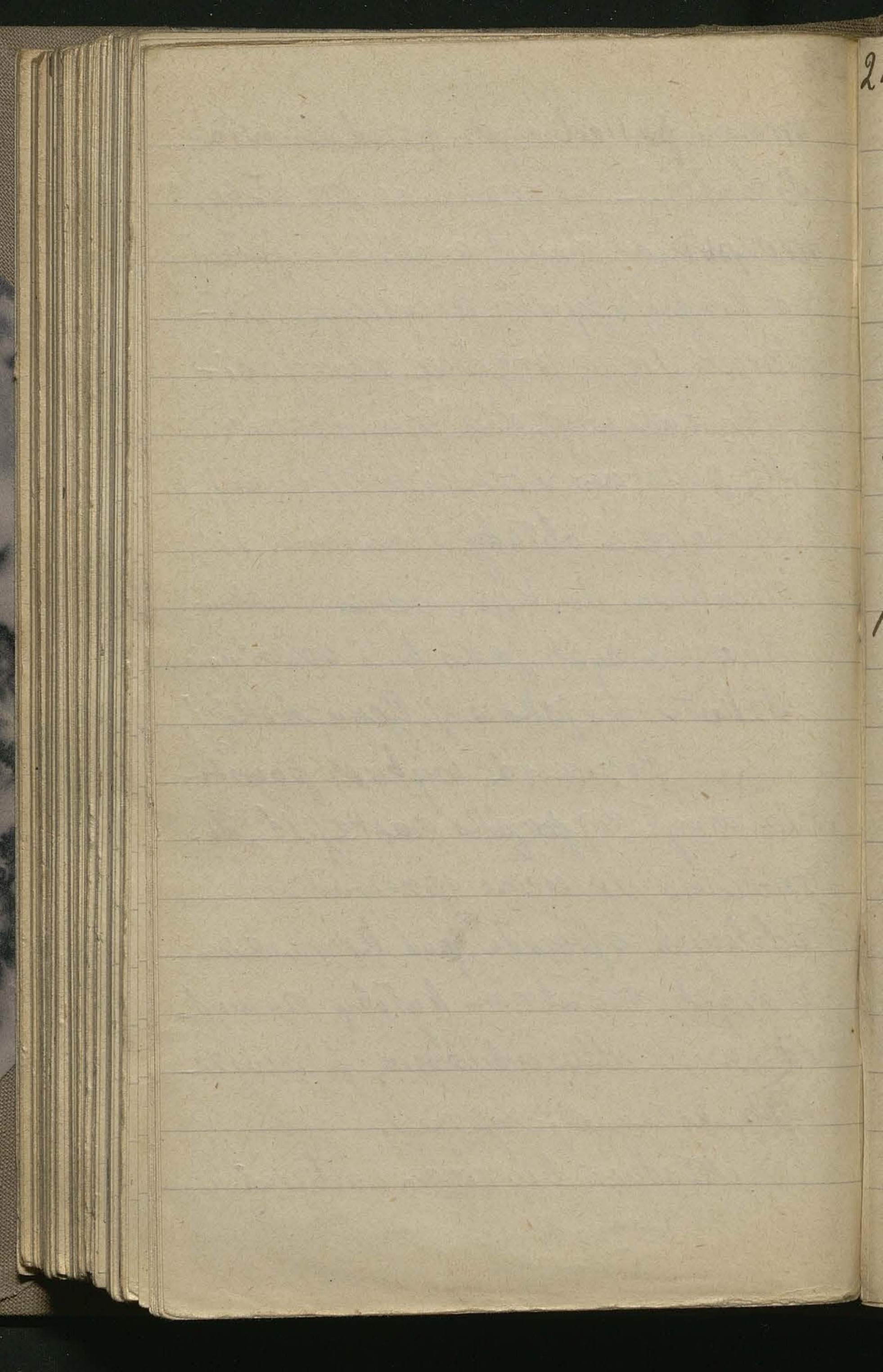
Założyciele Szkoły Genueńskiej wyrażali ubolewanie przed młodszemi ich kolegami z powodu utraconego czasu od chwili przybycia Mirosławskiego, bez powiększenia w



niczem posiadanych pozatem wiadomości, — doradzając im aby, pozostając nadal w szkole jako nie krępujący się przysięgą, postarali się o prędką reorganizację takowej, dla nauczenia się podstaw sztuki wojskowej i uniknięcia obłudy stawiania się nieukami do kierowania ruchów powstańczych, jako byli uczniowie szkoły wojskowej Genueńskiej.

Ponieważ wybuch powstania mógł nieprędko nastąpić, doradzono spieszne sprowadzenie zdolnych oficerów, pod kierunkiem których możebnem byłoby nauczyć się wiele, dla oddania prawdziwych usług Ojczyźnie.

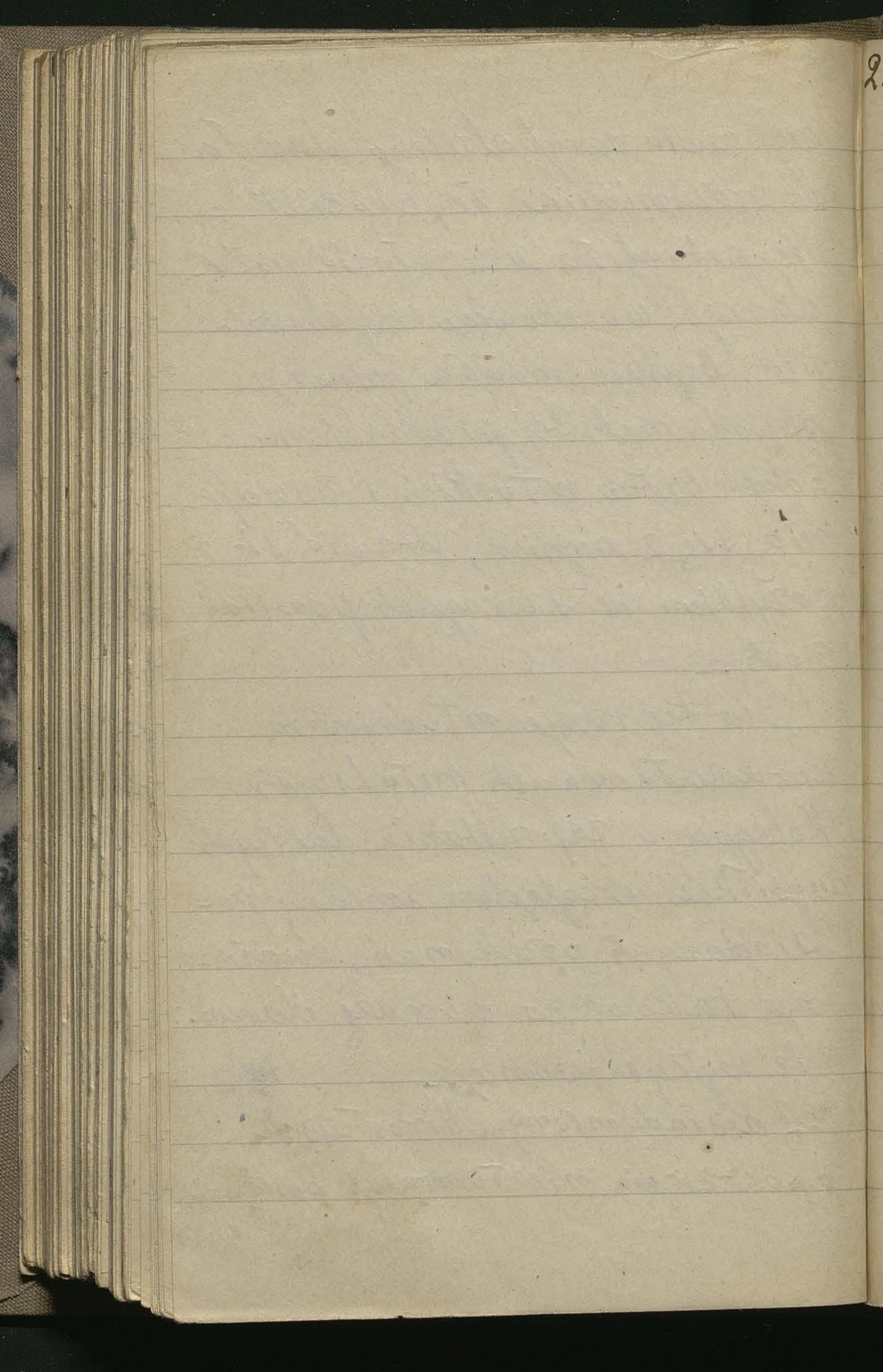
Młodzież biorąca udział w



wyprawie Garybaldiego dawała do zrozumienia że, chociaż nie potrafiła uzupełnić pożądanego wojskowego wychowania, będzie mogła jednak, z powodu nabytej praktyki na polach bitew włoskich i oswojenia się z ogniem, stawić się z pożytkiem w szeregach powstańczych...

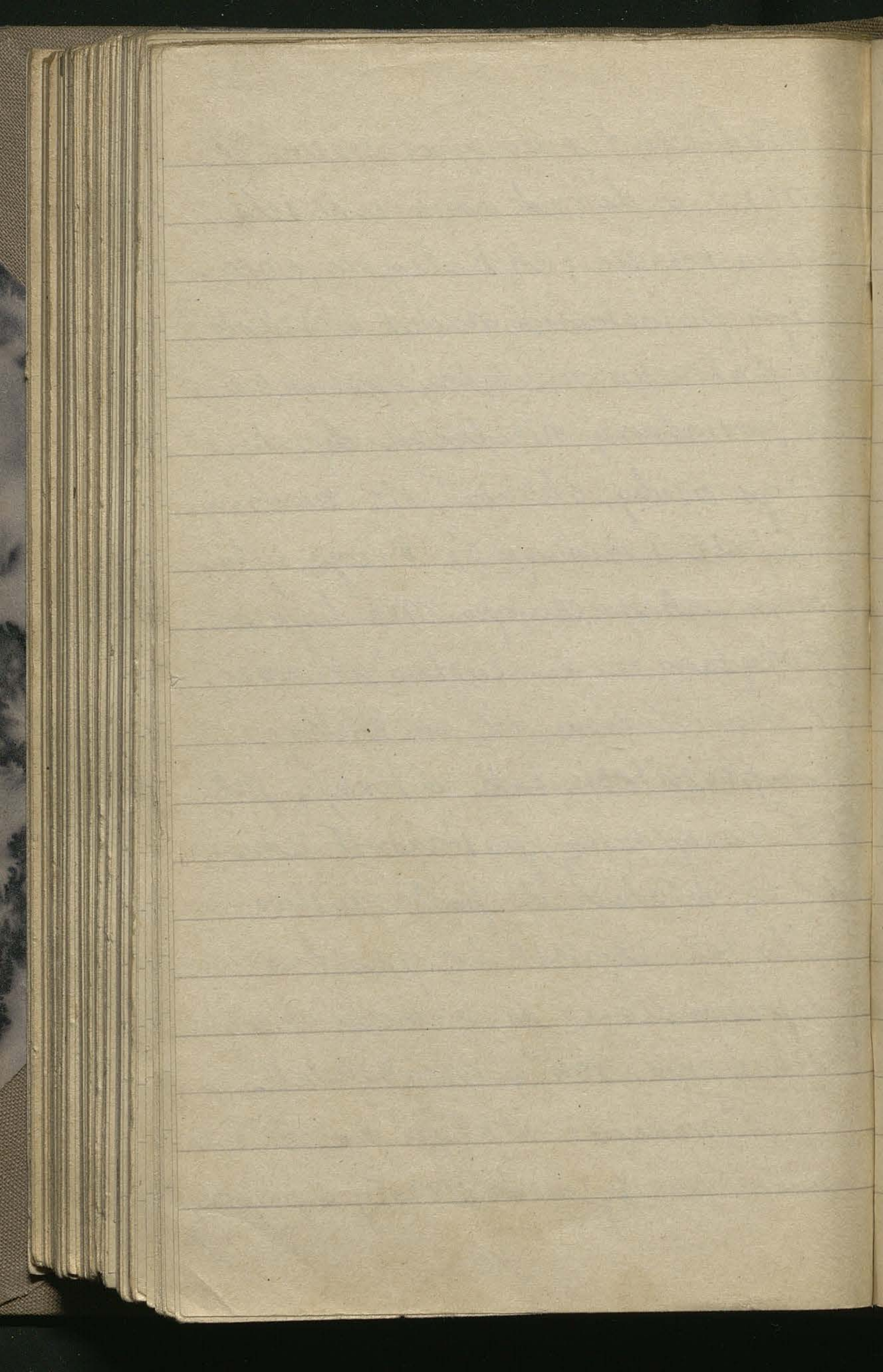
Dla tej racji młodzież ta upraszała swych młodszych kolegów o zaprzestaniu dalszych wysiłków względem zmiany posiadanych przekonań, uważając takowe za obrazę daremnie wyszukiwaną...

Zawiadomiony Mirosławski o powzięciu niezłomnego postanowienia



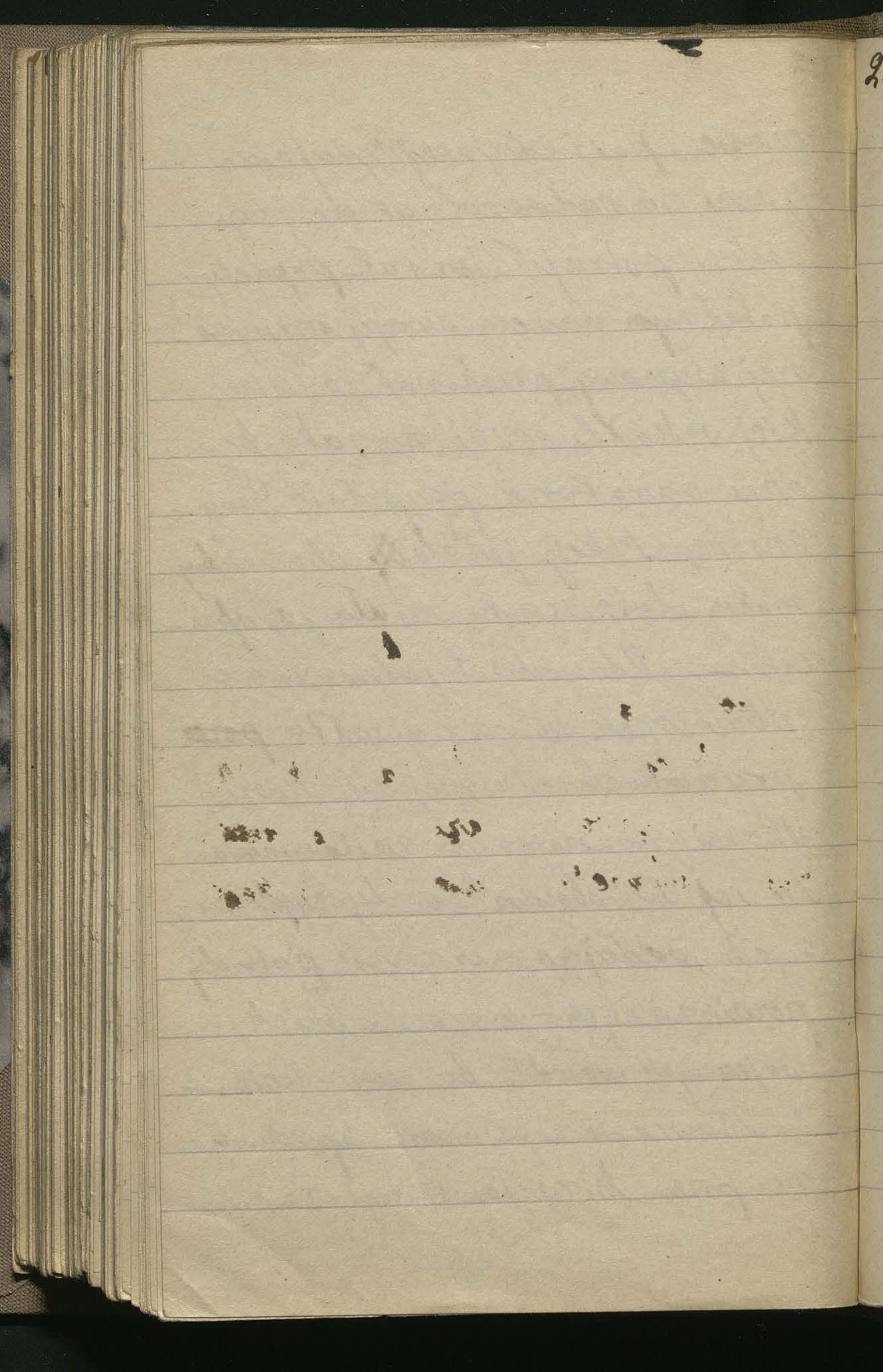
młodzieży tej do opaszczenia Genui i o doradzaniu uobziela-
nem reszcie ich kolegom, chcą-
cym pozostawać nadal w szkole,
o potrzebie niezbędnej usunięcia
z posiadanej niezdarnie dyrekcji
jego osoby, obraził się nadzwy-
czajnie i widząc że błoga sytu-
acja zabezpieczająca mu byt wcale
pożądany może zostać utraconą,
z narażeniem się na wielką
kompromitację tak w kraju jako
też za granicą, postanowił zmu-
sić tą młodzież do posłuszeństwa
albo też zgnieść ją zupełnie,
doprowadzając ją do niemożliwości
szkodzenia mu w czemkolwiek...

Posiadając wpływ na mło-
dzież przybyłą do Szkoły w późniejszym



czasie, posiadającej zaufanie jeszcze nienadwerężone do jego osoby, potrafił Jenerał – poparty potężnym darem swojej mistycznej wymowy – przekonać ją o wielkiej szkodliwości na jaką będzie narażoną przyszłość Genueńskiej Szkoły jeżeli chociażby mała ilość uczni miała ją opuścić. – Udowodnił jednocześnie obowiązek użycia gwałtu ~~prz~~ przeciwko buntującej się mniejszości, zmuszając do zastosowania się jej do obowiązków dyscyplinarnych, oddając – w razie potrzeby powiązanych – w ręce włoskich wojennych władz do uwięzienia. –

Złowrogie usposobienie uprawiane przez Mirosławskiego za



pośrednictwem ~~jego~~ wpływowych powierników, mających nieustanny przystęp do niego, spowodował ~~i wywołał~~ zerwanie przyjaznych dotąd stosunków do naszej garstki, uważanej za ostrożnie działającej na szkodę Ojczyzny i jako nie- ~~nie~~poprawnych działaczy, których należy wytępić w razie potrzeby.—

Młodzież podzielona na dwie nieprzyjazne partje przestała przy spotkaniu się witać.—

Spoglądano na nas złowrogiem okiem, jak gdybyśmy byli śmiertelnemi wrogami.—

~~Berezniewicz~~ Brażewicz i Michałowski, chcący mitygować uraz i zaprowadzić dawniejszą zgodę pomiędzy

powaśnionemi, nie mogli doprowadzić do skutku i ~~[illegible]~~ przedsięwzięcia, z powodu wielkiego rozdrażnienia podburzonej młodzieży i niemożliwości ustępstw z naszej strony.

Od nich dowiadywaliśmy tylko o niebezpieczeństwie nam zagrażającem i możliwości uwięzienia na żądanie Mirosławskiego, któremu władze w Turcji, jako byłemu naczelnikowi rewolucji Sycylijskiej, usługi nie odmówią.—

Tymczasem przygotowania do wyjazdu zostały poczynione.

Posiadaliśmy ~~przygotowania do~~ zakupione bilety na statek Messagerie francuzki w drodze do Konstantynopola, dokąd ~~[illegible]~~ mieliśmy zamiar udać się.—

Godzina do odjazdu była już oznaczona.—

Po spożyciu ostatniego śniadania, obficie nam sporządzonego przez Michałowskiego, którem częstował mnie zaoszczędzonemi przysmakami, zachowując szczególniejsze rozrzewnienie z powodu utracenia ~~moj~~ mojej osoby z pod jego dobrotliwej opieki, usunęliśmy się do naszych przyległych stancyjek dla uregulowania bagażu, przygotowując się do opuszczenia gmachów Szkoty.—

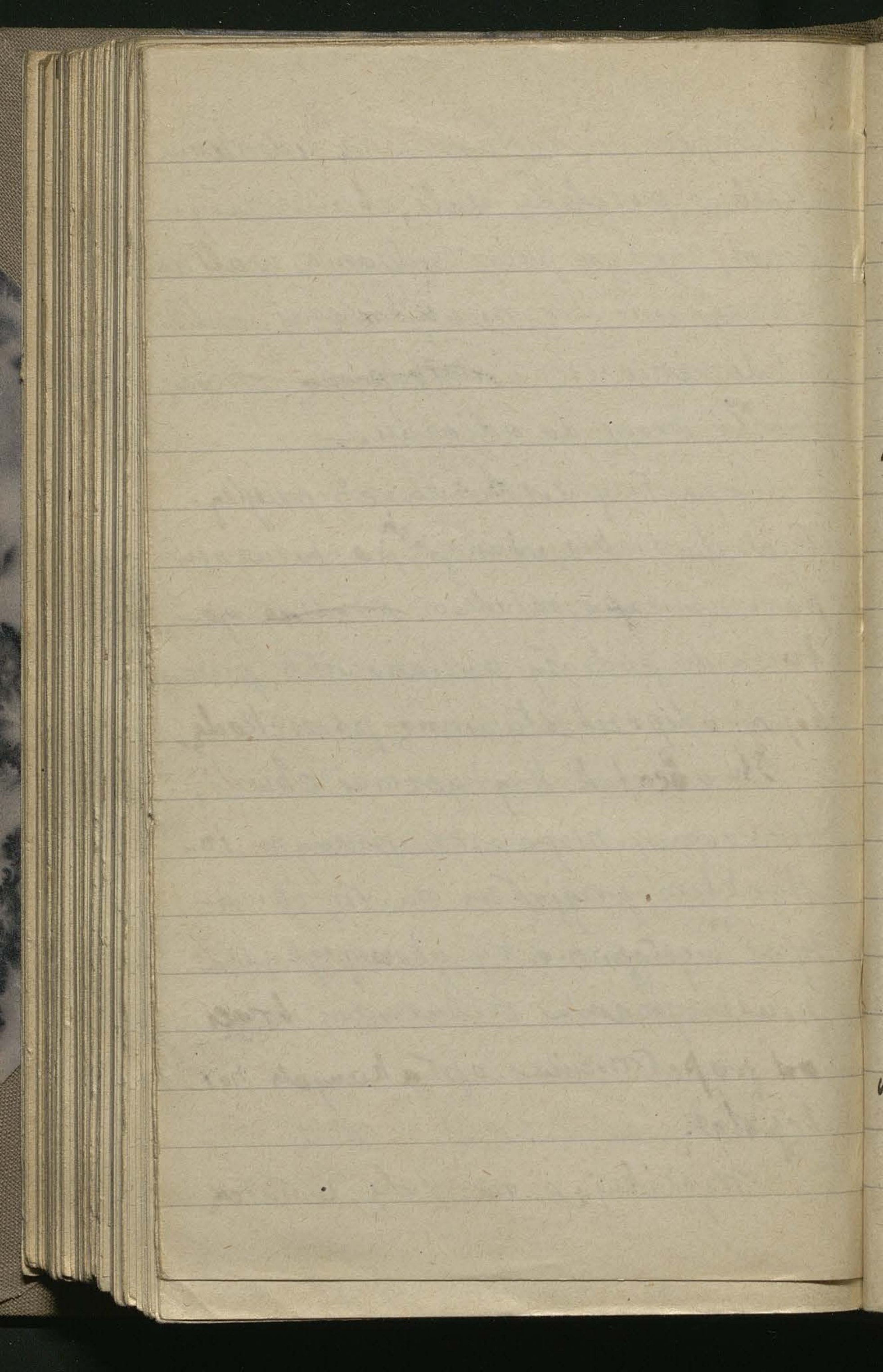
Jednocześnie z tem sala jadalna napełniała się młodzieżą wielolicznną, niechętną nam, o ponurych obliczach w zamiarze uczynienia gwałtu, dla obrócenia w niwecz naszych projektów.—

Dające się dosłuchiwać uderzenia kolb, o posadzkę sali, obwieszczały nam, zajętym przyrządzania walizek, rozegranie się nieuniknionej walki i zderzenie się z młodzieżą, chcącą tamować drogę do odjazdu.–

Zaparły się w dwuch przyległych do siebie stancjach, po doraźnem porozumieniu, młodzież ~~młodzież~~ gotowa do podróży postanowiła przebojem odeprzeć stawianą przeszkodę.

Wobec tak krytycznej chwili, kierowany niepowstrzymanym instynktem, przyjąłem na się inicjatywę wystąpienia ryzykownego, dla powstrzymania wzburzonej braci od popełnienia opłakanych następstw.

Wyskakując na salę, wołałem



w sposób imponujący: „Zamiast broczenia we krwi bratniej broni waszej, powinniście rzucić się niezwłocznie nam w objęcia, wiedząc że jednostajne uczucia ~~i tę samą miłość~~ piastujemy w sercu naszem, i ~~że ale większe wasze od~~ szanujące wzniosłość uczuć piastowaną przez rycerską młodzież, którą powinniście uważać za awangardę torującą wam drogę do poświęcenia ~~i~~ i chwały".

Obnażając jednocześnie pierś moją i ofiarując się do przeszycia bagnetem, rzuciłem się w objęcia najbliżej znajdującego się kolegi, wprzód aniżeli zdobyli się oni na udzielenie odpowiedzi.

~~Sympatja nieczem niepokonana~~ zradziła się ~~gwałtownie~~ w sercach

naszych - przed chwilą - nieprzyjaciół, którzy porywali mnie z rąk do rąk darząc rzewnym uściskiem. -

Jednocześnie - w wielkim niepokoju znajdująca się dotąd garstka podróżników - zrozumiawszy szczęśliwy zwrot mojej nieproszonej interwencji - opuściła swoją kryjówkę gwałtownie porywana w uścisk braterski licznych kolegów, chcących - przez takowy odkupić chwilowy zamęt niewiedzy niesłusznie zrodzonej. -

Ogólny, wzajemny i, długotrwały i rzewny uścisk, skrapiany łzą pochodzącą z żalu wyrosłego potrzebą pożegnania się - może też na zawsze - z trudnością się zakończył. -

Ja zaś, otoczony wdzięcznością za moje wystąpienie energiczne, tryumfowałem

otrzymując w podziękowaniu uścisk braterski ~~dłoni~~ od wszystkich bez wyjątku.—

Była to jedna z najszczęśliwszych chwil mojego żywota.—

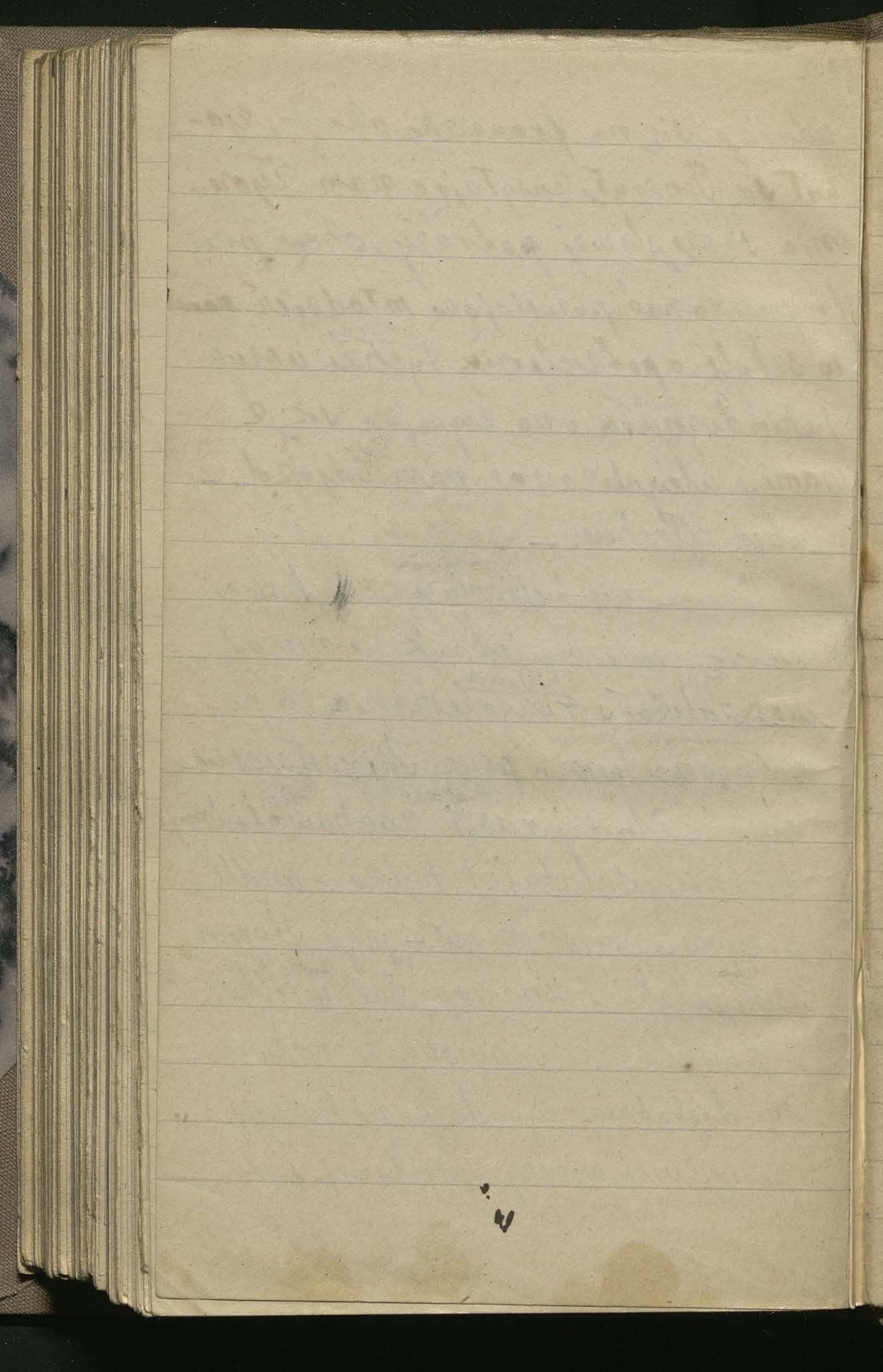
Poczem, towarzyszeni odprowadzeni przez młodzież szkolną, ruszyliśmy pod zasłoną chorągwi polskiej w drogę do portu.—

Jenerał Mirosławski, zawiadomiony niezwłocznie o zapadłej zgodzie pomiędzy młodzieżą, przedstawił władzom włoskim że wyjazd nasz wiąże się z potrzebą rozpoczęcia ruchów patryotycznych na granicach Polski, i że, dla spełnienia tej missji, zostajemy poczem wysyłani.—

W chwili zaś, kiedy, umieszczeni w kilka łodziach, odbijaliśmy od przystani

udając się na francuzki okręt, zjawił się Jenerał, zasyłając nam życzenia szczęśliwej podróży, chcąc przez to przekonać pozostającą młodzież nadal w szkole o podzielaniu z niemi tychże uczuć jakich doznała ona żegnając się z nami. i ulegalizować nasz odjazd — w obec Włochów. —

Chociaż nie byliśmy przesiąknięci żółcią, czuliśmy jednak że nic od nas zależało wzięcie rozgrzeszenia za popełnione winy przez Mirosławskiego. Dla tej racji zachowaliśmy się biernie salutując tylko — wedle przynależnych regół — jego stopień Jeneralski i unosząc żal wielki z powodu zmarnowania roku czasu, dostatecznego do powiększenia posiadanej wiedzy wojskowej i do



zupełniejszego wydoskonalenia się – na pożytek ojczyzny – jeżeliby on nie zmusił przysięgą do przedwczesnego opuszczenia Szkoły. –

W chwili kiedy okręt francuzki ruszył się, opuszczając port Genueński, wystrzałami z armat salutowali Włosi chorągiew ~~naszą~~ polską, uczestniczącą w ceremoniale naszego wyjazdu.

Jeszcze rząd Moskiewski nie uznawał ~~łączności~~ prawomocności zjednoczenia w jedno wielkie państwo Królestwa Włoskiego. –

Wkrótce utraciliśmy z widoku żegnających nas z daleka kolegów jako też – w wieczornym mroku – ginących uroczych okolic miasta, w którem doznawaliśmy wspaniałego przyjęcia i z kąd unosiliśmy niezatarte wspomnienia licznych uroków. –

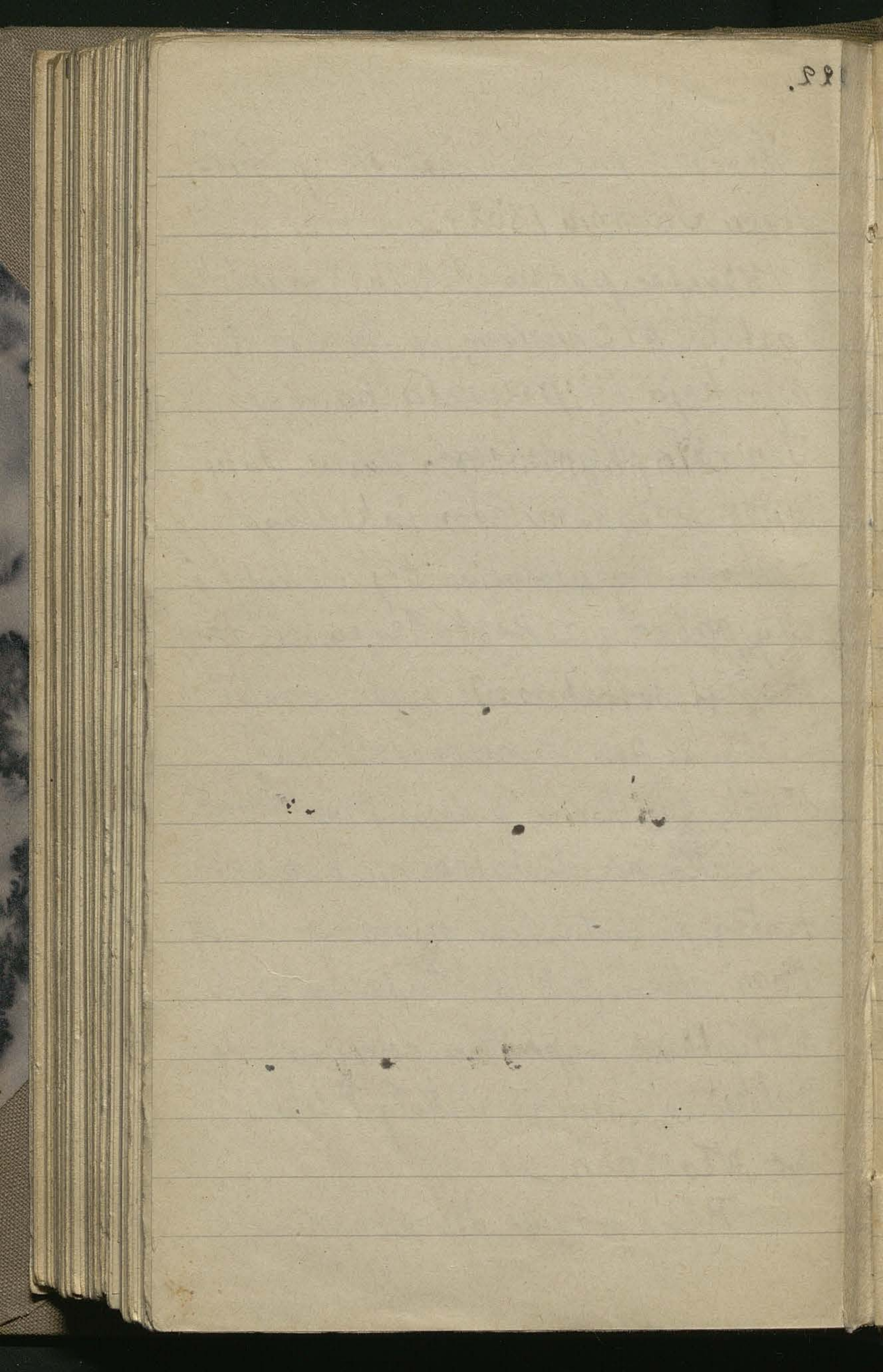
Wyjazd nasz dokonał się w miesiącu Sierpniu 1862 r.

Wkrótce potem Szkoła Genueńska została przeniesioną do Kuneo, a dyrekcja jej przeszła na ręce Jenerała Wysockiego.

Nie przypominam jak długo trwała egzystencja tej szkoły i czy młodzież kształcąca się tam mogła dostatecznie wydoskonalić ażeby z powodzeniem spełniać służbę wojskową podczas powstania?.

Jako nie dostatecznie kompetentny, pozostawiam naocznym świadkom obowiązek dokładnego opisu wszystkich wypadków odnośnych do dalszej egzystencji Szkoły Polskiej we Włoszech.—

Rząd Włoski, dla uznania

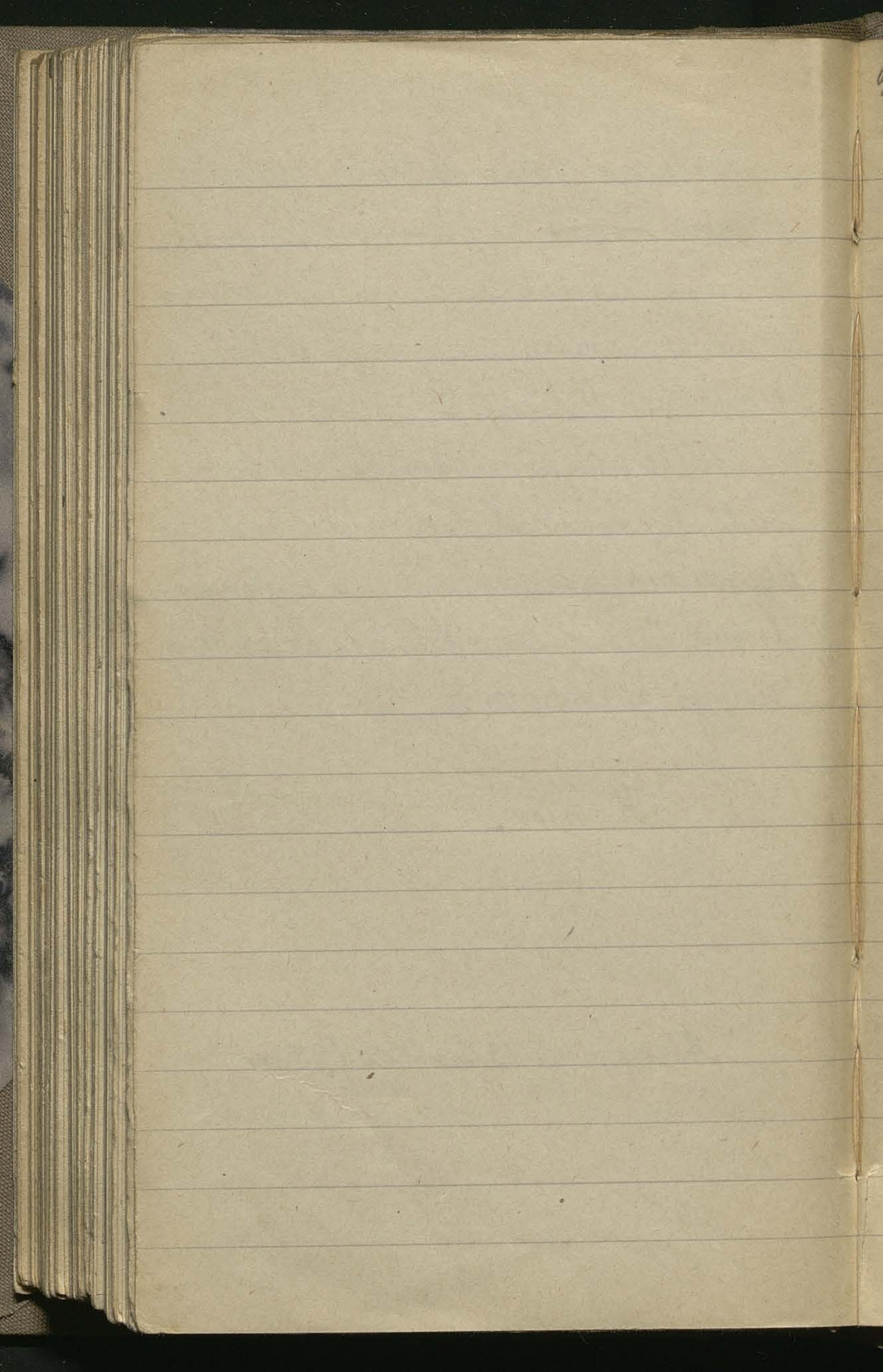


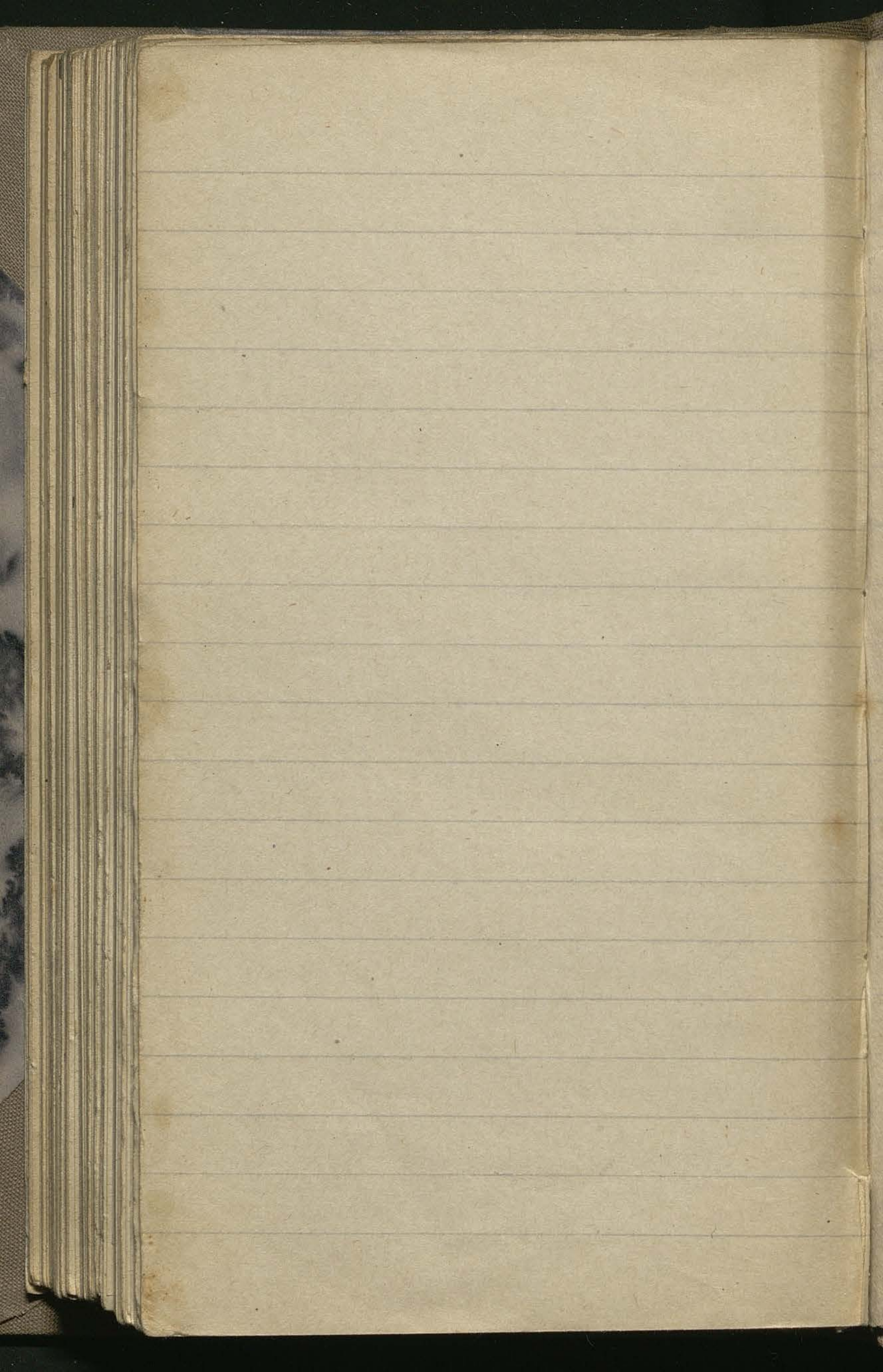
oficjalnego przez Moskali zjednoczenia ich krajów ~~Włoch~~ w jedno wielkie państwo, uległ ich żądaniu skasowaniu, w zamian, egzystencji Szkoły Wojskowej Polskiej. –

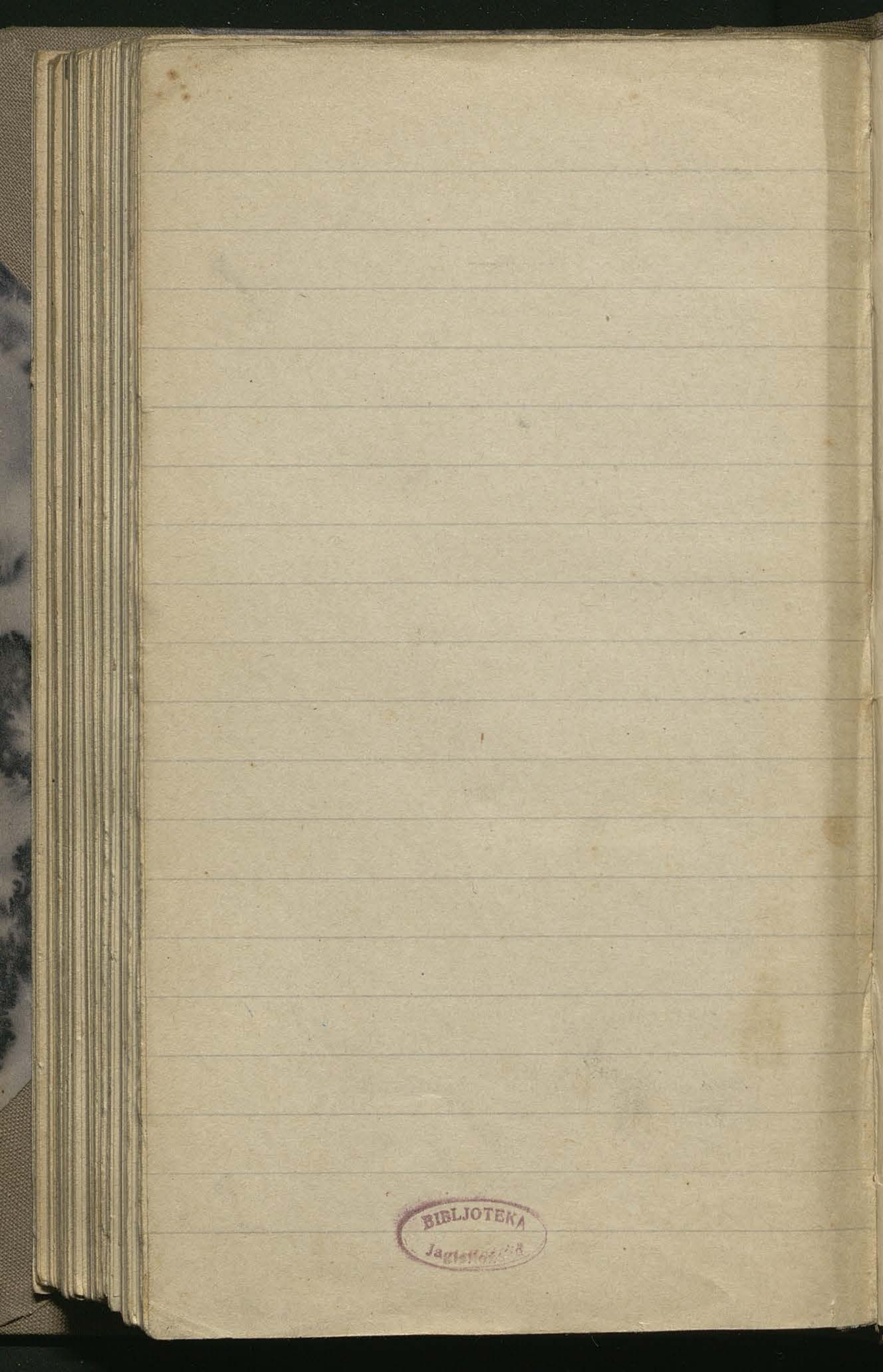
Nie przypominam dobrze daty kiedy się dokonał ten fakt zadosyćuczynienia, przynależnego wynagrodzenia Polsce za oddane przez nią usługi Włochom?

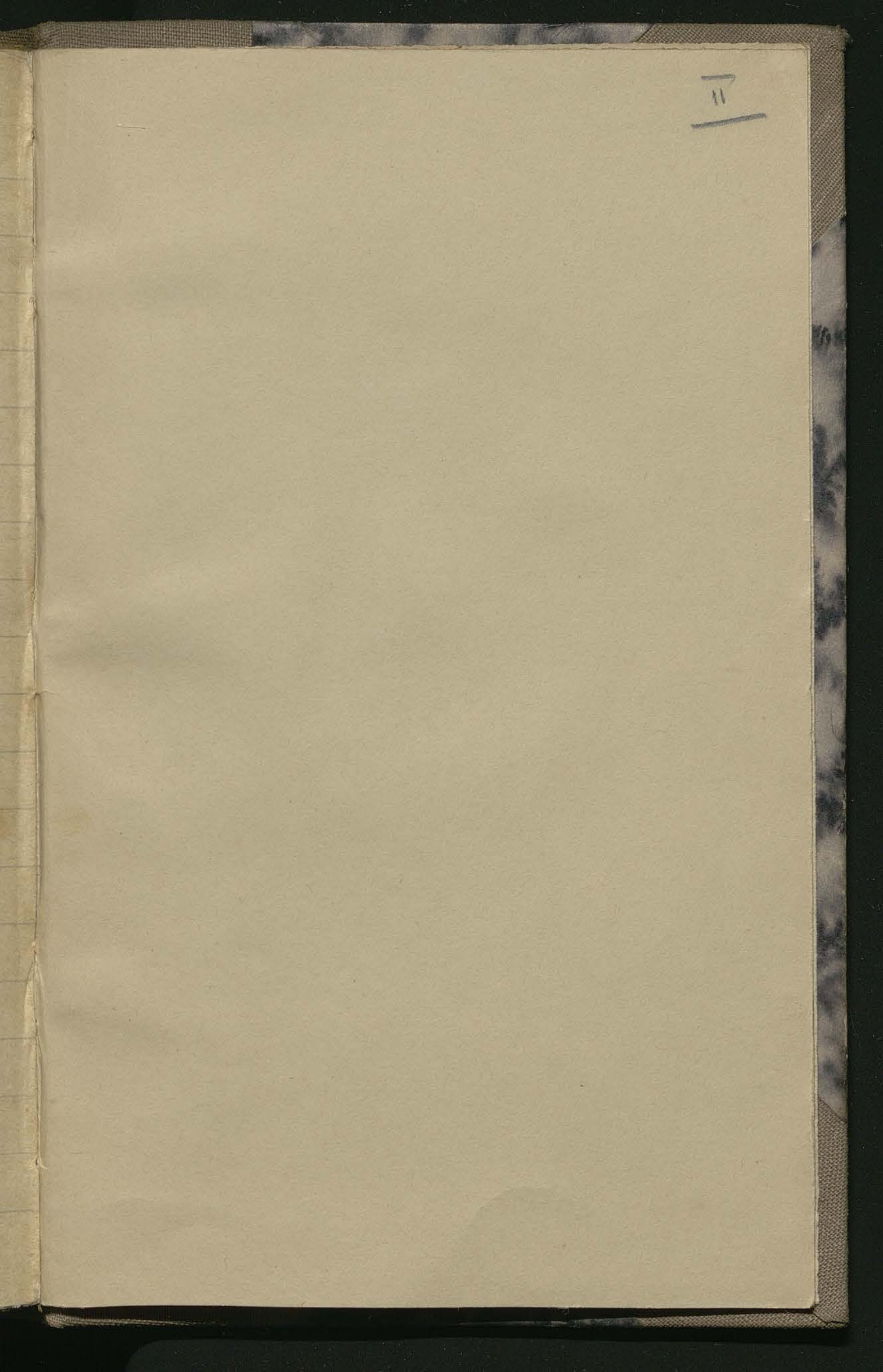
Koniec.

Ateny, dnia 19 Lutego 1921 r.








11

